

30 listopada 2018

*P*rzegląd
*S*ocjologii
*J*akościowej

Tom XIV
Numer 4

Spółeczeństwo
we współczesnych narracjach
medialnych i popkulturowych

pod redakcją
Karola Franczaka

www.przegladsocjologiijakosciowej.org

REDAKTOR NACZELNY

Krzysztof Tomasz Konecki, UŁ

REDAKTORZY PROWADZĄCY

Jakub Niedbalski, UŁ

Izabela Ślęzak, UŁ

REDAKTORZY TEMATYCZNI

Waldemar Dymarczyk, UŁ

Marek Gorzko, US

Anna Kacperczyk, UŁ

Sławomir Magala, Erasmus
University

Łukasz T. Marciniak, UŁ

REDAKTOR

DZIAŁU RECENZJI

Dominika Byczkowska-Owczarek,
UŁ

REDAKTOR JĘZYKOWY

Aleksandra Chudzik (j. polski)

Jonathan Lilly (j. angielski)

AUDYTOR WEWNĘTRZNY

Anna Kubczak, UŁ

KOREKTA

Magdalena Chudzik-Duczmańska

Magdalena Wojciechowska, UŁ

SKŁAD

Magdalena Chudzik-Duczmańska

PROJEKT OKŁADKI

Anna Kacperczyk, UŁ

WWW

Edyta Mianowska, UZ

ADRES REDAKCJI

Uniwersytet Łódzki

Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny

Instytut Socjologii

Katedra Socjologii

Organizacji i Zarządzania

ul. Rewolucji 1905 r. 41/43

90-214 Łódź

redakcja.psj@gmail.com

Przegląd
Socjologii
Jakościowej

Tom XIV

Numer 4

*Spółeczeństwo
we współczesnych narracjach
medialnych i popkulturowych*

pod redakcją

Karola Franczaka

&

Numer ogólny

Prawa autorskie

Czasopismo oraz wszystkie zamieszczone w nim artykuły stanowią dorobek współczesnej socjologii. Mogą zostać wykorzystane bez specjalnej zgody dla celów naukowych, edukacyjnych, poznawczych i niekomercyjnych z podaniem źródła, z którego zostały zaczerpnięte.

Wykorzystywanie ogólnodostępnych zasobów zawartych w naszym piśmie dla celów komercyjnych lub marketingowych wymaga uzyskania specjalnej zgody od wydawcy. Pobieranie opłat za dostęp do informacji lub artykułów zawartych w naszym piśmie lub jakiegokolwiek ograniczanie do niego dostępu jest zabronione. Autorzy nadsyłanych artykułów ponoszą odpowiedzialność za uzyskanie zezwoleń na publikowanie materiałów, do których prawa autorskie są w posiadaniu osób trzecich.

Logotyp, szata graficzna strony oraz nazwa *Przeglądu Socjologii Jakościowej* (*Qualitative Sociology Review*) znajdują się w wyłącznym posiadaniu wydawcy. Wszystkie pozostałe obiekty graficzne, znaki handlowe, nazwy czy logotypy zamieszczone na tej stronie stanowią własności ich poszczególnych posiadaczy.

RADA NAUKOWA

Jan K. Coetzee

University of the Free State, Bloemfontein, South Africa

Markieta Domecka

University of Surrey, UK

Aleksandra Galasińska

University of Wolverhampton, UK

Piotr Gliński

Uniwersytet Białostocki

Marek Kamiński

New York University, USA

Michał Krzyżanowski

Lancaster University, UK

Anna Matuchniak-Krasuska

Uniwersytet Łódzki

Barbara Misztal

University of Leicester, UK

Janusz Mucha

Akademia Górniczo-Hutnicza

Sławomir Partycki

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Anssi Perakyla

University of Helsinki, Finland

Robert Prus

University of Waterloo, Canada

Marek Szczepański

Uniwersytet Śląski

Piotr Sztompka

Uniwersytet Jagielloński

SPIS TREŚCI

I. Społeczeństwo polskie we współczesnych narracjach medialnych i kulturowych

Od redaktora

Karol Franczak

Od redaktora: Społeczeństwo we współczesnych narracjach medialnych i popkulturowych 6

Artykuły

Piotr Kulas

Antyelitarna narracja współczesnej polskiej prawicy 14

Magdalena Nowicka-Franczak

Transformacja w zmieniającej się narracji liberalno-lewicowej. Przykład publicystyki Grzegorza Sroczyńskiego i Rafała Wosia 40

Jerzy Stachowiak

Konserwatyzm i problem jego rozpoznawalności w dyskursie publicznym 66

Tomasz S. Markiewka

Ścielenie łóżka w polskim kapitalizmie. Narracja indywidualistyczna i jej krytycy 88

Karol Franczak

Od *creatio ex nihilo* do *Cool Britannia*. Ku źródłom dyskursu kreatywności 104

Tomasz Żaglewski

Wprowadzenie do narratologii transmedialnej jako projektu kulturoznawczo-medioznawczej archeologii. Casus politycznych narracji *Kapitana Ameryki* 124

II. Numer ogólny

Marcin Choczyński

Quasi-terapeutyczna funkcja wywiadu częściowo ustrukturyzowanego w odniesieniu do badań własnych. Rola i znaczenie dobrej relacji w wywiadzie socjologicznym 150

Agata Rejowska

„Nowy tradycjonalizm”, czyli praktyki macierzyństwa w dobie późnej nowoczesności 172

Joanna Zalewska

Podłączeni pod społeczeństwo mody: udomawianie telewizora a kształtowanie się mody w Polsce Ludowej. Analiza materiałów z badań nad stylami życia Andrzeja Sicińskiego (1978-82) 190

Recenzje

Artur Lipiński

Recenzja książki: Czyżewski Marek i in., red. (2017) *Polskie sprawy 1945–2015. Warsztaty analizy dyskursu*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO 220

Luiza Nowakowska

Recenzja książki: Izabella Main (2018) *Lepsze światy medyczne? Zdrowie, choroba i leczenie polskich migrantek w perspektywie antropologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR 226

Karol Franczak 
Uniwersytet Łódzki

Od redaktora:

Społeczeństwo we współczesnych narracjach medialnych i popkulturowych

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.01>

Abstrakt W pierwszej części wprowadzenia do tomu *Społeczeństwo we współczesnych narracjach medialnych i popkulturowych* sproblematyzowano specyfikę kategorii „narracja” – jako kulturowo-politycznego pojęcia używanego w dyskursie publicznym i jako kategorii badawczej. Omówiono także teoretyczne konteksty obecności pojęcia „narracji” w socjologii i naukach o komunikowaniu. W części drugiej wprowadzenia scharakteryzowano zakres tematyczny tomu, który odzwierciedla zróżnicowanie problemów i wielość ujęć rozpowszechnionych wśród badaczy zainteresowanych społeczną wiedzą ucieleśnioną w opowieściach produkowanych przez współczesną kulturę.

Słowa kluczowe narracje, elity symboliczne, sfera publiczna, analiza kultury, badania mediów

Karol Franczak, socjolog i kulturoznawca, adiunkt w Zakładzie Badań Komunikacji Społecznej Instytutu Socjologii UŁ. Zajmuje się problematyką władzy i komunikacji, sfery publicznej oraz analizą działalności współczesnych elit symbolicznych. Autor książki *Kalający własne gniazdo. Artyści i obrachunek z przeszłością* (Universitas 2013). Publikuje w czasopismach naukowych oraz w prasie społeczno-kulturalnej, m.in. „Odrze” i „Tygodniku Powszechnym”.

Adres kontaktowy:

Instytut Socjologii
Uniwersytet Łódzki
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41
90-214 Łódź
e-mail: karol.franczak@uni.lodz.pl

Kamil Bałuk – reporter piszący o współczesnej Holandii, ale i dyplomowany socjolog – na profilu znanego portalu społecznościowego relacjonował niedawno rozmowę z niderlandzką znajomą, która wyrażała zdziwienie pewną specyficzną cechą polskich i węgierskich mediów:

– Dlaczego kiedy mówisz o mediach i polityce w Polsce, używasz słowa „narracja” – zapytała mnie holenderska dziennikarka. – Na Węgrzech było to samo, tamtejsi dziennikarze mówili: „Aaa, to taka narracja, w ich narracji to oznacza że...”. Jakby istniały jakieś zwalczające się, równoległe rzeczywistości. Nie do końca rozumiem. W Holandii tak nie mówimy. Są różne opinie, ale przecież fakty

to fakty. Co do faktów każdy racjonalny człowiek się zgadza. Nie można mieć własnych, alternatywnych faktów.

Powyższą anegdotę potraktować można jako umowny punkt wyjścia dla zamieszczonych w prezentowanym numerze „Przeglądu Socjologii Jakościowej” artykułów. W ostatnich latach powszechne użycie pojęcia „narracja” – często powierzchowne i schematyczne – uzyskało bowiem w polskim dyskursie publicznym sankcję pozornej oczywistości. Z jednej strony można usłyszeć postulaty szukania i kreowania za pomocą tej kategorii nowych tożsamości zbiorowych oraz nawoływanie do wypracowania alternatywnego języka opisu kondycji współczesnego społeczeństwa, głoszone przez intelektualistów, dziennikarzy i publicystów. „Królestwo za narrację” mówi w wielu otwartych wystąpieniach ceniony znawca literatury i kultury Przemysław Czapliński, a wyrażoną w książce *Poruszona mapa* (2016) potrzebę sformułowania nowej opowieści kreślącej wizję obecności Polski w Europie i świecie, w której przejrzy się cała wspólnota, powtarzają za wpływowym autorem nie tylko inni akademicy, ale też rozpoznawalni medialni komentatorzy. Z drugiej strony przedstawiciele elit symbolicznych z odwołania do „narracji” uczynili narzędzie walki politycznej w świecie podzielonym na radykalnie różne i zwalczające się opcje światopoglądowe. „Nie ma powrotu do narracji przeszłości” – piszą przedstawiciele partii rządzącej, „Polacy nie nabiorą się na kłamliwą narrację władzy” – odpowiadają rzecznicy opozycji. Wielu aktorów życia publicznego traktuje ten termin – na równi z „opowieścią” – jako epitet lub inwektywę, a określenia takie jak „nar-

racja ciepłej wody w kranie”, „opowieść o Polsce w ruinie”, „narracja smoleńska”, „opowieść służąca wojnie z gender”, „narracja symetrystów” stały się narzędziem piętnowania tych, którzy rzekomo takimi „narracjami” się posługują.

Aktorzy życia publicznego zarzucają innym „wpisywanie się w narrację” skompromitowaną lub co najmniej problematyczną, a także „kreowanie fałszywych narracji o Polsce i świecie”. Część publicystów i medialnych komentatorów analizuje fundamenty „narracji” poszczególnych partii politycznych, retorykę „narracji przeciwko elitom” lub zasoby symboliczne „narracji neoliberalnej”, inni diagnozują „brak spójnej narracji” w działaniach opozycji lub badają dylematy „lewicowej opowieści o prawach kobiet”. Za każdym razem chodzi o rekonstrukcję działań aktorów społecznych w kategoriach „narracji” – w tej perspektywie wszyscy oni albo snują mniej lub bardziej spójne i sensowne własne „opowieści”, albo zwalczają „narracje” przeciwników, albo też próbują wpisać się w jakieś ogólniejsze „narracje” kulturowo-społeczne. Te i podobne praktyki stają się przedmiotem namysłu osób publicznych, w którym „narracja” może być traktowana jako – przykładowo – repertuar argumentów, rozpowszechniony zestaw schematów interpretacyjnych, matryca kolektywnej wyobraźni, samowiedza będąca podstawą skutecznego działania czy opowiadanie, poprzez które tłumaczy się aktywność swoją lub swoich ideowych przeciwników. Elity symboliczne tropią również miejsca tworzenia popularnych „narracji”, ze szczególnym wskazaniem na media, partie polityczne, *think tanki*, ruchy społeczne oraz instytucje kultury.

Zrozumienie fenomenu „narracji” komplikuje zatem jej podwójna natura – jako kulturowo-politycznego pojęcia używanego w dyskursie publicznym i jako kategorii badawczej. „Narracja” – podobnie jak „populizm”, „skandal” i „mowa nienawiści” – należy jednocześnie do języka pola dziennikarskiego i politycznego oraz do języka analizy nauk humanistycznych i socjologicznych. W tym drugim przypadku „narracja” jest nie tyle narzędziem gry politycznej czy medialnej, co raczej przedmiotem poważnej refleksji. Pojęcie to weszło do kanonu między innymi teorii literatury, metodologii historii, kulturoznawstwa i wiedzy o sztuce, a także filozofii, refleksji politologicznej i socjologii. Dla wszystkich tych dyscyplin ważnymi punktami odniesienia pozostają klasyczne ujęcia teoretyczne powiązane z analizą kultury: morfologiczne analizy narratologiczne Władimira Proppa, zagadnienie monomitu i opowieści bohaterskich w ujęciu Josepha Campbella, Roberta Jewetta i Johna Sheltona, prowadzona przez Rolanda Barthes’a eksploatacja mitów wytwarzanych oraz przyswajanych przez zmodernizowane społeczeństwo czy analizowana przez Roberta Balesa rola „tematów fantazji” w życiu małych i dużych społeczeństw, a także rozwinięte na tej bazie pojęcie „wizji retorycznej” Ernsta Bormana, przy użyciu którego próbuje się rozpoznać między innymi typowe historie obecne w życiu danej grupy oraz sposoby mitologizacji ważnych dla niej heroicznym person.

Kilka dekad temu światowa humanistyka żyła diagnozą końca „wielkich narracji”, przez co rozumiano kres europejskich opowieści o postępującej emancypacji rozumu i wolności. Ich krytyka najgłośniejszy wyraz znalazła w książce Jeana-

-Francois’a Lyotarda *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy* (1997 [1979]). Z czasem ambicje badaczy stały się skromniejsze, a obiektem naukowego zainteresowania obdarzono „narracje modernizacyjne”, w tym rozmaite warianty wizji postępu zarówno w krajach rozwiniętych, jak i społeczeństwach przechodzących ustrojowe i gospodarcze reformy. W charakterystyce tak rozumianych opowieści transformacyjnych „narracja” pełniła głównie funkcję pojęcia uwrażliwiającego, nie dbano tu bowiem o naukową ścisłość, a z teorii narracji czerpano nader swobodnie. Zdecydowanie bardziej usystematyzowany charakter miały studia zakotwiczone w coraz bardziej wyspecjalizowanych polach problemowych powiązanych bądź z tradycyjnymi dyscyplinami, bądź z wielostronną narratologiczną teorią. Ilustracją mogą być tu choćby interdyscyplinarne badania społecznych tożsamości, dynamiki działań zbiorowych (w tym nowych ruchów społecznych) czy doświadczeń migrantów i uchodźców. Szczegółowa rekonstrukcja zróżnicowanego obszaru analiz narracji nie może być przedmiotem tego krótkiego wprowadzenia. Zainteresowani tym zagadnieniem czytelnicy odnajdą w literaturze przedmiotu solidne opracowania obrazujące złożoność i dynamikę zmian perspektyw inspirowanych kategorią narracji (np. Rosner 2003; Czarniawska 2004; Głowiński 2004; Bał 2012; Wasilewski 2012; Kulas 2014; Pawliszak 2017).

Trudno tu jednak pominąć choćby związane odniesienie do obecności tego zasadniczego pojęcia w socjologii i naukach o komunikowaniu. W przypadku socjologii użytek czyniony z pojęcia narracji nie był zazwyczaj prostą imitacją wiedzy wytworzonej w innych polach humanistyki. Wpływ

narratologii można rozumieć jako pośredni i często uzupełniający – swoista dla tej optyki terminologia oraz alternatywne instrumentarium metodologiczne spotykały się często z zainteresowaniami, dla których podstawą była tradycja socjologii jako odrębnej i samodzielnej dyscypliny oraz efekty jej wewnętrznego rozwoju. Przykładowo, kojarzone z „opowieścią” i wywiadem narracyjnym badania biograficzne miały solidną podstawę w fenomenologii społecznej i rozbudowanej tradycji socjologii interpretatywnej. Analizy biografii rozwijały się wielowątkowo, a relacje między „narracją” a „historią życia” porządkowano w tym polu w sposób nader złożony (por. Kaźmierska 2012). Co więcej, badania te łączą się często w socjologii z analizą pamięci indywidualnej i zbiorowej, namysłem nad „trudną” przeszłością i jej przepracowaniem na poziomie całej zbiorowości. Inny przykład to orientacja *storytelling*, którą od klasycznych badań narracji odróżnia na pewno zdecydowane wyjście poza tekst i zwrócenie uwagi na wielogłosowość reprezentacji rzeczywistości oraz mechanizmy kształtowania opinii i wywierania wpływu na odbiorców rozmaitych „opowieści”. *Storytelling* forsuje „rozumienie narracji w sposób dyskursywny w ścisłym związku z kontekstem i aktywnością uczestników sytuacji opowiadania” (Rancew-Sikora, Skowronek 2015: 9), a tradycja socjologiczna spotyka się tu między innymi z antropologią, psychologią dyskursywną, etnometodologią i analizą retoryczną. Zagadnienie perswazji, mobilizacji opinii oraz kontekstu istotne jest również we wciąż intensywnie rozwijającej się naukowej refleksji na temat „narracji” jako istotnego fenomenu współczesnej sfery publicznej. Przykładem może być narracyjna analiza dyskursu wyrastająca z zainteresowania

procesami nadawania znaczenia rozmaitym zjawiskom i definiowaniem sytuacji w przestrzeni społecznego komunikowania. Rekonstruowane w jej optyce struktury narracyjne „nie tylko kształtują wypowiedzi, ale także wyznaczają zbiorowe wyobrażenia i oparte na nich działania” (Pawliszak 2017: 80). Struktur tych poszukuje się w działalności polityków, aktywistów i ludzi mediów – na przykład w formułowanych przez nich „opowieściach politycznych” – czego ilustracją mogą być dzisiaj narracje dotyczące przyjmowania uchodźców w Europie i innych częściach świata.

Dystansując się od wyrażonego na początku problemu nadużywania kategorii „narracja” w szeroko rozumianej przestrzeni publicznej – jednocześnie nie problematyzując ani swoistej medialnej mody, ani istoty popularności omawianej tutaj kategorii wśród elit symbolicznych – autorzy prezentowanych w tym tomie artykułów próbują ocalić „narrację” jako kategorię naukową. W zakorzenionych w różnych tradycjach teoretycznych tekstach czytelnicy odnajdą analizy narracji zapełniających współczesną rzeczywistość społeczną oraz próby zrozumienia mechanizmów tworzenia określonych „opowieści” i ich instrumentalizacji.

Piotr Kulas analizuje antyestablishmentową narrację intelektualistów identyfikowanych z polskim środowiskiem konserwatywnym. Przedmiotem rozważań są tu paradoksy krytyki elitaryzmu łączonej z delegitymizacją elit III RP. Autor argumentuje, że krytyka, której nośnikiem są reprezentanci dyskursu prawicowego, nie tyle wzmacnia

egalitarystyczne procesy upodmiotowienia klasy ludowej i innych definiowanych jako pokrzywdzone w procesie transformacji systemowej grup, ile rekontekstualizuje hierarchiczny porządek społeczny i uprawomocnia nowe środowiska hegemoniczne w miejsce starych. Intelktualnym i metodologicznym zapleczem artykułu jest teoria krytyczna oraz perspektywa krytycznej analizy dyskursu.

Magdalena Nowicka-Franczak w artykule zatytułowanym *Transformacja w zmieniającej się narracji liberalno-lewicowej. Przykład publicystyki Grzegorza Sroczyńskiego i Rafała Wosia* problematyzuje transformację dyskursu liberalnego w warunkach zaostrzającego się sporu politycznego, w którym aktywnymi aktorami są między innymi rozpoznawalni publicyści. Narracja rozumiana jest tu jako „struktura dyskursu” przyjmująca postać lokalnie uwarunkowanego opisu zdarzeń i biorących w nich udział aktorów społecznych. Autorka rekonstruuje nową narrację liberalno-lewicową, której wyróżnikiem jest przede wszystkim niejednoznaczna ocena transformacji ustrojowej w Polsce. Istotne są tu jednocześnie pytania o źródła tej narracji, jej dyskursywną tożsamość, a także komunikacyjną produktywność.

Artykuł Jerzego Stachowiaka *Konserwatyzm i problem jego rozpoznawalności w dyskursie publicznym* wprost odnosi się do „narracji” jako terminu związanego z samowiedzą uczestników sfery publicznej i przez nich świadomie stosowanego, jednocześnie tematyzując różnicę między narracją jako kategorią medialną a kategorią z zakresu humanistyki i nauk społecznych. Punktem wyjścia dla prowadzonych rozważań jest tak zwana Deklaracja Paryska za-

tytułowana *Europa, w jaką wierzymy* – dokument przygotowany przez grupę konserwatywnych intelektualistów jako świadectwo zatroskania kondycją europejskiej wspólnoty. Systematyczna autorska analiza tekstu rozpatruje Deklarację Paryską jako „podręcznik dla dobrego konserwatysty czasów Unii Europejskiej”, w kontekście towarzyszących jej niepokojów, ukazując paradoksalny charakter argumentów oscylujących między eurosceptycyzmem a euroentuzjazmem.

Tomasz S. Markiewka w tekście *Ścielenie łóżka w polskim kapitalizmie. Narracja indywidualistyczna i jej krytycy* nawiązuje do analiz struktur narracyjnych związanych z polskim kapitalizmem. Głównym przykładem rozważanym przez autora jest rekonstruowana tu szczegółowo narracja indywidualistyczna, rozumiana jako „ogólna opowieść o świecie, która porządkuje mnogość informacji w ramach względnie prostej struktury, aby nadać sens rzeczywistości”. Opowieść ta zakorzeniona jest, zdaniem autora, w indywidualistycznym słowniku wolnego rynku i zasobach interpretacyjnych typowych dla retoryki neoliberalnej. W drugiej części artykułu autor rekonstruuje konkurencyjną dla opowieści indywidualistycznej kontrnarrację, wspartą argumentami autorów krytycznych wobec neoliberalnej wersji kapitalizmu, między innymi Ha Joon-Changa i Josepha Stiglitz.

Z kolei artykuł Karola Franczaka zatytułowany *Od creatio ex nihilo do Cool Britannia. Ku źródłom dyskursu kreatywności* próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób twórczość stała się współcześnie filarem narracji modernizacyjnej wiązanej z kategoriami innowacji, przemysłów kreatywnych, ekono-

mii kultury czy tworzeniem „kreatywnych miast”. Sceptyczne spojrzenie na pozornie linearną transformację popularnej idei ujawnia nie tylko nieciągłość i liczne pęknięcia w procesie zmiany sposobów rozumienia pojęcia, ale także niezamierzone funkcje współczesnych objaśnień genezy kreatywności.

Tom zamyka artykuł Tomasza Żaglewskiego *Wprowadzenie do narratologii transmedialnej jako projektu kulturoznawczo-medioznawczej archeologii. Casus politycznych narracji Kapitana Ameryki*. Artykuł jest próbą krytycznego omówienia i metodologicznego uściślenia tak zwanej narratologii transmedialnej jako programu analizy współczesnych zjawisk popkulturowych na przykładzie komiksów i ich multimedialnych reinterpretacji. Punktem wyjścia są dla autora istniejące ujęcia narratologii transmedialnej związane z logiką badań komparatystycznych. Przedstawiając solidną argumentację teoretyczną, autor sugeruje konieczność poszerzenia dominujących zastosowań prezentowanej optyki przede

wszystkim o perspektywę historyczną. Ilustracją sugerowanych zmian jest porównawcze spojrzenie na wybrane narracje towarzyszące fikcyjnej postaci Kapitana Ameryki, których kształt uzależniony jest od ewolucji czasowego, medialnego i ideologiczno-politycznego kontekstu.

Tematyka poruszona w artykułach zgromadzonych w niniejszym tomie nie wyczerpuje oczywiście szerokiego spektrum refleksji łączonych z kategorią „narracji” w socjologii i naukach o komunikowaniu. Prezentowany zbiór może być jedynie sygnałem zróżnicowania problemów i wielości ujęć rozpowszeczonych wśród badaczy zainteresowanych społeczną wiedzą ucieleśnioną w produkowanych przez współczesną kulturę opowieściach. Brak dogmatyzmu w sposobie rozumienia „narracji” i za każdym razem inny intelektualny dług zaciągany przez poszczególnych autorów ma swoje konsekwencje w rozbieżnościach teoretycznych, których różnorodność, jak mamy nadzieję, nie jest wadą, ale obiecuje poznawczy zysk.

Bibliografia

Bal Mieke (2012) *Narratologia. Wstęp do teorii narracji*. Przełożyły Ewa Kraskowska i Ewa Krajewska. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Czapliński Przemysław (2016) *Poruszona mapa*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Czarniawska Barbara (2004) *Narratives in Social Science Research*. London: Sage Publications.

Głowiński Michał (2004) *Wokół narratologii* [w:] Michał Głowiński, red., *Narratologia*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, s. 5–12.

Kaźmierska Kaja (2012) *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos.

Kulas Piotr (2014) *Narracja jako przedmiot badań oraz kategoria teoretyczna w naukach społecznych*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 111–130.

Liotard Jean-François (1997) *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*. Przełożyli Małgorzata Kowalska i Jacek Migański. Warszawa: Aletheia.

Pawliszak Piotr (2017) *Analiza narracyjna dyskursu publicznego. W poszukiwaniu struktur kulturowych i procesów narzucania znaczeń*

formujących politykę ekologiczną [w:] Marek Czyżewski i in., red., *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, s. 67–94.

Rancew-Sikora Dorota, Skowronek Katarzyna (2015) *O (nie)zbędności opowiadania. Refleksje teoretyczno-krytyczne na temat badań narracyjnych i perspektywy storytelling*. „Studia Humanistyczne AGH”, t. 14, nr 1, s. 7–24.

Rosner Katarzyna (2003) *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków: Universitas.

Wasilewski Jacek (2012) *Opowieści o Polsce. Retoryka narracji*. Warszawa: Headmade.

Cytowanie

Franczak Karol (2018) *Od redaktora: Społeczeństwo we współczesnych narracjach medialnych i popkulturowych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 6–12 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.01>.

Society in Contemporary Media and Pop Culture Narratives

Abstract: In the first part of the introduction to the volume *Society in contemporary media and pop culture narratives*, the specificity of the category of “narrative” was problematized – as a cultural and political concept used in public discourse and as a research category. The theoretical contexts of the presence of the concept of “narrative” in sociology and the sciences of communication are also discussed. In the second part of the introduction, the thematic scope of the volume is characterized, which reflects the diversity of problems and the multiplicity of intakes disseminated among researchers interested in social knowledge embodied in the narratives produced by contemporary culture.

Keywords: narratives, symbolic elites, public sphere, culture analysis, media research

Piotr Kulas 
Uniwersytet Warszawski

Antyelitarna narracja współczesnej polskiej prawicy

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.02>

Abstrakt Celem niniejszego artykułu jest analiza antyelitarnej narracji intelektualistów związanych z polską prawicą. Autor analizuje obecną w prawicowym dyskursie, głównie po 2015 roku, krytykę elitaryzmu oraz dominujące strategie, których celem jest pozbawienie legitymizacji tak zwanych elit III RP. Zarzut elitaryzmu jest związany z przypisywaniem braku empatii, niezrozumienia problemów społeczeństwa oraz niereprezentowania jego interesów. Staje się on w ten sposób ważnym argumentem wzmacniającym podział polityczny na rzecz społecznej i politycznej zmiany. W duchu teorii krytycznej autor argumentuje, że ostatecznym celem antyelitarnych artykulacji nie jest zaprowadzenie ani nawet wyartykułowanie egalitarnego ładu, ale zachowanie społecznej hierarchii i przedstawienie samych siebie jako elity prawomocnej, która winna zająć miejsce elity dotychczasowej.

Słowa kluczowe antyelitaryzm, elita, intelektualiści, lud, teoria krytyczna

Piotr Kulas, doktor habilitowany nauk społecznych, socjolog i historyk idei, zajmuje się m.in. problematyką inteligencji. Pracuje na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego. Opublikował m.in. książki *Inteligencność zaprzeczona. Etos i tożsamość młodych inteligentkich elit* (2017) oraz *Rozmowy o inteligencji* (2016). W 2010 roku otrzymał nagrodę indywidualną drugiego stopnia Ministra Nauki za wyróżnioną rozprawę doktorską.

Adres kontaktowy:

Wydział „Artes Liberales”
Uniwersytet Warszawski
ul. Dobra 72
00-312 Warszawa,
e-mail: piotrkulas@gmail.com

Zabierając głos w debacie sejmowej po *exposé* premiera Kazimierza Marcinkiewicza, Donald Tusk, wówczas wielki przegrany w wyborach 2005 roku, wypowiedział słowa o „moherowej koalicji”. Miał na myśli nieformalną jeszcze wówczas koalicję Prawa i Sprawiedliwości, Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony RP. Mówił przewodniczący PO: „Polska naprawdę nie jest skazana na, tak jak ją Polska od wczoraj nazywa, moherową koalicję”¹. Moherowe berety to negatywne określenie osób starszych reprezentujących narodowy nurt polskiego katolicyzmu, najbliższy

¹ Stenogram posiedzenia Sejmu RP [dostęp 20 lipca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/34EACE52>.

stereotypowi Polaka-katolika. Choć Tusk użył już istniejącego wyrażenia, a później przeprosił za swoją wypowiedź, to stała się ona poręcznym hasłem wykorzystywanym zarówno przez przeciwników, jak i zwolenników polskiej prawicy.

Wśród zwolenników funkcjonowało ono jako krytyka osób z klasy ludowej, synonim zacofania, zdeformowanego katolicyzmu, przeciwieństwo racjonalności i zdrowego rozsądku w życiu publicznym. Dla przeciwników stało się obelgą wobec tych, którym odmawia się podmiotowości, przede wszystkim zaś zarzutem w walce prawicowych elit z tak zwanymi elitami III RP. Dobrym przykładem użycia przez pierwszą grupę była akcja społeczna w kolejnych wyborach z 2007 roku „Schowaj babci dowód i... moherowy beret”. Niezbyt fortunate sformułowanie stało się jednak dla przeciwników celem ataku za paternalistyczny sposób potraktowania wyborców konkurencyjnych partii, których elektorat – jak zakładano – składał się głównie z osób starszych, „gorzej wykształconych i z mniejszych ośrodków”.

W ten sposób reproduktowane przez przeciwników i zwolenników – w popkulturze i dyskursie publicznym – hasło „moherowe berety” stało się zasobem języka potocznego. Podobną funkcję jak „moherowe berety” pełniła dla drugiej strony wcześniejsza wypowiedź Lecha Kaczyńskiego „spieprzaj, dziadu!”, która padła w kampanii wyborczej na prezydenta Warszawy w 2002 roku. Trzy lata później, w ogólnopolskiej kampanii wyborczej 2005 roku, została ona wykorzystana przez stronę przeciwną oraz przedstawiona jako wykluczenie zwykłych

ludzi². Żadna ze stron nie pozostawała więc dłużna rywalowi.

Ewidentną stawką tej wzajemnej walki było zdobycie politycznego poparcia, ale także zdezwuowanie elit przeciwnych. Z głosów krytycznych wybrzmiewało przekonanie, że zadaniem elit nie jest obrona własnej elitarności, ale obowiązek reprezentacji ludu. W ten sposób zarzut elitaryzmu stał się ważnym argumentem wzmacniającym podział na dwa wrogie obozy, z których każdy posługuje się przekonaniem, że lepiej rozumie i reprezentuje interesy całego społeczeństwa. Oczywiście celem było również zdobycie poparcia dla tych elit, które były w stanie obnażyć fałszywość oraz „elitaryzm” politycznych wrogów. Trudno się więc dziwić, że polska prawica szczególnie upodobała sobie motyw potępienia establishmentu i posłużyła się nim skuteczniej od swoich przeciwników. Krytyka elit III RP staje się dla jej przedstawicieli ważnym elementem dyskursywnego wzmacniania oraz uzasadniania zmiany politycznej w Polsce w imieniu zbiorowej woli, a także upodmiotowienia wykluczonych.

Celem tego tekstu jest rekonstrukcja oraz analiza antyelitarnej narracji reprezentatywnej dla intelektualistów związanych z polską prawicą. Nie obejmuje on jednak całego dyskursu elit prawicowych na ten temat od zmiany systemowej w Polsce w roku 1989. Choć staram się naszkicować ogólną mapę antyelitarnego światopoglądu prawicy w okresie ostatnich niemal trzech dekad, to koncentruję się

² W czasie debaty prezydenckiej 26 września 2005 roku z Lechem Kaczyńskim w Polsce Donald Tusk skomentował to następująco: „Nie będę tego cytował, ale to powiedzenie zrobiło furorę. Uważam, że nie ma w Polsce ludzi, środowisk i działów, których należy wykluczyć”.

głównie na okresie po 2015 roku, w którym dyskurs ten nabiera wyjątkowego przyspieszenia. Pod tym względem rok 2015 jest istotny, bo jest okresem wyborczym i faktycznym początkiem zmiany politycznej w Polsce, której skutków nie da się na razie w pełni przewidzieć.

Artykuł jest utrzymany w duchu teorii krytycznej oraz do pewnego stopnia ma charakter interwencyjny (Szacki 2002: 524–530). Przy okazji staram się też pokazać, że prawicowi autorzy – jakkolwiek posługując się hiperbolą, przesadą, domniemaniami, insynuacjami – zwracają uwagę na realny problem w relacjach między elitami a społeczeństwem. Bagatelizowanie tej kwestii przez politycznych przeciwników – jak również ich nierządki wcale realny elitaryzm – wykorzystywane są przez prawicę jako argument w walce przeciwko depriwacji słabszej części społeczeństwa. To puste pole ułatwia prawicy mobilizację mas i zagospodarowanie ich gniewu, a także skierowanie go przeciw elitom (por. Ost 2007). Przyjęta perspektywa, nawiązująca do teorii krytycznej, zakłada, że tylko konfrontacja z niewygodną prawdą (a za taką uważam wypieranie przez elity własnego elitaryzmu) i używanymi za jej wzmocnieniem argumentami (często nieprawdziwymi) – pozwoli na skuteczną reakcję i zmianę samej praktyki na bardziej inkluzywną. W dalszej perspektywie zaś na likwidację wzajemnego wyobcowania i budowanie lepszego ładu społecznego, opartego na wzajemnym uznaniu i szacunku.

Kontekst teoretyczny

Pojęciami elity oraz intelektualistów posługuję się w tekście w sposób możliwie neutralny (Weso-

łowski 2000: 6). Odnoszą się one do socjologicznego sposobu rozumienia tych kategorii, w którym akcent pada na pełnione role i funkcje społeczne. Przyjmuję jednocześnie koncepcję „pluralistycznej teorii elit”, podkreślając różnorodność współzawodniczących ze sobą grup, które starają się wywierać na społeczeństwo jak najszerszy wpływ (Etzioni-Halevy 1993: 3, 53–66). Ze względu na ramy artykułu nie sposób przywołać wszystkich teoretycznych ujęć elit czy intelektualistów obecnych na gruncie refleksji społecznej. Z pewnością inne perspektywy pozwoliłyby na zwrócenie uwagi na odmienne aspekty analizowanego tematu. Ten tekst nie ma na celu testowania teorii, ale poświęcony jest analizie określonego problemu. Przyjęta przeze mnie perspektywa zakłada, że „istnienie elit jest w każdym społeczeństwie nowożytnym (...) przesądzone złożonością strukturalną społeczeństwa” (Wesołowski 2000: 9). Zdaniem Antonia Gramsciego nie ma zatem jednej elity intelektualnej powiązanej wspólnymi wartościami, etosem czy przekonaniem³. Włoski filozof kwestionuje przekonanie, zgodnie z którym oni sami „uznają się za grupę niezależną, autonomiczną”. A zatem jest przeciwny wyobrażeniu, zgodnie z którym zajmują oni pozaklasowe pozycje i w związku z tym mogą wypracować obiektywny ogląd świata społecznego (Boggs 1993: 55; zob. Kurzman, Owens 2002: 63; Mannheim 2008: 187–198). Zdaniem Gramsciego (1977: 202) podobne przekonania należy uznać za społeczną utopię, którą tworzą i której ulegają same elity. Realnie istnieją

³ O bliskości stanowiska Gramsciego do koncepcji pluralizmu elit ufundowanej na dokonaniach Gaetana Moscì oraz Vilfreda Pareta, innych wielkich teoretyków społecznych, zapewnia sam Gramsci, który w przypisie wprost przywołuje te inspiracje. Zarazem stawia znak równości między koncepcją klasy politycznej Moscì, „elity” w ujęciu Pareta i swoim ujęciem intelektualistów (por. Gramsci 1977: 200).

konkurujące ze sobą elity intelektualne, które chcą narzucić innym własną hegemonię w sferze światopoglądów oraz ideologii. Zakłada to istnienie wielu elit, które rywalizują ze sobą o dostępne zasoby oraz możliwość narzucenia własnej narracji ideowej. Jak przekonuje Gramsci, żeby zdać z tego sprawę, należy zwrócić uwagę na dwa uzupełniające się poziomy analizy: na rolę kultury oraz na funkcję intelektualistów ze względu na interesy reprezentowanej przez siebie klasy.

Każda grupa społeczna dążąca do hegemonii wytwarza własnych intelektualistów, którzy ją reprezentują na zewnątrz. Gramsci nazywa ich „intelektualistami organicznymi”, ponieważ są organicznie powiązani ze swoją grupą. Reprezentują jej interesy oraz dostarczają jej legitymizacji. Tworzą kulturę symboliczną oraz nadają grupie jedność. Ta intelektualna elita jest odpowiedzialna za „stwarzanie warunków jak najbardziej sprzyjających ekspansji własnej klasy” (Gramsci 1977: 200). Jej zadaniem jest także przeciągnięcie na swoją stronę „inteligencji tradycyjnej”, do której zaliczał Gramsci: lekarzy, inżynierów, biurokratów, nauczycieli (Śpiewak 2007: 81). Zadaniem intelektualistów organicznych jest dokonanie „podboju ideologicznego” inteligencji tradycyjnej, przez co „[s]tarają się uczynić z niej grupę lojalną i podporządkowaną interesom klasy wstępującej” (Śpiewak 2007: 81). Skuteczność intelektualistów organicznych zależy od przekonywanej ideologii, siły, liczebności, taktyki.

Ich ostatecznym celem jest zapewnienie hegemonii w społeczeństwie obywatelskim oraz sprawowanie bezpośredniej władzy w państwie. Zwrot w kierunku hegemonii oznacza przesunięcie z płaszczyzny

„politycznej” na „intelektualną i moralną” (zob. Williams 1976: 146–148; Laclau, Mouffe 2007: 73). Jak ujmuje to włoski teoretyk kultury:

Inteligenci są „urzędnikami” grupy panującej, pełniącymi podrzędne funkcje w organach hegemonii społecznej i władzy politycznej, a mianowicie: 1) urabianie „spontanicznej” aprobaty ze strony szerokich mas ludności dla kierunku nadanego życiu społecznemu przez podstawową grupę rządzącą, aprobaty, której źródłem jest autorytet grypy rządzącej (...); 2) służba w aparacie przymusu państwowego mającego zapewnić „w legalny sposób” posłuszeństwo ze strony grup czynnie lub biernie opozycyjnych. (Gramsci 1977: 206)

Intelektualiści tworzą więc teoretyczny i ideologiczny front. Jak pisze Gramsci: „Najważniejszą i najbardziej dynamiczną częścią tego frontu jest wszelkie w ogóle słowo drukowane” (Gramsci 1977: 232). I dalej: „Słowo drukowane jest najbardziej dynamiczną częścią tej struktury ideologicznej, ale nie jedyną: należy do niej wszystko, co bezpośrednio lub pośrednio wywiera lub może wywierać wpływ na opinię publiczną: biblioteki, szkoły, kółka i kluby wszelkiego rodzaju, aż po rozplanowanie ulic i ich nazwy” (Gramsci 1977: 232).

Warto jednak odnotować, że formy komunikacji społecznej, nieznanne w czasach Gramsciego, przyczyniły się do zachwiania modelu mieszczańskiej sfery publicznej w rozumieniu Jürgena Habermasa (2007), czyli podważenia statusu intelektualistów w społeczeństwie. Inni autorzy zwracają ponadto uwagę, że sfera publiczna nie jest tworzona wyłącznie przez wyższe warstwy i ich elity intelektualne

(Somers 1993: 588). Prasa oraz słowo drukowane są współcześnie jednymi z wielu dostępnych form wyrazu i walki o hegemonię w przestrzeni społecznej. Internet zdemokratyzował przestrzeń artykulacji, zintensyfikował oraz zmienił strukturę informacji. Sprawił też, że załamał się monopol intelektualistów jako ideologów oraz nadawców przekazu. Tekst drukowany przestał pełnić swoją dotychczasową rolę, ustępując w sieci memom, komentarzom, postom i tak dalej. Polityczna zdolność tych nowych form do przeobrażania sfery polityczności jest coraz większa (Nagle 2017). Zdaniem niektórych urynkwienie kanałów ich dystrybucji (głównie mediów społecznościowych) osłabiło znaczenie samych intelektualistów (Posner 2003). Chociaż stracili oni swój dawny autorytet oraz muszą szukać nowych form artykulacji, to zasadniczo nadal odgrywają istotne role publiczne, a ich głos jest wciąż słuchany. Co więcej, posługiwanie się językiem pisany ma dla nich znaczenie symboliczne oraz dystynktywne. Perspektywa Gramsciego zwraca uwagę na nieprzemijającą aktualność intelektualistów, niezależnie od ideologicznej orientacji. Podkreśla zarazem ich rolę w podtrzymywaniu istniejącego porządku bądź dążeniu do jego zmiany.

Perspektywa metodologiczna

Przyjmuję teoretyczną perspektywę inspirowaną myślą Gramsciego, chociaż – jak już zaznaczyłem – interesuje mnie analiza dyskursu wyłącznie polskich elit prawicowych. Argumentuję, że prawicowi intelektualiści szczególnie często formułują zarzut antyelitaryzmu. Należy jednak zaznaczyć, że refleksja nad elitami toczy się obecnie również w mediach liberalnych i lewicowych. Stanowi to wyraz

narastających napięć w relacjach społecznych, które nie mogą pozostać obojętne dla przedstawicieli zarówno lewej, jak i prawej strony⁴. Nie bez znaczenia jest kontekst międzynarodowy, w którym silnie zaznacza się populistyczny sprzeciw wobec establishmentu oraz krytyka dotychczasowych elit. Ze względu na cel artykułu, a także przyjętą logikę prezentacji, nie będę odwoływał się ani do kategorii populizmu, ani kreślił jego międzynarodowego tła, ani omawiał retoryki współczesnych ruchów antyelitarnych. Chociaż sprzeciw wobec elit jest ujmowany jako jeden z warunków populizmu (Müller 2017), to treść antyelitarnego dyskursu interesuje mnie jako problem sam w sobie, nie zaś jako argument czy element populistycznych strategii elit prawicowych. Co więcej, antyelitaryzm nie jest wystarczającym warunkiem populizmu. Interesuje mnie przede wszystkim analiza treści antyelitaryzmu intelektualistów związanych z polską prawicą a nie problem populizmu jako taki.

Tekst w części analitycznej jest inspirowany krytyczną analizą dyskursu – rozległym i zróżnicowanym obszarem badań interdyscyplinarnych (van Dijk 1993; van Dijk 2001; Czyżewski i in. 2017). Jak pisze Teun van Dijk (1993: 252), obiektem zainteresowania KAD są głównie elity władzy⁵, które pod-

⁴ Z pewnością ciekawym i interesującym byłoby porównanie stosunku do elit przy uwzględnieniu większej ilości tytułów, reprezentatywnych dla sfery publicznej. Zagadnienia elitaryzmu, antyelitaryzmu, relacji między elitami a resztą społeczeństwa to tematy wyraźnie obecne w sferze publicznej. Można je znaleźć w różnych tytułach, na różnym poziomie i ogólności artykulacji. Świadczy to o wadze i wadze tematu dla dyskursu publicznego. Nie bez znaczenia jest kontekst międzynarodowy, który stwarza okazję do porównania, jednak z braku miejsca pomijam kontekst globalny i koncentruję się na kontekście lokalnym (van Dijk 2001: 29).

⁵ Sam Teun van Dijk (por. 1993: 255) przy okazji omawiania KAD powołuje się na inspirację m.in. koncepcją hegemonii Gramsciego.

trzymują, ignorują czy legitymizują określony porządek, w tym istniejące niesprawiedliwości. Istotą takiej analizy – jak pisze dalej van Dijk (1993: 258) – jest dokładny opis, wyjaśnienie oraz krytyka sposobów, w jakie dominujący dyskurs kształtuje społecznie podzielaną wiedzę, postawy oraz ideologie poprzez wytwarzanie konkretnych reprezentacji i narracji (por. van Dijk 1993: 257–258). Nie opowiadam się jednak po stronie określonej zmiany będącej efektem krytycznego podejścia. Pod tym względem moje stanowisko należy uznać za umiarkowane. W przyjętej perspektywie istotne jest między innymi badanie strategii dyskursywnej polegającej na uprawomocnieniu pewnych treści oraz wykluczeniu innych. Celem KAD jest w takim przypadku śledzenie i analiza znaczeń legitymizujących, kontrolujących i naturalizujących porządek społeczny (van Dijk 1993: 254). Dyskurs jest tu zatem postrzegany jako manifestacja władzy, a jego uczestnicy są zainteresowani upowszechnianiem określonej wiedzy oraz konstruowaniem społecznej hierarchii aktorów społecznych. Ścieranie się dyskursów oznacza zatem forsowanie określonego światopoglądu.

Zgodnie z tym ujęciem interesuje mnie, w jaki sposób, za pomocą jakich strategii oraz przy pomocy artykulacji jakich treści następuje podważanie obowiązującej wizji ładu oraz towarzyszącego mu systemu wartości, który uprawomocnił znaczenie i rolę dotychczasowych elit. Staram się śledzić, w jaki sposób legitymizowana jest pewna wizja porządku społecznego oraz projektowane są własne role oraz pozycja jako elity, która powinna zająć miejsce dominującego wcześniej establishmentu. Skupiam się zatem na konkretnych tekstach w określonym kontekście. Tak rozumiana „praca jest (...) zorientowana

na (...) problemy, a nie na teorie. Analiza, opis i formułowanie teorii odgrywają tu rolę na tyle ważną, na ile pozwalają lepiej rozumieć i skuteczniej krytykować (...)” (van Dijk 2001: 32). Obydwa podejścia są uprawnione, to które wybrałem, bardziej odpowiada postawionemu zadaniu (van Dijk 2001: 33).

Analizuję przekonania odnoszące się do idei oraz ideologii na temat elit, a więc zwracam uwagę na światopoglądowe aspekty dyskursu (van Dijk 2001: 12). Aby zidentyfikować interesujący mnie temat, rozpoczynam od naszkicowania historycznego oraz społecznego kontekstu. Przedmiotem analizy są strategie reprezentantów prawicy, polegające na krytykowaniu, dezawuowaniu oraz pozbawieniu legitymizacji przeciwników. Jedną z takich strategii jest negatywna prezentacja wcześniejszych elit, drugą – komplementarną – konstruowanie pozytywnego obrazu własnego (van Dijk 1993: 263). Koncentrując się na tak definiowanych dwóch aspektach strategicznych ważnych dla prawicowych elit w konstruowaniu ich orientacji światopoglądowej, analizuję problem istotny dla polskiego dyskursu publicznego (por. Czyżewski i in. 2017: 16).

Tezy stawiane przez prawicowych intelektualistów są często wezwaniem do działania. Dlatego interesuje mnie relacja między wypowiedziami a wyłaniającym się porządkiem wiedzy, jak również związek pomiędzy przyjętymi strategiami a budowaniem określonej tożsamości. Dlatego koncentruję się przede wszystkim na dyskursie odnoszącym się do działania, a więc głównie na narracjach. Narracja jest bowiem rodzajem dyskursu, który odnosi się do działania (*action discourse*). Przy czym opis działania może być pełny bądź częściowy (van Dijk

1976). Narracje mają wbudowaną pewną intencję sprawczą (ujmowane jako całościowe plany bądź jako pomocnicze cele), która ma skłaniać do akceptacji określonej tożsamości oraz działania na rzecz zmiany. Jest to możliwe za sprawą kluczowych powtórzeń upraszczających rzeczywistość. Ukazują one stan rzeczy jako efekt winy i odpowiedzialności wrogów, a zarazem uprawomocniają propozycję naprawy (zob. Pawliszak 2017: 79)⁶.

Narracja wiąże się również z określoną logiką prezentacji. Pozwala to na wywoływanie u odbiorcy sekwencji powiązanych ze sobą wydarzeń. Forma narracyjna przedstawia rzeczywistość z perspektywy autora wypowiedzi, cechuje się spójnością sensu. Pozwala to odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób jedno zdarzenie prowadzi do innego. Forma narracyjna związana jest także z moralną oceną (por. Kulas 2014: 120–121), a zatem z tym, jak ludzie ewaluują, wyjaśniają czy rozumieją zmianę społeczną. Narracje kształtują zatem pamięć i tożsamość zbiorową, a nierzadko mobilizują do działania.

Na korpus tekstów składa się ponad 40 artykułów prasowych, książek i przekazów internetowych. Stanowią one możliwie szeroką reprezentację prawnicowego światopoglądu, zwłaszcza w kontekście postawy wobec elit. Szczegółową kwerendę – numer po numerze, artykuł po artykule – przeprowa-

⁶ Narracje są zatem definiowane w kategoriach opisu działania oraz logicznych następstw. Mogą one być pojmowane jako pewnego rodzaju podsumowanie dyskursu (summary) (van Dijk 1976: 557). Analiza narracji według van Dijka ma charakter opisu makro-struktury dyskursu ze szczególnym uwzględnieniem znaczeń przypisywanych agansom, czyli aktorom działania (van Dijk 2004: 98). Aktorzy mogą być pomocnikami, czyli protagonistami albo przeciwnikami, czyli antagonistami. Analiza narracji pozwala opowiedzieć o ich tożsamości oraz wymaga odpowiedzi na pytanie: „(...) kto coś zrobił? Kto jest sprawcą działania? (van Dijk 2004: 120, por. Kulas 2014: 120).

dziłem w odniesieniu do tygodników „wSieci” (od numeru 31/2017 [244] – „Sieci prawdy”, a niedługo potem znowu „Sieci”) i „Do Rzeczy” wydanych w latach 2015–2017. Analizowałem również teksty zamieszczone w publikacjach zbiorowych oraz innych tytułach prasowych: „Gazecie Polskiej”, „Wprost”, „Teologii Politycznej”, „Frondzie”, „Arcanach”, „Rzeczpospolitej”. Jednak wspomniane dwa tygodniki są najbardziej popularnymi pismami polskiej prawicy inteligenckiej w Polsce oraz osiągają najwyższe nakłady (Kurdupski 2018).

W trakcie kwerendy do analizy wybierałem głównie teksty, które odnosiły się do problematyki elit oraz elitaryzmu, a zarazem ich celem było konstruowanie tożsamości zbiorowych poprzez walkę z przeciwstawnymi treściami. Uwagę skupiono na tekstach cechujących się wysokim stopniem recepcji oraz publicznego oddziaływania. Nierzadko słowo „elita” znajdowało się w tytule bądź w wyróżnionym fragmencie tekstu. Ta oczywista strategia ma pewne braki: wiele tekstów nie mogło być uwzględnionych. Jest to świadomy, jakkolwiek nieunikniony zabieg. W celu uzupełnienia korpusu badawczego należałoby wziąć pod uwagę nie tylko poszczególne artykuły, ale również krótkie opisy i komentarze mające na celu zdezwauowanie konkurencyjnej elity. W piśmie „wSieci” dobrym przykładem jest między innymi rubryka „Miszmasz Doroty Łosiewicz”, w „Do Rzeczy” podobną funkcję spełnia „Obserwator mediów” Kamili Baranowskiej. Antyelitarną wymowę mają także okładki, minikomiksy, rysunki, komentarze, felietony, podpisy pod zdjęciami i tym podobne. Wspomniane tytuły mają charakter mediów tożsamościowych, zaś antyelitaryzm – by uprzedzić nieco samą analizę – jest jednym z naj-

bardziej wyraźnych elementów tej tożsamości. Na obronę przyjętej strategii przemawia fakt, że skoncentrowano się na tekstach narracyjnych, które cechuje „refleksyjne” (co nie znaczy krytyczne czy trafne) podejście do problematyki elit.

W ramach analizy dyskursu nie bez znaczenia jest również kontekst, w jakim powstały najważniejsze dzisiaj dla tej części rynku prasowego tytuły. Zostały one założone w wyniku zwolnienia redaktora naczelnego Pawła Lisickiego i jego zastępcy Michała Karnowskiego z tygodnika „Uważam Rze”⁷. Powodem usunięcia obu dziennikarzy było udzielenie poparcia zwolnionemu wcześniej z gazety „Rzeczpospolita” redaktorowi Tomaszowi Wróblewskiemu oraz grupie dziennikarzy w związku z opublikowaniem tekstu Cezarego Gmyza *Trotyl na wraku Tupolewa*. Cześć dziennikarzy „Rzeczpospolitej” przeszła wówczas do nowo utworzonego tygodnika „wSieci”. Z kolei Paweł Lisicki został niedługo później współwydawcą i redaktorem naczelnym tygodnika „Do Rzeczy”. Oba tytuły są od 2016 roku beneficjentami reklam i ogłoszeń ministerstw oraz spółek skarbu państwa. Stało się to kosztem spadku znaczenia dotychczasowych liderów rynku tygodników: „Polityki”, „Angory” oraz „Newsweek Polska” (Goczał 2016).

W perspektywie analizy interesującego mnie problemu ma to istotne znaczenie, albowiem oznacza uprzywilejowany dostęp do społecznie uznanych środków, w tym do kanałów informacji, dzięki którym można upowszechnić określoną wiedzę. Elity symboliczne, jak wiadomo, dysponują dostępem

⁷ Sam Paweł Lisicki zanim został redaktorem „Uważam Rze” był naczelnym dziennika „Rzeczpospolita”.

do kanałów dystrybucji dyskursu (van Dijk 1993: 256). Ich ułatwiony dostęp do środków komunikacji i kontroli obecnych publicznie treści służy więc władzy i kontroli. Pozwala wpływać na opinię publiczną i kształtować umysły odbiorców oraz może z czasem przyczyniać się do hegemonii określonych elit. W ten sposób kontrola dyskursu jest równocześnie do pewnego stopnia kontrolą społecznego działania (por. van Dijk 1993: 254–255). Jednym z jej wymiarów jest nadzór wyobrażeń społecznych, a tym samym umysłów ludzi dzięki dostarczaniu przekonujących narracji, które są opisem działania. Zakres wpływu elit, a zatem i faktycznej władzy, zależy od stopnia kontroli gatunków, kontekstów, uczestników, publiczności, możliwości decydowania o zakresie tematów, udzielania głosu i tym podobnych (por. van Dijk 1993: 256).

Przyjęcie określonych wyżej perspektyw pozwala zauważyć, że antyelitarne artykulacje nie są wyrazem dążenia do egalitaryzacji stosunków społecznych, ale przedstawienia siebie jako elity prawomocnej, która powinna zająć miejsce wcześniejszych elit. Chociaż zakładam za Gramscim, że „intelektualiści organiczni” legitymizują określoną wizję ładu oraz polityki, to celem tego tekstu nie jest udowodnienie powiązań między nimi a siłami politycznymi. Cel jest inny – perspektywa Gramsciego daje możliwość badania wielu aspektów aktywności elit symbolicznych, zaś niniejszy tekst skoncentrowany jest na ich roli w podważaniu dotychczasowego porządku. W trakcie analizy zauważyłem wyraźną spójność prawicowego przekazu, który pomaga siłom konserwatywnym w legitymizowaniu i wzmacnianiu własnej pozycji. W trakcie analizy okazało się zresztą, że reprezentanci prawicowych elit konstruują

stosunkowo spójną światopoglądową narrację. Jej celem jest zmiana dotychczasowych wyobrażeń, narzucenie własnej opowieści o zmianie politycznej w Polsce po 1989 roku oraz dążenie do przeobrażenia dotychczasowego ładu społecznego. Dlatego staram się zachować reprezentatywność w dobrze tekstów oraz analizować to, co wspólne w ich dyskursie.

Kontekst społeczno-historyczny

Jakkolwiek niniejszy tekst jest poświęcony analizie antyelitarnego dyskursu prawicowej elity po 2015 roku, to warto zakreślić szerszy kontekst społeczno-polityczny, w którym artykułowane są analizowane tu wypowiedzi. Zgodnie z przyjętą perspektywą uczestnicy dyskursu pozostają w relacji ze swoim kontekstem, który próbują przekształcić. Dyskurs odsyła do określonej kultury oraz norm i wartości. Uczestnicy dyskursu uczestniczą w niej nie tylko jako indywidualne jednostki, ale jako członkowie instytucji, subkultur, grup orientacji (właśnie jako intelektualiści związani z prawicą), którzy poprzez swoje wypowiedzi kwestionują społeczne i polityczne struktury, instytucje oraz dążą do zmiany (por. van Dijk 2001: 28–29,40). Choć tropienie wątków antyelitarnych w polskiej przestrzeni publicznej po 1989 roku jest ciekawym zadaniem badawczym, to wybory parlamentarne z 2015 roku wyznaczają wyrażną cezurę. Zwycięza w nich Zjednoczona Prawica, a więc blok wyborczy obejmujący Prawo i Sprawiedliwość, Solidarną Polskę Zbigniewa Ziobry oraz Polskę Razem Jarosława Gowina. Oprócz tego do sejmu wchodzi posłowie komitetu wyborczego Kukiz'15. Od tego momentu prawica sprawuje hegemoniczną rolę w polu politycznym.

Wszystkie te ugrupowania cechuje krytyczny stosunek wobec dotychczas obowiązujących rozwiązań systemowych oraz silna krytyka – dominujących ich zdaniem do tej pory – elit politycznych, kulturowych i społecznych. W przypadku PiS doskonałym dyskursywnym przykładem antyelitarnej strategii, które stanowią wyraz upodmiotowienia większości Polaków, jest powoływanie się na wolę „suwerena” przeciwstawianą woli elit, pozbawionych rzekomo demokratycznej legitymizacji do sprawowania przywództwa. Koncepcja ta wymierzona jest w elity intelektualne, polityczne oraz merytokratyczne zajmujące istotne stanowiska w instytucjach publicznych. Najmocniejszym przykładem jest tu spór wokół Trybunału Konstytucyjnego oraz Sądu Najwyższego. Jak ujął to Prezes PiS Jarosław Kaczyński w wywiadzie dla TVP Info w marcu 2016 roku: „Trybunał Konstytucyjny nie jest suwerenem. Suwerenem jest naród”.

Krytyka elitaryzmu – obecna zarówno w wystąpieniach liderów prawicowych ugrupowań, jak i w analizowanych materiałach – może być jednak odczytywana jako paradoksalna. Z jednej strony opiera się bowiem na odebraniu legitymizacji dotychczasowym elitom w imię prerogatyw suwerena, którym ma być lud-naród, pozbawiony jakoby dotychczas podmiotowości i realnego wpływu na władzę. Z drugiej zaś strony tej krytycznej negacji towarzyszy przekonanie o własnej wyróżnionej, a więc elitarniej, roli w życiu publicznym.

* * *

Walka z elitą w imię emancypacji ludu – osób usytuowanych niżej w strukturze społecznej – jest czę-

ścią polskiej inteligenckiej tradycji co najmniej od czasu powstania Gromad Ludu Polskiego w 1836 roku (por. Walicki 2011: 15). W polskiej kulturze krytyka elitaryzmu składa się zatem na emancypacyjną inteligencką tradycję. Sprzeciw ten wyrażał się głównie w inteligenckiej krytyce szlachty, jakkolwiek sama inteligencja również była później krytykowana z tego samego powodu. Krytyczny stosunek wobec „elitarystycznie nastawionych elit” jest w Polsce również ważną częścią tradycji prawi- cowej. Dotyczy to zarówno prawicy nawiązującej do paradygmatu romantycznego, jak i tych, którym bliższa jest tradycja narodowo-demokratyczna (Dmowski 2002). Chociaż nie ma tu miejsca, żeby omówić szerszą historię idei, to wypada zauważyć, że w narracjach po 1989 roku wątek ten wraca także pod piórem autorów związanych z aktualnymi śro- dowiskami konserwatywnymi.

Zwracali na to uwagę także komentatorzy wyraźnie niechętni prawicy (por. Majcherek 2000: 280–281). Niektórzy przestrzegali przed kryzysem reprezen- tacji oraz wynikającymi z niego słabościami polskiej demokracji. Edmund Mokrzycki argumentował, że przekonanie, iż polska demokracja lat 90. opiera się na władzy ludu, jest złudzeniem. W jego optyce real- ną władzę sprawuje klasa polityczna oraz silne oraz rywalizujące o zasoby elity (od postkomunistycz- nych do postsolidarnościowych). Chociaż ścieranie się ich interesów tworzy zapórę przeciwko wyłonie- niu się jednej oligarchii, to zarazem wykluczają one spoza systemu władzy słabe społeczeństwo obywa- telskie. Równowaga sił konkurujących ze sobą elit ma charakter partykularny i nie bierze pod uwagę interesów całości społeczeństwa (Mokrzycki 2000: 358).

Jedną z tych ścierających się sił, o których pisał Mokrzycki, była prawica. Miała ona swój udział w rządach po 1989 roku i sama ponosi co najmniej częściową odpowiedzialność za kształt reform ustrojowych (Matyja 2009). Niemniej w antyelitar- nej opowieści prawicy jej reprezentanci starają się pomniejszyć swój udział w przebiegu transformacji. Ich krytyka tego procesu koncentruje się od począt- ku na dwóch argumentach: na dekomunizacji oraz społeczno-ekonomicznych kosztach ówczesnych przemian. Prawica argumentuje, że brak dekomuni- zacji i nierozliczenie dawnych współpracowników minionego reżimu – w tym głównie członków elit – było fundamentalnym błędem okresu transforma- cji. Dla części prawicowych elit inny błąd polegał na źle przeprowadzonych reformach. Rozwiązania za- proponowane przez ekspertów Międzynarodowe- go Funduszu Walutowego – Jeffreya Sachsa i Davi- da Liptona – prawica postrzegała jako „zabawę w li- beralny eksperyment na rachitycznej gospodarce polskiej” (Wrzodak 2000: 297). Dariusz Gawin pisał w bardziej umiarkowanym tonie, że po 1989 roku doszło do nowej „zdrady klerków”, polegającej na:

odmowie społecznej solidarności. Wyższe warstwy inteligencji, intelektualiści, grupy niegdyś przewo- dzące inteligencji, występowały w roli patrona do „szeregowych” inteligentów, jednak poczuwającego się do odpowiedzialności za losy tej warstwy. Po 1989 roku zajęły jednak szybko dobre miejsca w społecznej hierarchii, zrzuciły inteligencką etykietę i przeisto- czyły się w „nowych profesjonalistów”, (Gawin 2000: 579)

Sprzeciw wobec elitaryzmu utożsamianego z oli- garchizacją sfery publicznej i sposobu przeprowa-

dzania transformacji systemowej w interesie elit, a kosztem zwykłych obywateli, to jeden z częściej używanych argumentów w latach 90. wśród publicystów prawicowych. Już wtedy towarzyszyły temu zarzuty wobec elity, które przedstawia własne partykularne interesy jako dążenie do wspólnego dobra (Gawin 2000: 580). Ta ocena charakteryzowała jednak nie tylko prawicowych autorów. Jak twierdził w 1994 roku Jacek Zychowicz (2000: 276), porządek społeczny budowany jest na binarnej opozycji między bogacącą się klasą średnią (szczególnie podtrzymującą mit klasy średniej oligarchią) a resztą społeczeństwa. Zychowicz pisał: „W efekcie «wielkiej transformacji» powstaje układ dwubiegunowy: na przestronnej i wygodnej «górze» gromadzą się dobra, o których muszą zapomnieć mieszkańcy gęsto zaludnionego «dołu»” (Zychowicz 2000: 276). Jego zdaniem propaganda wyprzedzała zmiany ekonomiczne, zaś elity – monopolizując bogactwo oraz środki komunikacji – zapewniły sobie społeczną hegemonię. W tym samym tekście dodawał:

W tępieniu egalitaryzmu słowo publiczne dzielnie sekunduje rynkowi. W roku 1989 rozpoczęto prawdziwą rewolucję kulturalną, zwróconą przeciw zainfekowanej egalitarnym bakcylem świadomości społecznej. Aby ją przeprowadzić, trzeba było utożsamić wszystko, co trąci równą dystrybucją dóbr konsumpcyjnych czy choćby szans awansu z zalany czarną farbą starym ustrojem. (Zychowicz 2000: 276).

Ale podczas gdy liberalne elity III RP szukały wzorców w świecie zachodnim, to w tym samym czasie dla części prawicy Zachód nie był już alternatywą dla niedawnej kolonizacji ze Wschodu. Jak pisał cytowany wyżej Zygmunt Wrzodak, „Po półwiecz-

nym zniewoleniu przez Wschód cała antykomunistyczna Polska uważała, że nie ma alternatywy dla opcji zachodniej. Po doświadczeniach najnowszej historii Polski wiele spraw i postaw musimy jednak przewartościować”. I dodawał: „Moje zastrzeżenia i – co tu kryć – nieufność wobec intencji zachodnich podziela wielu, którzy zetknęli się z nimi w praktyce” (Wrzodak 2000: 297).

* * *

Powyżej starałem się zarysować kontekst społeczno-historyczny antyelitarnej narracji prawicy oraz wskazać na jej obecność w procesie długiego trwania. Nie sposób bez tego zrozumieć współczesnego prawicowego dyskursu, jego skuteczności i społecznej recepcji. Jakkolwiek umieszczam zebrane teksty w krytycznym kontekście, to jednocześnie w niektórych przypadkach trudno odmówić autorom stosunkowo trafnych socjologicznych obserwacji. Prawicowi autorzy – a szczególnie politycy – potrafili zdiagnozować niektóre lęki świata pracy, a przynajmniej dostrzec wybrane problemy, chociaż to, co mieli do zaproponowania w zamian, to prawicowy populizm (Ost 2007). Używane przez prawicę argumenty o nierównościach społecznych i słabym upodmiotowieniu społeczeństwa, przy jednoczesnej ułomności konkurencyjnych narracji, sprzyjały – jak argumentował w 1999 roku Edmund Mokrzycki (2000: 358) – przyznawaniu przez społeczeństwo demokratycznie wybranej władzy atrybutów władzy autorytarnej. Diagnozy wolne od prawicowych sympatii – w tym Mokrzyckiego czy Włodzimierza Pańkowa (1994) – nie przekładały się w tym samym stopniu ani na polityczną praktykę, ani nawet na popularniejsze publicystyczne rozpoznania. Domi-

nujący w latach 90. strach przed populizmem elit prawicowych (w tym także retoryka oraz ton tych ostatnich) skutecznie utrudniał przemyślenie używanych przez prawicę argumentów i reakcję na społeczny gniew.

Zdrada elit III RP

Ten ogólny klimat opinii społecznej, spotęgowany późniejszymi wydarzeniami – na które złożyły się przede wszystkim katastrofa smoleńska, afera Amber Gold, afera podsłuchowa i kryzys uchodźczy – był wykorzystywany przez prawicę do zwrócenia społecznego gniewu przeciw elitom III RP. Antyelitarnie nastawiona prawica obejmuje tym pojęciem zarówno postsolidarnościowe elity, jak i dawnych członków PZPR wybieranych w kolejnych demokratycznych wyborach po 1989 roku. To wobec nich posługuje się jednym z najcięższych zarzutów – oskarżeniem o zdradę (Michalski 2018: 50). Zdrada jest współcześnie jednym z najczęstszych i najbardziej emocjonalnych lejtymotywów antyelitarnej narracji prawicy.

Nie jest to zarzut przypadkowy. Zdrada to również jeden z najcięższych zarzutów w polskiej kulturze, ceniącej kult bohaterstwa i wierność ideałom (Micińska 1995; Haska 2018). Celem oskarżenia o zdradę jest odebranie legitymizacji do rządzenia, przewodzenia i konstruowania prawomocnego porządku społecznego. Prawdziwym hegemonem okazuje się jednak ten, kto potrafi wykryć oraz wskazać zdrajcę. Zdrajcy zostają ujawnieni i ukarani, skazani na politycznych niebyt, zaś wspólnota polityczna odzyskuje „prawdziwą i autentyczną” historię, w której przywrócona zostaje pamięć prawdziwym,

często zapomnianym, bohaterom. Zdrajcy działają bowiem na niekorzyść wspólnoty/narodu i jako tacy są najczęściej przedstawiani w podręcznikowej wersji historii (Borejsza 1984: 242).

W prawicowych narracjach wszelkie półcień są niedopuszczalne: kompromisy i współpraca z obcymi reżimami – szczególnie z zaborcami – przedstawiana jest jako zmowa przeciwko Polsce i polskości. W tej wersji narodowa historia potrzebuje jednoznacznych bohaterów, dylematy i trudne wybory historycznych postaci są traktowane nieufnie. Literatura i historia dostarczają schematów właściwego postępowania ze zdrajcami. Mogą oni odkupić własną nielojalność poprzez przyznanie się do winy, okazanie skruchy albo/i gest zadośćuczynienia. Oczekuje się też od nich rezygnacji z życia publicznego i wycofania na drugorzędne pozycje. Schematy te wracają w wielu wypowiedziach prawicowych elit symbolicznych (np. Legutko 2013: 436). Najgorszym zdrajcą jest były sojusznik, a także ten – który wbrew oczywistym zarzutom – nie jest skłonny wyznać własnej winy.

Chociaż oskarżenia o zdradę towarzyszą polskiej myśli prawicowej od początku transformacji ustrojowej, to długo funkcjonowały na obrzeżach dyskursu. Ostatecznie, czego dowodzą ostatnie lata, stały się elementem dominującej narracji.

Symbole zdrady

Wedle opowieści konserwatywnych elit zdrajcami są przede wszystkim dawni komuniści, którzy działali na szkodę Polski. Elity PRL-u – jak argumentują prawicowi autorzy – łatwo przeobraziły się

w obrońców demokracji. Za krzywdę wyrządzoną Polsce i Polakom nie spotkała ich jednak żadna kara. W formie opowieści historycznej wagę kary jako fundamentu upolitycznienia wspólnoty sugestywnie przedstawił Jarosław Marek Rymkiewicz w *Wieszaniu* (2007). Wieszanie zdrajców, które w przeszłości rzeczywiście miało miejsce, jest – wedle Rymkiewicza – wyrazem i aktem sprawiedliwości dla tych, którzy uczestniczyli w konfederacji targowickiej, będącej spiskiem przeciwko Polsce. W interpretacji współczesnych opowieść Rymkiewicza była odbierana jako parabola dla wydarzeń z historii najnowszej. Sytuujący się wówczas na konserwatywnych pozycjach Szczepan Twardoch, zestawiając wydarzenia roku 1794 z rokiem 1989, komentował to porównanie następująco:

Taka okazja, szansa na zdobycie politycznej tożsamości pojawiła się w nowożytnej historii Polaków dwukrotnie. Gdyby w Polsce w 1989 roku połała się krew, Polacy musieliby porzucić towarzyszącą im od dwustu lat kobiecą retorykę ofiar. Musieliby porzucić zgubny i szalony koncept bycia Chrystusem narodów i przekonanie o narodowej wartości i ważności cierpienia. (...)

[T]o, co spotkało prawdziwą Rzeczpospolitą po 1989 roku było również niemoralne, bo każdy brak sprawiedliwości jest niemoralny. A brakiem sprawiedliwości właśnie był charakteryzujący III RP brak kary dla winnych i nagrody dla zasłużonych. (Twardoch 2012: 29, 31)

Dla sporej części prawicowych elit zdrada jest więc aktem założycielskim III RP. Zarzut ten jest jednak formułowany nie tylko wobec dawnych elit PRL-u.

Oskarżenie o zdradę jest bardziej bolesne wobec elit solidarnościowych, a więc dawnych sojuszników z opozycji demokratycznej. W sensie chronologicznym opowieść o zdradzie członków tych elit rozpoczyna się od współpracy agenturalnej niektórych dysydentów ze Służbą Bezpieczeństwa oraz od „mechanizmów uzgadniania” w okresie PRL (por. Kaczyński, Nowak 2013: 414). Innym ważnym elementem tej opowieści są obrady Okrągłego Stołu, a zwłaszcza toczące się rozmowy w ośrodku konferencyjnym MSW w podwarszawskiej Magdalence, gdzie roztrząsano najbardziej sporne kwestie między ówczesną władzą a tzw. stroną społeczną (por. m.in. Włoczyk 2017).

Chociaż rozmowy Okrągłego Stołu i toczące się przed oraz w czasie obrad rozmowy w Magdalence były oceniane krytycznie, to pierwotnie nie miały statusu zdrady. Początkowo w głównym nurcie dyskursu stronę opozycyjną posądzano o uległość czy naiwność. Zarzut zdrady, choć obecny, nie znajdował się w głównej linii ówczesnych sporów. W dominującej do pewnego momentu interpretacji elity zawiązały wtedy porozumienie, które – choć pozbawione złych intencji ze strony solidarnościowej – zaciążyło na III RP i jej rozwoju. Jak ujął to Piotr Osęka (2009):

Tzw. rozmowy w ośrodku konferencyjnym MSW w podwarszawskiej Magdalence, prowadzone przed obradami OS i w ich trakcie przez przedstawicieli „Solidarności” i członków władz partyjnych, stały się pożywką niezliczonych teorii spiskowych. Wizja tajnej zмовы elit wciąż rozpala wyobraźnię i każe nadawać negocjacom sprzed 20 lat coraz to nowe znaczenia”.

Z czasem zaczęła dominować radykalna interpretacja, która dzisiaj znajduje się w centrum prawicowej narracji o transformacji systemu. Zgodnie z nią wydarzenia Okrągłego Stołu są przedstawiane jako zmowa elit solidarnościowych z elitą PZPR, moment, w którym ówczesna opozycja zdradziła tych, których miała reprezentować (Cenckiewicz 2013).

Zabieg podobnej reinterpretacji został wykonany w odniesieniu do pierwszych wyborów 4 czerwca 1989 roku. Chociaż były one tylko częściowo wolne, to pod względem wizerunkowym oraz politycznym postrzegano je jako zwycięstwo obozu solidarnościowego. W konsekwencji do niedawna traktowano je jako święto oraz symboliczny oraz realny początek transformacji systemowej w Polsce, którego nie można zakwestionować. Jednakowoż nawet to wydarzenie stało się w narracji prawicowej przedmiotem krytyki. Poddane reinterpretacji, służy obecnie jako przykład zmywy elit: komunistycznej i solidarnościowej. Trudno o lepszy dowód niż tegoroczny przekaz telewizji publicznej w rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów. Widzowie TVP1 w trakcie zapowiedzi Krzysztofa Ziemca mogli przeczytać na pasku informacyjnym: „4 czerwca – symbol zdrady i zmywy elit”.

Długi cień PRL-u

W polskiej kulturze oraz historii najpopularniejszym symbolem zdrady pozostaje Targowica. Jak pisze Agnieszka Haska (2018):

Narracja o zdradzie to coś więcej niż przerzucanie się epitetami, polityczna obelga, piętnowanie ewentualnych, określonych i nieokreślonych, wrogów. Okrzyk

klucznika Gerwazego z *Pana Tadeusza*: „Znam! znam głos ten! to jest Targowica!”, niesie się od dawna w polskiej kulturze i stał się jednym z jej najważniejszych tematów. Na sztandarach honor, szlachetność i wierność ojczyźnie przeciwstawiane są podstępowi, zaprzaństwu i współpracy z wrogiem. Na barierkach zaś okrakiem siedzi upiór Konrada Wallenroda, który pokazuje, że to wszystko nie jest takie proste. Ale dla dyskursu zdrady nie jest ważne, czy ktoś zdradził naprawdę. Ważne, kto zdrajcę wskazuje.

Mit zdrajcy – dodaje badaczka – jest w polskiej kulturze silniejszy niż mit bohatera. Jak ujął to Marcin Napiórkowski (2018): „«Targowica» czy «targowiczanie» należą do żelaznego repertuaru najcięższych obelg politycznych, obok przywołujących analogiczny repertuar skojarzeń «folksdojczy» czy «ubeków». Kto współpracował z obcym reżimem – choćby i w dobrej wierze – w świetle reguł naszej narodowej mitologii popełnia najgorszy grzech”.

Porównanie do Targowicy występuje wielokrotnie w publicystyce intelektualistów prawicowych. Jest stałym toposem, jedną ze stron nieustannie konstruowanego oraz podtrzymywanego porównania między fałszywymi a prawdziwymi elitami. Również Jan Pietrzak (2015: 14) złe elity porównuje do Targowicy: „Nie wahają się szkodzić Polsce pod hasłem obrony zagrożonej demokracji, byle tylko nie utracić swoich przywilejów i możliwości wyzyskiwania «miejscowych chamów», jak ujął to pewien profesor UJ”. Oskarżenie o Targowicę dotyczy wszystkich, którzy mają odmienne zdanie. Jeszcze dobitniej artykułuje to Bronisław Wildstein (2015: 22–24), który w tekście *III RP, czyli poprawiony PRL* pisze, że cały dorobek III RP jest przedłużeniem PRL-u. W takiej

optyce elity III RP nie tylko z dezynwolturą podchodziły do państwa, ale oligarchizowały je, stwarzając pozory demokracji.

W tym pisanym na przełomie kwietnia i maja 2015 roku tekście (a zatem przed wyborami parlamentarnymi) Wildstein stawiał postulat odnowy demokracji poprzez zwrócenie władzy obywatelom. Podkreślał również konieczność odzyskania własnej kulturowej podmiotowości. „Pedagogika wstydu przedstawiająca nasze dzieje jako ciąg głupoty i zbrodni nawoływała do odcięcia się od swojej tradycji, która miała nie przystawać do współczesnej Europy. Mamy się podporządkować rządzącym i nie przeszkadzać im, gdy będą nas prowadzili do europejskiej ziemi obiecanej” (Wildstein 2015: 24). Jak dodaje publicysta: „Po ćwierć wieku wolnej Polski kondycja polskich elit jest taka jak koń z pierwszej polskiej encyklopedii Benedykta Chmielowskiego, czyli taka, jak każdy widzi. A nie jest to widok ładny” (Wildstein 2015). I, jak pisze dalej Wildstein, „intuicja manifestantów skandujących obecnie stary slogan «Precz z komuną!» jest trafna. Dysponenci III RP są dziedzicami władców PRL” (Wildstein 2015).

Tożsama argumentacja jest powielana w wielu tekstach prawicowych autorów, tworzy więc ważną część światopoglądu tej grupy. Leszek Pietrzak w artykule *Kraj bez elit* (2015) także szuka źródeł rzekomej degrengolady współczesnych elit w okresie PRL-u. Dlatego cechować ma je obłuda, donosicielstwo i uleganie Rosji. Nawiązując do odległej przeszłości, Pietrzak argumentuje, że w Polsce prawdziwe elity – faktycznie zasługujące na tę nazwę – zawsze kontrastowały z „falszywymi” elitami. Dobitym wyrazem tej narracji jest okładka jedne-

go z numerów pisma „wSieci” (nr 52/2015). Znajduje się na niej dziennikarz Piotr Kraśko ubrany w mundur generalski, w lewej części okładki widoczne jest logo „dt” (czyli Dziennika Telewizyjnego), a na blacie przed dziennikarzem leży ulotka KOD. Grafice towarzyszy tytuł „Medialny zamach stanu” oraz zapowiedź „Odsłaniamy kulisy ataku TVP na rząd i Prezydenta”. Jest to oczywiste odwołanie do generała Wojciecha Jaruzelskiego, ogłaszającego wprowadzenie stanu wojennego.

Przykładów tej argumentacji dotyczącej dziedziczenia PRL przez elity III RP można znaleźć wiele. W przywołanym wyżej felietonie Jana Pietrzaka (2015: 14) czytamy:

Istotą afery Trybunału Konstytucyjnego jest próba zawłaszczenia tej instytucji przez szajkę nazwaną przy okazji afery Rywina „grupą trzymającą władzę”. Otóż grupa ta, zmieniając nazwy, pseudonimy i frontmanów, w gruncie rzeczy trzymała władzę przez 25 lat III Rzeczypospolitej, z małymi przerwami na rządy Jana Olszewskiego i Jarosława Kaczyńskiego.

Ale nawet w okresie rządów „właściwych” elit – jak argumentują prawicowi publicyści – zdrajcy są wciąż obecni (Korab-Karpowicz 2016). Przyjęcie takich założeń sprawia, że współczesne polskie elity są podzielone na tych, którzy „mentalnie tkwią w komunizmie” i na ich przeciwników. Podział ten zresztą reprodukuje się ma przez pokolenia (por. Kania, Targalski, Marosz 2013; Rymkiewicz 2013). Jak ujął to Jarosław Kaczyński:

W Polsce (...) tendencja prorosyjska jest dość głęboka, mocno osadzona w świadomości. (...) W niektórych

grupach społecznych ma pewną tradycję, plebejską i wywodzącą się z warstw wyższych. Jest oczywiście także tradycja PRL-owska, w szczególności w dziedzinie dawnego aparatu władzy: w niektórych rodzinach milicyjnych, wojskowych itp. To często nadal ci sami ludzie, po części ich dzieci. (Kaczyński, Nowak 2013: 418)

Zdrajca jako „Obcy”

W dyskursie prawicy nie chodzi jednak wyłącznie o pokazanie politycznego uwikłania obecnych elit oraz o zmowę z elitami PRL-u, ale także o wykazanie stopnia przesiąknięcia obcą kulturą, będącą jakoby narzędziem kolonizacji. W cytowanym już artykule Leszek Pietrzak (2015) pisze, że tożsamość współczesnych elit nie tylko stoi w sprzeczności z ideałem i praktyką polskiej kultury, ale – co więcej – jest importem z innej, wschodniej, niecywilizowanej obyczajowości. W tej binarnej opozycji dobra polska kultura zostaje przeciwstawiona złej kulturze imperium. W podobnym duchu wypowiada się Jan Polkowski (2015: 74–75) w tekście *Co czyta człowiek przyszłości?*, który odwołuje się do *Szyzyfowych prac* Stefana Żeromskiego. W opinii Polkowskiego człowiek przyszłości – odcięty od tradycji i kultury narodowej – będzie rozchwiany, o nietrwałej osobowości, pozbawiony fundamentów i uczuć wyższych, „umieszczony na tle pustki po lojalności narodowej” (Polkowski 2015: 74). Co więcej, nieczytający młody Polak zostaje w ten sposób łatwo wystawiony na pokusy obcej kultury. Staje się w ten sposób jednostką o postkolonialnej mentalności oraz wrażliwości. Jak dalej pisze Polkowski:

[M]łody bohater Żeromskiego zostaje uwiedziony przez nauczyciela, niestety nie seksualnie [sic! – PK].

Kusicielem jest służący rosyjskiego imperium, jest więc młody Polak uwodzony przez siłę, elitę, władzę. Mimo świadomości, że awanse czyni okupant, sprawca upadku rodziny, biedowania, antypolski rusyfikacja – uwiedzenie jest skuteczne. Mechanizm kooptacji działa wobec młodych ludzi bez względu na okoliczności. Blichtr obcowania z władzą, bycia wtajemniczonym, wybranie i wyniesienie ponad innych – to pokusy zawsze trudne do odrzucenia. Czy nie w taki sposób wielu ambitnych młodzianków zostało współpracownikami SB albo wstąpiło do partii? (Polkowski 2015: 75)

Słaba obecność Żeromskiego na listach lektur szkolnych świadczy – zdaniem autora – o postkolonialnej mentalności współczesnych elit, które chcą ten sposób myślenia zaszczerpić młodym pokoleniom Polaków i Polek. Jak ujmuje to Polkowski (2015: 75):

Symbolem PRL był wyrób czekoladopodobny zastępujący czekoladę. Podobny mechanizm dotyczył wszystkich aspektów życia w sowieckim socjalizmie. Zamiast rządzących elit, ludzi o wyższym niż ogół poziomie etycznym, moralnym, materialnym, otrzymaliśmy „wyrób elitopodobny”. Zaimportowano nam hipokryzję i obłudę charakterystyczną dla cywilizacji rosyjskiej.

I dalej dodaje:

W postkolonialnym procesie edukacji funkcjonariuszom poprawności równie łatwo przychodzi ośmieszanie wyniesionych z domu zasad i zasad i zarażania liberalnym wyzwoleniem. (Polkowski 2015: 75)

Zdrada oznacza tu kooperację z obcymi, z zagranicą, uleganie wpływom obcych kultur. O ile

wcześniej zdradą była kolaboracja z Rosją, to – według niektórych publicystów – podobną rolę pełni współcześnie Unia Europejska. Włodzimierz J. Korab-Karpowicz (2016: 52) ujmując to następująco: „Używają sloganu o «zagrożonej demokracji». Zamiast do Moskwy apelują do Brukseli. Motywacje są jednak takie same: obrona swoich interesów i utraconych przywilejów. Nie są to dziś przywileje magnackie, lecz partyjne”. Zagrożeniem jest zatem nie tylko Rosja, ale i Zachód, który również może prowadzić politykę zdradzieczą wobec Polski (por. Nowak 2015). Bronisław Wildstein wypowiada się sentencjonalnie: „«Międzynarodówkę» zastąpiła «Oda do radości»” (Wildstein 2015: 24).

Oczywiście nie wszyscy prawicowi publicyści przyjmują tak upraszczającą narrację, w której stawia się znak równości między Wschodem a Zachodem. Subtelniejsze analizy nie znajdują jednak miejsca w publicystycznych opracowaniach. Są raczej domeną rozważań akademickich (Cichocki 2015). Niemniej jednak, analizując wypowiedzi prawicowych komentatorów, nietrudno zauważyć, że nawet autorzy nastawieni początkowo proeuropejsko coraz silniej podkreślają niebezpieczeństwo imitacji zachodnich rozwiązań i stylów życia (por. Legutko 1998), sami stali się z czasem eurosceptykami. Wątek ten pojawia się również w kontekście opisu relacji między „fałszywymi elitami” a ludem. Przyczym, lud podlega zabiegowi wywyższenia, ponieważ zachowuje polską tożsamość oraz trafniej niż elity III RP rozumie polską rację stanu. Piotr Wierzbicki (2016: 56–57) pisał: „Hrabiowie III RP urządzili sobie pyszną zabawę z poniżania ludzi o marnym statusie społecznym, a także tych, którzy w ich obronie zabierają publicznie głos”. Dalej uzupełnia:

„Gdy uzurpatorom udaje się dojść do władzy, jaśniepaństwo wpadają w histerię, biegną za granicę (ach, te hrabiowskie koligacje!) i w ten sposób dyscyplinowanie moherowego ludku, uświadamianie go, jaki jest obskurny, ciemny, obciachowy, osiąga nowy, wyższy etap” (Wierzbicki 2016: 57).

Elita *versus* lud

Zdrada jest oskarżeniem najcięższym oraz najczęściej występującym, dlatego umieściłem ten motyw na samym początku części analitycznej. Jednak opowieść o zdradzie elity – jak widać na podstawie zamieszczonych wyżej cytatów – odsyła nie do innej elity, lecz do wspólnoty. W opowieściach o zdradzie „fałszywa” elita zdradza nie elitę „prawdziwą” czy prawomocną, lecz wspólnotę (a także jej kraj oraz kulturę). Prawicowi autorzy nie akcentują ścierania się interesów elit, lecz apelują o nierezygnowanie z zadań, jakie stoją przed „prawdziwymi” elitami. „Złym” elitom przypisuje się pejoratywne atrybuty elitarności, przedstawia się ich jako magnatów, hrabiów, możnowładców (Dziadzia 2016). Nierzadko w antyelitarnych opowieściach stawiany jest znak równości między komunistami a arystokracją. Lud natomiast jest przedstawiany jako ten, który zachowuje polską tożsamość, stoi na straży „niewinności” polskiej kultury, jest prawdziwym suwerenem, któremu odmawia się prawa do bycia reprezentowanym. Jest podporządkowany, ale nie może – bądź dotychczas nie mógł – przemówić. Brakowało bowiem elit, które by go reprezentowały.

W ten sposób krytyka i walka ze starymi elitami występuje w równoczesnym połączeniu z argu-

mentami na rzecz demokracji, upodmiotowienia ludu⁸. Cezary Gmyz (2015: 24-25) w artykule *Siewcy zwątpienia* przy okazji sporu o Trybunał Konstytucyjny argumentuje:

W Polsce demokracja rzeczywiście jest bowiem zagrożona, ale „demokracja ludowa”. (...) Tym, co napędza Komitet Obrony Demokracji, jest strach przed ostatecznym upadkiem zbudowanego w Magdalence systemu, który polegał na dokooptowaniu do elit władzy przedstawicieli tzw. konstruktywnej opozycji.

Tożsame stanowisko formułuje w tym samym numerze Tomasz Sakiewicz, redaktor „Gazety Polskiej”, w wywiadzie zatytułowanym *KOD broni postkomunizmu*. Wyraża przy tym nadzieję, że zmiany w służbie cywilnej, mediach publicznych, spółkach Skarbu Państwa, agencjach i innych instytucjach doprowadzą w ostateczności do obalenia establishmentu i zastąpienia go nowym porządkiem społecznym i politycznym – bardziej egalitarnym, opartym na ludzie systemem demokratycznym. Porządkiem, w którym istniałby bezpośredni związek między ludem a reprezentującą go elitą. Towarzyszy temu nierzadko oczekiwanie na upadek III RP i zastąpienie jej IV RP (Gursztyn 2016).

Jak wspomniano wcześniej, wizja żyjących poza społeczeństwem i oderwanych od jego problemów elit dotyczy w równym stopniu elit postkomunistycznych, co postsolidarnościowych. Jak pisze Rafał Ziemkiewicz (2016: 30):

⁸ Warto jednak zauważyć, że ten chętnie używany przez prawicowych publicystów argument staje się powszechniejszy, wychodząc poza środowiska konserwatywne (por. Śpiewak, Baranowska 2016).

Przewrót, jaki się obecnie dokonuje, ma swoje korzenie w fakcie, że formacja, którą przywykło się nazywać lewicą i która sama o sobie wciąż myśli jako o lewicy, zachowując drugorzędne czynniki lewicowej identyfikacji, diametralnie zmieniła swoją naturę w sprawie zasadniczej: stała się polityczną reprezentacją uprzywilejowanych elit.

Dotyczy to jednakowoż nie tylko lewicy, ale staje się cechą charakterystyczną elit, które nie potrafią zrezygnować z własnego elitaryzmu. Każdy ważniejszy przejaw odrębności zostaje zresztą odnotowany i skierowany przeciwko elitom. W takim rozumowaniu chodzi o maksymalne wykorzystanie motywów, których establishment rzekomo używa przeciwko społeczeństwu. Nie są to zresztą zarzuty pozbawione podstaw – przeciwnicy prawicy sami dostarczają stronie konserwatywnej argumentów (por. Hartman 2018: 88), które następnie poddaje się hiperbolizacji i prezentuje jako wyraz pogardy wobec nieelitarniej części społeczeństwa. W innym tekście Ziemkiewicz (2017) formułował podobne przekonanie, przytaczając wypowiedź lidera KOD Krzysztofa Łozińskiego, który, wedle publicysty:

zechciał wreszcie wyartykułować jasno to, co od dawna powtarza się w deklaracjach, apelach i jemiadach obrońców Konstytucji i Wolności, ale dotąd zawsze „implicite”, nie wprost. Otóż (...) walka, którą prowadzi on i środowiska z KOD sprzymierzone, to walka elit z „chamstwem” i „bydłem, które wdarało się na salony”. „Cham wyrasta na pomniki, cham zaczyna być wzorcem patriotyzmu, kultury, myśli. Cham dzierży władzę, a wrogiem chama są elity” – zagrzmiał w świątecznym wpisie internetowym (...).

[N]azajutrz pojawił się on radiu Tok FM i rozwinął zwięźle i brutalnie nakreśloną w nim narrację. Zastrzegł co prawda, że chamami nazywa polityków PiS a nie ich wyborców (doprawdy?), ale poza tym bynajmniej nie wycofał się z użytych sformułowań (...). Wzmocnił też swą narrację stwierdzeniem, że obrona elit to „poważna sprawa i trzeba bić na alarm”, bo: „przypomnijmy, kto to są elity. Elity to inaczej najlepiej wykształceni i najuczciwsi ludzie w społeczeństwie i w narodzie. Naród bez nich jest jak organizm bez mózgu. Narracja, że ci najmądrzejsi i najuczciwsi to są akurat ci najgorsi, jest bardzo groźna. Dyktatury, kiedy stają się brutalne, zaczynają od ataków na elity. W hitlerowskich Niemczech nazywano elity wrzodem na zdrowym ciele narodu, podczas rewolucji bolszewickiej...” i tak dalej. (Ziemkiewicz 2017)

Następnie pisze Ziemkiewicz:

Niektórzy wręcz zadrżeli w rozkoszonym paroksyzmie – ach, tak, przyp... chamom wreszcie, jeśli się nie da inaczej, to przynajmniej werbalnie. „Cham jest chamem”, oznajmił szczególnie entuzjastyczny wobec narracji Łozińskiego wice-Owsiak Walter Chełstowski (pewnie nie wiedząc, że cytuje samego Pana Zagłobę), i nie ma tego co ukrywać ani owijać w bawełnę. Współtwórca Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy oraz Komitetu Obrony Demokracji poszedł jeszcze o krok dalej, wskazując jako źródło zła demokrację jako taką. To demokracja sprawia, że głos „chama i nieuka” liczy się tak samo, jak głos przedstawiciela elit, a że chamstwo i nieuctwo jest liczniejsze, to i rządzi. (2017)

W rozumieniu publicysty różnica między elitami w kraju wolnym a kraju postkolonialnym polega

na tym, że w tym drugim elita ma charakter kompradorski, czyli kolaborancki. Nie składa się z osób najlepszych ani pod względem wykształcenia, ani pod względem moralnym, ale opiera na relacji patron-klient. Warto jednakowoż zwrócić uwagę na ten język zakorzeniony – paradoksalnie – w stosunkowo młodych lewicowych teoriach, często dzisiaj eksploatowanych przez prawicowych autorów (zob. Radziejewski 2015). Pisze dalej Ziemkiewicz:

To znaczy – wyjaśnię panu Łozińskiemu, bo to pojęcie znacznie ważniejsze od mezonu – że pochodzi z kolaboracji. A Polska jest krajem postkolonialnym właśnie, swe elity odziedziczyła po PRL i rozwinęła poprzez mafijny mechanizm kooptacji od wewnątrz. Elita PRL zaś, zwana „nomenklaturą”, albo „nową klasą” (Milowan Dżilas) względnie „obrazowanszcziną” („wykształciuchami” – Sołżenicyn) bynajmniej nie składała się z najlepiej wykształconych i najuczciwszych, tylko z pozbawionych zahamowań w służeniu, komu tam akurat opłaca się służyć – komunie, swojej stronie, Unii Europejskiej.

We współczesnym światopoglądzie prawicy, odczytanemu na podstawie zebranych tekstów, można znaleźć jedno zasadnicze rozwiązanie. Polega ono na silniejszym związku establishmentu ze społeczeństwem, upodmiotowieniu zwykłych ludzi, zbudowaniu partnerskich relacji między elitami a ludem. Jarosław Marek Rymkiewicz (2009–2010: 13–14) argumentuje, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat wyraźniej zaznaczył się podział narodu polskiego:

To jest podział na tych Polaków, których niekiedy nazywa się „prostymi ludźmi” (albo jeszcze jakoś inaczej,

pogardliwie i niegrzecznie – na przykład „moherami”), oraz na ich elity. Tych „prostych ludzi”, zwykłych Polaków, odróżnia od tych drugich przede wszystkim to, że oni nie zadają sobie wyraźnego pytania dotyczącego ich polskości, ponieważ przyjmują za rzecz naturalną i oczywistą, że są Polakami, i nie chcą, a nawet nie mogą być niczym innym. Mówiąc inaczej, są wewnątrz polskości, w takim miejscu, w którym w ogóle nie pojawia się pytanie o przynależność.

Upodmiotowienie Polaków – w wymiarze cywilizacyjnym kulturowym, moralnym i duchowym – jest efektem ich własnej pracy, a nie efektem dotychczasowych elit. Wobec tej erupcji polskości krytyka zwyczajnych obywateli przez elity, wydaje się Rymkiewiczowi czymś niestosownym:

Nie bardzo więc potrafię sobie wytłumaczyć, dlaczego w tej sytuacji, kiedy dzieje się coś tak fenomenalnie nowego i wspaniałego, w telewizji i w gazetach (no, może nie we wszystkich) wciąż słychać jakiś dziwny lamentujący chór, który śpiewa, a raczej jęczy, że Polska jest biedna, zacofana, nieszczęśliwa i nikomu do niczego niepotrzebna, a naród Polaków jest ciemny, głupi i też nieszczęśliwy, i też nikomu niepotrzebny. Jak patrzę na moich sąsiadów w tym małym miasteczku, to widzę, że oni są szczęśliwi – żyją teraz tak, jak chcą, po swojemu, i tworzą swoją nową cywilizację. Więc skąd i po co te lamenty? Podejrzewam, i bardzo się tym martwię, że jest w nich jakiś niedobry zamysł, jakaś zła intencja (Rymkiewicz 2009: 14).

Rola nowych elit

Jakkolwiek, wedle prawicowych publicystów, lud ma do odegrania ważną rolę cywilizacyjną, to świat

jest rządzony przez elity. Choć opowiadają się oni za wolą suwerena, mobilizując niższe warstwy społeczeństwa poprzez odwołanie do pragnienia równości stanu, to – jak wynika z analizy zgromadzonych tekstów – nie postulują, aby ład społeczny opierał się na egalitaryzmie oraz braku społecznej hierarchii. Podtrzymywanie pragnienia równości, mające na celu ożywienie ludu, jest zarazem sposobem na dojście do władzy i na jej utrzymanie (Arendt 2003: 22). Jak ujmuje to Ziemkiewicz (2016: 70): „Lud tupnął? Niewątpliwie. Lud jednak, jak głosi stare powiedzenie, może obalać trony i je stawiać, ale nie może sam na tronie zasiąść. Dopóty wyborcy nie mają jasnej alternatywy, dopóki dotychczasowa elita zawsze może w jakiś sposób uderzyć w pokorę i, jak cyklicznie robiono w socjalizmie, zarządzić «pieredyszkę», czyli z polska «odnowę». W tożsamym tonie wypowiada się Jarosław Marek Rymkiewicz (2009–2010: 14), który zwraca uwagę na ten sam paradoks – chociaż polska cywilizacja buduje się dzięki codziennemu wysiłkowi Polaków, to rola elit nadal jest istotna. Polega na wymyślaniu polskiej formy. Tego zwykli ludzie nie są w stanie zrobić, bo znajduje się to poza ich możliwościami czy kompetencjami.

Kluczowe polskie pytanie dotyczy teraz tej drugiej części narodu, którą nazywamy elitą lub elitami. To jest część niewielka, ale narodowi niezbędnie potrzebna. Ktoś, kto skręca rury czy hoduje kurczaki, kto kładzie dachy czy handluje czymś na targu w małym mieście – przecież ktoś taki nie będzie się zajmował myśleniem o losie Polski oraz o tym, jak ma wyglądać jej cywilizacja. Bo to nie jest ani jego przeznaczenie, ani jego specjalność. On ani nie może, ani nie chce się tym zajmować. W ogóle nie musi nic na

ten temat wiedzieć. Pracuje na rzecz tej cywilizacji (dla dobra Polski), ale przecież nie można od niego żądać, żeby był twórcą idei, żeby był twórcą państwa. Tym mają się zajmować elity – a nie telewizyjnym lamentowaniem, że Polacy są ciemni oraz zacofani. (Rymkiewicz 2009–2010: 14)

Wszystko to służy prawicowym autorom do zarysowania zadań, jakie stoją przed „prawdziwymi” elitami, które rozumieją znaczenie swojego powołania. Jak ujął to z kolei Andrzej Nowak (2015: 26): „Nasza misja nigdy nie będzie skończona. Tak długo, jak żyjemy i jesteśmy obywatelami, mamy zadanie budować Polskę i Polski pilnować”. Ziemkiewicz formułuje to w bardziej otwarty sposób. Dla niego kluczem jest droga wskazana przez ideologów lewicowych, w tym Antonia Gramsciego, a więc „[d]ługi marsz przez instytucje, szczególnie instytucje kultury”, który może doprowadzić prawicę, jak wcześniej lewicę, do przejęcia „wszystkich narzędzi kształtowania dyskursu i dystrybucji prestiżu oraz stopniowej wymiany elit. Drugi etap rozpisanej na pokolenia budowy «nowego wspaniałego świata» – zmiana przez elity drogą przebudowy języka pojęciowego i masowej perswazji mas” (Ziemkiewicz 2016: 69).

Zakończenie: skradziony język

Ten zaskakujący zwrot w stronę słownika lewicy świadczy o tym, że związane z nią kategorie przestały służyć tożsamości jednego obozu. Jak można było zaobserwować, takie pojęcia oraz sformułowania jak „postkolonializm”, „(pół)peryferyjność”, „kompradorska inteligencja”, „długi marsz przez instytucje”, kojarzone dawniej z lewicą, znajdują

się dzisiaj w prawicowym wokabularzu⁹. Używany przez prawicę język sytuuje się ponad konwencjonalnymi kategoriami politycznymi oraz intelektualnymi prawicy i lewicy. Do niedawna nie było to możliwe: zarówno lewica, jak i prawica miały swoje tożsamości oraz odrębne języki teoretyczne, których kalką był język publicystyczny, często naczyniony przesadą i hiperbolą. Dzisiaj natomiast swobodnie korzystając z lewicowych kategorii, prawica odwołuje się do poczucia gniewu tych, którzy postrzegają samych siebie jako porzuconych lub wyrzuconych poza nawias. W tym sensie – jak argumentują niektórzy autorzy (por. Michalski 2018) – podział na prawicę, centrum i lewicę staje się mniej ważny od podziału na populistów oraz ich przeciwników.

Zarzut populizmu wydaje mi się zbyt łatwy zarówno w odniesieniu do lat 90., jak i do współczesności. Nadużywanie kategorii populizmu może sprawiać wrażenie, że autor usuwa z pola widzenia wszystko to, co naraziłoby go na konfrontację z niewygodną narracją, szczególnie jeśli spogląda na relacje społeczne z perspektywy elit. W latach 90. w Polsce etykieta populisty (jakkolwiek często prawdziwa) skutecznie uniemożliwiała rozprawienie się i zrozumienie argumentów, jakich używali ideologowie prawicy. Wprawdzie nie przekonuję tutaj za trafnością prawicowej perspektywy, ani tym bardziej za jej przyjęciem, to sugeruję, że prawicowi intelektualiści – używając języka hiperboli, przesady, niedomowień, a niekiedy fałszywych oskarżeń – wskazują

⁹ Na te wątki zwrócono w Polsce uwagę parokrotnie (por. m.in. Bill 2014; Zarycki 2014). Jednak ze względu na to, iż niniejszy tekst rozważa inny problem, wątek wykorzystywania przez prawicę lewicowych haseł przywołanych w tekście może być jedynie wzmiankowany.

na realnie istniejące i narastające napięcia w stosunkach społecznych. Z kolei stosunek elit wobec tzw. reszty społeczeństwa jest nierzadko smutnym przykładem wyższościowej relacji. Język publiczny elit dostarcza bowiem zbyt wielu przykładów, których można użyć w antyelitarnych wystąpieniach. Trudno się więc dziwić, że prawicowi autorzy chętnie korzystają z okazji. Brak świadomości tych spraw jest źródłem wyobcowania zarówno atakowanych elit, jak i reszty społeczeństwa, powodując ich stałe oddalanie się od siebie.

Relacje między elitą a społeczeństwem nie są współcześnie wyłącznie polskim problemem. Zjawisko ma szerszy wymiar. Dla krytycznych obserwatorów kryzys zaufania do elit, a nawet bunt przeciwko elitom (finansowym, intelektualnym, politycznym, naukowym itd.), stanowi charakterystykę współczesnego świata, w którym nawet klasa średnia straciła poczucie stabilności, zwracając się przeciwko grupom dominującym. Dla kontrelit stanowi to okazję do społecznej mobilizacji gniewu przeciwko krytykowanemu establishmentowi. Jak zwraca uwagę Pankaj Mishra (2017), ta mobilizacja jest współcześnie szczególnie silna wśród tych, których z braku lepszego słowa określa się mianem prawicy. Reprezentanci prawicy tworzą i selektywnie nawiązując do tradycji oraz reinterpreting ją w rewolucyjnym duchu – wydają się dzisiaj szczególnie aktywni na polu ożywiania społecznego niezadowolenia.

Antyelitarny język jest częścią tej walki, a jego celem jest przeciwstawienie biednych – bogatym, uprzywilejowanych – nieuprzywilejowanym, religijności – ateizmowi oraz wygranych – pokrzyw-

dzonym. Spoiwem tej tożsamości jest nierzadko wybiórcza pamięć o przeszłości, a celem rzekome upodmiotowienie tych, którym do niedawna odprawiano godności oraz miejsca przy wspólnym stole. Jakkolwiek prawica sięga po język walki z wykluczeniem społecznym, nie musi to oznaczać faktycznej walki w interesie słabiej przystosowanych. Rzeczywistość pełna jest pod tym względem paradoksów, których analiza znacznie wykracza poza ramy tego tekstu. Ponadto nie chodzi też o to, że w prawicowych narracjach nie da się odnaleźć prawdy. Krytyka elitaryzmu jest nierzadko celna. Problem w tym, że wyrażana jest ona za pomocą retorycznych strategii, zaś liczne artykulacje są karykaturą rzeczywistości, a nie adekwatną diagnozą. Mają nie tyle opisywać, co przekonywać, budować konkurencyjną pamięć o przeszłości, a także skłaniać do działania.

Sytuacja w Polsce i innych krajach dawnego socjalistycznego obozu wpisuje się w tę ogólnoświatową tendencję. Ma jednak własną historię, napięcia i resentymenty, które starałem się tu naszkicować. „W ciągu ostatnich dwóch dekad – ba co zwraca uwagę Mishra (2017: 16) – elity w wielu krajach postsocjalistycznych zaadoptowały ideał kosmopolitycznego liberalizmu: uniwersalnego komercyjnego społeczeństwa składającego się z racjonalnych jednostek kierujących się własnym interesem”. To właśnie te elity i reprezentowane przez nie wartości stają się dzisiaj przedmiotem wyjątkowo silnego ataku. Jak mogliśmy się przekonać na podstawie zgromadzonych wcześniej wypowiedzi, krytycy dotychczasowych elit nie tylko argumentują za społeczną spójnością, zrównoważonym rozwojem i odnową w duchu moralnym. W ich przypadku

trudno oddzielić artykulację antyelitaryzmu od uprawomocnienia własnej roli, statusu oraz elitarnych interesów. Oczywiście pravicowi poeci, pisarze, naukowcy, publicyści i artyści zawsze tworzyli elitę, którą z pozycji elit prawomocnych określano mianem kontrelity. Stawką obecnej gry nie jest więc

wyłącznie społeczna mobilizacja mas wokół wykreowanych i podtrzymywanych w pravicowym dyskursie antyelitarnych wyobrażeń na rzecz większej równości. Równie ważnym celem jest zajęcie kluczowego miejsca na najwyższym szczeblu społecznej hierarchii.

Bibliografia

Arendt Hannah (2003) *O rewolucji*. Przełożył Mieczysław Godyń. Warszawa: Czytelnik.

Bill Stanley (2014) *W poszukiwaniu autentyczności. Kultura polska i natura teorii postkolonialnej*. „Praktyka Teoretyczna”, nr 11, s. 107–127.

Boggs Carl (1993) *Intellectuals and the Crisis of Modernity*. State University of New York Press.

Borejsza W. Jerzy (1984) *Piękny wiek XIX*. Warszawa: Czytelnik.

Cenkiewicz Sławomir (2013) *Magdalenka, teoria spiskowa, która okazała się prawdą* [dostęp: 26 lipca 2018]. Dostępny w Internecie: <http://www.rp.pl/artukul/1058043-Magdalenka--Teoria-spiskowa--ktora-okazala-sie-prawda.html>.

Cichocki A. Marek (2015) *Polska między Niemcami a Rosją* [w:] Bartłomiej Blesznowski, Marcin Król, Adam Puchejda, red., *Genealogia współczesności. Historia idei w Polsce 1815-1939*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 18–31.

Czyżewski Marek i in. (2017) *Wprowadzenie* [w:] Marek Czyżewski i in., red., *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych* Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, s. 9–25.

Dijk van Teun (1976) *Narrative Macro-Structures*. „A Journal for Descriptive Poetics and Theory of Literature”, no. 1, s. 547–568.

Dijk van Teun (1993) *Principles of critical discourse analysis*. „Discourse & Society”, no. 4(2), s. 249–283.

Dijk van Teun (2004) *Działanie, opis działania a narracja* [w:] Michał Głowiński, red., *Narratologia*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, s. 90–123.

Dijk van Teun, red. (2001) *Dyskurs jako struktura i proces*. Przełożył Grzegorz Grochowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Dmowski Roman (2002) *Myśli nowoczesnego Polaka*. Wrocław: Wydawnictwo Norkom.

Dziadzia Andrzej, Wybranowski Wojciech (2016) *Trybunał jako samowola magnatów*. „Do Rzeczy”, nr 11/162, s. 30–31.

Etzioni-Halevy Eva (1993) *The Elite Connection. Problems and Potential of Western Democracy*. Cambridge: Polity Press.

Gawin Dariusz (2002) *Druga zdrada klerków* [w:] Paweł Śpiewak, red., *Spór o Polskę 1989–99. Wybór tekstów prasowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 579–580. [Pierwodruk: „Życie” 23 listopada 1998].

Gmyz Cezary (2016) *Siewcy zwątpienia*, „Do Rzeczy”, nr 1/152, s. 24–25.

Goczał Beata (2016) *Reklamy ministerstw i spółek państwowych: więcej we „wSieci”, „Wprost” i „Do Rzeczy”, liderem „Gazeta Wyborcza”, w dół „Newsweek”* [dostęp 16 lipca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: https://www.wirtualnemedial.pl/artukul/reklamy-ministerstw-i-spolek-panstwowych-wiecej-we-w-sieci-wprost-i-do-rzeczy-liderem-gazeta-wyborcza-w-dol-newsweek_2.

- Gramsci Antonio (1977) *Wybór pism* [w:] Paweł Śpiewak, red., *Gramsci*. Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 125–240.
- Gursztyn Piotr (2016) *Koniec III RP. „Do Rzeczy”*, nr 2/153, s. 24–25.
- Habermas Jürgen (2007) *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Przełożyły: Wanda Lipnik, Małgorzata Łukasiewicz. Wprowadzenie i redakcja naukowa Marek Czyżewski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hartman Jan (2018) *Ja, prostak*. „Polityka”, nr 26, s. 88.
- Haska Agnieszka (2018) *Hańba! Opowieść o polskiej zdradzie*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Kaczyński Jarosław, Nowak Andrzej (2013) *Warto być silnym* [w:] Andrzej Nowak, red., *Intelektualna historia III RP. Rozmowy z lat 1990-2012*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, s. 413–432.
- Kania Dorota, Targalski Jerzy, Marosz Maciej (2013) *Resortowe dzieci. Media*. Warszawa: Fronda.
- Korab-Karpowicz J. Włodzimierz (2016) *Dzisiejsza targowica, czyli Nowoczesna, KOD i inni*. „Do Rzeczy”, nr 2/153, s. 52–53.
- Kulas Piotr (2014) *Narracja jako przedmiot badań oraz kategoria teoretyczna w naukach społecznych*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 111–130.
- Kurdupski Michał (2018) „Sieci” z największym spadkiem w styczniu, „Tygodnik Powszechny” wyprzedził „Gazetę Polską” [dostęp: 16 lipca 2018]. Dostępny w Internecie: <<https://www.wirtualnemedi.pl/artykul/sprzedaz-tygodnikow-opinii-w-styczniu-2018-roku>>.
- Kurzban Charles, Owens Lynn, (2002), *The Sociology of Intellectuals*. „Annual Review of Sociology”, no. 28, s. 63–82.
- Laclau Ernesto, Mouffe Chantal (2007) *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu.
- Legutko Ryszard (1998) *Czasy wielkiej imitacji*. Kraków: Arcana.
- Legutko Ryszard, Nowak Andrzej (2013) *Ponad życiem politycznym* [w:] Andrzej Nowak, red., *Intelektualna historia III RP. Rozmowy z lat 1990-2012*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, s. 435–451.
- Majcherek A. Janusz (2000) *W prawo, czyli w lewo. Spór o prawo* [w:] Paweł Śpiewak, red., *Spór o Polskę 1989–99. Wybór tekstów prasowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 280–281. [Pierwodruk: „Tygodnik Powszechny” 26 lutego 1995].
- Mannheim, K. (2008), *Ideologia i utopia*, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Matyja Rafał (2009) *Konserwatyzm po komunizmie*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Michalski Cezary (2018) *Liberałowie kontra populiści*. „Newsweek Polska”, nr 31, s. 48–50.
- Micińska Magdalena (1995) *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1914)*. Wrocław: Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.
- Mokrzycki Edmund (2000) *Złudna władza ludu* [w:] Paweł Śpiewak, red., *Spór o Polskę 1989–99. Wybór tekstów prasowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 357–360. [Pierwodruk „Gazeta Wyborcza” 11–12 grudnia 1999].
- Morawiecki Kornel, Kalukin Rafał (2010) *Jestem przeciwnikiem elit* [dostęp: 10 lipca 2018]. Dostępny w Internecie: <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,7691605,Jestem_przeciwnikiem_elity.htm-?disableRedirects=true>.
- Müller Jan-Werner (2017) *Co to jest populizm?* Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Nagle Angela (2017) *Kill all Normies. Online Culture Wars from 4Chan and Tumblr to Trump and the Alt-Right*. Croydon: Zero Books.
- Napiórkowski Marcin (2018) *Kiedy Reytan ma dzień świstaka* [dostęp 24 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://www.tygodnikpowszechny.pl/kiedy-reytan-ma-dzien-swistaka-153423>>.
- Nowak Andrzej (2015) *Pierwsza Zdrada Zachodu*. „wSieci”, nr 24, s. 59–64.

- Nowak Andrzej, Karnowski Jacek, Karnowski Michał (2015) *Nie ma wspólnoty bez tożsamości*. „wSieci”, nr 45, s. 24–27.
- Nowicka-Franczak Magdalena (2017) *Perspektywa postkolonialna a społeczno-krytyczna wrażliwość badacza polskiego dyskursu publicznego* [w:] Marek Czyżewski i in., red., *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd podejść i metod*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, s. 253–270.
- Oseka Piotr (2009) *Jak wygraliśmy w Magdalence* [dostęp: 26 lipca 2018]. Dostępny w Internecie: <http://wyborcza.pl/magazy-n/1,124059,6463817,Jak_wygralismy_w_Magdalence.html>.
- Ost David (2007) *Kłeska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Przełożyła Hanna Jankowska. Warszawa: Muza SA.
- Pankaj Mishra (2017) *Age of Anger. A History of the Present*. New York: Farrar, Straus and Giroux.
- Pańkow Włodzimierz (1994) *Niezamierzone efekty neoliberalnej rewolucji* [w:] Witold Jakóbiak, red., *Kontynuacja czy przełom? Dylematy transformacji ustrojowej*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, Fundacja im. Friedricha Eberta, s. 133–145.
- Pawliszak Piotr (2017) *Analiza narracyjna dyskursu publicznego. W poszukiwaniu struktur kulturowych i procesów narzucania znaczeń formujących politykę ekologiczną* [w:] Marek Czyżewski i in., red., *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, s. 67–94.
- Pietrzak Jan (2015) *Powtórka z targowicy*. „wSieci”, nr 50–51, s. 14.
- Pietrzak Leszek (2015) *Kraj bez elit*. „Do Rzeczy”, nr 9/167, s. 42–45.
- Polkowski Jan (2015) *Co czyta człowiek przyszłości?*, „wSieci”, nr 4, s. 74–75
- Posner A. Richard (2003) *Public Intellectual. A Study of Decline*, Harvard: Harvard University Press.
- Radziejewski Bartłomiej (2015) *III RP jako system pasożytniczy. „Nowa Konfederacja”*, nr 8/62, [dostęp 26 lipca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://nowakonfederacja.pl/iii-rp-jako-sytem-pasozytniczny/>>.
- Rymkiewicz Jarosław Marek (2007) *Wieszanie*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Rymkiewicz Jarosław Marek (2009–2010) *O afirmacji polskości*. „Teologia Polityczna”, nr 5, s. 13–31.
- Sakiewicz Tomasz, Pieczyński Maciej (2016) *KOD broni postkomunizmu*, „Do Rzeczy”, nr 1/152, s. 72–73.
- Somers R. Margaret, (1993) *Citizenship and the Place of the Public Sphere: Law, Community, and Political Culture in the Transition to Democracy*. „American Sociological Review”. no. 55/5, s. 587–620.
- Szacki Jerzy (2002) *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Śpiewak Jan, Baranowska Kamila (2016) *Dość bezkarności elit*. „Do Rzeczy”, nr 44/195, s. 27–29.
- Śpiewak Paweł (2007) *Gramsci*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Twardoch Szczepan (2012) *Pusty strycalek. O „Wieszaniu” Rymkiewicza* [w:] Tomasz Rowiński, red., *Spór o Rymkiewicza*, Warszawa: Fronda, s. 22–35.
- Walicki Andrzej (2011) *„Filozofia narodowa” i początek sporu o samookreślenie i powołanie inteligencji polskiej* [w:] tegoż, *Polska, Rosja, marksizm*. Kraków: Universitas, s. 9–28.
- Wesołowski Włodzimierz (2000) *Teoretyczne aspekty badania elit politycznych*. „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 5–33.
- Wierzbicki Piotr (2016) *Ćwierć wieku pychy i pogardy*. „Do Rzeczy”, nr 4/155, s. 56–57.
- Wildstein Bronisław (2015) *III RP, czyli poprawiony PRL*. „wSieci”, nr 17, s. 22–24.
- Williams Raymond (1976) *Keywords: A Vocabulary of Culture and Society*. London: Fontana.
- Włoczyk Piotr (2017) *Magdalenka i okrągły stół. Kłeska na własne życzenie* [dostęp 27 lipca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://dorzeczy.pl/22424/Magdalenka-i-okragly-stol-kleska-na-wlasne-zyczenie.html>>.

Wrzodak Zygmunt (2000) *Przystanek: niepodległość* [w:] Paweł Śpiewak, red., *Spór o Polskę 1989–99. Wybór tekstów prasowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 297–299. [Pierwodruk „Nasza Polska” 29 stycznia 1997].

Zarycki Tomasz (2014) *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*. London–New York.

Ziemkiewicz A. Rafał (2016) *Lewica 2016: głupi i wściekli*. „Do Rzeczy”, nr 47/198, s. 30–31.

Ziemkiewicz A. Rafał (2016) *Ostrożnie z tą rewolucją*. „Do Rzeczy”, nr 51/202, s. 68–70.

Ziemkiewicz A. Rafał (2017) *Poświęteczny skurcz elit* [dostęp: 27 lipca 2018]. Dostępny w Internecie: <<https://dorzeczy.pl/tylko-na-dorzeczy/51590/Poswiataczny-skurcz-elit.html>>.

Zychowicz Jacek (2000) *Ten okropny egalitaryzm* [w:] Paweł Śpiewak, red., *Spór o Polskę 1989–99. Wybór tekstów prasowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 276–279. [Pierwodruk „Bez dogmatu” 1994 nr 11].

Cytowanie

Kulas Piotr (2018) *Antyelitarna narracja współczesnej polskiej prawicy*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 14–39 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.02>.

Anti-Elitist Narrative of the Contemporary Polish Right

Abstract: The aim of this article is to analyze the anti-elite narrative of intellectuals related to the Polish right. The author analyzes the contemporary Polish right discourse, mainly after 2015, the criticism of elitism and the dominant strategies aimed at depriving the legitimacy of the mainstream elite of the Third Republic of Poland. The charge of elitism is connected with the accusation of lack of empathy, lack of understanding of societal problems and unrepresentation of its interests. In this way, it becomes an important argument that strengthens the political division for social and political change. In the spirit of critical theory, the author argues that the ultimate goal of anti-elitist articulations is not to lead or even articulate an egalitarian order, but to preserve the social hierarchy and present right-wing intellectuals as the legitimate elite who should replace the former ones.

Keywords: anti-elitism, elite, intellectuals, people, critical theory

Magdalena Nowicka-Franczak 
Uniwersytet Łódzki

Transformacja w zmieniającej się narracji liberalno-lewicowej. Przykład publicystyki Grzegorza Sroczyńskiego i Rafała Wosia

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.03>

Abstrakt Artykuł dotyczy przemian dyskursu liberalnego w Polsce w kontekście aktualnych podziałów politycznych. Przedmiot badania stanowi liberalno-lewicowa narracja (rozumiana jako struktura dyskursu mająca formę wartościującego, kauzalnego i usytuowanego historycznie opisu zdarzeń i ich uczestników) o transformacji ustrojowej, jej ideowych źródłach i skutkach społecznych. Analiza skoncentrowana jest na publicystyce dwóch wiodących autorów liberalno-lewicowych: Grzegorza Sroczyńskiego i Rafała Wosia. Na podstawie ich artykułów prasowych, internetowych, książek i audycji radiowych z lat 2013–2018 wyróżniono główne struktury nowej narracji liberalno-lewicowej dotyczące między innymi rozliczania (neo)liberałów, ujmowania się za ludem i różnicy pokoleniowej rzutującej na ocenę transformacji. Postawiono także pytanie o komunikacyjną skuteczność, oryginalność i tożsamość dyskursywną formułowanej przez tych publicystów narracji.

Słowa kluczowe debata publiczna, liberalizm, narracja, transformacja ustrojowa

Magdalena Nowicka-Franczak, doktor socjologii, badaczka dyskursu publicznego i komunikacji społecznej. Pracuje w Zakładzie Badań Komunikacji Społecznej w Instytucie Socjologii UŁ. Stypendystka Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu. Autorka monografii *Niechciana debata. Spór o książki Jana Tomasza Grossa* (2017). Stała współpracowniczka „Tygodnika Powszechnego”.

Adres kontaktowy:

Instytut Socjologii
Uniwersytet Łódzki
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41, 90-214 Łódź
e-mail: m.nowicka_franczak@uni.lodz.pl

Diagnozując spory o ocenę transformacji w Polsce, badacze zwykle skupiają się na gruntownej analizie dyskursów konserwatywnych i prawicowych z jednej strony, a silnie lewicowych (głównie [post]marksistowskich) z drugiej, upatrując w nich kontrastywnych i radykalnych modalności rozliczania zmiany (m.in. Lipiński 2008; 2012; 2016; Drozda 2015; Kubala 2015; Kotras 2017). Dyskursy liberalne są traktowane po macoszemu, jako rezerwuar zapoznanych treści służących podtrzymywaniu akceptacji dla realizowanego scenariusza przemian. Światopogląd liberalny jest redukowany do promocji narracji neoliberalnej, afirmu-

jącej reguły wolnorynkowe, własność prywatną oraz indywidualizm jako źródło odpowiedzialności jednostek za ich los. Zapomina się, że dyskursy liberalne nigdy nie stanowiły monolitu zorientowanego ściśle gospodarczo i także w ich ramach wytwarzana jest wiedza krytyczna o polskiej transformacji oraz liberalizmie jako takim (zob. np. Marczewski, Pawłowski, Śpiewak 2011; Wróblewski 2011). Niedoceniana heterogeniczność dyskursów liberalnych i ich hybrydyzacja (wyłanianie się m.in. wariantów liberalno-konserwatywnego i liberalno-lewicowego) wynika też z tego, że debata o polskiej transformacji to nie pole prezentacji faktów i „twardych” wskaźników modernizacji, lecz przestrzeń ścierania się wytlumaczeń czerpanych z własnego doświadczenia dyskutantów.

Celem artykułu jest namysł nad przemianami narracji liberalnej w kontekście lub pod wpływem politycznych przesileni znajdujących symboliczną reprezentację w debacie publicznej prowadzonej w mediach tradycyjnych i internetowych. Skupienie uwagi na szeroko rozumianym dyskursie liberalnym pozwala prześledzić nie tylko modyfikacje jego struktur i modalności, ale umożliwia także wskazanie przesunięć punktu ciężkości debaty wokół transformacji jako takiej. Skoncentrowanie się na dwóch autorach nadających dziś ton sporom w środowisku liberalno-lewicowym, Grzegorzu Sroczyńskim i Rafale Wosiu, oznacza wycinkową analizę tej debaty. Takie ograniczenie służy jednak rekonstrukcji najwyrazistszych struktur narracyjnych, poprzez które krystalizuje się przedmiot sporu wykraczający poza wąskie ramy oceny społecznej efektywności przejścia od socjalizmu i monopartyjności do kapitalizmu i demokracji. Debata

obejmuje też kwestię stosunku elit do mas i pokoleniowej wymiany tych pierwszych. Można więc w tej debacie widzieć element sporu o to, kto i jak będzie formułował prawomocną opowieść o najnowszej historii Polski.

Narracja jako regularność dyskursu

Pod pojęciem *narracji* czy *opowieści* używający tych określeń badacze i publicyści zwykle rozumieją powtarzalne treści, argumentację i zestaw środków retorycznych typowe dla poszczególnych aktorów społecznych, a uwarunkowane kontekstem, w którym zaistniały. Narracja jest traktowana jako narzędzie strategiczne w walce politycznej i kulturowej: narrację się „narzuca”, „promuje” lub „zwalcza”. W refleksji nad kulturą narracja stanowi pojęcie bliskie mitowi (Barthes 2000: 260–277) i bajce magicznej (Propp 2011). Oznacza treść symboliczną pozwalającą zrozumieć świat, zwłaszcza aspekty istotne dla kształtowania tożsamości zbiorowych i indywidualnych. W szerszym znaczeniu, „narracja jest reprezentacją poznawczą, która organizuje dane według pewnego schematu” (Wasilewski 2012: 23). Dane te obejmują określonych bohaterów, ich wartości, intencje i plany działania oraz reprezentacje antagonistów uniemożliwiających realizację planów (Trzebiński 2002). Tym, co odróżnia narrację od zwykłego opisu rzeczywistości społecznej, jest jej wymiar sekwencyjny, kauzalny i moralny. Narracja to ciąg zdarzeń wynikających z siebie i z kontekstu, a związanych z wartościami istotnymi dla zbiorowości tworzącej i podtrzymującej opowieść.

W badaniach komunikacji społecznej narracja oznacza strukturę dyskursu posiadającą wymiar

historyczny i temporalny, a także usytuowaną kulturowo i politycznie. Jakościowa analiza narracji jest wykorzystywana do „odsłaniania procesu konstruowania tożsamości jednostek, wyrażania osobistych doświadczeń lub analizy tworzenia relacji, głównie relacji władzy w kontekstach instytucjonalnych” (Pawliszak 2017: 67). Przedmiotem sporu pozostaje to, czy narrację można traktować jako schemat poznawczy istniejący niezależnie od jego symbolicznej reprezentacji (np. tekstu lub obrazu), czy też jako właśnie tę reprezentację, która warunkuje procesy poznawcze i praktyki interpretacji rzeczywistości.

Nie ma w tym artykule miejsca na próby rozstrzygnięcia tego sporu, należy jednak podkreślić, że w ramach badań narracji można wyróżnić prężny nurt *storytelling*, który koncentruje się na samym akcie opowiadania historii (*story*) oraz akcentuje procesualny i poznawczy charakter społecznego tworzenia i odbierania narracji:

Podjęcie *storytelling* ma zwrócić uwagę na zakorzenienie tekstu w konkretności spotkania osoby opowiadającej i odbiorcy, a także związku historii opowiadanej z konkretnością doświadczeń ich życia, wraz z podstawową orientacją czasową – w stronę nie tyle pamiętania, ile wytwarzania pamięci na bieżąco w czasie opowiadania, w toku rozwiązywania bieżących zadań interakcyjnych i z ukierunkowaniem ku przyszłości. (Rancew-Sikora, Skowronek 2015: 10)

Z kolei w obszarze badań nad dyskursem bogaty dorobek ma analiza narracyjna, której przedstawiciele z powyższego dylematu próbują wybrnąć za pomocą rozróżnienia na historię, czyli sekwencję

wydarzeń, oraz dyskurs narracyjny, a więc jej symboliczną reprezentację. W praktyce badawczej „[z]a dyskurs narracyjny uznaje się niniejszym tylko te teksty, które ukazują nie tylko relacje czasowe, ale i połączenia przyczynowe między wydarzeniami, a więc mają zdolność wywoływania u słuchaczy obrazu sekwencji odnoszących się do siebie wydarzeń, czyli historii (*story*)” (Pawliszak 2017: 75). Celem analizy narracyjnej jest rekonstrukcja narracji ujmowanej jako kombinacja wydarzeń i ich symbolicznej reprezentacji, za której pośrednictwem te wydarzenia są dla odbiorcy dostępne. W praktyce komunikacji społecznej rzadko mamy do czynienia z wypowiedziami zawierającymi kompletną narrację w formie fabuły o wyraźnym początku, rozwinięciu i puencie. Zwykle werbalizowane są tylko pewne elementy narracji (struktury narracyjne), a jej całościowy sens należy zrekonstruować na podstawie wielowymiarowego kontekstu oraz powiązanych praktyk opowiadania o danej kwestii (zob. Hajer 1995; Pawliszak, Steciąg 2017).

W sferze publicznej narracja może pełnić funkcję integracyjną i mobilizacyjną, ale także generować konflikty o to, jaka wersja wydarzeń, jakie tożsamości zaangażowanych w nie aktorów społecznych oraz jakie oceny ich działań są prawomocne. Na tym ostatnim aspekcie chciałabym się skupić w niniejszym artykule. Dyskurs publiczny rozumiem, za Michelelem Foucaultem, jako „pole strategiczne, którego elementy, taktyki, broń nie przestają przechodzić z jednego obozu do drugiego i zmieniać się między adwersarzami, i zwracać się przeciwko tym samym, którzy je stosują” (Foucault 2001 [1976]: 123). Z jednej strony dyskurs nie jest nośnikiem neutralnych ani całkiem sprywatyzowanych

opisów rzeczywistości i doświadczenia, z drugiej nie jest ściśle ani trwale zdominowany przez jedną siłę polityczną, ideologię czy stronę sporu. Tym niemniej zasadą dyskursu, zwłaszcza publicznego, jest reglamentowanie opisów, klasyfikacji, ocen i wykluczanie/marginalizowanie alternatywnych wariantów mówienia, a w konsekwencji myślenia o świecie i ludziach.

Cechą dyskursu jest nieciągłość i cyrkulowanie jego zasobów, ale w danym momencie historycznym można wskazać na powtarzalność treści, pojęć i strategii dyskursywnych. Innymi słowy, można wyróżnić regularności w polu dyskursu, uzależnione od kontekstu, w którym zaistniały. Narracje i ich strukturalne składowe, czyli struktury narracyjne, traktując, za przedstawicielami postfoucaultowskiej analizy dyskursu, jako elementy strukturujące wypowiedzi, poprzez które można wskazać na relacje łączące szereg wypowiedzi w dyskurs. Struktury narracyjnej nie można zredukować do technicznego połączenia elementów językowych, jest ona bowiem tym, co nadaje im kulturowy sens i moralny wymiar, ukierunkowuje interpretację, integruje wydarzenia w fabułę, wskazuje jej bohaterów oraz odpowiada za dramaturgię. Jednocześnie struktura narracyjna służy nazywaniu rzeczywistości społecznej i jej aktorów poprzez odwoływanie się *explicite* lub *implicite* do określonego porządku wiedzy, która jest społecznie wytwarzana i służy podtrzymywaniu relacji władzy w społeczeństwie (Keller 2007). W wypowiedziach, a więc w tym, co badacz narracji *de facto* bada, należy widzieć materializację dyskursu, rezultat jego reguł, poprzez które można rekonstruować porządek wiedzy (Diaz-Bone 2010). W tym

ujęciu narracja nie jest opowieścią niewinną ani spontaniczną, lecz rekonfiguracją przeszłości i teraźniejszości odpowiadającą duchowi czasu i roszczącą sobie status prawdziwej wersji zdarzeń.

Narracja liberalno-lewicowa o transformacji

Krytyka transformacji łącząca lewicowe wyczulenia na ekonomiczne źródła nierówności społecznych oraz liberalną wizję wolności jednostkowych i obywatelskich nie jest w polskiej debacie publicznej niczym nowym. O ile jednak nazwanie takich publicystów jak m.in. Adam Michnik, Jacek Żakowski, Aleksander Smolar, Agata Bielik-Robson czy zmarła niedawno Janina Paradowska liberalno-lewicowymi nie powinno budzić większych zastrzeżeń, o tyle zaklasyfikowanie głosów młodego i średniego pokolenia jak Grzegorz Sroczyński, Rafał Woś, Adam Leszczyński, Sławomir Sierakowski, Jan Sowa, Jakub Majmurek, Jakub Dymek i Agata Szczęśniak¹ do grona autorów szeroko rozumianego dyskursu liberalnego, który jednocześnie poddają ostrej krytyce, wymaga komentarza. Oni sami raczej pozycjonują się jako głosy lewicowe, co ma ich odróżniać zarówno od liderów polskiej transformacji, jak i od prawicowych krytyków ekonomicznej myśli neoliberalnej (ale część z nich nie odzęgkuje się od orientacji liberalnej jako kontrprawicowego stanowiska

¹ Można by wymienić jeszcze kilka autorek związanych np. z „Krytyką Polityczną” lub „Codziennikiem Feministycznym”. Jednak należy podkreślić problem maskulinizacji tej debaty. Kobiety rzadziej niż mężczyźni zabierają publicznie głos w kwestiach kondycji polskiej demokracji i kapitalizmu (nie tylko widzianej przez pryzmat sytuacji kobiet), a ich wypowiedzi zyskują mniejszy rozgłos, zwykle prowokują mniej polemik, a w konsekwencji nazwiska publicystek są słabiej rozpoznawalne wśród szerokiej publiczności.

w polskim sporze politycznym, zob. np. Sroczyński 2017c). Jednak na podstawie przeprowadzonej analizy wypowiedzi dwóch czołowych przedstawicieli tego nurtu krytyki społeczno-politycznej, Grzegorza Sroczyńskiego i Rafała Wosia (por. niżej), trudno byłoby ich uznać za głosy stricte lewicowe, w silnym znaczeniu związanym z definiowaniem relacji społecznej przede wszystkim w kategoriach konfliktu klasowego, walki o prawa pracownicze i socjalne. Choć ta tematyka jest często obecna w ich głosach, to, po pierwsze, formułowana przez nich krytyka ekonomicznych stosunków władzy ma podbudowę w indywidualistycznym postulatcie godnego życia – godnego dla każdego z osobna, dlatego że jest jednostką równą innym, a nie wyłącznie dlatego, że jest członkiem bytu społecznego posiadającego kolektywny interes. Po drugie, obok kwestii ekonomicznych, ważny dla tych autorów jest liberalny postulat poszanowania społeczno-kulturowej różnorodności ludzi jako indywidualów obdarzonych biografiami, przynależnością narodową, etniczną lub religijną, orientacją seksualną, światopoglądem i zasługujących na traktowanie ich właśnie jako indywidualów, a nie stereotypowe konstrukty grupowe. Po trzecie, są to autorzy publikujący lub występujący w mediach liberalnych i, mimo kontrowersji, jakie niekiedy budzą ich teksty, wpasowujący się w reguły produkowanego tam dyskursu, dzięki czemu zyskują rozpoznawalność.

Jednocześnie błędne byłoby uznanie tych autorów za głosy klasycznie liberalne, mając na uwadze to, że liberalizm ekonomiczny, od którego się dystansują, stanowi integralną część myśli liberalnej. Dlatego używam w odniesieniu do pola, w jakim funkcjonują, szerokiego określenia dyskurs liberalno-le-

wicowy, akcentując jego współczesną hybrydowość i krytycyzm wobec liberalizmu gospodarczego, ale także rozumiejąc liberalizm, jak podkreślali wielokrotnie Jerzy Szacki (1994) i Andrzej Walicki (2013), jako całościową filozofię polityki i relacji społecznych posiadającą wymiar etyczny.

Główną cechą wyróżnionej na podstawie analizy narracji liberalno-lewicowej o transformacji jest ambiwalentna ocena dorobku III Rzeczypospolitej. Od narracji prawicowej odróżnia ją to, że w jej ramach nie kwestionuje się legalności tego ustroju, a proces transformacji uważa się za dokonany. Krytyce poddaje się neoliberalne filary przemian gospodarczych, z mitologizowanym planem Balcerowicza na czele. Narracja ta różni się także od opowieści lewicowej, mówiącej o tym, że III RP powinna już przejść do historii, poprzez zasadnicze przeobrażenie stosunków własnościowych i radykalną redystrybucję dóbr majątkowych. W świetle narracji liberalno-lewicowej kapitalizm, choć stanowi źródło problemów społecznych, można „humanizować” i „usocjalnić”. Nie postuluje się powrotu do socjalizmu, ale czerpanie wzorców z gospodarek skandynawskich, bardziej niż polska egalitarnych i etatystycznych. Tym, co stanowi *differentia specifica* tej narracji, jest określenie definiowanie błędu założycielskiego Polski potransformacyjnej. Jest nim brak dialogu społecznego u zarania przemian, nieuwzględnienie perspektywy klas ludowych, za co odpowiedzialność ponosi inteligencja, od której należy wymagać samokrytyki, zmiany nastawienia do mas i zmiany języka opisu relacji społecznych. Nie chodzi o całkowitą wymianę elit, jak w narracji radykalnie lewicowej i prawicowej, a o ukorzenie się liderów transforma-

cji i włączenie do elity (politycznej, symbolicznej i intelektualnej) nowych (głównie młodszych), pro-ludowych i antyneoliberalnych głosów.

Jak zostało wspomniane, koncentruję się na publicystyce dwóch autorów: Grzegorza Sroczyńskiego i Rafała Wosia. Wybór ten jest podyktowany trzema powodami. Po pierwsze, są to autorzy nagradzani przez środowisko dziennikarskie i względnie szeroko obecni tak w mediach tradycyjnych, jak i internetowych, a więc potencjalnie trafiający do różnych demograficznie grup odbiorców. Po drugie, są to publicyści, których wypowiedzi wywołują repliki zarówno w bliskim im światopoglądowo środowisku, jak i wśród autorów konserwatywnych, prawicowych oraz broniących liberalizmu gospodarczego. Obaj kreują siebie na głosy przeobrażające debatę o transformacji, a może nawet polską debatę publiczną w ogóle. Wiele osób widzi w nich fundatorów nowej narracji o przemianach ustrojowych, kapitalizmie, elitach, klasie średniej i ludowej, a autorzy ci zdają się tę rolę przyjmować (zob. Sroczyński, Sutowski 2017, Woś 2017: 10–11).

Grzegorz Sroczyński, urodzony w 1974 roku, karierę dziennikarską rozpoczął w 1999 roku jako reporter „Gazety Wyborczej”, a następnie został redaktorem działów krajowego i gospodarczego. Uznanie przyniosły mu zwłaszcza wywiady z politykami, intelektualistami i ekonomistami, publikowane w tym dzienniku, a zebrane w książce pt. *Świat się chwieje: 20 rozmów o tym, co z nami dalej* (2015a) – za rozmowy z tego cyklu otrzymał między innymi Nagrodę Radia Zet im. Andrzeja Woyciechowskiego, Grand Press 2014 oraz Nagrodę im. Barbary N. Łopieńskiej. Jego rozmowy z Marcinem Królem, Michałem Bo-

nim, Janem Krzysztofem Bieleckim czy Karolem Modzelewskim stały się zaczątkiem samokrytycznego nurtu w narracji o zmianie ustrojowej, gdzie jej dawni liderzy lub zwolennicy jej kierunku zaczęli (mniej lub bardziej prowokowani przez Sroczyńskiego, zob. niżej) podejmować krytykę własnych wyborów światopoglądowych, które warunkowały przebieg i społeczne skutki transformacji. Ten sam tytuł – *Świat się chwieje* – nosi prowadzona przez Sroczyńskiego audycja w radio TOK FM, w której rozmawia z zaproszonymi gośćmi o gospodarczo-politycznej kondycji Polski. We wrześniu 2017 roku opuścił „Gazetę Wyborczą” i wkrótce rozpoczął pracę dla portalu Gazeta.pl – medium należącego, jak „Gazeta Wyborcza” i TOK FM, do spółki Agora SA. W wywiadzie udzielonym Michałowi Sutowskiemu z „Krytyki Politycznej” tłumaczył wówczas, że na portalu Gazeta.pl chciałby kierować swoje teksty do dwóch grup czytelników. Po pierwsze, do liberalnej klasy średniej, „aby przeszła jakąś refleksję” i poparła bardziej socjalną wizję państwa oraz „lewicowy pakiet z progresywnymi podatkami”, co ma być zbieżne także z jej interesem klasowym. Po drugie, do wyborców PiS, którzy choć ze Sroczyńskim się nie zgadzają, mają – jak deklaruje – doceniać jego wyważone opinie o partii Jarosława Kaczyńskiego (Sroczyński, Sutowski 2017). W połowie września 2018 roku prowadzony przez Sroczyńskiego i Wiktorię Beczek dział Opinii został zawieszony przez kierownictwo Gazety.pl. Powodem miała być niezgodność linii działu z profilem politycznym mediów Agory, zwłaszcza „Gazety Wyborczej”, a pretekstem – być może – opublikowanie w Opiniach opatrzonego komentarzem Sroczyńskiego tekstu Rafała Wosia pt. *Lewico, czas na współpracę z PiS. Trzeba budować z Kaczyńskim demokratyczny socjalizm*

(Woś 2018a). Jak podaje portal Press.pl, Sroczyński pozostaje pracownikiem Gazeta.pl, a jego zadaniem będzie prowadzenie rozbudowanych wywiadów (PD 2018).

O niemal dekadę młodszy Rafał Woś jest dziennikarzem ekonomicznym, którego publicystyka wpisuje się w neokeynesizm i umiarkowanie postmarksistowską krytykę kapitalizmu. Dzięki tekstom publikowanym od 2009 roku w „Dzienniku Gazecie Prawnej”, a od 2015 roku w „Polityce” (oraz w mediach internetowych, jak „Kultura Liberalna” i Wirtualna Polska) Woś spopularyzował w Polsce prace Thomasa Piketty’ego i przypomniał nieco zapomniany dorobek polskich ekonomistów krytycznych wobec myśli (neo)liberalnej, jak Michał Kalecki czy Tadeusz Kowalik. Jego teksty i popularyzatorskie książki – *Dziecięca choroba liberalizmu* (2014) i *To nie jest kraj dla pracowników* (2017) – łączą elementy intelektualnej krytyki współczesnej myśli ekonomicznej z empirycznymi przykładami bliskimi szerokiej publiczności. Woś komentuje też bieżącą scenę polityczną w Polsce, a jego opinie budzą niezadko sprzeciw liberalnych publicystów. Wspomniany wyżej tekst pt. *Lewico, czas na współpracę z PiS. Trzeba budować z Kaczyńskim demokratyczny socjalizm*, opublikowany w sierpniu 2018 roku na portalu Gazeta.pl, najprawdopodobniej przesądził o tym, że od października przestał być członkiem redakcji „Polityki”. W tym samym miesiącu rozpoczął współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym”.

Obaj dziennikarze często odnoszą się wzajem do swoich wypowiedzi i tez, traktując się jako należących do tej samej krytycznej wiązki dyskursu o transformacji. Wyrażają oni podobną ocenę prze-

mian i stosują zbieżne argumenty, aby wykazać patologię neoliberalnego kapitalizmu i polskiej demokracji. Oprócz tego w ich publicystyce pojawiają się zbliżone struktury narracyjne, za pomocą których historia transformacji ma być opowiadana na nowo, z perspektywy wcześniej biernych lub marginalizowanych aktorów przemian. Rodzi się jednak pytanie, na ile jest to rzeczywiście narracja nowa i bezprecedensowa oraz czyj punkt widzenia liberalno-lewicowi publicyści są w stanie reprezentować.

Analizie poddano ich książki oraz artykuły prasowe i internetowe, a w przypadku Grzegorza Sroczyńskiego także audycje radiowe – wybrano te wypowiedzi z lat 2013–2018, które poruszają temat polskiej transformacji. Łącznie zbadano 34 materiałów autorstwa Grzegorza Sroczyńskiego (lub współautorstwa – w przypadku wywiadów), 23 autorstwa Rafała Wośa i jeden napisany przez nich obu. W niniejszym artykule cytowane są tylko niektóre z nich, stanowiące wyrazistą ilustrację prezentowanych wniosków. Zgodnie z zasadami teorii ugruntowanej w ujęciu konstrukcjonistycznym Kathy Charmaz (2009) kategorie opisu narracji, nazwy jej struktur i strategii argumentacyjnych były generowane z zebranych danych w trakcie procesu badawczego. Dane poddano kodowaniu, uwzględniając nie tylko treściowy aspekt wypowiedzi, ale także występujące w nich sekwencje zdarzeń, argumentów i struktur retorycznych. Na podstawie sekwencyjnego kodowania danych zrekonstruowano powtarzalne, wewnętrznie spójne, operujące zbliżonymi pojęciami, strategiami argumentacyjnymi i retorycznymi ciągi narracyjne – zwane tutaj strukturami ze względu na swój kompleksowy dyskursywny charakter. Oznaczono także ich elementy typowe dla dyskursów liberalnych i dla

lewicowych – co ujawniło hybrydowy ideologicznie wymiar wyróżnionych struktur. W ostatnim kroku skonfrontowano kategorie wyprowadzone z materiałów z empirycznym i teoretycznym dorobkiem badań nad dyskursami o transformacji, w rezultacie czego wypracowano prezentowaną niżej listę struktur narracyjnych i oceniono oryginalność badanej narracji.

Ustanawianie nowego początku dyskursu krytycznego

Narracja obecna w publicystyce Sroczyńskiego i Wosia opiera się na kilku powtarzalnych strukturach. Należą do nich:

a) **Prezentystyczne myślenie alternatywne** – twierdzenie, że ufundowany na neoliberalizmie kapitalizm nie był jedyną ani najlepszą opcją dla polskiego społeczeństwa w 1989 roku. Liderzy ówczesnej opozycji powinni byli oszacować koszt społeczny wariantu neoliberalnego i zamiast niego, a szczególnie zamiast planu Balcerowicza, wybrać opiekuńczy model państwa inspirowany ekonomiami skandynawskimi lub pójść w stronę mechanizmów spółdzielczych i komunitarystycznych ugruntowanych na demokracji partycypacyjnej i ekonomii współdzielenia. Nazywam to myślenie prezentystycznym, ponieważ ma ono charakter ahistoryczny. Nie tylko z uwagi na niedoszacowanie wagi tego, że ówczesna koniunktura gospodarcza na Zachodzie zdeterminowała wybór opcji neoliberalnej, a przemiany własnościowe, które podtrzymały przywilejowaną pozycję dawnej nomenklatury, musiały doprowadzić (i doprowadziły) do patologii nowego systemu u jego zarania (te

aspekty są problematyzowane w obu książkach Rafała Wosia, zwłaszcza *Dziecięcej chorobie liberalizmu*, Sroczyński w mniejszym stopniu wskazuje na ich deterministyczny charakter), lecz przede wszystkim z uwagi na niedoceniecie świadomościowego wymiaru procesu historycznego. Trzeba pamiętać, że „[n]ie było też wcześniej żadnych doświadczeń w »wychodzeniu z komunizmu«, a tempo zachodzących wydarzeń nie tworzyło przesłanek do pogłębionej debaty publicznej na temat konkurencyjnych strategii modernizacji Polski” (Jasiecki 2017: 15). Podejmowana w latach 80. i 90. XX wieku krytyka neoliberalizmu była marginalnym wątkiem w głównym nurcie ówczesnej debaty publicznej i – jak rzecz by można, trawestując myśl Reinharda Kosellecka (zob. 2001: 365–369) – nie znajdowała się na „horyzoncie oczekiwań” generacji, która przeprowadzała transformację. Prezentystyczne myślenie alternatywne jest jednak strukturą retorycznie wyrazistą: mobilizuje kolektywne fantazje i pozwala wskazać odpowiedzialnych za niesatysfakcjonującą teraźniejszość.

b) **Konieczność zerwania z kasandrycznością debaty o transformacji** – twierdzenie, iż diagnoza patologii społecznych spowodowanych przez neoliberalny scenariusz przemian nie przekłada się ani na szeroką dyskusję społeczną, ani na zmianę dyskursu liberalnych elit, ani na konkretne działania naprawcze. Na tej podstawie formułowany jest apel o konstruktywną krytykę transformacji, który pełni funkcję oskarżenia liberalnych elit o unikanie poważnej debaty na ten temat, a także jest autopozycjonowaniem autorów tego apelu w roli reformatorów dyskursu transformacyjnego. Podkreśla się, że prekursorzy krytyki neoliberalnej transformacji

mimo swych trafnych diagnoz, nie byli słuchani. Są więc obsadzani w roli Kasandry – autorytetu i punktu odniesienia dla krytyków młodszego pokolenia, którzy muszą jednak wzmocnić, zradykalizować i upowszechnić negatywną ocenę przemian, aby ich głos (w odróżnieniu od poprzedników) został wysłuchany.

Kończąc swoją drugą książkę, Rafał Woś (2017: 374) dziękuje „Tadeuszowi Kowalikowi (i innym) za to, że krytykowali niesprawiedliwości polskiej transformacji, zanim to było modne”. Trafna to uwaga, wymagająca jednak rozwinięcia – krytyka bowiem towarzyszyła transformacji tak w jej politycznym, jak i społeczno-gospodarczym aspekcie przez cały proces zmiany i nie była ograniczona do wąskiego grona ekonomistów nawiązujących do keynesizmu. Tym niemniej to kwestia ekonomiczna, problematyzowana już u zarania zmiany ustrojowej, wyznaczyła główną do dziś oś debaty o transformacji (zob. Anioł 2015: 70), która często łączy się z deterministycznym wywodem z makroekonomii ogólnego charakteru relacji elity – masy w demokratycznej Polsce.

Dla Wosia Kowalik to nie tylko autorytet w swojej dziedzinie, lecz jednocześnie wyjątek potwierdzający tezę o intelektualnych i etycznych błędach transformacyjnych elit. Przedstawia Kowalika następująco:

Ekonomista o dużej renomie, uznawanej również poza granicami kraju, jeden z niewielu działaczy i doradców Solidarności, który konsekwentnie twierdził, że transformacja mogła wyglądać zupełnie inaczej, a ówczesne elity oraz ich gorliwi obrońcy poszli

na moralną i intelektualną łatwiznę, forsując tezę, że nie było żadnej alternatywy (Woś 2014: 36).

W napisanej wspólnie ze Sroczyńskim polemice z Januszem Lewandowskim, która w wydaniu papierowym „Gazety Wyborczej” nosiła tytuł *Co tak wyje w naszej Polsce*, zaś w wersji internetowej – *Nie przepraszajcie za transformację. Ale musicie spojrzeć na III RP bardziej realnie*, oskarżenie formułowane jest już wprost do określonego zbiorowego „wy”, co retorycznie niweluje dystans generacyjny i biograficzny między nadawcami i adresatami krytyki:

Od początku dyskusowanie z wami, szanowni ojcowie założyciele, było traktowane jak – przepraszamy – puszczenie baka w salonie. Kto dyskutował, ten skazywał się na towarzyski ostracyzm. Ryszard Bugaj, Tadeusz Kowalik, Karol Modzelewski. „No tak, tak, Karol ma wielkie zasługi, ale on nie rozumie wolnego rynku”. (Sroczyński, Woś 2017: 14)

Także konserwatywni i prawicowi krytycy transformacji powołują się na analizy Tadeusza Kowalika, Stanisława Gomułki, Michała Kaleckiego czy Włodzimierza Brusa (zob. m.in. Brzechczyn 2016: 38–39). Wykorzystują je jako zasoby argumentacyjno-interpretacyjne dla konkurencyjnej narracji, mówiącej bądź o hegemonii postkomunistycznych elit odrzucających osłonowe alternatywy gospodarcze, bądź o patologii uzależnienia od rynków zachodnich i instytucji Unii Europejskiej. O ile jeszcze kilka lat temu kwestia uzależnienia momentu, formy i przebiegu polskiej transformacji od aktorów zewnętrznych, jak Związek Radziecki, rządy państw zachodnich i międzynarodowe instytucje finansowe nie była częstym wątkiem debaty o przemianach

(tak w jej medialnej, jak i akademickiej odsłonie), aktualnie relacje zależności stanowią jeden z jej leitmotiwów. Choć w zasadzie niezmiennie pozostaje przekonanie o tym, że Polacy jako naród/społeczeństwo samodzielnie „wywalczyli wolność”, zaś przeciwnikom politycznym notorycznie odmawia się sprawczości i wpływu na zmiany w kraju (zob. Zarycki 2013), coraz mocniej wybrzmiewa wcześniej marginalizowana lub traktowana jako teoria spiskowa teza o peryferyjnym statusie Polski skazującym ją na uleganie obcym interesom. Według narracji prawicowej lekiem ma być „wstawanie z kolan”, czyli szukanie godności poprzez wyrażanie na arenie międzynarodowej osobnego zdania, skupionego na partykularnym interesie państwowym. W świetle narracji liberalno-lewicowej należy zaś zgodnie z duchem zachodniej krytyki kapitalizmu uzdrawiać ekonomię i relacje społeczne poprzez mechanizmy równościowe wymyślone w dużej mierze zagranicą.

c) **Sfera pracy i stosunków własnościowych** (zwłaszcza bezpieczeństwo zatrudnienia, dynamika wzrostu płac, zabezpieczenie socjalne, relacja pracodawca-pracownik oraz kwestia prywatyzacji/reprywatyzacji mienia państwowego) **to papierek lakmusowy długofalowych skutków transformacji**. Poprzez tę strukturę narracyjną artykulację znajduje cykliczna wizja polskiej historii najnowszej. Prefiguracją demokratycznej Polski była walka o prawa pracownicze i powstanie wolnych związków zawodowych, a dziś tę walkę należy podjąć na nowo, ponieważ prawa pracownicze są łamane, uzwiązkowienie Polaków słabnie, a istniejące struktury są sekowane przez pracodawców i władze centralne (zob. np. Woś 2015a, 2017b). Cha-

rakterystyczny dla opowieści historycznych topos determinizmu, a więc przeświadczenie o podporządkowaniu procesu historycznego czynnikiem niezależnym od człowieka i grup społecznych (jak globalizacja czy transnarodowa logika rozwoju zależnego państw peryferyjnych) występuje tutaj nierozłącznie z wiktyimizującym toposem aktywizmu, czyli takim „sposobem postrzegania rozwoju historii poprzez ludzką aktywność” (zob. Topolski 2008 [za:] Wasilewski 2012: 55), gdzie konkretnym osobom lub kategoriom osób (jak politycy post-solidarnościowi, liberałowie, bankierzy i prezesi największych przedsiębiorstw) przypisuje się odpowiedzialność za krzywdę szeregowych pracowników i obywateli.

Deterministyczno-aktywistyczne rozumowanie jest obecne w publicystyce omawianych tu autorów. „Od 25 lat polska gospodarka cierpi na specyficzne schorzenie. Można je określić jako dziecięcą chorobę (neo)liberalizmu. (...) Bez odpowiedniej terapii będzie z nami tylko gorzej” – taką medyczną metaforą Woś (2014: 7) rozpoczyna *Dziecięcą chorobę liberalizmu*. Wzmacnia tę diagnozę, pisząc o „brutalnym liberalizmie” i patologiach „polonoliberalizmu”. W kolejnej książce proponuje obrazową definicję neoliberalizmu poprzez odwołanie się do sfery pracy: „Gdyby ktoś poprosił mnie o wytłumaczenie fenomenu neoliberalizmu w jednym wykresie, to byłby to właśnie ten wykres rozjazdu płac i produktywności. To samo można też przedstawić trochę inaczej, przyglądając się relacji płac do PKB. (...) doszło do relatywnego spadku wartości pracy” (2017a: 27). Dyskredytuje jednocześnie promotorów dyskursu sukcesu transformacji poprzez wskazanie, że poczucie sukcesu jest czymś ekskluzywnym,

stanowi doświadczenie elit, a nie większości nie-uprzywilejowanych ekonomicznie obywateli (2014: 11, 13; 2017: 62).

Kondycja sfery pracy i stosunków własnościowych stanowi dla tych autorów impuls do zmiany narracji – zwłaszcza dla starszego, w początkach kariery dziennikarskiej niekwestionującego narracji o sukcesie transformacji:

Żeby móc zadać pytania, które w tych wywiadach zadaję, musiałem bardzo zmienić własne myślenie. Pożegnać się z poglądem podstawowym, wciąż rozpowszechnionym w pokoleniu czterdziestolatków, że wszystko idzie dobrze, a w przyszłości będzie jeszcze lepiej, wolny rynek i wzrost PKB automatycznie sprawia, że dobrobyt i liberalna demokracja zapanują na całym świecie. (Sroczyński 2015: 7)

Jako cezurę podaje rok 2008 i kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych, a w perspektywie lokalnej kwestię reprivatyzacji. Jeden z odcinków audycji radiowej poprzedził konfesyjnym felietonem (oto kluczowy fragment):

Reprivatyzacja w Warszawie zmieniła moje życie. To się stało kilka lat temu, kiedy zacząłem śledzić losy lokatorów wyrzuconych z kamienic, czytać teksty na ten temat i słuchać działaczy ruchów lokatorskich. To, że jest masa cwaniaków, którzy chcą się dorobić na ludzkim nieszczęściu, nie dziwiło mnie. Wszędzie tak jest, ale rzeczą, która była w tym wszystkim najbardziej zastanawiająca, było to, że lokatorzy z teczkami pełnymi dowodów odbijali się od wszystkich instytucji państwa polskiego: od prokuratury, sądów i oczywiście od urzędu miasta. Kiedy czyszciciele ka-

mienic wyważali lokatorom drzwi albo wiercili dziury w suficie i zalewali ich mieszkania fekaliami, policja przyjeżdżała i rozkładała ręce – „święte prawo własności, jeśli nowy właściciel kamienicy chce wiercić dziurę i lać przez nią fekalia, to ma takie prawo, bo to jego własność”. To jest cytat prosię państwa. Mój stosunek do III RP pod wpływem tych wydarzeń bardzo się zmienił. Przestałem ją idealizować. Reprivatyzacja spowodowała, że stałem się bardzo krytyczny wobec państwa, które zbudowaliśmy po 1989 roku. (Sroczyński 2017a)

Obok autobiograficznych opowieści poświadczających przemianę światopoglądu Sroczyński nie unika samokrytyki, która pełni nie tylko funkcję autotelicznie samokrytyczną. Przede wszystkim uwiarygadnia autora jako rzecznika przemiany narracji (jako kogoś, kto sam przeszedł przemianę światopoglądową) oraz wzmacnia i dramatyzuje apel o krytyczną debatę wokół transformacji. Poniżej ilustrujący to fragment rozmowy ze Sławomirem Sierakowskim:

Grzegorz Sroczyński: (...) Sam w latach 90. pisałem reportaże o upadających pegeerach. Sporo się o tym pisało.

Sławomir Sierakowski: I co sobie wtedy myślałeś?

Że transformacja musi boleć.

Okrutne.

Okrutne. (Sroczyński 2015a: 96)

Kolejne struktury narracyjne dotyczą tego, że d) nie rozliczono liderów neoliberalnej transformacji z ich politycznych decyzji; e) w debatę o transformacji należy włączyć klasy ludowe i klasę średnią, które na przemianach (w różnym stopniu) straciły – zwłaszcza

cza w sferze pracy – i mogłyby mieć wspólny interes klasowy, ale nie mają tego świadomości; f) tylko młodsze generacje publicystów, ekonomistów i polityków mogą przeobrazić i radykalizować debatę o transformacji, zaproponować nowy rozliczeniowy język oraz zaprezentować praktyczne środki zaradcze – konieczna jest więc pokoleniowa wymiana elit w Polsce. Z uwagi na ich retoryczną wyrazistość i centralne miejsce w narracji liberalno-lewicowej młodszych publicystów poświęcam tym strukturom dalszą część artykułu.

Rozliczanie (neo)liberałów

Z powodu zogniskowania debaty na ekonomicznym wymiarze transformacji, także w kwestii rozliczenia elit, kształtujących polityczny i ekonomiczny ustrój III RP, nacisk jest położony na neo-liberałów oraz te elity, które sekundowały lub nie przeciwstawiły się wprowadzeniu neoliberalnego modelu kapitalizmu. Motyw rozliczania poprzedników jest typowy dla różnych narracji o zmianie polityczno-społecznej. Natomiast dla analizowanego wariantu charakterystyczna jest nierewolucyjna, lecz godnościowa motywacja. Oznacza to, że celem rozliczenia (neo)liberałów nie jest ich całkowite wyeliminowanie z grona elit władzy czy pozbawienie wpływu na życie publiczne, lecz ich publiczne ukorzenie i symboliczne uznanie godności tak zwanych „przegranych” transformacji. Mikrostruktury narracyjne służące do realizacji tego zadania to na poziomie dyskursu **wypowiedzi samokrytyczne** elit transformacyjnych na temat ich decyzji politycznych i wyborów ideowych oraz **wartościujący opis błędów elit** – psychologizujący lub medykalizujący ich działania, a więc

polegający na stawianiu diagnozy „chorób” i emocji mających stać za tymi działaniami.

Strategią, którą Sroczyński wykorzystuje do indukowania samokrytycznych wypowiedzi, jest formułowanie krótkich, hasłowych negatywnych ocen i stwierdzeń dotyczących postępowania rozmówców i ich środowisk, a następnie dopytywanie o powody lub okoliczności podejmowania krytykowanych decyzji. Towarzyszy temu niekiedy obrazowa anegdota służąca wyjaskrawieniu nieracjonalnych przesłanek i braku wrażliwości społecznej stojących za krytykowanymi działaniami. Najgłośniejszy wywiad Sroczyńskiego, który przeprowadził z Marcinem Królem i który został wyróżniony nagrodą Grand Press, analizuję w innym miejscu (zob. Nowicka-Franczak 2017). Pod względem strategii wywoływania czy wręcz prowokowania wypowiedzi samokrytycznych również charakterystyczna dla publicystyki Sroczyńskiego jest rozmowa z Michałem Bonim z 2016 roku. Oto jej fragmenty:

Grzegorz Sroczyński: Opuściliście. Dlaczego? (1a)

Michał Boni: Ze mną trudno rozmawiać w taki sposób, jak pan próbuje. Nie chcę brać na siebie wszystkich win Platformy (2). (...)

Dziczał na waszych oczach rynek pracy. Mamy najwyższy wskaźnik umów śmieciowych w Europie, nawet Komisja Europejska nas za to skarciła. Jak się dzieją takie rzeczy, to każda władza, która ma podstawowy instynkt samozachowawczy, powinna przykręcić śrubę. Powiedzieć: „Spadajcie na drzewo, drodzy pracodawcy, wracamy do etatów, bo ludzie nas zjedzą”. A wy nic (1b).

Były takie ruchy (3a).

Na sam koniec (1c).

Nie tylko (3b).

Mam poczucie dyskomfortu. „Wyście”. Odpowiadałem w jakiejś fazie za odcinek o nazwie: pokazywać rzeczy. I pokazałem (4a).

Kolega Tuska (5).

I co z tego, że kolega? Swoje dostarczyłem. Była lista rekomendacji przy raporcie „Młodzi 2011” (4b).

Rosła wam cały czas dziura w ZUS, bo od śmieciówek przecież składki nie były płacone. Dorota Gardias twierdzi, że wszystko to panu mówiła. Pan tylko kiwał głową (6). (Boni, Sroczyński 2016: 11)

Powyższa sekwencja rozpoczyna się od hasłowej diagnozy zachowań rządzących, będącej jednocześnie ich negatywną oceną (chodzi o zaniechanie przez rząd Platformy Obywatelskiej i PSL propracowniczych zmian w kodeksie pracy, które łagodziłyby niektóre z długofalowych skutków neoliberalnego modelu gospodarki). Sroczyński nie prosi swojego rozmówcy o potwierdzenie takiej diagnozy lub ustosunkowanie się do niej, lecz od razu pyta o powody stojące za przypisywanymi działaniami i postawami, czyniąc tym samym z diagnozowania zachowań liberałów etap już dokonany (1a). Michał Boni nie godzi się z taką strategią dyskusyjną i, choć nie neguje samej diagnozy błędów jego partii, odrzuca mechanizm odpowiedzialności zbiorowej, który czyniłby go współwinnym zaniechań popełnionych przez innych (2). Dziennikarz jednak kontynuuje imputowanie tych zaniechań swojemu rozmówcy jako przedstawicielowi określonej formacji polityczno-ideowej. Czyni to za pomocą obrazowych porównań i potocznego języka, przywołując ogólnikowo – bez podawania wartości liczbowych – dane sta-

tystyczne (1b). Boni ponownie nie zgadza się z taką oceną, zdawkowo i bez konkretów wskazując, że diagnoza Sroczyńskiego jest niepełna (3a). Ten nie odstępkuje od pierwotnej oceny (1c), a Boni znów protestuje (3b). Ucina jednak polemikę i przenosi ciężar rozmowy na problematyzację stosowanej przez dziennikarza strategii przypisywania zbiorowej odpowiedzialności, co na poziomie realizacji językowych przybiera formę mówienia do Boniego w 2 osobie liczby mnogiej. W wypowiedzi Boniego zaznacza się z kolei strategia samoobrony polegająca na umniejszaniu jego prerogatyw i wskazywaniu, że swoje zadanie wykonał (4a). Sroczyński podważa to umniejszanie roli, etykietując rozmówcę jako „kolegę Tuska”, osobę bliską premierowi i potencjalnie mającą wpływ na jego decyzje (5). Boni raz jeszcze oponuje, powtarzając argument o wykonaniu zadania, będącego ledwie częścią rządowej polityki (4b). Sroczyński jednak, mówiąc kolokwialnie, „nie odpuszcza”, pozostaje przy zbiorowym adresacie krytyki. W kontrze do samoobrony Boniego, przywołuje anegdotę, której bohaterem jest jego rozmówca (6).

Za pomocą wskazanych strategii prowadzenia wywiadu – stosowanych konsekwentnie i mimo oporu rozmówców – Sroczyński forsuje rozliczeniową strukturę narracyjną. Na poziomie treści chodzi o krytykę ideologii, działań i postaw elit wobec społeczeństwa. Na poziomie formalnym i podmiotowym chodzi o to, by treść ta została wypowiedziana przez wzywany (czy wręcz prowokowany) do samokrytyki podmiot. Zazwyczaj udaje się Sroczyńskiemu do tego doprowadzić. W dalszej części wywiadu były minister przyznaje, że jego formacja nie reagowała na potrzeby nie-elit, a także nie

poddała erracie liberalnych podstaw ideowych. W kulminacyjnym momencie wypowiada formułę samokrytyczną w imieniu swojego środowiska w 2. osobie liczby mnogiej – a więc w taki sposób, w jaki tę kwestię do rozmowy wprowadził dziennikarz. „Wyspowiadać się musimy, żeby w ogóle ruszyć do przodu. (...) Na wiele spraw byliśmy głusii” – mówi Boni. Podaje także ocenę transformacji zgodną z nową narracją liberalno-lewicową, która akcentuje rozdźwięk między oczekiwaniami elit i reszty społeczeństwa: „Transformacja w pewnym sensie cały czas trwa i są głębokie rany, które powinno się zaszyc. Jak się wciąż mówi tylko do tej zadowolonej części, to reszta czuje się spychana na margines” (Boni, Sroczyński 2016: 11).

O ile Sroczyński w wywiadach oddaje głos liderom transformacji w celu indukowania samokrytyki, o tyle Woś zazwyczaj stosuje wartościujący opis błędów liberalnych elit. Obok słownika medycznego, zwłaszcza generalnej i często powtarzanej diagnozy „dziecięcej choroby” polskiego liberalizmu, niezadko ucieka się do psychologizacji tak dawnych postaw elit, jak i ich aktualnego braku zgody na rozliczanie ich działań:

W ogóle rozmawianie z ludźmi „S” [Solidarności – przyp. aut.] na temat terapii szokowej jest trudne, ponieważ szybko pojawia się u nich uczucie irytacji. W wielu przypadkach są to zapewne echa dawno przepracowanego konfliktu wewnętrznego. Widać, że kiedyś mieli wątpliwość, czy terapia szokowa jest słuszną drogą i czy da się ją pogodzić ze związkową wrażliwością, ale w końcu sobie ten konflikt wewnętrzny zrationalizowali. (Woś 2017: 99)

Obie mikrostruktury narracyjne – samokrytyczne wypowiedzi o błędach ideowo-politycznych oraz wartościujący opis tychże – służą opowiadaniu zbliżonej treści i atrybucji odpowiedzialności za społeczne skutki transformacji, szczególnie w sferze pracy. Liberałowie albo dokonają rozliczenia z przeszłością sami, albo zostaną rozliczeni przez młodsze pokolenie elit, które same siebie elitami nie nazywają, gdyż taka autoetykieta byłaby sprzeczna z coraz bardziej sceptyczną wobec elit jako takich narracją liberalno-lewicową.

Ujmowanie się za ludem

Z rozliczaniem (neo)liberalnych elit ściśle związana jest kolejna struktura narracyjna – ujmowanie się za ludem czy tak zwaną klasą ludową. Zazwyczaj składa się z dwóch mikrostruktur: **krytyki pogardy elit dla ludu** oraz **mówienia w imieniu klasy ludowej o jej doświadczeniu transformacji**. Należy zauważyć, że obecna w dyskursie publicznym nazwa „klasa ludowa” jest wieloznaczna. Z jednej strony, oznacza najgorzej sytuowanych Polaków, w tym robotników fabryk i pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych, likwidowanych w pierwszej dekadzie transformacji. Z drugiej, za często przywoływanym w debacie o transformacji Pierre’em Bourdieu (1986), mianem klasy ludowej określani są ci, którzy dysponują niskim kapitałem kulturowym. Nie mają szerokiej wiedzy intelektualnej i nie uczestniczą w wysoko cenionych praktykach kulturalnych. Te braki mają wynikać nie tylko z sytuacji materialnej, ale także z położenia społecznego. Niski status chłopa, robotnika czy drobnego rzemieślnika reprodukuje się w kolejnych pokoleniach,

a korzeniami ma sięgać społeczeństwa stanowego, w polskim przypadku I Rzeczypospolitej. W publicystyce analizowanych autorów oba rozumienia kategorii klasy ludowej nakładają się na siebie, a ich zwornikiem jest argument o względnej deprivacji przedstawicieli tej klasy w porównaniu do ich sytuacji materialnej i społecznej w okresie socjalizmu. W efekcie klasą ludową są ci, których można by nazwać „przegranymi” transformacji nie tylko w sensie ekonomicznym, ale także godnościowym. Dlatego nierzadko do klasy ludowej są zaliczane także osoby z wyższym wykształceniem – spauperyzowana inteligencja, która utraciła społeczny prestiż.

Krytyka pogardy elit dla ludu jest jednym z wiodących elementów narracji liberalno-lewicowej o zmianie ustroju, kondycji polskiej demokracji i przyczynach niesłabnącego poparcia dla prawicy. Krytyka ta ulega obecnie radykalizacji, odrzuca redukowaniem pogardy do poczucia wyższości manifestowanego sarkazmem wymierzonym w gorzej sytuowanych i/lub wykształconych. Zamiast tego pogarda dla ludu jest definiowana w kategoriach szowinizmu, ksenofobii i racjonalizowania mechanizmów dyskryminacyjnych. Przykładowo, Rafał Woś, w kontekście reprivatyzacji mienia publicznego i praw lokatorów mieszkań komunalnych, pisze, że „pogarda dla ubóstwa oraz społeczny darwinizm były i są nadal tłem całego procesu transformacji”. Inspirowany tekstami Moniki Bobako, oskarża elity o „kulturowy rasizm” (Woś 2017: 217) i klasizm, który (przynajmniej w wymiarze poznawczo-retorycznym) stawia na równi z rasizmem: „Klasista – podobnie jak rasista – myśli o sobie jak najlepiej. W swoim mniemaniu wyraża

tylko to, co jest oczywiste. Jeden powie, że »muryzyn« i »ciapaty« są z natury gorsi, głupszy i mniej cywilizowani. Drugi powie to samo o »ciemnogrodzie«, »nieoświeconym plebsie« czy »kibolach«” (Woś 2018b). Zgodni w diagnozie towarzyszącej transformacji i aktualnej po dziś dzień „pogardy elit dla ludu”, Woś i Sroczyński nieco inaczej lokują jej przyczyny. Ten pierwszy pisze najczęściej o trwałych dyspozycjach psychiczno-kulturowych polskiej inteligencji, zbliżających ją do kulturowego Wschodu zamiast do otwartego i tolerancyjnego (zdaniem Wosia) Zachodu. Drugi akcentuje polityczny kontekst, gdzie inteligenci i liberalni politycy widzą w ludzie zmanipulowanych populistyczną retoryką wyborców PIS-u. Obrażając ich, grają, według Sroczyńskiego (2017e), w grę Jarosława Kaczyńskiego, uwiarygadniając jego antyelitarną opowieść.

O ile krytyka pogardy elit politycznych i symbolicznych wobec klasy ludowej jest aksjomatem nowej narracji liberalno-lewicowej, o tyle dylematem dla jej promotorów jest to, czy i jak poddawać krytyce stosunek klasy średniej do klasy ludowej, który nierzadko wydaje się równie pogardliwy, jak ten diagnozowany u elit. Stawką w sporze o transformację jest jednak poparcie u klasy średniej dla rozwiązań opartych na solidarności międzyklasowej, redystrybucji i ochronie praw pracowniczych. Dlatego celem nowej narracji liberalno-lewicowej jest przekonywanie/uświadamianie klasy średniej, że w warunkach gospodarki neoliberalnej także ona traci zabezpieczenia socjalne i nie podnosi jakości życia – a więc jej interes klasowy ma wiele punktów wspólnych z interesem klasy ludowej (zob. m.in. Sroczyński 2017b). Woś (2018b)

w jednym z tekstów internetowych, parafrazując bajkę ezopową przywoływaną w innym kontekście przez Zygmunta Baumana, porównuje klasę średnią do zająców, które w popłochu uciekają przed końmi (brutalnymi kapitalistami, bankami i korporacjami) i czerpią mniej lub bardziej uświadomioną satysfakcję z tego, że przed nimi samymi uciekają żaby – „ofiary transformacji oraz ich potomkowie. Synowie i córki zdeindustrializowanej Łodzi, mazurskich PGR-ów czy pracujący na wiecznych umowach o dzieło stróżę parkingów na blokowiskach Tarchomina”. Klasa średnia przypisuje „żabom” gonienie z kolei „mrówek”, czyli wymagowanych uchodźców, a ksenofobią „żab” racjonalizuje przyzwolenie na ich wyzysk. Tymczasem zarówno „zające”, jak i „żaby” muszą zdać sobie sprawę, że ich wspólnym wrogiem są „konie”. Klasizm (który w tej opowieści nigdy nie jest imputowany klasie niższej, tylko tej, która stoi wyżej w stratyfikacji społecznej) powinien zostać zastąpiony partnerską walką w imieniu wspólnego interesu klasowego.

Charakterystyczne dla wypowiedzi Wosia i Sroczyńskiego jest pozycjonowanie się tych autorów w roli ludowych trybunów chcących opowiedzieć transformację na nowo, z perspektywy niemej większości. Co ważne, oddają oni jej głos tylko sporadycznie. W zdecydowanej większości wypowiedzi jedynie projektują to, jak relacja tak zwanego zwykłego Polaka o ekonomicznych aspektach transformacji mogłaby wyglądać. Mówienie w imieniu klasy ludowej o jej doświadczeniu transformacji przybiera formę relacjonowania przypadkowych rozmów poprzez cytaty, mowę zależną i uwrażliwiający, ale nierzadko protekcjo-

nalny komentarz. Tak jedno z takich spotkań opisuje Grzegorz Sroczyński:

To wygląda tak, że np. ochroniarz w empiku mówi mi, że »oni wszyscy kradną«. To jest uproszczenie, ale nie mogę zacząć od pouczania go, że to demagogia i nieuprawnione uogólnienia. (...) Przyznałem mu rację, że za PO było mnóstwo złodziejstwa, ale niech zobaczy, jak teraz PiS kradnie, wstawia Miśkiewiczów, gdzie się da... On przyznał mi rację, że zeszliśmy na bardziej pragmatyczne tory. Zgodził się, że wtedy podatki nie wpływały do budżetu, było Amber Gold, reprivatyzacja – ale zaczęliśmy rozmawiać o tym, że i ci obecni dorwali się do koryta i wstawiają tylko swoich... Ja mam poczucie, że klasa ludowa – to nie jest żadna chłopomania z mojej strony – jest w wielu sprawach bardziej trzeźwa politycznie niż klasa średnia. (Sroczyński, Sutowski 2017)

Argumentem, który w sposób powtarzalny, wręcz rytualny, wraca w krytyce transformacji oraz III RP, jest kwestia braku lub niedostatku dialogu społecznego między elitami a ludem, przede wszystkim niewystarczającego zorientowania na ów dialog ze strony inteligencji projektującej zmianę ustrojową i demokratycznie wybranych elit władzy (zob. np. Sroczyński 2015b, Woś 2017a: 71). Jednakże wbrew temu, co twierdzą krytycy, już w trakcie pierwszego etapu transformacji u jej liderów pojawiały się elementy samokrytycznej refleksji nad komunikacyjnymi uwarunkowaniami zmiany. „Nie umieliśmy utrzymać kontaktu ze społeczeństwem” – w 1990 roku mówił Bronisław Geremek Jackowi Żakowskiemu (Geremek, Żakowski 1990: 294). Geremek jest jednak też

autorem często cytowanego stwierdzenia, iż „Polacy niedorośli do demokracji”, wypowiedzianego w kontekście pierwszych wyborów prezydenckich w demokratycznej Polsce, gdy do drugiej tury nie przeszedł inteligencki kandydat – Tadeusz Mazowiecki – natomiast znalazł się w niej debiutujący w polityce i operujący populistycznymi hasłami biznesmen, Stan Tymiński. Taka diagnoza *de facto* przerzuca odpowiedzialność za niezrealizowanie warunków liberalnej zmiany (chodzi zwłaszcza o poszanowanie instytucji demokratycznych) na abstrakcyjne społeczeństwo. Wskazywanie błędnych założeń poprzez budowanie kontrastu między postmaterialistycznie zorientowaną inteligencją a materialistycznym ludem powiela paternalistyczny w swym rdzeniu, a w odbiorze binarny i hierarchiczny podział. Ta pułapka liberalnej samokrytyki jest zresztą problematyzowana przez niektórych uczestników aktualnego dyskursu jako „wyższościowa koncepcja” (Leder, Sutowski 2017: 221). Tym niemniej nawet najbardziej krytyczne głosy sprowadzają się do postulowania dialogu społecznego, ale nie inicjują go, chociażby poprzez pełnoprawne włączanie wypowiedzi reprezentantów klasy ludowej do przekazów dziennikarskich. Być może ulegnie to zmianie – na początku 2018 roku Sroczyński kilkakrotnie zaprosił do audycji radiowej przedstawicieli pracowników niskiego szczebla. Byli to jednak liderzy związków zawodowych i ruchów pracowniczych, a więc klasowe elity (Sroczyński 2018a, 2018b). Co ciekawe, dopiero kiedy umówiony szef związku zawodowego w sieci Biedronka nie przyszedł do studia, dziennikarz został zmuszony, aby niemal całą audycję poświęcić na głosy dzwoniących do radia szeregowych przedstawicieli klasy ludowej (Sroczyński 2018c).

Trzeba dodać, że ujmowanie się za „zwykłymi Polakami” i pozycjonowanie się w kontrze do elit nie jest domeną narracji liberalno-lewicowej, stanowi także fundamentalną strukturę współczesnej narracji prawicowej. Różnica polega na tym, że w opowieści prawicowej główna oś antagonicznego podziału społecznego nie jest definiowana jako konflikt inteligencji i klas ludowych, lecz klasy narodowej i pozanarodowej (unijni urzędnicy, zagraniczne firmy i instytucje finansowe, media należące do zagranicznych grup kapitałowych), gdzie ta druga zdominowała narodowy i lokalny interes. Również za diagnozą oligarchiczności polskiego kapitalizmu kryje się inna atrybucja odpowiedzialności za ten stan rzeczy. W narracji prawicowej do oligarchizacji doprowadziło przede wszystkim uwłaszczenie komunistycznej nomenklatury, w konsekwencji czego oligarchami są postkomuniści i ich liberalni sojusznicy intencjonalnie wchodzący w rolę kompradorskich elit (zob. Brzechczyn 2016: 37–42). Według opowieści liberalno-lewicowej za oligarchizację odpowiada w pierwszej kolejności globalizacja, transnarodowe korporacje i przepływy kapitału, którym liberałowie nie postawili u początków zmiany ustrojowej tamy. Następnie wykorzystywano mechanizmy korporacyjnego kapitalizmu do partykularnych celów i kumulacji prywatnego kapitału (np. do uprzywilejowania nomenklatury). Dlatego ujmowanie się za ludem jako ofiarą transformacji nierozzerwalnie łączy się z rozliczaniem (neo)liberałów.

Konsekwencją obecności tych dwóch struktur narracyjnych jest pojawienie się ostatniej z omawianych w tym artykule struktur. Jej zadanie polega

na wskazywaniu, kto powinien zastąpić skompromitowane elity i co powinien zaoferować debacie publicznej.

Zaznaczanie różnicy pokoleniowej

W narracji Sroczyńskiego i Wośa zmiana pokoleniowa – następująca w skali całego społeczeństwa, a w mikroskali obserwowalna właśnie w dyskursie elit symbolicznych – odgrywa podwójną rolę. Stanowi zarówno jedną z **przyczyn krytycznego stanowiska wobec transformacji**, jak i **postulat związany z naprawą obecnego stanu rzeczy**.

W pierwszej z tych ról kwestia pokoleniowa przybiera formę **wyjaśnienia samego zabierania głosu w sporze o transformację**. Wyjaśnienie to nie stanowi gestu neutralnego rekonstruowania genezy sporu, lecz jest określeniem własnego stanowiska – opozycyjnego wobec elit transformacji. Woś spekuluje w swojej pierwszej książce:

[m]oże chodzi o zmianę pokoleniową w samej Polsce – wchodzenie w dorosłość kolejnych roczników, którym rozwiązania socjalne i progresywne nie od razu kojarzą się z nieuchronnym powrotem do siermięgi późnego Gomułki, a które doskonale pamiętają, jak wiele szkód w trakcie zmiany społecznej wyrządziła terapia szokowa lat 90.? A może to wpływ naszego otwarcia na Zachód i doświadczenia, że »u tych zachodnich lewaków« żyje się po prostu łatwiej? Właśnie dzięki temu po wielokroć wyszydzanemu »socjałowi«, który jest przez nasze liberalne elity zwalczany z równą pasją, co muzyka jazzowa przez komunistycznych aparatczyków w epoce stalinowskiej? (Woś 2014: 266)

Diagnozę zmiany demograficznej, która pociąga za sobą zmianę poznawczą, wzmacnia dyskredytującym i prezentystycznym porównaniem liberałów do stalinowskich „aparatczyków”, ludzi nastawionych oportunistycznie do totalitarnego reżimu. Aluzyjnie (neo)liberalizm zaszeregowuje do ideologii totalitarnych. W innym fragmencie książki dodaje: „Pisze mi się te słowa z racji późnego urodzenia łatwo, ale nie widzę powodu, bym miał tego nie robić. Tak już świat jest skonstruowany, że kolejne pokolenia przychodzą i irytują starszych pytaniami w stylu: »Jak mogliście do tego dopuścić?«. Po nas przyjdzie następna generacja i zrobi to samo” (2014: 284). W ten sposób następuje **natURALIZACJA pokoleniowej krytyki** i autoakredytacja głosu krytyka.

Struktura narracyjna, której osią jest akcentowanie różnicy w ocenie transformacji i III RP wynikającej z przynależności pokoleniowej, pełni zarazem funkcję antagonizowania uczestników debaty publicznej. Głównym przeciwnikiem dla „młodszej” narracji liberalno-lewicowej nie są konserwatyści i prawica, lecz (neo)liberałowie. W wypowiedziach publikowanych w Internecie Woś mniej aluzyjnie, a częściej *explicite* i personalnie zarzuca liberałom ideowy anachronizm, który ma wynikać między innymi z ich metryki. Przykładowo, wypowiadając się o tekście pt. *Chcieliście Polski? To ją macie* Janusza A. Majcherka, zarzuca autorowi nie tylko oderwanie od realiów polskiego kapitalizmu i braki wiedzy ekonomicznej, ale także posługiwanie się „archaicznym i na wpół dziś już wymarłym językiem neoliberalizmu” (Woś 2017c). Pokoleniowa krytyka ma mieć jednocześnie wymiar diagnostyczny i performatywny – ma stwarzać taki stan rzeczy,

gdzie liberalizm rzeczywiście staje się elementem „wymierającej kultury” (Woś 2017c).

Starszemu pokoleniu liberalnych elit przypisuje się dążenie do monopolizowania debaty oraz niezdolność do samokrytyki – co stoi w logicznej (ale nie retorycznej) sprzeczności do omawianej wyżej struktury narracyjnej polegającej na (dość skutecznym na poziomie dyskursu) prowokowaniu wypowiedzi samokrytycznych. Modelowym przykładem krytyki „ojców” jest komentarz Wosia do odejścia Sroczyńskiego z „Gazety Wyborczej”, gdzie ten publikował teksty polemizujące z główną linią dziennika:

To nie tylko jaskrawy dowód na niechęć poważnych dorosłych publicystów do mierzenia się z celną krytyką. Ale też dowód głębokiej niechęci do budowania wewnętrznego pluralizmu wewnątrz „Gazety Wyborczej”. I tu nie chodzi o jakąś pierwszą lepszą redakcję, tylko o gazetę, która uwielbiała (i uwielbia nadal) operować wielkimi słowami. Mówić o demokracji, wolności słowa, pluralizmie, otwartości na innego, etosie i niezależności. (Woś 2017d)

Co ważne dla spójności nowej narracji liberalno-lewicowej, to nie mediom pravicowym, lecz gazecie liberalno-lewicowej, ale kierowanej przez starszą generację elit symbolicznych – gdzie Sroczyński wiele lat pracował, a Woś nie raz publikował – w pierwszej kolejności zarzuca się hipokryzję i autocenzurę. Na tym bowiem polega ojcobójczy, związany z postulatami pokoleniowej wymiany elit, wymiar analizowanej narracji – jej celem jest wyraźnie odróżnić się od tych, od których jeszcze niedawno nie było się daleko pod względem ideowym.

Antagonistyczny wymiar kwestii pokoleniowej wykorzystuje Sroczyński w wywiadach z liberalno-lewicowymi elitami potransformacyjnej Polski. W audycji radiowej zdarza mu się bezpośrednio konfrontować przedstawicieli różnych generacji – staje wówczas po stronie tej młodszej. Naznacza wybranych rozmówców jako przedstawicieli starszego pokolenia i przypisuje im współodpowiedzialność za błędy ideowe i komunikacyjne całej formacji liberalnej. Atrybucja odpowiedzialności zbiorowej spotyka się jednak z oporem interlokutorów. Przykładowo, w rozmowie z Aleksandrem Smolarem Sroczyński pyta go o „wymuszanie po stronie liberalnej takiej dyscypliny (...) żeby za bardzo nie krytykować III RP [i] żeby za bardzo nie krytykować Platformy, bo to służy PiS-owi”, dodając, iż „jest to pogląd popularny w takim pokoleniu sześćdziesiąt plus liberalnych publicystów”. Poprzez sam sposób sformułowania tej tezy aluzyjnie klasyfikuje Smolara jako seniora debaty publicznej i osobę, która – nawet jeśli nie podziela krytykowanego poglądu – to rozumie motywacje wskazanych publicystów z uwagi na wspólnotę pokoleniową. Smolar odpowiada na tę aluzję i kategoryzując ironicznym: „Pokolenie sześćdziesiąt plus, czyli moje pokolenie, z powodów biologicznych już przerzedza się bardzo, więc niech pan nie koncentruje się na swoich wrogach, którzy są coraz mniejszą mniejszością” (Sroczyński 2017c).

Uogólniająca pokoleniowa atrybucja prowadzi niekiedy do personalizacji konfliktu w celu zobrazowania tezy o konflikcie generacyjnym w Polsce. W innej audycji Sroczyński nazywa Andrzeja Celińskiego członkiem „grupy rekonstrukcyjnej Unii Wolności” – naznacza go za pomocą spopularyzo-

wanego w mediach społecznościowych określenia jako polityka anachronicznego. W kontekście jego zaangażowania w protesty antyrządowe, oskarża go o protekcjonalizm w sposób odtwarzający formę protekcjonalnej wypowiedzi: „Oto przychodzi Andrzej Celiński, były działacz opozycji i wyższościowym tonem poucza ciemny naród, że słucha sobie disco-polo, kiedy my tutaj bronimy demokracji. To dokładnie tak wygląda (...) może na scenę nie warto się pchać z takim przekazem” (Sroczyński 2017d). W tej samej audycji Sroczyński zarzuca Celińskiemu i jego pokoleniu opozycjonistów celebrowanie przeszłości (poprzez rytualnie przywoływanie biograficznych anegdot jak np. „My w 1968 czuliśmy się osamotnieni i tak dalej”). Jednocześnie dziennikarz sam odwołuje się do tradycji Solidarności, twierdząc, że generacja Celińskiego odrzuciła dziedzictwo socjalnych postulatów ruchu (Sroczyński 2017d). Struktura narracyjna o różnicy pokoleniowej opiera się na instrumentalizowaniu tej kwestii na użytek innych struktur nowej narracji liberalno-lewicowej, w tym zwłaszcza rozliczenia liberalnych elit (zob. wyżej).

Druga z ról narracyjnych kwestii pokoleniowej wiąże się z **postulowaniem zmiany składu osobowego i ideowej orientacji polskiej debaty publicznej**. Analizowani tu autorzy przypisują sobie status inicjatorów takiej zmiany. Podczas rozmów prowadzonych tak dla prasy, jak i radia Sroczyński często kieruje w stronę interlokutorów apel o to, że „wreszcie trzeba to głośno powiedzieć” – że neoliberalny model transformacji ustrojowej Polski doprowadził do wzrostu nierówności ekonomicznych, niesprawiedliwości społecznej i pogłębienia pogardy elit wobec ludu. Jeżeli zaproszeni goście

nie odpowiadają na ten apel w oczekiwany przez dziennikarza sposób, wtedy zwykle przejmuje on rolę demaskatora socjalnych oraz ideowych błędów III Rzeczypospolitej. Bliska mu ocena polskiej rzeczywistości niemal zawsze wybrzmiewa najdobitniej.

We wprowadzeniu do ostatniej książki Woś podsumowuje znaczenie poprzedniej, czyli *Dziecięcej choroby liberalizmu*: „Książka wpisała się w ważną debatę nad dorobkiem polskiej transformacji neoliberalnej po roku 1989. Miałem wówczas nadzieję, że krytyczny obrachunek z przeszłości pomoże nam ulepszyć nasz system polityczny i gospodarczy na następną fazę rozwoju Polski” (Woś 2017a: 10). To, czego nie dokonała pierwsza książka, powinno stać się udziałem następnej:

Widzę dla mojej książki dwa scenariusze. W tym pesymistycznym powinna być ona jak ziarno, które wykiełkuje, gdy tylko okoliczności będą bardziej sprzyjające. Oczywiście dużo lepiej by się stało, gdyby ziścił się wariant optymistyczny, to znaczy, gdyby argumenty w niej zawarte przyspieszyły upadek duopolu, przyczyniając się do wznowienia debaty o tym, co dla Polski dziś autentycznie ważne i co naprawdę blokuje postęp społeczny oraz gospodarczy (Woś 2017a: 11).

W obu scenariuszach autor pozycjonuje się w roli odnowiciela debaty publicznej o demokracji i gospodarce, a więc w roli pozytywnego bohatera, którego obok złych bohaterów (liberałów) – potrzebuje każda narracja, aby być opowieścią retorycznie kompletną (zob. Wasilewski 2012: 32–36).

Zakończenie

Transformacja jest w świetle nowej narracji liberalno-lewicowej pyrrusowym zwycięstwem (neo)liberalizmu. Zwycięstwem – ponieważ perspektywa neoliberalna dominuje nie tylko w gospodarce, polityce społecznej i mechanizmach selekcji elit, ale także determinuje to, jakie tematy, argumenty i oceny związane z polską demokracją znajdują najszerszą reprezentację w debacie publicznej. Pyrrusowym – gdyż dominacja dyskursu neoliberalnego, której istotnym elementem jest narracja o sukcesie transformacji, odbywa się wielkim kosztem społecznym. Przysłania diametralnie inne doświadczenie zmiany ustrojowej związane – obok biedy, wyzysku i poczucia niesprawiedliwej dystrybucji dóbr materialnych – z brakiem szacunku, utratą godności w relacjach międzyklasowych i nikłymi nadziejami na awans społeczny. W oparciu o taką diagnozę centralnymi pozytywnymi hasłami analizowanej narracji są nie tylko „państwo opiekuńcze” czy „prawa pracownicze”, a negatywnymi „neoliberalizm” i „kapitalizm” (jak w klasycznej narracji lewicowej), lecz także – odpowiednio – „dialog społeczny” i „pogarda dla klasy ludowej”. Położenie nacisku na komunikacyjne i godnościowe aspekty transformacji skutkuje tym, że odpowiedzialność za błędy transformacji jest przypisywana lokalnym elitom: zarówno politykom, przedsiębiorcom, jak i naukowcom oraz publicystom. Jednocześnie w innych elitach – młodszych i zorientowanych lewicowo – upatruje się naprawiaczy błędnych założeń i problematycznych skutków transformacji.

Rekonstruując tę narrację, nie można pominąć pytań o jej oryginalność, tożsamość dyskursywną narratorów oraz skuteczność komunikacyjną. Oryginalność nie jest mocną stroną nowej narracji liberalno-lewicowej. Jest nowa w tym sensie, że wypiera liberalną opowieść podtrzymującą środowiskowe samozadowolenie z przebiegu i skutków transformacji. Wykorzystuje w przeważającej mierze zastaną krytykę przełomu (głównie lewicową, ale koresponduje także z liberalną, a w wybranych aspektach konserwatywną refleksją nad błędami transformacji), lecz poddaje ją rekonfiguracji, humanizując krytykę ekonomiczną i mówiąc wiele o specyfice polskiej demokracji, nie uciekając się do retoryki narodowej. Nowatorskość tej narracji kryje się w jej modalności. Krytyka transformacji jest artykułowana przez analizowanych autorów bez kompleksów ani pokory wobec własnego środowiska. Narracja ta jest kreowana na pluralistyczną i formułowaną ponad podziałami politycznymi, lecz konfrontacyjna pewność autorów co do słuszności ich tezy czyni tę opowieść na swój sposób dogmatyczną.

Ideowo hybrydowy charakter tej narracji powoduje, że najwyrazistszym jej punktem stają się, chcąc nie chcąc, narratorzy. Oprócz pewności siebie i dezynwoltury w prezentacji sądów, elementem autoprezentacji Sroczyńskiego i Wosia są próby uniknięcia politycznego szufladkowania. Dystansują się od antypisowskiej opozycji parlamentarnej, a zdarza im się chwalić politykę społeczną prawicowego rządu. W tym aspekcie rzeczywiście ujawnia się różnica pokoleniowa, starsi publicyści liberalno-lewicowi od zwycięstwa PiS jesienią 2015 roku widzieli w polityce tej

partii zagrożenie dla demokracji (zob. np. Boni, Sroczyński 2016: 12), młodszy dostrzegł je dopiero w obliczu ustaw przeobrażających sądownictwo i fali obywatelskich protestów – zresztą ich ocena działań PiS nadal nie jest tak jednoznaczna jak u starszych autorów. W odbiorze swojego środowiska nie są jednak postrzegani jako głosy ponadpartyjnych arbitrów, lecz jako „symetryści”, a więc osoby niedostrzegające jakościowej i moralnej różnicy między poprzednim a obecnym rządem, dla niektórych wręcz „pożyteczni idioci” aktualnej władzy. Choć Sroczyński i Woś starają się ironicznie przechwycić etykietę „symetrysty”, funkcjonuje ona raczej jako inwektywa w sporze, w którym uczestniczą.

Pytanie o skuteczność komunikacyjną badanej narracji musi pozostać otwarte z uwagi na wciąż krótki czas jej oddziaływania. Już teraz można jednak zastanawiać się nad możliwościami jej wpływu na relacje społeczne. Choć ta anty-neoliberalna narracja ma być inkluzywna wobec doświadczenia i potrzeb klas ludowych, tłumaczy je inteligenckim, elitarnym językiem. Pozostaje też subtelnie paternalistyczna, gdyż w samym procesie tłumaczenia pozbawia oryginalną relację ewentualnych nieracjonalności i radykalności. Co więcej, postulowany wzrost wrażliwości społecznej i zwrot w stronę egalitaryzmu nie jest wyłącznie kwestią dyskursu, lecz przede wszystkim kwestią antropologiczną (zob. Burszta, Jezierski, Rauszer 2016: 13–14). Dopóki opowieść neoliberalna posiada „hegemoniczny status w obszarze zdrowego rozsądku” (Wróblewski 2016: 351), a więc uzasadnia nie tylko codzienną praktykę życia zbiorowego, ale także horyzont aspiracji

wszystkich klas społecznych, dopóty nowa narracja liberalno-lewicowa będzie oddziaływać głównie w ramach środowiskowego sporu liberałów o to, jakie są przyczyny porażki i szanse utrzymania bliskiej im wizji demokratycznego ładu. Analizowana narracja, choć apeluje o walkę z nierównościami społeczno-ekonomicznymi, nie jest wezwaniem do rewolucji, lecz do ewolucji relacji społecznych i pozostaje w wielu aspektach opowieścią zachowawczą. Chcąc zwięźle nazwać głęboki – prawdopodobnie nieuświadomiony – przekaz tej narracji, można by trawestować często przywoływaną w refleksji nad zmianami społecznymi myśl Tancrediego, bohatera *Lamparta* Giuseppe Tomasiego di Lampedusy: jeśli chcemy, by wszystko pozostało tak, jak jest, my, elity, musimy się zmienić². Nie można jednak odmówić spojrzeniu omawianych tu autorów wysiłku środowiskowej autoanalizy i potencjału narracji alternatywnej dla spolaryzowanych i skostniałych podziałów polityczno-partyjnych rzutujących na czarno-białe oceny transformacji. Nowa narracja liberalno-lewicowa stanowi rodzaj dyskursywnego klina wbitego między przewidywalne i poznawczo jałowe opowieści dominujących sił parlamentarnych. Jej zachowawczy i w gruncie rzeczy nierewolucyjny charakter paradoksalnie może stać się jej atutem, ponieważ – jak pokazuje krótka historia dyskursu III Rzeczypospolitej – forma i treść polskiej debaty publicznej rzadko zmienia się poprzez diametralne zwroty, lecz najczęściej poprzez niespektakularną ewolucję.

² W powieści słowa Tancrediego brzmią następująco: „Jeśli chcemy, by wszystko pozostało tak, jak jest, wszystko się musi zmienić” (Tomasi di Lampedusa 1988: 25).

Bibliografia

- Anioł Włodzimierz (2015) *On Three Modernisation Narratives in Poland after 1989*. „International Journal of Social Economics”, nr 42(9), s. 777–790.
- Barthes Roland (2000) *Mitologie*. Przełożył Adam Dziadek. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Boni Michał, Sroczyński Grzegorz (2016) *Byliśmy głusi*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3.04.2016.
- Bourdieu Pierre (1986) *The Forms of Capital* [w:] John G. Richardson, ed., *Handbook of Theory and Research for Sociology of Education*. New York, London: Greenwood Press.
- Brzechczyn Krzysztof (2016) *Polska – deKODowanie systemu. Kontury systemu*. „Arcana”, nr 127–128, s. 34–48.
- Burszta Wojciech J., Jezierski Piotr, Rauszer Michał (2016) *Wstęp. Podgryzanie neoliberalnego Lewiatana*, [w:] Wojciech J. Burszta, Piotr Jezierski, Michał Rauszer, red., *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu*. Gdańsk: Katedra.
- Charmaz Kathy (2009) *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Przełożyła Barbara Komorowska. Warszawa: PWN.
- Diaz-Bone Rainer (2010) *Was ist der Beitrag der Diskurslinguistik für die Foucaultsche Diskursanalyse?*. „Forum: Qualitative Sozialforschung”, nr 2 [dostęp 20.12.2017]. Dostępny w Internecie: <<http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/1454/2954>>.
- Drozda Łukasz (2015) *Lewactwo. Historia dyskursu o polskiej lewicy radykalnej*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Foucault Michel (2001 [1976]) *Le discours ne doit pas être pris comme...* [w:] Michel Foucault, *Dits et écrits II. 1976–1988*. Paris: Gallimard.
- Geremek Bronisław, Żakowski Jacek (1990) *Rok 1989: Bronisław Geremek opowiada, Jacek Żakowski pyta*. Warszawa: Plejada.
- Hajer Maarten A. (1995) *The Politics of Environmental Discourse: Ecological Modernization and the Policy Process*. Oxford: Oxford University Press.
- Jasiecki Krzysztof (2017) *Modernizacja, praca, przedsiębiorczość w polskich dyskursach (post)transformacyjnych* (głos w dyskusji). „Władza Sądzenia”, nr 11, s. 13–30.
- Keller Reiner (2007) *Diskurse und Dispositive analysieren. Die Wissenssoziologische Diskursanalyse als Beitrag zu einer wissenschaftlichen Profilierung der Diskursforschung*. „Forum Qualitative Sozialforschung”, t. 8, nr 2 [dostęp 20.12.2017]. Dostępny w Internecie: <<http://nbn-resolving.de/urn:nbn:de:0114-fqs0702198>>.
- Koselleck Reinhart (2001) *Semantyka historyczna*. Przełożył Wojciech Kunicki. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Kotras Marcin (2017) *Praktyki ramowania i przeramowania w dyskursie medialnym dotyczącym Okrągłego Stołu*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 13, nr 3, s. 70–95.
- Kubala Konrad (2015) *Obrazy Okrągłego Stołu w 25. rocznicę rozmów w Magdalence. Modele wyjaśniania i oceny obecne w polskim dyskursie prasowym*. „Przegląd Socjologiczny”, t. 64, nr 2, s. 131–155.
- Leder Andrzej, Sutowski Michał (2017) *Paternalizm z patriarchytem idą pod rękę* [w:] Michał Sutowski, *Rok dobrej zmiany. Wywiady Michała Sutowskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, s. 212–233.
- Lipiński Artur (2016) *Strategie „komunikacji” przeciwnika politycznego. Obraz środowiska Unii Wolności w dyskursie polskiej prasy*. „Przegląd Politologiczny”, nr 3, s. 93–107.
- Lipiński Artur (2012) *Delegitymizacja III Rzeczypospolitej, budowanie partyjnej tożsamości i dyskursywne struktury możliwości*. „Studia Polityczne”, nr 4, s. 75–92.
- Lipiński Artur (2008) *Mitologizacja czy dyskursywna reprezentacja? Okrągły Stół, Magdalena i „gruba kreska” jako kategorie dyskursu prawicy* [w:] Bohdan Szklarski, red., *Mity, symbole i rytuały*

we współczesnej polityce. *Szkice z antropologii polityki*. Warszawa: Scholar, s. 277–291.

Marczewski Paweł, Pawłowski Łukasz, Śpiewak Paweł (2011) *Grzechy polskiego liberalizmu*. „Kultura Liberalna”, nr 120 [dostęp 1.03.2018]. Dostępny w Internecie: <<https://kulturaliberalna.pl/2011/04/25/grzechy-polskiego-liberalizmu-1/>>.

Nowicka-Franczak M. (2017) *Settling Accounts with the Troublesome Past: Self-criticism in Poland and Eastern Europe* [w:] Christian Karner, Monika Kopytowska, eds., *National Identity and Europe in Times of Crisis. Doing and Undoing Europe*. Bingley: Emerald, s. 259–284.

Pawliszak Piotr (2017) *Analiza narracyjna dyskursu publicznego. W poszukiwaniu struktur kulturowych i procesów narzucania znaczeń formujących politykę ekologiczną* [w:] Marek Czyżewski i in., red., *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych*. Warszawa: Sedno, s. 67–94.

Pawliszak Piotr, Steciąg Magdalena (2017) *Ekologiczna modernizacja w państwowym socjalizmie. Narracyjna analiza dyskursu ekologicznego w PRL-u* [w:] Marek Czyżewski i in., red., *Polskie sprawy 1945–2015. Warsztaty analizy dyskursu*. Warszawa: Sedno.

PD (2018) *Gazeta.pl zawiesza dział Opinie współkierowany przez Sroczyńskiego*. Press.pl [dostęp 26.09.2018]. Dostępny w Internecie: <https://www.press.pl/tresc/54697,gazeta_pl-zawiesza-dzial-opinie-wspolkierowany-przez-sroczynskiego>.

Propp Władimir (2011) *Morfologia bajki magicznej*. Przełożył Paweł Rojek. Kraków: Nomos.

Rancew Sikora Dorota, Skowronek Katarzyna (2015) *O (nie) zbędności opowiadania. Refleksje teoretyczno-krytyczne na temat badań narracyjnych i perspektywy storytelling*. „Studia Humanistyczne AGH”, t. 14, nr 1, s. 7–24.

Sroczyński Grzegorz (2018a) *Świat się chwieje: „W tej branży nikt na przeziębienie nie zwraca uwagi”. O warunkach pracy ochroniarzy w Polsce opowiadał Michał Kulczycki, Szef „Solidarności” Ochroniarzy*, 4.02.2018, TOK FM.

Sroczyński Grzegorz (2018b) *Świat się chwieje: Czy red. Sroczyński dałby radę w Amazonie?*, 7.01.2018, TOK FM.

Sroczyński Grzegorz (2018c) *Świat się chwieje: Ostatnia niedziela handlowa? Co na to szefowie sklepów i ich pracownicy?*, 4.03.2018, TOK FM.

Sroczyński Grzegorz (2017a) *Świat się chwieje: Nowoczesna, a może Razem? Czy Paweł Rabiej zmienił podejście do spraw społecznych po aferze reprivatyzacyjnej?*, 24.09.2017, TOK FM.

Sroczyński Grzegorz (2017b) *Świat się chwieje: Lewica jest częścią Pis-u? O tym Maciej Gdula*, 25.06.2017, TOK FM.

Sroczyński Grzegorz (2017c) *Świat się chwieje: Symetryzm i opozycja. Dyskutują Katarzyna „Katarzyna” Sadło, prof. Aleksander Smolar i Grzegorz Sroczyński*, 10.09.2017, TOK FM.

Sroczyński Grzegorz (2017d) *Świat się chwieje: Ostra dyskusja dwóch protestujących pokoleń. Andrzej Celiński i Maria Świetlik u Grzegorza Sroczyńskiego*, 23.07.2017, TOK FM.

Sroczyński Grzegorz (2017e) *Strategia małp w klatce, czyli jak Jarosław Kaczyński steruje emocjami*, Gazeta.pl [dostęp: 21.01.2018]. Dostępny w Internecie: <<http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,161770,22637148,narod-jest-glupi-czyli-jak-daniel-olbrychski-sluzy-dobrej.html>>.

Sroczyński Grzegorz (2015a) *Świat się chwieje: 20 rozmów o tym, co z nami dalej*. Warszawa: Agora.

Sroczyński Grzegorz (2015a) *Nie tym tonem*. „Duży Format”, 3.12.2015.

Sroczyński Grzegorz, Sutowski Michał (2017) *Sroczyński: Lewica nie może popełnić błędu „ideowej czystości”*. „Krytyka Polityczna” [dostęp: 2.01.2018]. Dostępny w Internecie: <<http://krytyka-polityczna.pl/kraj/sroczynski-sutowski-wywiad/>>.

Sroczyński Grzegorz, Woś Rafał (2017) *Co tak wyje w naszej Polsce?* „Gazeta Wyborcza”, 4–5.03.2017, s. 14–15.

Sutowski Michał (2017) *Rok dobrej zmiany. Wywiady Michała Sutowskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Szacki Jerzy (1994) *Liberalizm po komunizmie*. Kraków: Znak.

Tomasi di Lampedusa Giuseppe (1988) *Lampart*. Przełożyła Zofia Ernstowa. Warszawa: P.I.W.

Trzebiński Jerzy (2002) *Narracja jako sposób rozumienia świata*. Gdańsk: GWP.

Walicki Andrzej (2013) *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*. Kraków: Universitas.

Wasilewski Jacek (2012) *Opowieści o Polsce. Retoryka narracji*. Warszawa: Headmade.

Woś Rafał (2018a) *Lewico, czas na współpracę z PiS. Trzeba budować z Kaczyńskim demokratyczny socjalizm*. *Gazeta.pl* [dostęp: 25.09.2018]. Dostępny w Internecie: <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,161770,23791323,wos-lewica-powinna-wspolpracowac-z-pis-tylko-wtedy-polska.html>.

Woś Rafał (2018b) *Klasizm. Choroba, która toczy Polskę od dobrych 30 lat. Zając goni i zarazem ucieka*. *Gazeta.pl* [dostęp: 20.01.2018]. Dostępny w Internecie: <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,161770,22870117,rafal-wos-polacy-rasisci-i-kazdy-to-powie-czyli-brzydki.html>.

Woś Rafał (2017a) *To nie jest kraj dla pracowników*. Warszawa: W.A.B.

Woś Rafał (2017b) *Praca powraca*. „Polityka”, nr 17, s. 52–54.

Woś Rafał (2017c) *Tłumaczę Janusza Majcherka*. „Nowy Atlas Ekonomiczny. Blog Rafała Wosia”, 13.09.2017 [dostęp: 5.02.2018]. Dostępny w Internecie: <https://wos.blog.polityka.pl/2017/09/13/tlumacze-janusza-majcherka/>.

Woś Rafał (2017d) *Zbijcie Sroczyńskiego. A i tak będziecie mieli gorączkę!* „Nowy Atlas Ekonomiczny. Blog Rafała Wosia”, 2.10.2017 [dostęp: 5.02.2018]. Dostępny w Internecie: <https://wos.blog.polityka.pl/2017/10/02/zbijcie-sroczynskiego-a-i-tak-bedziecie-mieli-goraczke/>.

Woś Rafał (2015a) *Więcej związków!* „Polityka”, nr 6, s. 19–21.

Woś Rafał (2015b) *Atlas lewicowych potworów*. „Polityka”, nr 51, s. 54–57.

Woś Rafał (2014) *Dziecięca choroba liberalizmu*. Warszawa: Studio Emka.

Zarycki Tomasz (2013). *Podmiotowość na peryferiach: rola wewnętrznych i zewnętrznych aktorów w debatach nad upadkiem komunizmu i „transformacją” postkomunistyczną w Polsce* [w:] Adam Mrozowicki, Olga Nowaczyk, Irena Szlachcicowa, red., *Sprawstwo. Teorie, metody, badania empiryczne w naukach społecznych*. Kraków: Nomos, s. 285–296.

Wróblewski Michał (2016) *Neoliberalowie, sarmaci i zdrowy rozsądek*, [w:] Wojciech J. Burszta, Piotr Jezierski, Michał Rauszer, red., *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu*. Gdańsk: Katedra.

Wróblewski Michał, red., (2011) *Spór o liberalizm*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Cytowanie

Nowicka-Franczak Magdalena (2018) *Transformacja w zmieniającej się narracji liberalno-lewicowej. Przykład publicystyki Grzegorza Sroczyńskiego i Rafała Wosia*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 40–65 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.przegladsocjologiijakosciowej.org. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.03>.

Transition in the Evolving Left-Liberal Narrative. The Case of Journalism of Grzegorz Sroczyński and Rafał Woś

Abstract: The paper discusses changes of the liberal discourse in the context of current political divisions in Poland. The left-liberal narrative (understood as a structure of discourse and taking form of an evaluative, causal and historically situated description of events and their participants) on systemic transformation, its ideological sources and social outcomes is here the main subject of research. The analysis is focused on the journalism of two leading left-liberal authors: Grzegorz Sroczyński and Rafał Woś. On the basis of their articles in the press and Internet, books and radio broadcasts from 2013–2018 the main structures of the new left-liberal narrative were distinguished which concern i.a. settling accounts with (neo)liberals, embracing the people and the generation gap impinging the evaluation of the transition. The communicative effectiveness, originality and discursive identity of the narrative formulated by Sroczyński and Woś is also discussed and questioned in this paper.

Keywords: public debate, liberalism, narrative, systemic transformation

Jerzy Stachowiak 
Uniwersytet Łódzki

Konserwatyzm i problem jego rozpoznawalności w dyskursie publicznym

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.04>

Abstrakt W niniejszym artykule przedstawiona została analiza opublikowanej w 2017 roku polskojęzycznej wersji tak zwanej Deklaracji Paryskiej, zatytułowanej „Europa, w jaką wierzymy”. Zgodnie z zapowiedzią autorów Deklaracji ma ona stanowić wyraz troski środowiska konserwatywnych intelektualistów o obecny stan europejskiej polityki, kultury i społeczeństwa. Ma także afirmować tak zwaną „prawdziwą Europę”. Analiza pokazuje, że zadaniem postawionym przed Deklaracją jest nie tylko sama afirmacja, ale przede wszystkim zaświadczenie o jej (Deklaracji) konserwatywnym charakterze. Tej drugiej sprawie dotyczy zasadnicza część artykułu. W tym celu omówione zostają cztery wyodrębnione w toku badań formalne własności retorycznej organizacji Deklaracji. Tekst uzupełniony jest komentarzem do analizy, w którym zaproponowana zostaje możliwość próbnego rozpatrzenia tradycji w dziedzinie kultury politycznej jako tradycji form publicznego wypowiedzenia (się).

Słowa kluczowe konserwatyzm, dyskurs publiczny, retoryka, narracje, media

Jerzy Stachowiak, socjolog, adiunkt w Zakładzie Badań Komunikacji Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Główne zainteresowania badawcze: teoria społeczna, analiza dyskursu publicznego, społeczeństwo i gospodarka wiedzy. Publikował m.in. w „Studiach Socjologicznych”, „Przeglądzie Socjologicznym”, „Societas/Communitas”.

Adres kontaktowy:

Instytut Socjologii
Uniwersytet Łódzki
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41, 90-214 Łódź
e-mail: jerzy.stachowiak@uni.lodz.pl

Niniejszy artykuł przedstawia analizę tak zwanej Deklaracji Paryskiej, zatytułowanej „Europa, w jaką wierzymy”. Deklaracja została opublikowana 7 października 2017 roku przez trzynastu współautorów¹ wywodzących się z różnych krajów Unii Europejskiej i spoza niej. Jej tekst jest obecnie dostępny w dwudziestu czterech wersjach

¹ Wśród nich znalazło się czterech przedstawicieli Francji: Philippe Bénétou, Rémi Brague, Chantal Delsol i Pierre Manent, a także Roman Joch z Czech, Lánzi András z Węgier, Janne Haaland Matlary z Norwegii, Dalmacio Negro Pavón z Hiszpanii, Roger Scruton z Wielkiej Brytanii, Robert Spaemann z Niemiec, Bart Jan Spruyt z Holandii i Matthias Storme z Belgii. W gronie autorów Polskę reprezentował Ryszard Legutko.

językowych. Wraz z Deklaracją opublikowane zostało także słowo wstępne – list przewodni spisany w języku angielskim. Autorzy przekonują w nim, że Deklaracja ma służyć afirmacji ‘prawdziwej Europy’², wyrażeniu zaniepokojenia współczesnym stanem europejskiej polityki, kultury i społeczeństwa, a także wezwaniu do rychłej odnowy najlepszych, ich zdaniem, tradycji europejskich.

Tekst składa się z trzydziestu sześciu numerowanych i opatrzonych osobnymi śródtytułami paragrafów. Poświęcenie im uwagi powodowane jest kilkoma względami. Pierwszy dotyczy związku Deklaracji z narracją jako kategorią medialną. W niniejszym artykule określenie „narracja jako kategoria medialna” dotyczy „narracji” jako terminu stosowanego przez samych uczestników życia medialnego (w tym dziennikarzy, publicystów, komentatorów) na ich własny użytek w obrębie komunikowania publicznego. O ile uczestnicy ci korzystają z terminu „narracja”, o tyle stosują go przede wszystkim w odniesieniu do pojedynczych określeń, słów, frazeologizmów, co najwyżej zdań, wybranych argumentów lub wątków. Tym samym określenie „narracja” służy uczestnikom życia medialnego głównie nawiązywaniu do pewnych haseł wywoławczych. Określenie ‘prawdziwa Europa’ mogłoby stać się jedną z tak pojmowanych narracji, tu: konserwatywną. Jest ono podobne pod względem formy i wymowy do „pedagogiki wstydu”, „Polski w ruinie” lub „prawdziwych Po-

laków”, a jednak z różnych względów nie zyskuje dla siebie miana narracji medialnej i pod tym względem stanowi narrację niedoszlą, publicznie niezrealizowaną.

Drugi powód odnosi się do relacji między opowieścią a opowiadaniem. Narracja jako kategoria medialna ma niewiele wspólnego z narracją jako kategorią z zakresu teorii literatury, narratologii czy nauk społecznych. Niektóre pojęciowe i badawcze propozycje w zakresie akademickich zainteresowań narracjami omawia Piotr Pawliszak (2017). Warto jednak przedstawić dodatkową propozycję, która zostanie wykorzystana w poniższej analizie. Otóż można byłoby tymczasowo i próbnie przyjąć że na ogół narracje medialne, we wskazanym wyżej sensie, utrwalają się i są medialnie komentowane, krytykowane lub wspierane jako samodzielne hasła pozbawione związku ze źródłową formułą ich wprowadzenia w obieg publiczny. W niniejszym artykule Deklaracja będzie rozpatrywana inaczej: jako formuła publicznego zabrania głosu wprowadzająca narrację medialną ‘prawdziwej Europy’.

Trzeci wzgląd przemawiający za rozpatrzeniem Deklaracji Paryskiej dotyczy własności samego określenia ‘prawdziwa Europa’. Otóż wiele narracji medialnych ma tę wspólną cechę, że sam sposób ich sformułowania nie przesądza o ich światopoglądowej orientacji. Ich ujmowanie jako narracji konserwatywnej, liberalnej, prawicowej, lewicowej lub innej nie jest zawarte w brany pod uwagę określeniu. Deklaracja uwzględnia tę własność narracji medialnych i to zarówno w sposobie wprowadzania ‘prawdziwej Europy’, jak i ‘fałszywej

² Zgodnie z polskimi zasadami interpunkcji w cudzysłowie apostrofowy (‘’) umieszcza się między innymi definicje znaczeniowe wyrazów. W niniejszym artykule znak ten jest wykorzystywany inaczej. Służy oznaczeniu sformułowań zaczerpniętych z tekstu Deklaracji lub z dołączonego do niej listu przewodniego.

Europy', mającej być dla tej pierwszej przeciwnieństwem. Głównym celem przedstawionej niżej analizy jest wskazanie sposobów, przy użyciu których opowiadanie (Deklaracja) prowadzone jest tak, aby uczynić narrację medialną ('prawdziwą Europę') konserwatywną.

I czwarty – związany ze społeczną istotnością Deklaracji jako przekazu publicznego. Można mówić o przynajmniej trzech kryteriach, na podstawie których daje się określić istotność wypowiedzi publicznych: (a) wypowiedzi uznane za istotne dla całej zbiorowości na mocy konsensu społecznego lub stanowiska elit symbolicznych; (b) teksty istotne dla konkretnego środowiska, grupy społecznej czy orientacji światopoglądowej; (c) teksty typowe, reprezentatywne dla debaty publicznej na określony temat w danym czasie, świadczące o stałych i zmieniających się wzorcach kultury komunikowania publicznego (Czyżewski i in. 2017: 16). Biorąc pod uwagę, iż Deklaracja została dostrzeżona, nagłośniona i wsparta niemal wyłącznie w mediach o profilu prawniczym, jej tekst wart jest rozpatrzenia jako istotny dla tego środowiska. Warto przy tym zauważyć, że owo dostrzeżenie przybierało różne formy. W niektórych przypadkach jedynie przedrukowywano tekst Deklaracji i w ten sposób wspierano jego medialną obecność. W innych zaś komentowano zasadnicze postulaty jej autorów i udzielano im poparcia (AB 2017; Bartyzel 2017; Fundacja Republikańska 2017; GK 2017; Kołodziej-ski 2017; NDIE 2017; Ptasznik 2017; RT 2017; Teologia Polityczna 2017)³.

³ Wykaz ten zawiera tylko niektóre źródła, a do tego wyłącznie z obszaru polskiego dyskursu publicznego.

Czym jest konserwatyzm? Kim jest konserwatysta? Jakie są wyznaczniki moralności konserwatywnej? W co konserwatysta wierzy? Czym pogardza? Czym konserwatysta różni się od swoich konkurentów? Czym różnią się między sobą odmiany konserwatyizmu? Prób odpowiedzi na te pytania dostarcza obszerna literatura z dziedziny badań nad historią idei i myśli politycznej (por. Szlachta 1998; 2008; Wielomski, Skarzyński 1998; Scruton 2002, 2016; Stępień 2003). W niniejszym artykule rzecz jednak w takim podejściu do tekstu, które nie przyjmuje konserwatyizmu jako tego, czego Deklaracja miałaby być wyrazem. Przeciwnie: celem jest potraktowanie tekstu jako opracowania, za pomocą którego w sposób mniej lub bardziej czytelny dowodzi się konserwatyizmu mającego jakoby stać „za” tekstem. Jeśli afirmacja 'prawdziwej Europy' – zadeklarowany cel opublikowania Deklaracji – ma być uznana za konserwatywną, to musi ów konserwatyzm dać po sobie poznać. Rzecz więc w rozpatrzeniu Deklaracji nie jako *wyrazu* zadeklarowanego w dołączonym do niej liście przewodnim konserwatyizmu, ale jako *roszczenia* do niego, które raz zgłoszone, wymaga spełnienia w sposób publicznie czytelny. Stąd też niniejszy artykuł czerpie z badań wywodzących się z etnometodologii, psychologii dyskursowej i krytyki retorycznej, w których język i dyskurs są rozpatrywane ze względu na wykonywane za ich pomocą działania społeczne (Sacks 1995; Edwards 1997; Garfinkel 2004; Wittgenstein 2004; Browne 2009; por. także: Kuypers 2009; Czyżewski i in. [red. nauk.] 2014; Browne 2016; Czyżewski i in. [red. nauk.] 2017). Jest on próbą analizy Deklaracji w taki sposób, aby nie traktować konserwatyizmu jako światopoglądu, który byłby uprzedni wobec spisanych z powoła-

niem na niego wypowiedzi, tylko jako celu, któremu organizacja wypowiedzi ma sprostać.

Zamiar ten wymaga reinterpretacji klasycznej problematyki politologiczno-historycznej, dotyczącej tradycji politycznych, w kategoriach działań społecznych wykonywanych za pośrednictwem wypowiedzi. Podjęcie tej próby jest wynikiem przyjęcia interpretatywnego podejścia do analizy. Na jego podstawie to, co zwykle się określać jako konserwatyzm, wymaga rozpatrzenia jako dokonanie (por. Garfinkel 2004; Edwards 1991). W związku z tym status tekstu jako mieszczącego się w tradycji konserwatywnej nie może być traktowany jako dany z góry. Podobnie zresztą jak konserwatywna postawa polityczna jego autorów (por. Potter, Whetherel 1988). „Wypowiedź konserwatywna” oraz „postawa konserwatywna” są osiągnięciami (*accomplishments*), dokonanymi w danych okolicznościach i przy użyciu określonego repertuaru interpretacyjnego (Gilbert, Mulkay 1984).

Jednym z zasadniczych celów stawianych przed poniższą analizą jest rozpatrzenie środków, przy użyciu których autorzy Deklaracji pokazują intelektualną twarz tego, co nieraz nazywa się eurosceptycyzmem. Otóż eurosceptycyzm jest często kojarzony, zwłaszcza przez jego przeciwników, z zaściankowością, nieracjonalnością i ksenofobią. Autorzy Deklaracji uwzględniają tę okoliczność i dają temu wyraz. Zarazem jednak, w swym własnym pojęciu, są oni konserwatywnymi euroentuzjastami – wstawiają się za Europą, piętnując Unię polityczno-gospodarczą. Dlatego też tekst Deklaracji można ujmować jako podręcznik dla „do-

brego konserwatysty” czasów Unii Europejskiej, w którym znajdzie on wszystko, co potrzebne do publicznego spierania się o kondycję Europy.

Publikacja Deklaracji zbiegła się w czasie między innymi z kulminacją tak zwanego kryzysu migracyjnego, ogólnoeuropejskim wzrostem nastrojów nacjonalistycznych oraz nasileniem się dyskusji na temat sensowności lub bezsensowności dotychczasowych polityk integracyjnych w ramach Unii Europejskiej. Jedną z metodologicznych możliwości byłoby takie poprowadzenie analizy tekstu, aby przypisać wymienionym okolicznościom rolę kontekstu i ze względu na niego wyjaśniać własności Deklaracji-opowiadania. W niniejszym artykule wykorzystana zostaje inna możliwość. Zamiast badawczo zakładać, że okoliczności te stanowią kontekst Deklaracji, uwaga zostaje zwrócona na to, co sami uczestnicy dyskursu publicznego traktują jako kontekst swojej wypowiedzi. Innymi słowy, kontekstem jest to, co w tej roli zostaje wprowadzone do tekstu. Aby więc rozpoznać sposoby, przy użyciu których próbuje się uczynić konserwatyzm Deklaracji rozpoznawalnym, warto zacząć od tego, co sami uczestnicy traktują jako kontekst zabierania przez siebie głosu. Zapowiadając wnioski z przeprowadzonej analizy, można stwierdzić, że dla autorów Deklaracji-opowiadania bieżące wydarzenia w Europie są „jedynie” pretekstem. To, co sami mają za kontekst swojej wypowiedzi, dalece wykracza poza europejskie tu i teraz.

Analiza

Uwaga zostanie skupiona na fragmencie Deklaracji – paragrafach 5–12 – wyodrębnionych na pod-

stawie trzech kryteriów. Pierwsze z nich związane jest z odautorską organizacją tekstu: wybrany fragment ma charakter odrębnej całości, rozdziału wydzielonego asteriskami. Drugie kryterium – retoryczne: opowiadanie o ‘prawdziwej Europie’ jako działanie retoryczne znalazło w tym fragmencie szczególnie szerokie zastosowanie. W innych fragmentach szersze zastosowanie znalazło opowiadanie o ‘fałszywej Europie’ lub o potrzebie odnowy zagrożonego ducha Europy. Trzecie kryterium – wynikające z całościowego uporządkowania tematycznego następujących po sobie akapitów: paragrafy 5–12 następują bezpośrednio po złożonym przez autorów Deklaracji przyrzeczeniu opierania się iluzjom ‘co do tego, czym Europa jest i czym powinna być’, przysiędze ‘chronienia, podtrzymywania i bronięcia rzeczywistej Europy, tej, do której wszyscy tak naprawdę należymy’ (paragraf 4). Deklaracja jako całość mierzy w spełnienie tej obietnicy, a paragrafy 5–12 są poświęcone temu zadaniu w szczególności.

W celu umiejscowienia wybranego do analizy fragmentu na tle reszty tekstu Deklaracji warto odnotować jeszcze jedno. Otóż paragrafy 5–12 stanowią opowiadanie w dodatkowym sensie, które nawiązuje do pięciu składowych tak zwanego klasycznego układu mowy. W jego obrębie opowiadanie ma swoją odrębną retorycznie rolę do spełnienia, różną od pozostałych składowych perswazyjnej mowy lub tekstu, czyli wstępu, wyłożenia argumentów, odparcia kontrargumentów i zakończenia. W klasycznej tradycji retorycznej opowiadanie miało dostarczać opisu przedmiotu mowy, przygotowującego jej zasadniczy zrąb – dowodzenie (Korolko 1998; Lichański 2000). Deklaracja jako całość, a wybrany do anali-

zy fragment w szczególności, uwzględnia tę specyfikę opowiadania jako pewnego stadium w wypowiedzi retorycznej. Od paragrafu 13. następuje krytyka współczesnego rozpadu ‘prawdziwej Europy’, której afirmację zawierają wcześniejsze paragrafy.

O ile jednak rzecz dotyczy Deklaracji jako opowiadania wprowadzającego narrację ‘prawdziwej Europy’, o tyle problem wyjściowy jest inny. Skoro sygnatariusze dodanego do Deklaracji listu przewodniego przypisali sobie rolę rzeczników konserwatyzmu, to, kolokwialnie mówiąc: jak tworzy się afirmację ‘prawdziwej Europy’, aby było jasne, że dokonują jej konserwatyści (por. Sacks 1985). Odpowiedź na to pytanie nie pozwoli na określenie samych sygnatariuszy Deklaracji, ale może wskazać, co trzeba robić, aby móc domagać się miana rzecznika konserwatyzmu publicznie afirmującego Europę. Udzielenie odpowiedzi na postawione pytanie wymaga przyjęcia za punkt wyjścia tekstu, nie zaś konserwatyzmu jako jego domniemanego *spiritus movens*.

Podjęcie próby udzielenia odpowiedzi na powyższe pytanie niesie ze sobą metodologiczne następstwo w postaci rezygnacji z założenia, zgodnie z którym charakterystyczną cechą opowiadania jest bycie o tym, co ono samo podsuwa czytelnikowi jako swój temat. Stąd „bycie o ‘prawdziwej Europie’” oraz „bycie konserwatywnym uczonym i intelektualistą” nie mogą być traktowane jako domniemane założenia analizy. W zamian powinny być rozpatrzone jako swoiste zjawiska dyskursowe: bycie-oprawdziwej-Europie oraz bycie-konserwatywnym-uczonym-i-intelektualistą wymagają analizy w obrębie tekstu, w którym występują. Dlatego też analiza Deklaracji

zostanie podjęta pod kątem jej wewnętrznej organizacji i formalnych własności retorycznych, dzięki którym owo domniemane założenie na różne sposoby jest czytelnikowi sugerowane. A zatem rzecznie w poznawczej wartości pojęcia ‘prawdziwa Europa’, tylko w potraktowaniu go jak każdej innej publicznie użytecznej kategorii, wykorzystywanej przez jej orędowników według ich własnego zamyśłu i z sobie znanym zamiarem.

Traktując konserwatyzm jako zadanie tekstu, a nie jego źródło, można wskazać cztery formalne własności retorycznej organizacji opowiadania wprowadzającego narrację medialną:

1. opowiadanie jest nieustannie ukierunkowywane na alternatywne warianty „tej samej” historii;
2. opowiadanie jest stale zorientowane na konieczność dostarczenia racji, mających przemawiać za jego prowadzeniem;
3. opowiadanie jest tak prowadzone, aby sposób jego wygłaszania czynił z tekstu część historii, której dotyczy;
4. opowiadanie jest sformułowane w taki sposób, aby dawało do zrozumienia, że uwzględnia założenie o zależności między sposobami jego prowadzenia a odmianami nastawienia do jego przedmiotu.

Punkt wyjścia do omówienia powyższych własności stanowi paragraf 7. Deklaracji, opublikowany w następującym brzmieniu:

22 7. Państwo narodowe znakiem rozpoznawczym Europy
 23 Prawdziwa Europa jest wspólnotą narodów, które posiadają własne języki, tradycje i granice. Zawsze
 24 jednak – nawet gdy się ze sobą nie zgadzaliśmy lub prowadziliśmy ze sobą wojny – dostrzegaliśmy
 25 wzajemną więź. Owa jedność w różnorodności wydaje się czymś naturalnym, a jednocześnie czymś
 26 nadzwyczajnym i cennym, bo w rzeczywistości nie jest ani naturalna, ani nieunikniona.
 27 Najpowszechniejszą polityczną formą jedności w różnorodności jest imperium, które – po upadku
 28 Cesarstwa Rzymskiego – wojowniczy europejscy królowie starali się przez stulecia odtworzyć.
 29 Pokusa imperialnej formy pozostała, ale przetrwała idea państwa narodowego – systemu, który łączy
 30 powszechność z suwerennością. W ten sposób państwo narodowe stało się znakiem rozpoznawczym
 31 cywilizacji europejskiej.

Deklaracja uwzględnia wariantowość opowiadania o Europie i na różne sposoby to sygnalizuje. Pierwsze zdanie tego fragmentu⁴ jest zarazem pierwszą podjętą w Deklaracji próbą zdefiniowania ‘prawdziwej Europy’. Trzeba przy tym wziąć

pod uwagę, że zgodnie z ogólnym zamysłem Deklaracji (wyrażonym w paragrafie 4.), została ona opublikowana jako forma oporu przeciw iluzjom ‘co do tego, czym Europa jest i czym być powinna’. Sprawy faktyczności i powinności zostały tam postawione łącznie i w ten sposób będą one już traktowane do samego końca Deklaracji. Stąd

⁴ Pełny zapis analizowanego fragmentu Deklaracji znajduje się w aneksie do niniejszego artykułu.

w opowiadaniu to nie Europa jest przyjęta jako punkt wyjścia, tylko to, czym Europa jest *dla* autorów deklarujących swój konserwyzm i czym *dla* nich powinna być. Definicja ‘prawdziwej Europy’ nie zostaje podana jako konserwatywna, a mimo to w jej sformułowaniu mieści się wykładnia konserwyzmu sygnatariuszy Deklaracji. ‘Prawdziwa Europa’ różnicuje, ale nie dzieli. To, co wydawać by się tu mogło sprzecznością, bierze się z zastosowania wyrazistego kryterium podziału na narody. Blednie ono jednak w kolejnych liniach, w których wyodrębnione narody ponownie zostają ze sobą połączone słowami: ‘Zawsze jednak – nawet gdy się ze sobą nie zgadzaliśmy lub prowadziliśmy ze sobą wojny – dostrzegaliśmy wzajemną więź’.

W kilku innych miejscach Deklaracji powraca się do możliwości opowiadania historii Europy jako historii walk, nie zaś jako historii więzi, i tyle samo razy stosuje się tę samą metodę zaprzeczania, iżby w *tej* historii miało chodzić właśnie o nie⁵. Wszystkie te antytezy czynią z *tej* historii Europy opowiadanie o dziejach starć, ale jednak pozbawionych wroga. Definiowanie ‘prawdziwej Europy’ uwzględnia istnienie niekonserwatywnej koncepcji historii jako nieustannego przekształcania się władzy jednych grup nad innymi oraz dominacji

⁵ Por.: ‘Wzajemne wojny zadały Europie wiele – często dotkliwych – ran, ale nigdy nie zagroziły jej kulturowej jedności’ (linie 34–35); ‘W przeszłości chęć zdobycia przewagi prowadziła niekiedy do brutalnej rywalizacji. Ale w swoim najlepszym wydaniu dążenie do doskonałości skłania Europejki i Europejczyków do rozwoju’ (linie 65–66); ‘Prawdziwa Europa nigdy nie była doskonała, a zwolenników Europy fałszywej nie należy ganić za ich dążenia do rozwoju i reform (...). Ale Europa powinna opierać swoją przyszłość na odnowionym przywiązaniu do najlepszych tradycji (...)’ (linie 73–76).

jednych kultur nad pozostałymi – i właśnie dopiero poprzez niewypowiedziane wprost ustosunkowanie się do niej ‘prawdziwa Europa’ uzyskuje właściwe przymioty. W liniach 25–26 znajduje zastosowanie ta sama metoda nadawania wypowiedzi formalnej postaci opisu okoliczności historycznych. W wyniku jej zastosowania zdanie opisowe zostaje tak sformułowane, że pozostaje otwarte na alternatywne sposoby jego objaśniania, ale z zastrzeżeniem, który z nich jest prawidłowy, a który błędny.

Sformułowanie kontrastu między pozorem a rzeczywistością wprowadza wzorcowy opis wspólnoty narodów jako nadzwyczajnej i cennej. Linie 23–26, po pierwsze, pouczają, że konserwatystę z Europą wiąże jej wartość. Po drugie, wprowadzają metodę, przy użyciu której Deklaracja kontroluje sposoby zaznajamiania czytelnika z konkurencyjnymi formami więzi z Europą oraz odmiennymi wariantami jej historii. Przede wszystkim jednak przygotowują do podjęcia centralnego wątku Deklaracji, rozwijanego do samego końca całego fragmentu (do paragrafu 12. włącznie). Otóż w linii 25. wprowadzona zostaje kategoria ‘jedności w różnorodności’, która od tego miejsca będzie nie tylko podstawą opowiadania, ale także źródłem racji uzasadniających ujmowanie się za nią w obliczu zagrożenia. Określenie ‘jedność w różnorodności’ jest leksykalną postacią centralnego problemu Deklaracji: różnicy między historią kulturową Europy a jej historią polityczną. O jego wadze świadczy swoista klamra retoryczna, otwarta już wcześniej – w paragrafie 5. – i domknięta w kończącym cały fragment paragrafie 12. W liniach 5–10 można przeczytać:

5 Niemniej nasze
6 tradycje obywatelskiej lojalności są odzwierciedleniem naszych tradycji politycznych i kulturowych,
7 niezależnie od ich formy. Europejczycy walczyli w przeszłości o coraz większe otwieranie się
8 systemów politycznych na powszechne uczestnictwo – a my słusznie czerpiemy dumę z tej historii.
9 Walka ta przyjmowała nierzadko formę otwartej rebelii, a mimo to nasi przodkowie przyznawali, że
10 nawet przy niesprawiedliwościach i wadach wcześniejszych tradycji, tradycje te są nasze.

Przy całej retorycznej złożoności tych kilku linii jeden ich aspekt jest szczególnie wyrazisty. Otóż jedną z zasadniczych cech dyskursu w ogóle jest zależność między tym, co powiedziane, i tym, co niepowiedziane. W przypadku powyższego fragmentu uwarunkowana w ten sposób nieodrodna własność wypowiedzania (się), czyli wykluczanie jednych treści przez sam fakt wypowiedzania w ich miejsce innych treści, przyjmuje postać stwierdzenia występowania jednych walk i w związku z tym nie odnotowywania innych. Sama organizacja tekstu Deklaracji zawiera systematycznie podejmowane próby kontrolowania tej zależności. Cechą *tej* opowieści *jako* opowieści konserwatystów jest preferencja wobec historii 'otwierania się systemów politycznych' (linie 7–8), z której konserwatysta ma

czerpać dumę. Nie dowiemy się z niej jednak niczego o kulturowych aspektach 'otwartych rebelii' (linia 9), ponieważ w *tym* opowiadaniu nie mówi się o podziałach, konfliktach i starciach kulturowych. W *tym* opowiadaniu Europa jest kulturową jednością wyrażaną przez, rzecz można, harmonijną naszość. Powoływanie się na nią jest środkiem stosowanym w Deklaracji wielokrotnie, na różne sposoby i z różnym skutkiem. Służy on także do selekcjonowania typów walk, które konserwatysta byłby skłonny wpisać w poczet historii 'prawdziwej Europy'.

Retoryczna klamra historii Europy jako dziejów łączących konflikty polityczne ze zgodnością kulturową narodów domknięta zostaje dopiero w liniach 74–76:

74 Prawdziwa Europa nigdy nie była doskonała, a zwolenników Europy fałszywej nie należy ganić za ich
75 dążenia do rozwoju i reform. Po roku 1945 i 1989 osiągnięto wiele sukcesów godnych pochwały i
76 szacunku. Nasze wspólne życie jest przecież projektem żywym, a nie skostniałą spuścizną.

Linia 74. rozpoczyna się aluzją do niedoskonałości Europy wyliczonych w poprzednich paragrafach. Dostarcza także przykazania do życzliwego, by nie powiedzieć miłosiernego, stosunku do zwolenników 'fałszywej Europy'. Przede wszystkim jednak powraca tu sposób prowadzenia opowiadania, który orientuje je na konkurencyjne warianty „tej samej” historii. Otóż pierwsza część tego paragra-

fu zawiera w sobie sugestię, jakoby sukcesy 'zwolenników Europy fałszywej' dotyczyły lat 1945 i 1989 – dat rozumianych na ogół przez wzgląd na odpowiadające im wydarzenia polityczne. W tym kontekście brak roku 1968 jako daty-symbolu sygnalizuje nie tylko konserwatywne preferowanie 'naszych tradycji politycznych', ale i kontrolowane wykluczanie z zakresu 'naszych tradycji

kulturowych' tak zwanego Pokolenia '68. Tematyzacja zmian społecznych związanych z rokiem 1968 została wyłożona w innym miejscu tekstu⁶.

Choć kategoria 'jedności w różnorodności' występuje jako część opisu okoliczności historycznych, to w gruncie rzeczy dostarcza ona podstaw do pełnienia przez Deklarację roli komentarza do współczesności. Równocześnie stanowi pretekst do metakomunikacyjnego dostarczania racji, mających przemawiać za samym opublikowaniem opowiadania. W paragrafie 7. część owych racji osnutych jest wokół dwóch istotnych elementów, składających się na retoryczną wymowę całego tekstu: kategorii 'pokusy' i kategorii 'przetrwania' ('Pokusa imperialnej formy pozostała, ale przetrwała idea państwa narodowego – systemu, który łączy powszechność z suwerennością', linie 28–29).

Pierwsza z nich zostaje wykorzystana w odniesieniu do 'imperium'. Służy określeniu związku pomiędzy 'politycznymi formami jedności w różnorodności' a przyczynami, dla których podejmowane miałyby być próby jego ustanowienia w różnych okresach historycznych. 'Pokusa' pozwala na odnalezienie owych przyczyn w dziedzinie ludzkiej subiektywności, w niepewnym panowaniu nad sobą. Ta sama metoda psychologizacji 'fałszywej Europy' znalazła zastosowanie w innych miejscach, między innymi w paragrafie

⁶ Por. między innymi paragraf 16: 'Trzeba powiedzieć prawdę: pokolenie '68 niszczyło, nie budowało. Stworzyło próżnię, którą obecnie wypełniają media społecznościowe, tania turystyka i pornografia'.

12., w którym 'pozorny uniwersalizm' domaga się 'zapomnienia i samowyparcia' (linia 77). Podobnie zresztą dzieje się w dołączonym do Deklaracji liście przewodnim, w którym 'fałszywa Europa' jest zniekształconym i pogrążonym w iluzjach 'stanem europejskiego umysłu i wyobraźni', w przeciwieństwie do których wyrażanie przywiązania do 'prawdziwej Europy' dokonuje się na mocy 'reasons'⁷. Istotna jest nie tylko wieloznaczność 'stanu umysłu i wyobraźni' oraz 'reasons', ale i dwojaki kontrast między nimi. Z jednej strony 'fałszywa Europa' uzyskuje cechy osoby dotkniętej głębokim zaburzeniem psychicznym, przeciwstawionym publicznie wyłożonej argumentacji 'that can be recognized by all' (jak głosi list przewodni). Z drugiej strony problem 'wyobraźni' kontrastuje z domniemaną rozumnością oraz rozsądkiem uczonych i intelektualistów, którzy sporządzili Deklarację w obronie 'prawdziwej Europy'.

Kategoria 'przetrwania', odnosząca się do istnienia 'państwa narodowego', wykorzystana zostaje jako środek wprowadzenia dalszego rozróżnienia w obrębie problematyki politycznej. Otóż od paragrafu 5., w którym 'tradycje polityczne i kulturowe' zostają rozdzielone, w całym fragmencie tradycje te są już nie tylko omawiane osobno, ale także z innym wektorem czasowym. Tematyzacja problematyki politycznej wiedzie od wydarzeń wcześniejszych, umiejscowionych w obrębie systemów państwowych (ojczyzn lub Cesarstwa Rzymskiego) do terażniejszości Unii Europejskiej.

⁷ List przewodni został opublikowany wyłącznie w języku angielskim. Określenie reasons zostało celowo zachowane w oryginalnym brzmieniu.

Z kolei opowieść o ładzie kulturowym prowadzona jest od współczesnych tradycji obywatelskich (między innymi tego, co nazwane zostaje jednością w przestrzeni publicznej, linia 14.) wstecz – przez chrześcijaństwo ku starożytnej Grecji i Rzymowi. To godny uwagi retoryczny rys Deklaracji, jako że o ile imperium polityczne jest ‘ustanawiane’, a tym samym ze względu na naturę swego powstania wiedzie do jedności wymuszonej, o tyle imperium duchowe Kościoła ma być ‘uniwersalne’ (linia 43.) – ma być swoistym podmiotem samym w sobie, samodzielnie działającym ku powszechnej korzyści. W związku z tym ‘prawdziwa Europa’ nie jest i co do zasady nie może być utożsamiana z żadnym określonym ładem politycznym, ale może być (i na gruncie Deklaracji

powinna być) podporządkowana odwiecznemu imperium duchowemu. Dopiero na tle tego rozróżnienia uwidoczni się sposób, dzięki któremu opowiadanie zostaje zorganizowane tak, aby uwzględniało wymóg dostarczania racji, mających stać za jego prowadzeniem. Racje te wiążą się z retorycznymi możliwościami, jakie niesie ze sobą wykorzystanie kategorii ‘przetrwania’. O ile w paragrafie 7. opozycja między ‘jednością w różnorodności’ a ‘imperium’ jest rozpatrywana jako część dawnych dziejów Europy, o tyle w dalszych częściach kontrast ten wraca, ale już w postaci problemu współczesności. Skontrastowanie Unii Europejskiej z ‘prawdziwą Europą’ pojawia się w dwóch wariantach. Pierwszy zastosowany został w paragrafie 9.:

50 Nie jest przypadkiem, że wraz z kryzysem chrześcijaństwa w
 51 Europie na nowo podejmowane są starania zmierzające do ustanowienia jedności politycznej –
 52 imperium pieniędzy i regulacji, które występuje pod przykrywką sentymentów pseudo-religijnego
 53 uniwersalizmu, a jest konstruktem Unii Europejskiej.

W powyższym cytacie sformułowana zostaje analogia między wprowadzonym w paragrafie 7. pojęciem imperium ‘wojowniczych europejskich królów’ a ‘imperium pieniędzy i regulacji’ mającym być ‘konstruktem Unii Europejskiej’. I tak jak idea państwa narodowego ‘przetrwała’ mimo presji dawnych ‘królów’ (linia 28.), tak współcześnie ‘prawdziwa Europa’ ma przetrwać mimo narzucania jedności przez Unię Europejską. Jest sprawą retorycznie nieobojętną, że analogie te są stawiane jedynie aluzyjnie, a mimo to pozostają bez wątplenia czytelne. Podpowiadają one historię walki o przetrwanie ‘prawdziwej Europy’ poprzez

wykreślanie najodleglejszych granic czasowych europejskiej państwowości narodowej oraz wskazywanie sposobu, w jaki historia już kiedyś dokonana, na nowo wyświeśla się przed oczami konserwatysty. Linearność czasu kulturowego ‘prawdziwej Europy’ współwystępuje z kołowością jej czasu politycznego. Przeszłość polityczna powtarza się w teraźniejszości – chwała ‘prawdziwej Europy’ powtórnie opiera się cyklowi politycznego demontowania jedności. Owo powtarzanie się tych samych okoliczności w różnych okresach historycznych, sformułowane jako powracanie tych samych niebezpieczeństw, grożących tej samej idei

państwa narodowego, czyni z Deklaracji wyrazi-
cielkę i kontynuatorkę tych samych walk o prze-
trwanie 'prawdziwej Europy'. W ten oto sposób
w formę opowiadania zostają wkomponowane
racje dla jego prowadzenia. A skoro 'przetrwanie'
służy takiej organizacji opowiadania, by złączy-
ło ono w sobie czasowo rozdzielone, wielolet-

nie próby 'imperialnego' zawłaszczania państwa
narodowego, to również czyni z Deklaracji część
opowiadanej przez siebie historii.

Drugi wariant skonstrastowania Unii Europejskiej
z 'prawdziwą Europą' wprowadzony zostaje w pa-
ragrafie 12 (linie 78–80).

78 Europa nie zaczęła się od
79 Oświecenia. Unia Europejska nie jest zaś ostateczną formą rozwoju naszego domu, który tak
80 kochamy. Prawdziwa Europa jest – i zawsze będzie – wspólnotą narodów (...)

W tym miejscu Unia Europejska nie jest już wyłącz-
nie emblematem imperium politycznego, ale zna-
kiem szczególnej formacji kulturowej zapoczątko-
wanej w Oświeceniu⁸. Trzeba jednak uwzględnić,
że 'Oświecenie' pojawia się tu wyłącznie w postaci
hasła wywoławczego – jakoby samo przez się zro-
zumiałej etykiety, służącej wyznaczeniu dziejow-
ych granic 'fałszywej Europy'. Unia Europejska
uczyniona zostaje nie tylko polityczną ekspozytu-
rą fałszywości, ale także historycznym wyznaczn-
ikiem światopoglądowej opozycji między europej-
ską jednością ustanawianą a jednością samoistną.
W tym przypadku problematyka 'przetrwania' nie
zostaje wprowadzona w tekst jako kategoria syno-
niczna w stosunku do „utrzymywania się przy

życiu”, ale w abstrakcyjnej postaci pojęciowego od-
powiednika „trwania dłużej”. 'Fałszywa Europa'
rozpięta zostaje między Oświeceniem a Unią Eu-
ropejską, kiedy to 'prawdziwa Europa' trwa od od-
wieczności, następnie przetrwa Unię Europejską,
by z czasem przyjąć nową formę swojego rozwoju.
Tak oto nurty 'dziedzictwa', 'losu' i 'przeznaczenia'
(linie 71., 17., 20.) łączą się w 'prawdziwej Europie',
a powoływanie się na owo połączenie, nie tylko
dostarcza racji za opowiadaniem *tej* historii, ale
również za czynieniem z Deklaracji jej części.

Z jeszcze innego względu warto zwrócić uwagę
na ostatnie linie paragrafu 12., zwłaszcza na fra-
zę 'naszego domu, który tak kochamy'. Deklaracja
jest bowiem tak wewnętrznie zorganizowana, aby
dawała do zrozumienia, że uwzględnia założenie
o zależności między sposobami prowadzenia
opowiadania a odmianami nastawienia do jego
przedmiotu. Można wyróżnić dwa warianty owej
zależności: „pierwszoosobową” i „trzecioosobo-
wą”. Rzecz nie dotyczy ani rozróżnienia na pierw-

⁸ Oświecenie jest rzecz jasna także czasem narodzin konserwa-
tyzmu jako doktryny, ale to nie do „tego” Oświecenia Deklara-
cja zdaje się nawiązywać, gdy odnosi się do źródeł 'fałszywej
Europy'. W literaturze na temat konserwatyzmu można zna-
leźć uwagi na temat konserwatyzmu-doktryny jako formaliza-
cji przekonań „wszystkich dojrzałych ludzi” (Scruton 2016: 10).
Ten aspekt związków między doktryną polityczną a zdrowym
rozsądkiem znajduje odbicie w tekście Deklaracji, a ściślej –
w liście przewodnim.

szoosobowy i trzecioosobowy typ narracji literackiej, ani wykorzystywania określonych zaimków osobowych. Stawiając sprawę ogólnie, różnica jest następująca: 'fałszywa Europa' ujednocza, a 'prawdziwa Europa' jest jednością; kiedy pierwsza próbuje regulować, druga jest uregulowana samoistnie; pierwsza ma dający się ustalić moment swego własnego ustanowienia, druga wydobywa się z odwieczności; pierwsza jest wrogo ustanawiana, druga powstaje w harmonii spontanicznego wyradzania się z kultury antycznej i chrześcijaństwa. Krótko mówiąc: 'fałszywa Europa' kieruje się „trzecioosobowym” nastawieniem do świata – świata jako zewnętrznego obiektu możliwego posiadania, wyjaśniania i panowania. Z kolei 'prawdziwa Europa' kieruje się nastawieniem „pierwszoosobowym”, w którym świat nie jest rozpatrywany jako pozostający do dyspozycji zewnętrzny

obiekt. Wszelkie odwołania do 'prawdziwej Europy' i jej składowych w kategoriach naszości miast i miasteczek, życia i społeczeństwa, obowiązków i przeznaczenia, korzeni i cnót, współmałżonków i dzieci, dziedzictwa i domu – nie są stosowane dla wyrażenia stanu posiadania (to bowiem odpowiadałoby „trzecioosobowej” kategorii własności), tylko istotowej integralności, znoszącej dystans między podmiotem a *jego* światem. Pierwsze zdanie Deklaracji: 'Europa należy do nas, a my należymy do Europy' jest wprowadzeniem owej formalnej cechy opowiadania, która w tej szczególnej postaci sygnalizuje swoistego typu racje za jego prowadzeniem. Uzasadnienie opowiadania o 'prawdziwej Europie' bierze się właśnie z jej naszości, a zarazem w niej znajduje swoją ostateczną podstawę. Oto dwa przykłady formuł tę zależność wyrażających:

10 nawet przy niesprawiedliwościach i wadach wcześniejszych tradycji, tradycje te są nasze;

80 Prawdziwa Europa jest – i zawsze będzie – wspólnotą narodów, które czasem wydają się
81 zaściankowe (bywa, że nadmiernie), ale przecież jednoczy je duchowe dziedzictwo, o które się
82 spieramy, które rozwijamy, w którym wspólnie uczestniczymy, i które kochamy.

Innymi słowy, „pierwszoosobowość” nie wyczerpuje się w wyznaczaniu figuracji „my–oni” – zjawisku powszechnym w obrębie dyskursu politycznego. Nie stanowi też wyłącznie stylistycznego ornamentu. Jest czymś znacznie więcej: (a) środkiem selekcjonowania typów walk, które konserwatysta byłby skłonny wpisać w poczet historii 'prawdziwej Europy'; (b) metodą pozwalającą eksponować wybrane cechy jej rzeczników; (c) zastępnikiem ra-

cjonalistyczno-instrumentalnego dowodzenia prawomyślności własnych poglądów; (d) alternatywą dla eksplikowania podstaw własnego nastawienia wobec świata na mocy szeroko pojętej zasady wartości użytkowej i wartości wymiennej; (e) gwarantem obecności w dyskusji o polityce, cywilizacji i kulturze takich kategorii jak 'miłość', 'duma' i 'cnoty', znajdujących zastosowanie jako wskaźniki nieinstrumentalnego nastawienia do świata,

szlachetnej bezinteresowności, szczególnego typu kontemplacyjności i unizonego zachwyty wobec Europy.

W tej mierze, w jakiej „pierwszoosobowość” i „trzecioosobowość” wyznaczają odrębne zależności między sposobami prowadzenia opowiadania a odmianami nastawienia do świata, wybór jednego z tych wariantów jest również ukierunkowaniem wypowiedzi na alternatywne wersje „tej samej” historii. Deklaracja uwzględnia decyzję w tej sprawie i przenosi ją na problem integralności ‘prawdziwej Europy’ i konserwatyzmu.

Uwagi do analizy. Różnica między stanem rzeczy a kolejną rzeczą w obrębie dyskursu konserwatywnego

W powyższej analizie Deklaracja nie została potraktowana jako medium informacji i wiedzy o historii i współczesności Europy. Traktowanie Deklaracji jako źródła wiedzy o tym, co stanowi jej zadeklarowany temat, w gruncie rzeczy odpowiada potocznym sposobom obcowania ze słowem mówionym i pisany. Sposoby te zakładają, że nadrzędnym zadaniem słowa jest wyznaczenie drogi do poznania faktów, z których ono zdaje sprawę. Takie podejście mogłoby przy tym uwzględniać, że podjęcie się mówienia o historii jest jednocześnie zgłoszeniem roszczenia do jej znajomości. Czynienie uwag na temat Deklaracji w oparciu o takie stanowisko mogłoby wieść do napiętnowania wielu zdań sformułowanych w postaci jednoznacznych stwierdzeń opisowych, np. ‘uniwersalne imperium duchowe Kościoła nadało Europie kulturową jedność, jednak bez udziału imperium politycznego’ (linie 43–44).

W analizie nie zostało także wykorzystane takie podejście, w którym wypowiedzi (tu: opowiadanie wprowadzające narrację medialną) traktowane są jako źródło wiedzy nie tyle o wydarzeniach, co o sposobie ich rozumienia przez autorów wypowiedzi. Wywodząca się z tego podejścia krytyka Deklaracji mogłaby zostać skierowana na perspektywę konserwatywną, postawę konserwatysty lub mentalność zachowawczą, a tym samym na rozpatrzenie tekstu Deklaracji (łącznie z wprowadzaną przez nią narracją medialną ‘prawdziwej Europy’) jako świadectwa tej perspektywy, postawy i mentalności.

W przypadku obydwu wskazanych podejść tekst stanowi albo empirycznie dostępną pochodną wydarzeń, z których zdaje się sprawę, albo oznakę rozumienia lub sposobu myślenia. Sam tekst zaś traktowany jest jako ich lepszy lub gorszy, prawdziwy lub kłamliwy, szczerzy lub obłudny przejaw. Stawiając jednak pytania: „jak Deklaracja zostaje opracowana, aby można było po niej poznać, że jest tekstem napisanym przez konserwatystów?” oraz „jak został zorganizowany tekst Deklaracji, aby ‘prawdziwa Europa’ miała szansę stać się narracją medialną?”, zależność między tekstem i tym co poza nim zostaje odwrócona. W ten sposób konserwatywna perspektywa, postawa czy mentalność stają się tym, o czym określona organizacja tekstu ma w sposób bezsporny zaświadczyć. Z kolei formułowanie opisów wydarzeń historycznych zaczyna być traktowane jako dyskursowe działanie pozwalające na załatwienie określonych dyskursowych spraw (Edwards 1997: 263–294). W takim ujęciu nie tylko poszczególne części Deklaracji, ale i jej całość mogą być rozpatrywane jak działania

wykonywane w dyskursie publicznym przy użyciu możliwych do zastosowania w nim środków. Sprawą zaś staje się wprowadzenie do obiegu dyskursu publicznego 'prawdziwej Europy' jako konserwatywnej narracji medialnej.

W takim ujęciu Deklaracja nie jest tekstem, który miałby służyć perswazji. To właśnie w samej Deklaracji wiele mówi się o przekonaniach, zwalczaniu jednych przekonań i promowaniu innych, co już stanowi przesłankę do oddzielenia danych od metody – wykorzystanych w niej środków interpretacji od trybu ich analizy. Deklaracja jest tak opracowana, aby zagwarantować konserwatyzm, którego ma być rzekomym wyrazem. Dlatego też warto zwrócić uwagę na sposoby, przy użyciu których konserwatyzm jest oferowany *poprzez* Deklarację *jako* żywa, potrzebna i wartościowa alternatywa dla 'fałszywej Europy'. Rzecz nie w perswazji i przekonywaniu, tylko w mówieniu-prawdy-w-imię-prawdziwej-Europy. W ten bowiem sposób Deklaracja stanowi część europejskiej kultury publicznego spierania się o samą europejską kulturę.

Jest jednak podstawowy i złożony problem związany z ową kulturą spierania się, wyjaskrawiony w sposobie opracowania Deklaracji-opowiadania. Jednym jego aspektem jest specyfika trzeciej z omawianych tu własności Deklaracji: 'uczni i intelektualiści konserwatywni' czynią ze swojego udziału w sporze część historii, o którą ich zdaniem toczy się spór. Tym samym prezentują się jako nowi wyraziciele aspiracji, już dawniej wielokrotnie oferowanych przez swoich antenatów, nowi strażnicy ich wartości i nowi świadkowie

tych samych zagrożeń. Używając metaforycznego języka samej Deklaracji, „dobry konserwatysta” musi mówić o rzecznikach 'fałszywej Europy' jak o wielce nieproszonych gościach, którzy, wyruszywszy znikąd, nachodzą jego „wiekuiste domostwo”, w którym to *on* jest prawowitym gospodarzem. Nic nie wskazuje na to, aby ta zasadnicza figura retoryczna była usuwalna, zwłaszcza że właśnie publiczne jej eksponowanie może być sposobem na zaprezentowanie się *jako* konserwatysta. Przy czym, jak w latach 70. XX wieku pisał Armin Mohler (2000), gdyby doszło do spotkania współczesnego konserwatysty z jego światopoglądowym przodkiem z połowy dziewiętnastego stulecia, to nie mieliby oni sobie nic do powiedzenia, nie uznaliby się za ogniwa tego samego łańcucha, przeciwnie – byłiby sobie zasadniczo obcy. Co więcej, uwaga Mohlera nie dotyczy wyłącznie konserwatyzmu. Dziewiętnastowieczna Ameryka jest odległa od demokracji współczesnej nie tylko czasowo, ale i pod względem standardów instytucjonalnych, a mimo to „jest” demokracją; w pojęciu swych obywateli III Republika Francuska była demokratyczna bez względu na to, że kobiety były w niej wyłączone z prawa wyborczego (Mény, Surel 2007: 31).

Problem obrony niezmienności demokracji i problem obrony niezmienności konserwatyzmu są pod wieloma względami bliźniacze. Autorzy Deklaracji przyjmują powszechność praw wyborczych kobiet i mężczyzn jako oczywistość (paragraf 29.), która byłaby wszakże obca nie tylko klasykowi konserwatyzmu – Edmundowi Burke'owi – ale i wielu demokratom pierwszej połowy XX wieku. Następne pokolenia konserwatystów, jak można wyczytać

z ich pism, bronią ładu zdawałoby się nieuchronnie coraz bardziej zliberalizowanego i urynkowanego. Bronią ładu zmiennego w imię niezmienności pryncypiów. A jednak, mówiąc obrazowo: dom konserwatystów nie jest nieruchomością.

Mimo to rozpatrywanie ciągłości konserwatyzmu jak konserwatysta oznacza traktowanie jej albo jako zagrożonej albo jako przerwanej. W Deklaracji wykorzystany został pierwszy wariant: ciągłość 'prawdziwej Europy' nadal istnieje, gospodarze 'domu' wciąż odpierają zagrożenia ze strony tych, którzy ulegli 'pokusie'. Drugi wariant można na przykład odnaleźć w niektórych pracach czyniących uwagi na temat bezpowrotnie minionego czasu monarchii europejskich oraz różnie ocenianego i przeprowadzanego w różnych momentach historycznych procesu zastępowania ich przez demokracje parlamentarne. Friedrich Georg Jünger, jeden z najważniejszych członków niemieckiego ruchu intelektualnego, określonego z czasem rewolucją konserwatywną, pisał w 1931 roku, burzliwym okresie Republiki Weimarskiej: „Żyjemy w epoce demokracji. Prawowita monarchia została zlikwidowana, arystokracja krwi pozbawiona politycznego znaczenia. (...) Jedyną możliwością, żeby do niej powrócić, byłaby restauracja”. Ale, pisze dalej Jünger (1999: 189), „byłoby to niemożliwe bez odwołania się do zasady demokratycznej; restauracja nie uda się wbrew woli ludu, wbrew woli narodu. (...) Można więc (...) zostawić ją na boku”.

Jest sprawą wartą obszerniejszego omówienia, że i w międzywojniu, i na początku XXI wieku, zarówno w przypadku „jedynie” zagrożenia ciągłości, jak i jej nieodwołalnego przerwania, postulo-

wanym środkiem zaradczym stają się państwo i naród. W Deklaracji państwo narodowe jest cechą definicyjną 'prawdziwej Europy', tym, co 'przetrwało' imperia, jest 'znakiem rozpoznawczym cywilizacji europejskiej' (linie 29–30). Dla Jüngera, choć także dla innych autorów swojego czasu i miejsca (por. Kunicki [red.] 1999), pojęcia te należą do dziedziny „świadomości politycznej, (...) która w coraz większej mierze neguje prawo do istnienia pojęcia klasy i pojęcia partii”. Dziedzina ta nieuchronnie znajduje swój ostateczny wyraz w „nacjonalizacji państwa i upaństwowieniu narodu”. Wreszcie, i warto to odnotować także przez wzgląd na okoliczności współczesne: „Bezpośrednia reprezentacja narodu przez państwo i przywództwo polityczne czyni zbędną każdą rolę pośredników, każdą ingerencję ciał parlamentarnych” (Jünger 1999: 190). Biorąc pod uwagę złożony i nieoczywisty związek między piśmiennictwem rewolucyjnych konserwatystów a późniejszą historią Niemiec i Europy już po 1933 roku, linie 3–5 piątego paragrafu Deklaracji, stanowiące o ideałach solidarności opartych na uznaniu praw, które nie muszą konieczniej przyjmować formy demokracji przedstawicielskiej, są otwarte na dalece nieprzychylnie interpretacje i odczytania szkodliwe dla samego konserwatyzmu. Potraktowanie ich jako afirmacji tradycji europejskiej, słów uznania dla ewolucji ustrojów poszczególnych państw czy – jak Jünger – „prawowitych monarchii”, nie wystarcza.

Jest tak choćby dlatego, że w haśle „powrotu do narodu” nierozróżnialne stają się zasadnicze problemy związane z historycznymi (przedwojennymi i współczesnymi) sposobami jego używania, a które owych rozróżnień się niejako dopominają.

Rzecz bynajmniej nie w tym, że na kartach Deklaracji zapewniającej o swym konserwatyźmie hasła wielokierunkowej odnowy ‘naszego domu’ otrzymują cechy wezwania do rewolucji⁹, traktowanej przecież zwykle przez zachowawców jako główny wróg ciągłości. Otóż brak tych rozróżnień pozostawia Deklarację otwartą na porównania jej szczegółowych zapisów z literaturą przedwojenną, reprezentowaną przez Jüngera i innych rewolucyjnych konserwatystów (por. Kunicki 1999: 7–82). Złożoność tego problemu narasta przy uwzględnieniu tych części Deklaracji, z których wynikałoby, że za brak przeprowadzenia owych niewypowiedzianych rozróżnień należy obwiniać ‘fałszywą Europę’. W paragrafie 23. czytamy, że ‘Kultura odrzucenia pozbawia przyszłe pokolenie poczucia tożsamości. (...) Tym, którzy się sprzeciwiają [kulturze odrzucenia oraz klasom rządzącym Europą – przyp. JS], mówi się, że cierpią na nostalgię – która zasługuje na moralne potępienie, gdyż jest oznaką rasizmu lub faszyzmu’. Ten sam argument pojawia się u Rogera Scrutona, nawiasem mówiąc jednego z autorów Deklaracji. W książce „Jak być konser-

⁹ Odnośne fragmenty znajdują się głównie w paragrafach 24–33. Por. zwłaszcza: ‘Musimy przywrócić godność poszczególnym rodom społecznym. Rodzice, nauczyciele i profesorowie mają obowiązek kształtować te role wśród tych, którzy znajdują się pod ich opieką. Należy powstrzymać kult eksperckości, który odbywa się kosztem mądrości, taktu oraz kultury w naszym życiu. Nie może być mowy o odnowieniu Europy bez stanowczego odrzucenia nadmiernego egalitaryzmu i redukcji mądrości do umiejętności technicznych’ (paragraf 29); ‘Musimy zreformować programy nauczania w taki sposób, by służyły one przekazywaniu wspólnej kulturowej spuścizny, a nie indoktrynowaniu młodych ludzi kulturą odrzucenia. Na nauczycielach i wychowawcach na każdym poziomie spoczywa obowiązek pamięci. Powinni oni czerpać dumę ze swojej roli jako mostu łączącego przeszłe pokolenia z tymi, które nadejdą. Należy odnowić wysoką kulturę europejską, ustalając za wspólny standard wzniosłość i piękno; odrzucając zaś degradację sztuk i sprowadzanie ich do politycznej propagandy’ (paragraf 32).

watystą”, opublikowanej kilka lat wcześniej, Scruton również zestawia pojęcie „kultury odrzucenia” z formułowanym przeciwko jego oponentom „zarzutem *rasizmu*” (Scruton 2016: 166–167). Ów zarzut jest z jednej strony stałym elementem strategii piętnowania konserwatyźmu. Z drugiej zaś adresaci tego zarzutu zwykli przypisywać mu źródła w poprawności politycznej, w próbach narzucania cenzury lub w kierowaniu się ignorancją. Już sama trwałość sporu w tej sprawie oraz podkreślanie nieustannego przymusu bronienia się przed skojarzeniami z rasizmem i faszyzmem wskazuje na konieczność ukierunkowanej konserwatywnej samo- i metarefleksji w dziedzinie wypowiedzania (się).

Tego rodzaju zbieżności w obrębie dyskursu konserwatywnego, zachodzące pomimo różnic w historycznych i społecznych okolicznościach, skłaniają ku możliwości choćby próbnego rozpatrzenia tradycji w dziedzinie kultury politycznej jako tradycji form wypowiedziowych. Nie ma to jednak nic wspólnego z hipotetycznym stanowiskiem, jakoby sfera polityki była tożsama ze sferą dyskursu i odwrotnie. Formalne własności Deklaracji-opowiadania świadczą wszak o czymś innym: czynienie przynależności do pewnego typu kultury politycznej rozpoznawalną (por. Garfinkel 2004), a tym samym sprawianie wrażenia, że „za” tekstem stoi spójna i trwała tradycja konserwatyźmu, odbywa się za sprawą (chciałoby się przy tym powiedzieć: za cenę) odtwarzania określonych wypowiedziowych form uchojących za wykładniki tej tradycji. Może to być jednym z powodów, dla których objęte analizą opowiadanie jest fragmentami formalnie i treściowo tak łudząco podobne do

pism nie tylko autorów współczesnych¹⁰, ale i klasyków, których konserwatyizmu się nie kwestionuje¹¹. Ale powinowactwa sięgają także twórców takich jak rewolucyjni konserwatyści, skądinąd w wielu przypadkach literatów najwyższej próby. Stanowią oni „zjawisko historyczne” (Kunicki 1999: 10) tylko o tyle, o ile traktuje się ich jako intelektualistów minionych czasów i minionych problemów politycznych. Przeszają nimi być wraz z dostrzeżeniem żywotności form wypowiedzeniowych, w tym strategii retoryczno-argumentacyjnych, które niegdyś nagłaśniali i które w sposób niezapowiedziany trwają we współczesnej sferze publicznej.

Co więcej, wyłaniający się z powyższych uwag problem prefiguracji współczesnych wypowiedzi mających uchodzić za konserwatywne jest tylko retrospektywnym aspektem szerszego zagadnienia, które ma też swój sens prospektywny. Otóż mówienie czegoś współcześnie może nie być stanem rzeczy, ale może być jej kolejną. Słowa, postulaty lub roszczenia mogą być jeszcze z różnych względów w określonych okolicznościach niewypowiadalne publicznie, ale na gruncie danej tradycji wszystko do nich wiedzie – pewne słowa w ów szczególny sposób powinny paść, ale pozostają jeszcze jedynie w domyśle. Na gruncie Deklaracji przetrwanie pomimo imperium wymaga likwidacji zależności, która wiąże z nim poddanych. Słowa o konieczności likwidacji związku między państwami narodowymi a Unią Europejską (lub likwidacji samej Unii) nie padają, tym samym nie są stanem rzeczy, a jednak opowiadanie w sposób jasny do nich wiedzie –

taka jest argumentacyjno-retoryczna kolej rzeczy. Jest sprawą wartą choćby spekulacji, czy w kategoriach owej wypowiedzeniowej kolei rzeczy nie należałoby rozpatrywać problemu ewentualnego ograniczenia demokracji przedstawicielskiej, roli pośredników między suwerenem a przywództwem, wolą a jej aktem. Wątek ten jest nie tylko otwarcie postawiony w wyżej przytoczonym cytacie z Jüngera, a także w pismach innych rewolucyjnych konserwatystów (por. Kunicki 1999), ale jest na niego otwarty także konserwatyizm Deklaracji (por. paragraf 5.).

Specyfika przyjętego w niniejszym artykule podejścia do analizy przekłada się na charakterystykę płynących z niej wniosków. Nie dotyczą one Deklaracji jako medium faktualnej wiedzy o historii i współczesności. Dotyczą zaś przede wszystkim jej własności dyskursowych. Po pierwsze, drobiazgowo analiza Deklaracji wskazuje, że tekst ten stanowi obszerny zasób środków interpretacyjnych, zebranych w jednym miejscu i oddanych do dalszego wykorzystania. Ów zbiór obejmuje bogactwo treści o charakterze argumentacyjnym (między innymi problem nawracania ambicji imperialnych), zasadniczych figur retorycznych (w tym figury ‘prze-trwania’ i ‘pokusy’), pośrednich instrukcji w zakresie pożądanej formy opowiadania o różnicy między ‘prawdziwą’ i ‘fałszywą Europą’, a także wskazówek dotyczących objaśniania „odpowiedniego” i „nieodpowiedniego” stosunku do świata (por. zagadnienie „pierwszo-” i „trzecioosobowości”). Krótko mówiąc: Deklaracja może służyć jako wzór dla każdego, kto chciałby jako „dobry konserwatysta” publicznie zabierać głos w sprawie wieloaspektowej kondycji Europy.

¹⁰ Przykładem może być Scruton 2016: 145–170.

¹¹ Por. między innymi Burke 2008: 107–112.

Po drugie, wypracowane w toku analizy rozróżnienie na stan i kolei rzeczy daje się powiązać z polskimi dyskusjami w sprawie tak zwanego poexitu – możliwego opuszczenia przez Polskę Unii Europejskiej. Poexit jest współcześnie niemal wyłącznie hasłem wypowiedianym przez przeciwników władzy rządowej, która od występowania z Unii się odżegnuje. Tym samym hasło to jest obecnie dla władzy rządowej niewypowiadalne – nie jest stanem rzeczy. Jednak biorąc pod uwagę grono osób popierających Deklarację¹², wśród których ważną część to intelektualiści wspierający rządzącą partię, można stwierdzić, że jakkolwiek poexit jest hasłem *jeszcze* z różnych względów niewypowiadalnym, to jest ono kolejną rzeczą – jest ono konsekwencją wypowiedzi wcześniejszych, w tym Deklaracji. Należałoby go oczekiwać i wypatrywać w sferze publicznej. Trzeba wszak mieć na uwadze, że rozróżnienie stanu i kolei rzeczy nie wynika z publicznie formułowanych przez przeciwników władzy rządowej oskarżeń o wyprowadzenie przez nią Polski z Unii Europejskiej. Zależność między stanem rzeczy i kolejną rzeczą nie jest sprawą politycznego naznaczania, przypisywania intencji i publicznej stereotypizacji. Zależność ta ma charakter dyskursowy, przynależy do dziedziny władzy i prób kontroli nad dyskursem publicznym i w związku z tym daje się empirycznie określić na drodze analizy wypowiedzi.

Jak dotąd 'prawdziwa Europa' nie bywa określana mianem narracji ani przez jej światopoglądowych

¹² Spośród polskich intelektualistów Deklarację popierają: Bronisław Wildstein, Zdzisław Krasnodębski, Stanisław Knaflowski, Marcin Chludziński, Zbigniew Stawrowski, Marcin Roszkowski, Wojciech Roszkowski, Marek Wróbel, Jacek Kloczkowski, Michał Łuczewski, Miłowit Kuniński i Dariusz Karłowicz.

przeciwników, ani przez badaczy dyskursu publicznego. Brak rodzimego zainteresowania Deklaracją ze strony lewicowo-liberalnej jest powodowany być może jej ogólnoeuropejską, a nie krajową problematyką. Owo milczenie 'fałszywej Europy' w „swej własnej sprawie” jest zaniechaniem szczególnego rodzaju, biorąc pod uwagę specyfikę obecnych czasów medializacji społecznej, gdy wszelkie publicznie zaangażowane zabranie głosu daje się jakoby do jednej z tak zwanych narracji sprowadzić. Milczenie to jest jeszcze trudniejsze do zrozumienia, że w wypowiedziach zmierzających do zakwestionowania istniejących cudzych narracji zwykle postuluje się konieczność ustanowienia nowych, zdolnych służyć własnemu stanowisku. Nic takiego się jednak nie dzieje.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że medialny użytek z kategorii narracji czyni ją dalece niewyspecjalizowaną i to pomimo eksperckich konotacji. Przy jej użyciu nie tylko nie można oddzielić takich zjawisk sfery publicznej jak dyskurs, ideologia, społeczne reprezentacje czy propaganda. Jest ona także rutynowo stosowana wyłącznie do opowieści (medialnej), a w związku z tym uniemożliwia wychwycenie zależności między narracją jako kategorią medialną a wprowadzającym je opowiadaniem. Tym samym w ustach polityka „opowieść” może być użyta jako synonim cudzej „propagandy” lub odpowiednik czyjejs „strategii wizerunkowej”, w artykule prasowym – jako uogólnienie powtarzających się fraz, w komentarzu eksperckim – jako synonim „tematu” wypowiedzi. Próżno przy tym z tej nierozróżnialności czynić zarzut, jako że takie, a nie inne zastosowanie tej kategorii odpowiada medialnemu zapotrzebowaniu na narracje.

Wywołana tym zapotrzebowaniem medialna kariera „narracji” prowadzi jednak do jej własnej dewaluacji.

Pod względem analitycznym byłoby nieporozumieniem traktować Deklarację-opowiadanie jako fasadę, językowy sztafaż, jedną z wielu prób „zagadania” prawdziwych – pozadyskursowych

– realiów Europy, o co skądinąd autorzy Deklaracji obwiniają rzeczników ‘fałszywej Europy’. Czy Deklaracja jest „narracją”, czy „tylko narracją”? Czy jest konserwatywnym kłamstwem, czy konserwatywną prawdą? Odpowiedzi na te pytania uwzględnione są w samym opowiadaniu, walczącym w swym mniemaniu o to ‘czym Europa jest i czym powinna być’.

Aneks

„Deklaracja Paryska. Europa, w jaką wierzymy”. Paragrafy 5–12.

- 1 5. Solidarność i obywatelska lojalność zachęcają do czynnego uczestnictwa
- 2 Prawdziwa Europa oczekuje i zachęca do czynnego udziału we wspólnym projekcie politycznego i
- 3 kulturowego życia. Do ideałów europejskich należy solidarność, która opiera się na uznaniu pewnego
- 4 zbioru przepisów prawa, które stosuje się do wszystkich, ale jest ograniczone w swoich wymogach.
- 5 Owo uznanie nie musi koniecznie przyjmować formę demokracji przedstawicielskiej. Niemniej nasze
- 6 tradycje obywatelskiej lojalności są odzwierciedleniem naszych tradycji politycznych i kulturowych,
- 7 niezależnie od ich formy. Europejczycy walczyli w przeszłości o coraz większe otwieranie się
- 8 systemów politycznych na powszechne uczestnictwo - a my słusznie czerpiemy dumę z tej historii.
- 9 Walka ta przyjmowała nierzadko formę otwartej rebelii, a mimo to nasi przodkowie przyznawali, że
- 10 nawet przy niesprawiedliwościach i wadach wcześniejszych tradycji, tradycje te są nasze. Takie
- 11 poświęcenie na rzecz poprawy pokazuje, że Europa dąży do coraz większej sprawiedliwości, a duch
- 12 postępu ma źródło w miłości i przywiązaniu do naszych ojczyzn.
- 13 6. Nie jesteśmy biernymi poddanymi
- 14 Europejski duch jedności pozwala na wzajemne zaufanie w przestrzeni publicznej - nawet jeśli
- 15 jesteśmy sobie obcy. Publiczne parki, rynki i szerokie place naszych miast i miasteczek wyrażają
- 16 europejskiego ducha politycznego: wspólne jest nasze życie i wspólna res publica. Przyjmujemy
- 17 założenie, że przyjęcie odpowiedzialności za przyszłe losy naszych społeczeństw jest naszym
- 18 obowiązkiem. Nie jesteśmy biernymi poddanymi despotycznej władzy, świeckiej czy kościelnej. Nie
- 19 jesteśmy również bezsilni wobec nieubłaganych sił historii. Bycie Europejczykiem oznacza posiadanie
- 20 politycznej i historycznej podmiotowości. To my jesteśmy autorami naszego wspólnego
- 21 przeznaczenia.
- 22 7. Państwo narodowe znakiem rozpoznawczym Europy
- 23 Prawdziwa Europa jest wspólnotą narodów, które posiadają własne języki, tradycje i granice. Zawsze
- 24 jednak - nawet gdy się ze sobą nie zgadzaliśmy lub prowadziliśmy ze sobą wojny - dostrzegaliśmy
- 25 wzajemną więź. Owa jedność w różnorodności wydaje się czymś naturalnym, a jednocześnie czymś
- 26 nadzwyczajnym i cennym, bo w rzeczywistości nie jest ani naturalna, ani nieunikniona.
- 27 Najpowszechniejszą polityczną formą jedności w różnorodności jest imperium, które - po upadku
- 28 Cesarstwa Rzymskiego – wojowniczy europejscy królowie starali się przez stulecia odtworzyć. Pokusa

29 imperialnej formy pozostała, ale przetrwała idea państwa narodowego - systemu, który łączy
30 powszechność z suwerennością. W ten sposób państwo narodowe stało się znakiem rozpoznawczym
31 cywilizacji europejskiej.

32 8. Nie popieramy wymuszonej jedności

33 Wspólnota narodowa czerpie dumę z tego, że rządzi się na swój własny sposób, szczyty się także
34 wielkimi osiągnięciami swojego narodu w dziedzinie sztuki czy nauk ścisłych - ale rywalizuje z
35 innymi narodami, niekiedy na polu bitwy. Wzajemne wojny zadały Europie wiele - często dotkliwych
36 - ran, ale nigdy nie zagroziły jej kulturowej jedności. Było wręcz odwrotnie: wraz ustanawianiem i
37 wyodrębnianiem się państw narodowych, coraz silniejsza stawała się wspólna europejska tożsamość.
38 Potworny rozlew krwi światowych wojen dwudziestego wieku wyzwolił w nas większą determinację,
39 by szanować wspólne dziedzictwo. Świadczy to o głębi i sile europejskiej cywilizacji, która jest
40 kosmopolityczna we właściwym sensie tego słowa. Nie jest naszym celem wymuszona jedność
41 imperialna. Przeciwnie: europejski kosmopolityzm wymaga, by patriotyczna miłość i lojalność
42 obywatelska otwierała nas na szerszy świat.

43 9. Chrześcijaństwo sprzyjało jedności kulturowej

44 Prawdziwa Europa została naznaczona chrześcijaństwem. Uniwersalne duchowe impenium Kościoła
45 nadało Europie kulturową jedność, jednak bez udziału impenium politycznego. Dzięki temu
46 poszczególne obywatelskie lojalności mogły rozwijać się w obrębie wspólnej europejskiej kultury.
47 Cechą charakterystyczną europejskiego życia stała się autonomia tego, co nazywamy społeczeństwem
48 obywatelskim. Co więcej, chrześcijańska doktryna nie wypełnia swoimi nakazami każdej dziedziny
49 życia, co pozwala na zapewnienie i poszanowanie różnorodności świeckich praw narodów, nie
50 zagrażając naszej europejskiej jedności. Nie jest przypadkiem, że wraz z kryzysem chrześcijaństwa w
51 Europie na nowo podejmowane są starania zmierzające do ustanowienia jedności politycznej -
52 impenium pieniędzy i regulacji, które występuje pod przykrywką sentymentów pseudo-religijnego
53 uniwersalizmu, a jest konstruktem Unii Europejskiej.

54 10. Chrześcijańskie korzenie wzmacniają Europę

55 Prawdziwa Europa uznaje równą godność każdej jednostki, niezależnie od jej płci, rasy czy warstwy
56 społecznej. To również wyrasta z naszych chrześcijańskich korzeni. Nasze szlachetne cnoty
57 jednoznacznie zawdzięczamy chrześcijańskiej spuściźnie: uczciwość, współczucie, miłosierdzie,
58 zdolność przebaczenia, pokojowe nastawienie czy miłość bliźniego. To chrześcijaństwo - kładąc
59 nacisk na miłość i wzajemną wierność - w niespotykany sposób zrewolucjonizowało relacje pomiędzy
60 mężczyznami a kobietami. Związek małżeński pozwala rozkwitać we wzajemnej wspólnotcie zarówno
61 kobietom, jak i mężczyznom. Gdy dokonujemy poświęceń w życiu, robimy to najczęściej przez
62 wzgląd na naszych współmałżonków i nasze dzieci. Ten duch oddania jest także wkładem
63 chrześcijaństwa w kulturę Europy, jaką kochamy.

64 11. Klasyczne korzenie inspirują dążenia do doskonałości

65 Prawdziwa Europa stale czerpie również z tradycji klasycznej. Identyfikujemy się z dziełami
66 starożytnej Grecji i Rzymu. Jako Europejczycy dążymy do doskonałości, korony cnót klasycznych. W
67 przeszłości chęć zdobycia przewagi prowadziła niekiedy do brutalnej rywalizacji. Ale w swoim
68 najlepszym wydaniu dążenie do doskonałości skłania Europejki i Europejczyków do rozwoju - czy to
69 w dziedzinie tworzenia niezrównanych dzieł artystycznych, czy dokonywania przełomowych odkryć
70 w naukach i technologii. Prawdziwa Europa zachowała pamięć zarówno o wspaniałości rzymskiej
71 cnoty umiarkowania, jak i o greckiej dumie obywatelstwa oraz duchu filozoficznych dociekań. One
72 również stanowią nasze dziedzictwo.

73 12. Europa jest wspólnym przedsięwzięciem

74 Prawdziwa Europa nigdy nie była doskonała, a zwolenników Europy fałszywej nie należy ganić za ich
75 dążenia do rozwoju i reform. Po roku 1945 i 1989 osiągnięto wiele sukcesów godnych pochwały i
76 szacunku. Nasze wspólne życie jest przecież projektem żywym, a nie skostniałą spuścizną. Ale Europa
77 powinna opierać swoją przyszłość na odnowionym przywiązaniu do najlepszych tradycji, a nie na
78 pozomym uniwersalizmie, który domaga się zapomnienia i samowyparcia. Europa nie zaczęła się od
79 Oświecenia. Unia Europejska nie jest zaś ostateczną formą rozwoju naszego domu, który tak
80 kochamy. Prawdziwa Europa jest - i zawsze będzie - wspólnotą narodów, które czasem wydają się
81 zaściankowe (bywa, że nadmiernie), ale przecież jednoczy je duchowe dziedzictwo, o które się
82 spieramy, które rozwijamy, w którym wspólnie uczestniczymy, i które kochamy.

Bibliografia

- AB (2017) „Prof. Legutko: w Europie jest coraz mniej wolności” [dostęp 17 listopada 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://www.tvp.info/34374788/prof-legutko-w-europie-jest-coraz-mniej-wolnosc>.
- Bartyzel Jacek (2017) *W obronie prawdziwej Europy* [dostęp 17 listopada 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <http://myslkonserwatywna.pl/prof-bartyzel-w-obronie-prawdziwej-europy/>.
- Browne Stephen H. (2009) *Close Textual Analysis: Approaches and Applications* [w:] Jim A. Kuypers, ed., *Rhetorical Criticism. Perspectives in Action*. Plymouth: Lexington Books, s. 63–76.
- Browne Stephen H. (2016) *The Ides of War. George Washington and The Newburgh Crisis*. Columbia: The University of South Carolina Press.
- Burke Edmund (2008) *Rozważania o Rewolucji we Francji*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Czyżewski Marek i in., red. (2014) *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Czyżewski Marek i in. (2017) *Wprowadzenie* [w:] Marek Czyżewski i in., red., *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, s. 9–25.
- Deklaracja Paryska. Europa, w jaką wierzymy* (2017) [dostęp 21 listopada 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://thetrueeurope.eu/europa-w-jaka-wierzimy/>.
- Edwards Derek (1991) *Categories are for talking: On the cognitive and discursive bases of categorization*. „Theory and Psychology”, vol. 1, s. 515–542.
- Edwards Derek (1997) *Discourse and Cognition*. London, Thousand Oaks, New Delhi: Sage Publications.
- Fundacja Republikańska (2017) *Republikanie popierają Deklarację Paryską* [dostęp 17 listopada 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://fundacjarepublikanska.org/2017/10/republikanie-popieraja-deklaracje-paryska/>.
- Garfinkel Harold (2004) *Studia z etnometodologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gilbert Nigel, Mulkey Michael (1984) *Opening Pandora's Box: A sociological analysis of scientists' discourse*. Cambridge: Cambridge University Press.
- GK (2017) „Prof. Legutko: W Europie Zachodniej jest coraz mniej wolności” [dostęp 17 listopada 2018 r.]. Dostępny w Internecie: http://korwin-mikke.pl/europa/zobacz/prof_legutko_w_europie_zachodniej_jest_coraz_mniej_wolnosc/154201.
- Jünger Friedrich G. (1999) *Oblicza demokracji* [w:] Wojciech Kunicki, red., *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 163–190.
- Kołodziejcki Konrad (2017) *Deklaracja paryska to głos w obronie Europy. Ratujmy nasz świat, zanim nie będzie za późno* [dostęp 17 listopada 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://wpolityce.pl/polityka/361715-deklaracja-paryska-to-glos-w-obronie-europy-ratujmy-nasz-swiat-zanim-nie-bedzie-za-pozno>.
- Korolko Mirosław (1998) *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- Kunicki Wojciech (1999) *Wprowadzenie* [w:] Wojciech Kunicki, red., *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 7–82.
- Kuypers Jim A. (2009) *Rhetorical Criticism. Perspectives in Action*. Plymouth: Lexington Books.
- Lichański Jakub Z. (2000) *Retoryka: od renesansu do współczesności – tradycja i innowacja*. Warszawa: Wydawnictwo „DiG”.
- Mény Yves, Surel Yves (2007) *Zasadnicza dwuznaczność populizmu* [w:] Jerzy Szacki, red., *Demokracja w obliczu populizmu*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 28–53.
- Mohler Armin (2000) *Konserwatyzm niemiecki po 1945*. „Arcana”, nr 1.
- NDIE (2017) *Deklaracja Paryska: Odrzućmy utopijną fantazję multikulturowego świata bez granic* [dostęp 17 listopada 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://ndie.pl/deklaracja-paryska-odrzucmy-utopijna-fantazje-multikulturowego-swiate-bez-granic/>.

- Pawliszak Piotr (2017) *Analiza narracyjna dyskursu publicznego. W poszukiwaniu struktur kulturowych i procesów narzucania znaczeń formujących politykę ekologiczną* [w:] Marek Czyżewski i in., red., *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, s. 67–94.
- Potter Jonathan, Wetherell Margaret (1988) *Accomplishing attitudes: Fact and evaluation in racist discourse*. „Text” nr 8 (1–2), s. 51–68.
- Ptasznik Jan (2017) *Deklaracja paryska – naukowcy o multi-kulti* [dostęp 17 listopada 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://strefawolnejprasy.pl/deklaracja-paryska-naukowcy-o-multi-kulti-troche-poezji/>>.
- RT (2017) „Odrzucenie fantazje multikulturowego świata”. *Deklaracja intelektualistów* [dostęp 17 listopada 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://www.tvp.info/34352288/odrzucenie-fantazje-multikulturowego-swiata-deklaracja-intelektualistow>>.
- Sacks Harvey (1985) *On doing “being ordinary”* [w:] Maxwell J. Atkinson, ed., *Structures of Social Action*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 413–429.
- Sacks Harvey (1995) *Lectures on Conversation*. Oxford: Blackwell Publishing.
- Scruton Roger (2002) *Co znaczy konserwatyzm*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Scruton Roger (2016) *Jak być konserwatystą*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Stępień Stefan, red., (2003) *Konserwatyzm. Historia i współczesność*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Szlachta Bogdan (1998) *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce*. Kraków, Warszawa: Dante Arrarat.
- Szlachta Bogdan (2008) *Szkice o konserwatyzmie*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Teologia Polityczna (2017) *Deklaracja Paryska – pełny tekst dokumentu* [dostęp 17 listopada 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://www.teologiapolityczna.pl/deklaracja-paryska-pełny-tekst>>.
- Wielomski Adam, Skarżyński Ryszard (1998) *Konserwatyzm: zarys dziejów filozofii politycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wittgenstein Ludwig (2004) *Dociekania filozoficzne*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Cytowanie

Stachowiak Jerzy (2018) *Konserwatyzm i problem jego rozpoznawalności w dyskursie publicznym*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 66–87 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.04>.

Conservatism and The Problem of its Recognizability in The Public Discourse

Abstract: This paper presents an analysis of the Polish language version of the Paris Statement “The Europe We Can Believe In.” According to the authors of the Statement, the document is meant to be an expression of their concern about the current state of European politics, culture, society. They also articulated their attachment to and affirmation of the so-called true Europe. The analysis shows that what the Statement is expected to do is not only a declared affirmation of the true Europe but above all a confirmation of its own conservative character. The main part of this paper is devoted to the discussion on the later issue. In order to do so four formal aspects of the rhetorical organization of the Statement are discussed. The paper ends with several comments about a possible respecification of traditions in the field of political culture as traditions of the forms of public discursive actions.

Keywords: conservatism, public discourse, rhetoric, narratives, media

Tomasz S. Markiewka 
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Ścielenie łóżka w polskim kapitalizmie. Narracja indywidualistyczna i jej krytycy

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.05>

Abstrakt Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej autor tłumaczy, że narrację rozumie przede wszystkim jako narzędzie do porządkowania naszego pojmowania świata. W drugiej części rekonstruuje narrację indywidualistyczną, która upowszechniła się w Polsce wraz z nadejściem systemu kapitalistycznego. W trzeciej części przedstawia możliwą kontrnarrację wobec tej indywidualistycznej wizji. Korzystając z poglądów i ustaleń badaczy krytycznie nastawionych do neoliberalnej wersji kapitalizmu – takich jak Ha-Joon Chang czy Joseph Stiglitz – podaje także merytoryczne argumenty za przyjęciem tej kontrnarracji.

Słowa kluczowe narracja, kapitalizm, neoliberalizm, indywidualizm, nierówności

Tomasz Szymon Markiewka, doktor filozofii, zajmuje się problematyką z pogranicza współczesnej filozofii polityki i nauki. Pracuje w Collegium Medicum UMK. Autor *Języka neoliberalizmu* (2017), tłumacz *Społeczeństwa, w którym zwycięzca bierze wszystko* Roberta H. Franka i Philipa J. Cooka (2017).

Adres kontaktowy:

Collegium Medicum
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
ul. Jagiellońska 13-15
85-067 Bydgoszcz
e-mail: markiewkatomasz@gmail.com

W 1989 roku Polska odzyskała suwerenność i stała się państwem demokratycznym. To jednak nie wszystko. Została ona również włączona do kapitalistycznego systemu-swiata¹. Wprowadzenie zasad kapitalizmu miało dla naszego kraju ogromne znaczenie. Nie tylko z oczywistych względów gospodarczych, wiążących się z tym, że

¹ Używam tego pojęcia w znaczeniu, jakie nadaje mu na przykład Immanuel Wallerstein, znany socjolog amerykański. Chodzi o światowy system obejmujący wiele krajów i regulujący podział pracy, zasady handlowe i inne kwestie związane z życiem gospodarczym i politycznym. W systemie tym funkcjonują trzy rodzaje państw: centralne, półperyferyjne i peryferyjne. Polska zajmuje tę przedostatnią pozycję. Zob. Wallerstein 2007.

system kapitalistyczny determinuje to, jak wygląda nasza praca, nasza konsumpcja i rozwój ekonomiczny kraju. Ważny jest także element nadbudowy, czyli czynnik światopoglądowy. Co szczególnie istotne z perspektywy tego artykułu, wejście w tak odmienny system, o ustalonej hierarchii wartości, musiało pociągnąć za sobą wprowadzenie nowego rodzaju narracji. Można by tu nawet mówić o „wielkiej narracji” w rozumieniu Jeana-François’a Lyotarda, czyli o opowieści, która ma wyjaśnić i usankcjonować pewien ogólny sposób życia i podejścia do świata (Lyotard 1997).

To paradoksalne, że mniej więcej w czasie, gdy Lyotard wieszczyl koniec wielkich narracji, czyli na przełomie lat 70. i 80. XX wieku, zaczęła rodzić się jedna z największych tego typu opowieści – neoliberalna narracja traktująca kapitalizm i panujące w nim reguły rynkowe jako matrycę światopoglądową, do której powinna być dostosowana cała reszta społeczeństwa. Moment wprowadzania tej maszyny dyskursywnej do naszego kraju uchwyciła między innymi Elizabeth Dunn w jednej z pierwszych prób opisu Polski czasów transformacji z perspektywy nauk humanistycznych i społecznych. Poza zmianami gospodarczymi, dotyczącymi na przykład organizacji pracy, dostrzegła ona także proces propagowania określonego rozumienia pewnych słów, takich jak elastyczność, oraz określonych skojarzeń. Na przykład kapitalizm był kojarzony z młodością, radością i wigorem, a socjalizm ze smutkiem, zniedołężnieniem oraz zacofaniem (Dunn 2017: 91–93). Następnie rozpoczęła się ekonomizacja naszego języka – mówienie o przedsiębiorczości, o inwestowaniu w siebie, o zarządzaniu własnym życiem.

Rynek zaczął być traktowany jako pożądany model nie tylko dla wymiany handlowej, ale także innych dziedzin życia, na przykład funkcjonowania uniwersytetu. Zmieniał się język, którym mówiliśmy o sobie, i zmieniały się wartości społeczne (więcej na ten temat zob. Markiewka 2017).

Narracja kapitalistyczna to oczywiście szeroki temat i nie sposób w pojedynczym artykule – ani nawet w książce – oddać jego złożoności. W tym tekście zajmę się tylko jednym z wielu aspektów tego zagadnienia: mininarracją będącą częścią szerszej „wielkiej narracji” stojącej za kapitalizmem. Chodzi o szczególny rodzaj indywidualizmu, który dobrze oddaje znane przysłowie „jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz”. Jest to przekonanie, że nasze sukcesy i nasze porażki zależą od nas – że ludzie, którym się powiodło, zawdzięczają to głównie sobie, zaś ci którym się nie udało, nie powinni mieć pretensji do innych, ponieważ sami nie wykorzystali danej im przez kapitalizm szansy.

Mówiąc dokładniej, stawiam sobie dwa cele w tym artykule. Po pierwsze, chcę zrekonstruować na przykładzie wybranych wypowiedzi, jak w ogólnych zarysach prezentuje się wspomniana wyżej narracja indywidualistyczna czy nawet hiperindywidualistyczna. Choć objętość artykułu nie pozwala na szersze omówienie powszechności tego rodzaju narracji, to staram się przynajmniej pokazać, że są ludzie, którzy naprawdę powołują się na nią – albo na jej elementy – w dyskusjach politycznych i że reprezentują oni różnorodne środowiska, co stanowi wskazówkę, że ta narracja zadomowiła się w naszym kraju. Po drugie, przedstawiam, jak mogłaby wyglądać kontrnarracja wobec opowieści

indywidualistycznej. W tym celu korzystam z ustaleń tych ekonomistów i badaczy społecznych, którzy reprezentują nurt krytyczny wobec obecnego modelu kapitalizmu. Niekoniecznie negują oni sam kapitalizm, ale odrzucają jego radykalną, neo-liberalną wersję. Chcę pokazać, jak prezentowała się narracja na temat człowieka, jego sukcesów i porażek, gdyby oprzeć ją na tego typu poglądach i ustaleniach. Podaję też różne dane, które wspierają tę kontrnarrację. Nie robię tego, aby przesądzić o jej ostatecznej prawdziwości – to nie jest rzecz, którą da się tak po prostu udowodnić na podstawie kilku danych i wypowiedzi – chodzi raczej o pokazanie, że stoją za nią merytoryczne argumenty i warto je wziąć pod uwagę.

Na wstępie warto jednak zatrzymać się na chwilę przy samym pojęciu narracji. Jest ono w powszechnym użyciu nie tylko w naukach społecznych i humanistycznych – teza o istotności struktur narracyjnych stała się częścią zdrowego rozsądku w większości dyscyplin: od literaturoznawstwa, przez socjologię i psychologię, po filozofię – ale także w debacie publicznej. Sami politycy przekonują o potrzebie tworzenia dobrych narracji. Robią to tak często, że wręcz zniechęcają do samego tego pojęcia. Zaczęło się ono kojarzyć z modą, z marketingiem politycznym, z odejściem od merytorycznego wymiaru dyskusji politycznych na rzecz pustosłowa i sztuczek retorycznych. Dlatego zanim przejdziemy do analizy struktur narracyjnych związanych z polskim kapitalizmem, warto dokonać krótkiego rekonesansu teoretyczno-historycznego, aby doprecyzować, jaką funkcję pełni pojęcie narracji w tym tekście i w jakim znaczeniu jest używane.

Narracja, czyli co dokładnie?

Początkowo pojęcie narracji zaczęło zyskiwać popularność – co nie powinno dziwić – w dziedzinie badań literackich. W 1928 roku Władimir Propp wydał *Morfologię bajki*, a w 1949 roku ukazał się *Bohater o tysiącu twarzy* Josepha Campbella. Obie książki zwiastowały zainteresowanie uniwersalnymi, czyli powtarzającymi się w wielu opowieściach i kulturach, strukturami narracyjnymi. Szczególnie Campbell zwracał uwagę na to, jak pewne powracające motywy mogą wpływać na naszą wyobraźnię i postrzeganie świata. Prawdziwy rozkwit badań w tej dziedzinie nastąpił na przełomie lat 60. i 70. we Francji. Ukazały się wtedy dwa klasyczne teksty: *Semiotyka strukturalna* Algirdasa Julienu Greimasa (1966) i *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań* Rolanda Barthes'a (1968). Cel tych poszukiwań badawczych najlepiej opisał sam Barthes, który w *S/Z* podsumował go tak: „ujrzeć wszystkie opowiadania świata (a było i jest ich niemało) w jednej i tej samej strukturze” (2006: 360).

Coraz bardziej narastała świadomość, że uniwersalność mechanizmów narracyjnych nie dotyczy tylko dzieł literackich, ale też pozostałych obszarów życia. Pojęcie narracji przedostało się z literaturoznawstwa do innych dyscyplin. Na przykład do badań historycznych. Początki kariery narracji w tej dyscyplinie wyznacza symbolicznie *Metahistory*, słynna książka Haydena White'a z 1973 roku. Jak pisze Ewa Domańska, mniej więcej od tego czasu historycy, a przynajmniej ich część, „zaczęli interesować się badaniem fabuły, figur, struktury opowieści” (2012: 32). W filozofii o narracjach pisali w różnych kontekstach tak odmienni myśliciele,

jak Paul Ricoeur, Jean-François Lyotard czy Charles Taylor. W socjologii jako jedną z oznak popularności tej kategorii można potraktować liczbę czasopism z pogranicza nauk społecznym i humanistycznych, które ustawiły ją w centrum dociekań. Na przełomie XX i XXI wieku powstały w USA między innymi: *Narrative and Life History* (później *Narrative Inquiry*) w 1991 roku, *Storytelling, Self, Society* w 2004 roku oraz *StoryWorlds* w 2009 roku (zob. Cobley 2014: 213). Trudno odmówić słuszności Katarzynie Rosner, która kilka lat temu stwierdziła, że „pojęcie narracji należy dziś do najczęściej używanych terminów, zarówno przez filozofów, jak przez przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych” (2006: 5).

To rozprzestrzenianie się pojęcia narracji miało jedną interesującą konsekwencję teoretyczną, która odcisnęła swoje piętno także na tym, jak ta kategoria funkcjonuje dziś w życiu społecznym i politycznym. Często zakładano, że skoro narracja występuje przede wszystkim w literaturze i badają ją literaturoznawcy, to jest ona powiązana z fikcyjnością. Mówienie o narracyjnym charakterze danego „x” – na przykład tekstu historycznego – było więc traktowane jako wyjawianie jego fikcjonalnej natury. Ten rys, nazwijmy go konstruktywistycznym, był rzeczywiście obecny w dyskusjach o narracji, na przykład w rozważaniach White’a i jego następców (zob. Domańska 2012: 25–39). W dodatku działo się to w epoce rosnącej popularności tak zwanego postmodernizmu. Wprawdzie postmodernizm jest bardzo rozmytym terminem, pod który podkłada się różne znaczenia, a niewielu badaczy uważa siebie za postmodernistów, ale od mniej więcej lat 70. XX wieku istniało w ogólnie pojętej humanisty-

ce powszechne poczucie, że istnieje taki nurt i że jego przedstawiciele podają w wątpliwość kategorię prawdy (zob. Markiewka 2012).

Należy jednak pamiętać o jednej rzeczy – tak jak konstruktywizm nie musi pociągać za sobą rozumowania w rodzaju „wszystko, co jest skonstruowane, jest nieprawdziwe, nieobiektywne, nieweryfikowalne” (zob. Latour 2010: 130), tak też teza o narracyjności danej rzeczy czy zjawiska nie musi oznaczać jej całkowitej fikcyjności. Dobrze ujmuje to zagadnienie Paul Cobley: „fikcyjna i faktyczna reprezentacja używają tych samych retorycznych narzędzi i tropów. Wynika stąd, że narzędzia narracyjne odgrywają dużą rolę w ludzkim pojmowaniu świata” (2014: 30 [tłum. własne]). Zauważmy, że nie ma tu mowy o tym, że fikcja i fakty niczym się nie różnią. Cobley zauważa jedynie, że i o faktach, i o zdarzeniach fikcyjnych można mówić za pomocą podobnych narzędzi językowych. Struktura narracyjna dodaje coś od siebie, na przykład nadaje określone znaczenie sekwencji wydarzeń i tym samym wpływa na ich rozumienie, ale nie oznacza to, że wytwarza ona te wydarzenia sama z siebie.

Struktura narracyjna to nie narzędzie do wymyślenia fikcji – przynajmniej nie tylko – lecz do porządkowania wypowiedzi w sposób, który wpływa na jej sens. W narracji z reguły powtarza się pewien ustalony zbiór elementów. Występują w niej aktanci, by posłużyć się terminem spopularyzowanym przez Graimas’a, czyli podmioty aktywności – ci, którzy działają. Może to być polityk, złota rybka czy spersonifikowane zjawisko pogodowe. Aktanci są aktywni, konkretni, ożywieni, a nie abstrakcyjni i pojęciowi. Te dwie ostatnie cechy charakteryzują

raczej wypowiedzi teoretyczne, a nie narracyjne (o różnicach między myśleniem narracyjnym a teoretycznym zob. np. Havelock 2006). Występują też oczywiście jakieś zdarzenia, które są łączone w związki przyczynowo-skutkowe. Właśnie o to chodzi w narracji – o połączenie wydarzeń, które są wywoływane działaniami aktantów, w sensowną sekwencję. Tak narrację pojmował Ricoeur, idąc zresztą tropem Arystotelesa i dwudziestowiecznych literaturoznawców: jako strukturę nadawania sensu wydarzeniom poprzez wiązanie ich w spójną całość (Ricoeur 1993). Podobnie piszą o tym współcześni psychologowie, dla których narracja jest sposobem na porządkowanie świata i nadawanie mu tym samym sensu.

Jonathan Haidt, znany psycholog społeczny, słusznie zauważa, że rzeczy, które przydarzają nam się w życiu, nie mają znaczenia same w sobie. Sami musimy im je nadać. Tak jak w słynnym przykładzie Jeana-Paula Sartre'a. Spotkany przez niego więzień mógł zinterpretować ciąg trudnych doświadczeń życiowych jako tragedię, lecz zamiast tego uznał to za znak, że jest powołany do wyższych celów (Sartre 1998). Było to uzależnione, przynajmniej częściowo, od narracji, jaką zbudował sobie ów więzień. Haidt wyjaśnia, że za brak zadowolenia z życia może czasem odpowiadać właśnie niemożność zbudowania czegoś, co nazywa się „sensowną historią” – historią, w której to, co robimy, oraz to, co się nam przydarza, ma sens (Haidt 2006). Nie znaczy to jednak, że wszystko ma charakter fikcyjny. Możemy zinterpretować nasz pobyt w więzieniu optymistycznie lub pesymistycznie, nadać mu takie, a nie inne znaczenie, co nie zmienia faktu, że jesteśmy uwięzieni.

Narracja nadaje znaczenie pewnym wydarzeniom, ale nie wytwarza ich. Podobnie jest, gdy zajmujemy się ogólnymi narracjami społecznymi lub politycznymi. Przez „narrację ogólną” rozumiem schemat narracyjny, który jest w powszechnym użyciu w danym społeczeństwie. To właśnie takie narracje ogólne interesują mnie w tym tekście. Nie traktuję ich jako rodzaju wyrafinowanego kłamstwa czy też fikcji, których nie ma sensu rozpatrywać z punktu widzenia naszej naukowej wiedzy o świecie bądź merytorycznych argumentów. Pisząc o narracji, mam raczej na myśli ogólną opowieść o świecie, która porządkuje mnogość informacji w ramach względnie prostej struktury, aby nadać sens rzeczywistości. Jak pisze George Monbiot, dziennikarz „Guardiana”: „Opowieści pomagają nam poruszać się po świecie. Umożliwiają interpretację złożonych i sprzecznych sygnałów, które ten świat wysyła” (2017: 1 [tłum. własne]).

Kapitalizm i narracja indywidualistyczna

Zacznę od podania kilku przykładów wypowiedzi, które zawierają wysoce indywidualistyczne przesłanie, aby pokazać, że interesujący mnie w tym tekście rodzaj indywidualizmu rzeczywiście zakorzenił się w polskiej rzeczywistości społecznej. Następnie pokażę, że te wypowiedzi układają się w „sensowną opowieść” o człowieku i mogą służyć do porządkowania świata i uzasadniania reguł w nim panujących.

Przyjrzyjmy się na początek trzem wypowiedziom związanym z dyskusją o podatkach progresywnych (w wersji zakładającej stosunkowo wysokie opodatkowanie najbogatszych członków społeczeństwa).

Autorem pierwszego z cytowanych poniżej fragmentów jest polski milioner Jan Kulczyk, drugiego Janina Ochojska, znana działaczka społeczna, trzeciego Jan Winiecki, ekonomista. Oto wspomniane cytaty: „Karanie ludzi za to, że wcześniej wstają, więcej się uczą, więcej ryzykują i dlatego więcej zarabiają, jest niemoralne” (Wąsowski 2012); „Uważam, że nie powinno się stosować żadnych środków przymusu w stosunku do osób, które są przedsiębiorcze. Nie można karać ludzi za bogactwo” (Ochojska 2018); „Z punktu widzenia ekonomii jest to właśnie karanie za sukces, czyli zniechęcanie do wyższej wydajności i do wszystkich wysiłków, które pozwalają tę wyższą wydajność osiągnąć” (Winiecki 2014).

We wszystkich trzech wypowiedziach powtarzają się dwa wątki. Po pierwsze, podatki są traktowane jako kara. Po drugie, ludzie, na których te podatki miałyby być nałożone, są przedstawiani jako osoby, które zasługują na swój majątek – bo są pracowite, przedsiębiorcze, wydajniejsze od innych. Żadne z tych założeń nie jest oczywiste. Niektórzy traktują podatki nie jako karę, lecz jako wkład w dobro wspólne, jakim jest społeczeństwo. Istnieje też spór o to, na ile bogactwo jest naszą zasługą. Do drugiego z tych wątków powrócimy w kolejnym podrozdziale, na razie tylko zaznaczmy, że mamy tu do czynienia z dwoma mocnymi, a jednocześnie nieoczywistymi założeniami. Aby stwierdzić, jak powszechne są one w polskim społeczeństwie, trzeba by oczywiście przeprowadzić wiarygodne badania. Jednak już sam fakt, że identyczny sposób rozumowania pojawia się w wypowiedziach trzech tak różnych osób – biznesmena, działaczki społecznej i ekonomisty – świadczy

o tym, że mamy tu do czynienia z poglądem, który nie jest tylko indywidualnym przekonaniem specyficznych jednostek. Tym bardziej, że łatwo znaleźć inne wypowiedzi tego typu. Wystarczy pójść na przykład tropem słowa „przedsiębiorczość”, którego używa Ochojska w przytoczonej powyżej wypowiedzi.

Słowo „przedsiębiorczość” zrobiło w Polsce ogromną karierę. Powstały partie polityczne, które wspieranie przedsiębiorczości traktują jako jeden z głównych punktów swojego programu. Na tej wartości opierała się między innymi Nowoczesna Ryszarda Petru, gdy powstawała w 2015 roku. Jeden z najsłynniejszych memów tej partii głosił, że „przedsiębiorczość mamy we krwi”. Przedsiębiorczość wychwalał także były prezydent Bronisław Komorowski. Warto przyrzeć się dłuższemu fragmentowi jego wypowiedzi, ponieważ jest on z wielu względów znamienity.

Nie ma wolności bez przedsiębiorczości, nie ma wolności bez ludzi przedsiębiorczych, nie ma wolności bez zaradności i bez pracowitości [...]. Trzeba było wykonać ogromną pracę, aby w ramach wolnej Polski umocnić przekonanie, że fragmentem tej wolności, fundamentem tej wolności musi być wolność gospodarcza, wolny rynek. Trzeba było przebudować mentalność ówczesnych elit politycznych, ówczesnej opozycji antykomunistycznej, a także opozycji solidarnościowej związanej ze związkami zawodowymi. Trzeba było przebudować w sposób niesłychanie głęboki mentalność całego niemal społeczeństwa. Przecież wtedy się wierzyło, że państwo jest po to, aby rozwiązywać wszystkie problemy i aby zwalniać ludzi z obowiązku myślenia o własnym bezpieczeństwie,

o własnym wysiłku, o własnej pracy, o własnej odwadze brania własnego losu we własne ręce. (PAP 2014)

W tej wypowiedzi zwraca uwagę nie tylko to, że wolność polityczna, przedsiębiorczość oraz rynek zostają ze sobą powiązane. Ważne jest także przeciwstawienie przedsiębiorczości i państwa, potraktowanie ich jako rzeczy sprzecznych, a także uznanie tej pierwszej za cechę na wskroś indywidualną – za umiejętność, którą każdy nosi w sobie i która zależy wyłącznie od nas. Szczególnie znamienne jest aż sześciokrotne powtórzenie w ostatnim zdaniu słowa „własny”. Trudno byłoby jeszcze mocniej podkreślić opozycję między podejściem wspólnotowym (symbolizowanym w wypowiedzi Komorowskiego przez państwo) oraz podejściem jednostkowym (symbolizowanym przez przedsiębiorczość).

Ten motyw powraca nieustannie w polskiej debacie publicznej. Wystarczy choćby spojrzeć na następujący cytat z tekstu Wojciecha Maziarskiego, publicysty „Gazety Wyborczej”:

Niemniej spór o to, czy potrzebujemy więcej państwa i redystrybucji, czy więcej wolności i rynku, to istotna dyskusja toczona w zamożnym świecie zachodnim. Świat mniej zamożny, rozwijający się, rzadziej ma takie dylematy – dla niego raczej jest oczywiste, że jeśli chce się wydobyć z biedy, musi pozwolić ludziom na nieskrępowane rozwijanie aktywności i przedsiębiorczości. Nie może też przesadnie oskubywać ich za pomocą podatków. (Maziarski 2014)

W przytoczonej wypowiedzi raz jeszcze powracają te same motywy: podatki są złe, przedsiębiorczość

jest w nas i uwalniamy ją, gdy państwo nam nie przeszkadza.

O przedsiębiorczości, a przy okazji także o umiejętności „zarządzania własnym życiem” dużo mówi i pisze również ksiądz Jacek Stryczek. Spójrzmy na fragment wywiadu, którego udzielił „Gazecie Wyborczej”.

Jak słyszę, że umowy śmieciowe są złe, że oni powinni nam więcej płacić, to od razu w głowie mam pytanie: a kto to są ci oni? Co to są za tajemnicze Święte Mikołaje, które mają dać ludziom więcej kasy? Przecież to też są jacyś ludzie, którzy się zdecydowali na przedsiębiorczość, która, jak widać, jest dużo trudniejsza od pracy na etat, skoro ci, co są na etacie, na umowach śmieciowych, godzą się na takie rozwiązania i nie otwierają swojego biznesu. (Stryczek 2015)

Mamy zatem w sumie wypowiedzi sześciu różnych osób, w których powracają te same wątki i ten sam stosunek do pytania o przyczyny naszych sukcesów i porażek. Raz jeszcze wypada powtórzyć, że przedstawione przykłady nie wystarczają do oszacowania, jak powszechny jest ten typ myślenia w polskim społeczeństwie. Ich liczba i różnorodność dają jednak mocne podstawy, aby uznać, że mamy do czynienia z czymś więcej niż marginalnym światopoglądem niemającym większego oddźwięku społecznego. To przypuszczenie wzmacnia jeszcze fakt, że choć zebrane wypowiedzi pochodzą od różnych osób i były wypowiadane w odmiennych kontekstach, to jednak układają się w spójny schemat narracyjny. Zobaczmy, jak ona wygląda:

Wszystko zależy od ciebie. Twoje sukcesy i twoje porażki. Jeśli ci się uda, nie jesteś nikomu niczego winien. Jeśli ci się nie uda, nie możesz mieć do nikogo żalu. Tym, co decyduje o naszych powodzeniach, jest przede wszystkim zmysł przedsiębiorczości. Być może jest on wrodzony, być może wypracowany, ale należy do każdego z nas z osobna. Państwo może go tylko tłumić, a to karząc ludzi sukcesu wysokimi podatkami, a to wtrącając się w procesy wolnorynkowe. Dlatego nie powinno ingerować w nasze działania, lecz wycofać się i umożliwić każdemu pokazanie, na co go stać.

Ta krótka opowieść jest bez wątpienia spójna i może spełniać funkcję porządkowania naszego życia oraz nadawania mu sensu². Pytanie brzmi, czy da się zbudować wobec niej kontrnarrację? Czy ktoś próbuje to robić? A jeśli tak, to jakie argumenty mogłyby przemawiać na rzecz przyjęcia tej kontrnarracji i zastąpienia nią dotychczasowej narracji indywidualistycznej?

Kontrnarracja

Jak już była mowa, zgodnie z przyjętym przeze mnie rozumieniem pojęcia narracji nic nie stoi na przeszkodzie, aby rozpatrując ogólne opowieści o świecie, brać pod uwagę jakość argumentów, które za nimi stoją. To, czy te argumenty są w stanie przesądzić ostatecznie o słuszności danej narracji, jest osobnym problemem, którego nie podejmuję w tym tekście. Ważne jest to, że nie ma sprzecz-

ności między budowaniem narracji a opieraniem się na danych, statystykach, wiedzy naukowej i tak dalej. Skoro zaś wysuwam przedstawianą w tym podrozdziale kontrnarrację jako propozycję zastąpienia dotychczasowej narracji, to w celu pokazania, dlaczego warto się tej kontrnarracji przyjrzeć, postaram się również podać kilka argumentów merytorycznych na jej rzecz. Argumenty te z konieczności są wybiórcze, ale raz jeszcze podkreślam, że nie chodzi tutaj o rozstrzygnięcie prawdziwości omawianej kontrnarracji, a jedynie o pokazanie na ogólnym poziomie, jakie racje stoją za jej przyjęciem.

Zacznijmy od przedsiębiorczości, czyli cechy, która w polskim kapitalizmie przybrała wręcz mitologiczne wymiary. Czy rzeczywiście zasadne jest traktowanie jej w tak skrajnie indywidualistyczny sposób, jak to widzieliśmy w niektórych z przytoczonych wcześniej cytatów? Istnieją poważne wątpliwości. Wyraża je na przykład Ha-Joon Chang, znany koreański ekonomista. W *23 rzeczach, których nie mówią ci o kapitalizmie* pisze on: „Przedsiębiorczość, zwłaszcza w ostatnim wieku, stała się działalnością zbiorową, dlatego wątpliwość organizacji jest większą przeszkodą dla rozwoju gospodarczego niż słaby duch przedsiębiorczości poszczególnych jednostek” (Chang 2010: 208). W swojej wcześniejszej książce, *Żli Samarytanie*, Chang omawia przykłady pokazujące, że przedsiębiorczość i cechy pokrewne mogą zaistnieć nie wbrew państwu, lecz z jego aktywną pomocą. Chodzi między innymi o sukcesy krajów azjatyckich. Chang pisze, że większość z nas o tym nie pamięta, ale na temat mieszkańców państw azjatyckich, na przykład Japonii czy Korei, krążyło wiele mitów dotyczących ich niezaradności

² Jest także zgodna z rekonstrukcjami światopoglądu neoliberalnego przeprowadzanymi przez polskich i zagranicznych znawców tematu. Zob. np. Mirowski 2013; Szahaj 2014; Szahaj 2017; Rhodes, Bloom 2018.

i lenistwa. Dzisiaj te kraje uchodzą za pozytywne przykłady przedsiębiorczości. Co się zmieniło? Pojawiła się nowa mieszanka genetyczna „produkująca” ludzi przedsiębiorczych? Państwo całkowicie wycofało się ze sfery gospodarczej? Przeciwnie, rządy tych państw aktywnie wspomagały rozwój przedsiębiorczości. Jak pisze Chang w *Złych Samarytanach*:

Gdy Korea zaczynała w latach 60. XX wieku swój wielki proces industrializacji, rząd próbował przekonywać ludzi, by porzucili tradycyjną konfucjańską niechęć do zawodów w przemyśle. Kraj potrzebował coraz więcej inżynierów i naukowców. Ale porządnych miejsc pracy dla inżynierów było jak na lekarstwo, więc młodzi błyskotliwi ludzie niespecjalnie się do nich garnęli. Rząd zatem zwiększył fundusze i liczbę miejsc na wydziałach inżynieryjnych i naukowych na uniwersytetach. (2014: 338)

Przykładów podobnych działań rządu koreańskiego jest więcej. Na przykład jawnie wspomagał on rozwój przedsiębiorstw państwowych. To dzięki interwencjom rządowym firma LG odniosła taki sukces. Początkowo chciała wejść w przemysł tekstylny, ale musiała zmienić plany pod wpływem nacisku władz państwowych (Chang 2010: 173–180). Morał dla Changa jest prosty: przedsiębiorczość to nie jest coś, co powstaje wbrew albo obok państwa, ale dzięki jego pomocy. Skrajnie indywidualistyczna wizja, w ramach której tworzy się opozycję między państwem a jednostką, między interwencjami rządowymi a przedsiębiorczością, jest jego zdaniem błędna. Wspierają go inni badacze i badaczki. Choćby Mariana Mazzucato, autorka *Przedsiębiorczego państwa*, która opisuje, jak państwo wspomaga dzia-

łania uchodzące za przedsiębiorcze i innowacyjne. Jednym z podawanych przez nią przykładów jest wynalezienie iPhone’a (2016: 125–161).

Narastający sceptycyzm wobec głęboko indywidualistycznej wizji przedsiębiorczości jest konsekwencją szerszego procesu, jakim jest coraz większy opór wobec tezy, że nasze sukcesy oraz nasze porażki zależą od nas. Na przykład badacze i badaczki zajmujący się nierównościami społecznymi zwracają uwagę na to, że pogłębiające się podziały między bogatymi i biednymi wpływają na obniżenie mobilności społecznej, czyli szansy awansu na drabinie zarobkowej. Richard Wilkinson i Kate Pickett zanalizowali w swojej książce *Duch równości* dane dotyczące „procenta synów, których poziom dochodów znajduje wyjaśnienie w poziomie dochodów ojców” (na podstawie „Raportu o stanie Ameryki pracującej w latach 2006/2007”). Dostrzegli dużą zmianę na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. O ile jeszcze 20–30 lat temu tylko dochody 10% synów można było wytłumaczyć dochodami ojców, o tyle teraz dotyczy to ponad 30% z nich (Wilkinson, Pickett 2011: 179). Tak jak w przypadku azjatyckiej przedsiębiorczości trudno przypuszczać, że zaszły gwałtowne zmiany w cechach poszczególnych ludzi. Chodzi raczej o sposób organizacji społeczeństwa. Wilkinson i Pickett podkreślają na przykład znaczący wzrost nierówności dochodowych w USA. Ten proces niesie za sobą wiele konsekwencji utrudniających mobilność społeczną, jedną z nich jest przestrzenna separacja ludzi z różnych klas.

Koncentracja biedoty w biednych okolicach potęguje stres, pogłębia deprivację i mnoży wszelkiego ro-

dzaju trudności – od wydłużonego czasu dojazdów dla osób, które muszą poszukiwać zatrudnienia poza własnymi nieobfitującymi w miejsca pracy dzielnicami, po zwiększone ryzyko wypadków drogowych, gorsze szkoły, niską jakość usług, narażenie na przemoc ze strony gangów, zanieczyszczenia i tak dalej. (Wilkinson, Pickett 2011: 181)

Warto dodać, że z opublikowanych niedawno badań Pawła Bukowskiego oraz Filipa Novokmeta wynika, że nierówności dochodowe, odpowiadające między innymi za problemy z mobilnością społeczną, w Polsce także są niepokojąco duże. Na przykład 14 procent dochodu wypracowanego w naszej gospodarce trafia do 1 procenta najbogatszych osób, co niebezpiecznie zbliża nas do takich krajów jak USA i Wielka Brytania, liderów nierówności społecznych wśród państw rozwiniętych.

Wątek mobilności społecznej podejmuje też szwedzki socjolog Göran Therborn, który analizując dane OECD z 2008 roku, pisze: „Ubóstwo to pułapka, z której trudno się wydostać. W 17 wybranych krajach OECD połowa mieszkańców o dochodach rozporządzalnych niższych od połowy krajowej mediany po 3 latach nadal pozostawała w ubóstwie” (2015: 54). Ten trend potwierdza najnowszy raport OECD z 2018 roku, w którym badano mobilność społeczną w różnych krajach w latach 2002–2014, skupiając się na trwałych, międzypokoleniowych problemach. W raporcie czytamy między innymi, że: „Blisko 50% dzieci, których rodzice należą do klasy menadżerskiej, same stały się menadżerami, w Stanach Zjednoczonych wynik dochodzi do 70%. Niewiele dzieci rodziców menadżerów kończy wykonując prace fizyczne: wyniki wahają się mię-

dzy 7% w Kanadzie do maksimum 24% w Estonii” (OECD 2018: 186 [tłum. własne]). Dla porównania zupełnie inaczej wygląda sytuacja dzieci rodziców, którzy wykonywali prace fizyczne. Tylko 24% zdobywa stanowiska menadżerskie. 36% wykonuje prace fizyczne, ten ostatni współczynnik wzrasta do około 50% w USA (OECD 2018: 187).

Na podobny problem zwraca uwagę Joseph Stiglitz. W *Cenie nierówności* w następujący sposób podsumowuje on dostępne dane na ten temat mobilności społecznej w USA: „Dzieci prawie dwóch trzecich osób należących do najbiedniejszych 20 procent Amerykanów będą należały do biedniejszych 40% populacji – co daje wartość o 50% wyższą, niż gdyby szanse awansu były równe” (Stiglitz 2015: 90). Amerykański ekonomista pisze też o nierównościach edukacyjnych. Zauważa na przykład, że jedynie 9% studentów elitarnych amerykańskich uczelni wywodzi się z uboższej połowy populacji, podczas gdy 74% stanowią przedstawiciele najbogatszej ćwiertni społeczeństwa (Stiglitz 2015: 91). Zważywszy na to, że amerykańskie szkolnictwo wyższe jest zorganizowane w taki sposób, iż posiadanie dyplomu ukończenia prestiżowego uniwersytetu daje potężną przewagę na starcie do kariery (zob. Frank, Cook 2017), mamy tu do czynienia z kolejnym czynnikiem podkreślającym systemowy, a nie indywidualny aspekt problemu. Nie dziwi więc, że Stiglitz dochodzi do podobnych wniosków co Wilkinson i Pickett w kwestii mobilności społecznej. Analizy przeprowadzone przez Instytut Badań Edukacyjnych pokazują, że w Polsce, podobnie jak w USA, istnieje powiązanie między nierównościami i systemem edukacji. Po pierwsze, u nas też wysokość dochodów jest skorelowana z jakością wykształcenia.

Po drugie, dzieci lepiej wykształconych rodziców z większym prawdopodobieństwem same zdobędą takie wykształcenie niż dzieci rodziców, którzy zakończyli edukację na wcześniejszym szczeblu (Federowicz, Sitek 2011).

Wiara w to, że sukcesy i porażki zależą tylko albo przede wszystkim od naszych indywidualnych działań prowadzi do przekonania, że osoby biedne w pewnym sensie zasługują na swój los. Skoro brak im środków na dostatnie życie, to znaczy, że nie zapracowali na nie. I choć być może nie należy zostawiać ich bez pomocy, to najgorszą rzeczą, jaką moglibyśmy zrobić, jest danie im pieniędzy, gdyż najpewniej je zmarnują. Takie podejście miałyby tłumaczyć, jak to się dzieje, że tak trudno wyrwać się tym ludziom z biedy. Skoro nie mają cech potrzebnych do radzenia sobie w życiu, to nic dziwnego, że mają problem z awansem społecznym – tak mniej więcej brzmi indywidualistyczny argument. Dobrze ten sposób myślenia streszcza Rutger Bregman: „Biedni nie potrafią gospodarować pieniędzmi [...]. Przecież jeśliby wiedzieli, w jaki sposób zarządzać swoimi finansami, to dlaczego byliby biedni?” (2018: 31). Rzecz w tym – co zauważa sam Bregman – że eksperymenty związane z dawaniem ludziom ubogim pieniędzy nie potwierdzają tych obaw. W większości wypadków uzyskane w ten sposób środki finansowe nie zostają wydane na alkohol i inne używki, nie prowadzą też do rozleniwienia i porzucenia pracy. Wręcz przeciwnie. Bregman przywołuje badania prowadzone na wybranych grupkach osób w Kenii, Ugandzie, Liberii, Kanadzie i wielu innych krajach. Za każdym razem dawanie ludziom pieniędzy przynosiło raczej pozytywne efekty.

W Malawi wskaźnik skolaryzacji wśród dziewcząt wzrósł o 40 procent, i to niezależnie od tego, czy gotówka była przekazywana pod pewnymi warunkami czy bezwarunkowo. Bardzo często największymi beneficjentami takiej pomocy są dzieci. Cierpią one mniej z powodu niedożywienia i chorób, są wyższe, lepiej się uczą, zmniejsza się również prawdopodobieństwo zmuszania ich do pracy. (Bregman 2018: 34)

Jeszcze bardziej zaskakujące wyniki dał eksperyment przeprowadzony w Liberii. Rozdawano tam po 200 dolarów wyciągniętym ze slumsów i budzącym najmniejsze zaufanie ubogim, czyli alkoholikom, narkomanom oraz drobnym kryminalistom. Trzy lata później zbadano, na co wydali oni otrzymane pieniądze. Okazało się, że na żywność, ubrania, lekarstwa oraz małą działalność gospodarczą. „Jeśli tacy ludzie nie zmarnowali pieniędzy, to kto miałby to zrobić?” – zastanawiał się jeden z badaczy. (Bregman 2018: 36)

Nie chodzi oczywiście o zaprzeczanie, że czasem popadamy w tarapaty finansowe z powodu własnych błędów. Tego typu eksperymenty podważają po prostu ogólną tezę mówiącą, że bieda wpływa przede wszystkim z indywidualnych niedostatków ludzi ubogich – z wad ich charakteru. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę przytoczone wcześniej dane dotyczące relacji między dochodami a wykształceniem, zawodem i pochodzeniem, to twierdzenie o zawinionej biedzie staje się jeszcze bardziej wątpliwe. Wzmocnione zostaje zaś przypuszczenie, że wpływ mają na nią czynniki strukturalne i pozostające – przynajmniej do pewnego stopnia – poza kontrolą jednostek.

Kolejnym czynnikiem mogącym wpływać na nasze sukcesy bądź porażki, a niemającym żadnego związku z cechami charakteru, jest szczęście. Robert Frank, znany amerykański ekonomista, poświęcił temu zagadnieniu osobną książkę: *Success and Luck*. Przytacza on tam rezultaty ciekawej symulacji rywalizacji na rynku pracy. 100 tysiącom wygenerowanych osób przypisano wartości od 1 do 100 w dziedzinie szczęścia i w dziedzinie umiejętności. Symulację ustawiono tak, że jej wynik w 98% zależał od zdolności, a tylko w 2% od szczęścia. Wśród wygranych wynik szczęścia wynosił średnio 90,23. Innymi słowy, nie dało się zwyciężyć bez dużej dozy szczęśliwego trafu. Jak to możliwe skoro odpowiadał on tylko za 2% naszego sukcesu? To proste, twierdzi Frank. Skoro szczęście z natury swojej jest przypadkowe, to może dopisywać w równym stopniu osobom o różnych stopniach zdolności. Kiedy zaś w rywalizacji bierze udział bardzo dużo osób, to wiele z nich będzie miało podobnie wysokie umiejętności. O końcowym wyniku zadecydują więc różnice w szczęściu. Czy ta symulacja dobrze oddaj stan naszych społeczeństw? Frank twierdzi, że tak. W jednej ze swoich wcześniejszych książek, napisanej razem z Philipem Cookiem, pod tytułem *Spółeczeństwo, w którym zwycięzca bierze wszystko*, dowodził on, że w krajach rozwiniętych różnice w poziomie wykształcenia i umiejętności nie są tak duże jak kiedyś. Wbrew mitowi o genialnych, wyrastających ponad innych jednostkach, jest prawdopodobne, że różnice między menadżerką, która ma opinię wybitnej, a taką, która uchodzi za „ledwie” bardzo dobrą, mogą być minimalne lub zgoła żadne. Podobnie jest z dystansem między menadżerką o reputacji bardzo dobrej i jej kolegą uchodzącym za

„tylko” dobrego. Tu też różnica w umiejętnościach może być niewielka. Z kolei różnice w ich zarobkach, ze względu na powiększające się nierówności społeczne, mogą być znaczące (Frank, Cook 2017).

Jeśli zbierzemy wszystkie argumenty i dane przytoczone w tym podrozdziale, to wyłania się z nich zgoła inna opowieść niż ta, którą zakończyliśmy poprzedni podrozdział. Ten nowy schemat narracyjny przedstawiałby się mniej więcej tak.

Twoje sukcesy i twoje porażki zależą zarówno od ciebie, jak i od okoliczności zewnętrznych. Od twojej klasy społecznej, płci i rasy, od zamożności i wykształcenia twoich rodziców, od twojego miejsca zamieszkania oraz zwykłego szczęścia. Oprócz własnej pracowitości i własnych zdolności musisz polegać także na dobrze zorganizowanym państwie, które zadba choćby o to, aby nierówności społeczne nie urosły na tyle, że drogi awansu zostaną poważnie utrudnione. Pomoże ci też stanąć na nogi w wypadku niepowodzenia, tak aby jedna porażka nie przekreślała twoich szans.

Wnioski

Na zakończenie wypada raz jeszcze przypomnieć, że celem tego tekstu nie jest ostateczne rozstrzygnięcie prawdziwości bądź fałszywości danej narracji. Gdy rozmawiamy o tym, jak nasze indywidualne cechy wpływają na powodzenie życiowe, to poruszamy skomplikowany temat. Nie dość bowiem, że mamy tu do czynienia z nieostrymi pojęciami – czasem trudno stwierdzić, czy coś podpada raczej pod kategorię indywidualnych zasług czy systemowych przyczyn niezależnych od jednostek – to w dodatku

nie istnieje wzór pozwalający stwierdzić, jaka jest dokładnie proporcja tego, co indywidualne i tego, co pozaindywidualne, gdy chodzi o nasze sukcesy zawodowe i życiowe. Trzeba też pamiętać, że przytoczone w poprzednim podrozdziale dane są wyrywkowe – dają nam tylko częściowe wyobrażenie na temat tego szerokiego zagadnienia. Niemniej jednak wszystkie te zastrzeżenia nie zmieniają jednej rzeczy: istnieje sporo badań świadczących o tym, że rozmawiając o przyczynach naszych sukcesów i porażek, powinniśmy brać pod uwagę czynniki wykraczające poza kontrolę poszczególnych osób. Badania te wskazują na to, że nie istnieje żadne proste ani oczywiste przejście od cech charakteru czy też poziomu pracowitości danej osoby do jej po-

wodzenia zawodowego lub życiowego. W związku z tym skrajnie indywidualistyczna narracja może być podana w wątpliwość. Zważywszy na to, że nierówności społeczne są coraz częściej uznawane za jeden z największych problemów współczesnego świata (Wilkinson, Pickett 2011; Stiglitz 2015; Thernborn 2015; Milanovic 2016), warto wziąć pod uwagę przedstawioną w poprzednim podrozdziale kontrnarrację. W przeciwieństwie do narracji „ścielenia łóżka” nie naturalizuje ona tych nierówności – nie tłumaczy ich przez odwołania do indywidualnych zalet i wad – a tym samym zapewnia większą motywację do podjęcia prób zaradzenia różnicom zarobkowym i majątkowym między bogatymi i całą resztą.

Bibliografia

Barthes Roland (2006) *S/Z*. Przełożyli Michał Paweł Markowski, Maria Gołębiowska [w:] Anna Buczyńska, Michał Paweł Markowski, red., *Teorie literatury XX wieku*, s. 360–374.

Bregman Rutger (2018) *Utopia dla realistów. Recepta na idealny świat*. Przełożył Sławomir Paruszewski. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Chang Ha-Joon (2010) *23 rzeczy, których nie mówią ci o kapitalizmie*. Przełożyła Barbara Szelwa. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Chang Ha-Joon (2014) *Żli samarytanie. Mit wolnego handlu i tajna historia kapitalizmu*. Przełożyli Michał Sutkowski, Barbara Szelwa. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Cobley Paul (2014) *Narrative*. London: Routledge Taylor & Francis Group.

Domańska Ewa (2012) *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Dunn Elizabeth (2017) *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*. Przełożył Przemysław Sadura. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Federowicz Michał, Sitek Michał, red., (2011) *Raport o stanie Edukacji 2010*. Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych.

Frank Robert H. (2016) *Success and Luck. Good Fortune and the Myth of Meritocracy*. Princeton: Princeton University Press.

Frank Robert H., Cook Philip J. (2017) *Spółczesność, w którym zwycięzca bierze wszystko. Dlaczego garstka najbogatszych posiada o wiele więcej niż reszta z nas*. Przełożył Tomasz Szymon Markiewka. Toruń: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Haidt Jonathan (2006) *The Happiness Hypothesis: Finding Modern Truth in Ancient Wisdom*. New York: Basic Books.
- Havelock Eric (2006) *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*. Przełożył Paweł Majewski. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Latour Bruno (2010) *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Przełożyli Aleksandra Derra, Krzysztof Abriszewski. Kraków: Universitas.
- Liotard Jean-François (1997) *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*. Przełożyli Małgorzata Kowalska, Jacek Migański. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Markiewka Tomasz Szymon (2012) *Bruno Latour i „koniec” postmodernizmu*. „Diametros”, nr 33, s. 101–119.
- Markiewka Tomasz Szymon (2017) *Język neoliberalizmu. Filozofia, polityka, media*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Maziarski Wojciech (2014) *Tuska kalifat i ebola*. „Gazeta Wyborcza” [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <http://wyborcza.pl/1,75968,16506111,Tusk_a_kalifat_i_ebola.html>.
- Mazzucato Mariana (2016) *Przedsiębiorcze państwo. Obalić mit o relacji sektora publicznego i prywatnego*. Przełożyła Joanna Bednarek. Poznań: Wydawnictwo Ekonomiczne Herterodox.
- Milanovic Branko (2016) *Global Inequality. A New Approach for the Age of Globalization*. Harvard: Harvard University Press.
- Mirowski Philip (2013) *Never Let a Serious Crisis Go to Waste. How Neoliberalism Survived the Financial Meltdown*. Verso: London.
- Monbiot George (2017) *Out of the Wreckage: A New Politics for an Age of Crisis*. London: Verso.
- Ochojska Janina (2018) *Janina Ochojska o daninie solidarnościowej: nie można karać ludzi za bogactwo*. „Onet” [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://wiadomosci.onet.pl/kraj/janina-ochojska-o-daninie-solidarnosciowej-nie-mozna-karac-ludzi-za-bogactwo/fh4gpm5>>.
- OECD (2018) *A Broken Social Elevator? How to Promote Social Mobility*. Paris: OECD Publishing [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://read.oecd-ilibrary.org/social-issues-migration-health/broken-elevator-how-to-promote-social-mobility_9789264301085-en#page3>.
- PAP (2014) *Komorowski: nie ma wolności bez przedsiębiorczości*. „Wirtualna Polska” [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://finanse.wp.pl/komorowski-nie-ma-wolnosc-bez-przedsiębiorczosci-aktl-6116327848306817a>>.
- Rhodes Carl, Bloom Peter (2018) *CEO Society. The Corporate Takeover of Everyday Life*. London: Zed Books.
- Ricoeur Paul (1993) *Życie w poszukiwaniu opowieści*. Przełożyła Elżbieta Wolicka, „Logos i Ethos”, nr 2, s. 225–236.
- Rosner Katarzyna (2006) *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków: Universitas.
- Sartre Jean-Paul (1998) *Egzystencjalizm jest humanizmem*. Przełożył Janusz Krajewski. Warszawa: Wydawnictwo Literackie „Muza”.
- Stiglitz Joseph (2015) *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają naszej przyszłości?*. Przełożył Robert Mitoraj. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Stryczek Jacek (2015) *Pieniądze są dobre* (wywiad Tomasza Kwaśniewskiego). „Gazeta Wyborcza” [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,17992845,Pieniadze_sa_dobre.html>.
- Szahaj Andrzej (2014) *Kapitalizm drobnego druku*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Szahaj Andrzej (2017) *Neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Therborn Göran (2015) *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*.

Przełożył Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wallerstein Immanuel (2007) *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*. Przełożyli Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski. Warszawa: Dialog.

Wąsowski Michał (2012) *Co zrobić, żeby więcej zarabiać? Jan Kulczyk: Wcześniej wstawać, więcej się uczyć. Tylko czy to wystarczy? „Na temat”* [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <http://natemat.pl/20555,co-zrobic-zeby-wiecej-zarabiac->

[jan-kulczyk-wczesniej-wstawac-wiecej-sie-uczyc-tylko-czy-to-wystarczy](#).

Wilkinson Richard, Pickett Kate (2011) *Tam, gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*. Przełożył Paweł Listwan. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Winiecki Jan (2014) *Czy sportowców karzą za sukces? „Liberté!”* [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://liberte.pl/sportowcow-karza-sukces/>.

Cytowanie

Markiewka Tomasz S. (2018) *Ścielenie łóżka w polskim kapitalizmie. Narracja indywidualistyczna i jej krytycy*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 88–102 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.przegladsocjologiijakosciowej.org. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.05>.

Making the Bed in Polish Capitalism. Individualistic Narrative and its Critics

Abstract: The article consists of three parts. In the first one, the author explains that he treats the concept of narration primarily as a tool for organizing our understanding of the world. In the second part, he reconstructs the individualist narrative, which became popular in Poland with the advent of the capitalist system. In the third part, he presents a possible counter-narrative to this individualistic vision. Using the views and findings of researchers critical of the neo-liberal version of capitalism – such as Ha-Joon Chang or Joseph Stiglitz – he also presents a substantive argument for accepting this counter-narrative.

Keywords: narrative, capitalism, neoliberalism, individualism, inequalities

Karol Franczak 
Uniwersytet Łódzki

Od *creatio ex nihilo* do *Cool Britannia*. Ku źródłom dyskursu kreatywności

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.06>

Abstrakt Celem artykułu jest analiza „mitu pochodzenia” współczesnego dyskursu kreatywności i ujawnienie jego skonstruowanego charakteru. Sceptyczne spojrzenie na pozornie linearną transformację popularnej idei ujawnia nie tylko nieciągłość i liczne pęknięcia w procesie zmiany sposobów rozumienia pojęcia, ale także niezamierzone funkcje współczesnych objaśnień genezy kreatywności. Analiza sposobów tematyzowania kreatywności w dyskursie religijnym, artystycznym, filozoficznym i naukowym służy odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób kreatywność stała się współcześnie filarem narracji modernizacyjnej związanej z kategoriami innowacji, przemysłów kreatywnych, ekonomii kultury czy tworzeniem „kreatywnych miast”.

Słowa kluczowe kreatywność, twórczość, przemysły kreatywne, dyskurs, dyspozytyw, historia idei, przemiana pojęć, demokratyzacja kultury, modernizacja.

Karol Franczak, socjolog i kulturoznawca, adiunkt w Zakładzie Badań Komunikacji Społecznej Instytutu Socjologii UŁ. Zajmuje się problematyką władzy i komunikacji, sfery publicznej oraz analizą działalności współczesnych elit symbolicznych. Autor książki *Kalający własne gniazdo. Artyści i obrachunek z przeszłością* (Universitas 2013). Publikuje w czasopismach naukowych oraz w prasie społeczno-kulturalnej, m.in. „Odrze” i „Tygodniku Powszechnym”.

Adres kontaktowy:

Instytut Socjologii
Uniwersytet Łódzki
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41
90-214 Łódź
e-mail: karol.franczak@uni.lodz.pl

Relacja znaczenia słowa i użycia słowa do tak zwanej rzeczywistości nigdy nie jest relacją jeden do jednego. Zarówno pojęcia, jak i rzeczywistość, mają swoje własne dzieje, które wprawdzie odsyłają do siebie nawzajem, ale zmieniają się w różny sposób. Przede wszystkim zaś pojęcia i rzeczywistość zmieniają się w różnych tempach, tak że raz pojęcia wyprzedzają rzeczywistość, a innym razem rzeczywistość wyprzedza pojęcia. (Koselleck 2009: 67–68)

Kreatywność to współczesne słowo wytrych, obiekt dyskursywnego uwielbienia ze strony twórców polityk publicznych, licznych naukowców, przedsiębiorców i polityków. W ciągu ostatnich kilkunastu lat retorykę „kreatywności”

z powodzeniem zaszczepiono na polu pracy, w definiowanych jako nowatorskie wzorach ożywiania biznesu, jak również w sferze prywatnej i intymnej. Funkcją kreatywności ma być generowanie nowych idei, projektów i innowacji, jak również wzmacnianie konkurencyjności poprzez gotowość do nieustannej zmiany i przekształcania wewnętrznej struktury gospodarki. W tak forsowanej optyce kreatywne mają być nie tylko jednostki, ale także korporacje, instytucje edukacyjne, zakłady opiekuńcze i organizacje obywatelskie. Brak kreatywności jest identyfikowany z „barierą dla modernizacji” i „groźbą zahamowania rozwoju gospodarczego”, a pozbawiona elementu „twórczego” edukacja z anachronizmem i brakiem zrozumienia dla nowego ducha rzeczywistości. Dziś kreatywności należy pożądać, ćwiczyć ją, modelować i doskonalić w trakcie szkoleń czy treningów twórczości, w ramach rutynowych działań instytucji i urzędów oraz projektowanych odgórnie praktyk społecznych. Wytwarzanie innowacyjnych produktów ma być możliwe dzięki „kreatywnym miastom”, „przemysłom kultury” i „inkubatorom przedsiębiorczości” – idealnym przestrzeniom dla doskonalących się przez całe życie jednostek. Kreatywny ekosystem ma zadbać o entuzjazm dla twórczej pracy i wysoki poziom motywacji do nieszablonowych osiągnięć.

W postindustrialnej gospodarce kreatywność uległa – parafrazując znany termin Michela Foucaulta – „governmentalizacji”: wprzęgnięto ją w obręb dyskursu modernizacyjnego i subtelnych praktyk panowania przy jednoczesnym potraktowaniu twórczości jako praktycznego sposobu „uwłasnowolnienia” jednostek. Poświęcenie kreatywnej pra-

cy staje się celem aspiracji i pożądaną cechą aranżowanej we współczesnej gospodarce wizji nowej podmiotowości. Osoby twórcze to w tej optyce „kapitał współczesnych firm”, ich „nieograniczony zasób” oraz źródło „przewagi konkurencyjnej nowoczesnych przedsiębiorstw”. Kreatywność ma przełożyć się na rozwój gospodarki wiedzy – zaklinana na różne sposoby innowacyjność rozumiana jest jako bezpośredni produkt kreatywności. Jej opis odnaleźć można w dyskursie menedżerskim, podręcznikach do zarządzania, w scenariuszach profesjonalnych szkoleń, ale także w zdroworozsądkowych przekonaniach obecnych wśród wielu pracowników mediów.

Celem artykułu jest analiza rodowodu współczesnego dyskursu kreatywności i ujawnienie jego skonstruowanego charakteru. Ten specyficzny dyskurs modernizacyjny jest tu rozumiany w duchu koncepcji Foucaulta (2002) – jako kulturowa konstrukcja wyłaniająca się ze specyficznego zorganizowania władzy i wiedzy. W takim podejściu dyskurs wiąże się raczej ze społecznie rozproszonymi relacjami panowania, które kierują wypowiedziami poprzez złożoną grę społecznych zasad. Oznacza to, że intencjonalnie działającym jednostkom przeciwstawia się anonimowe mechanizmy oraz reguły reglamentacji i kontroli dyskursu. Foucaultowskie inspiracje każą zwracać uwagę między innymi na zakazy i wykluczanie określonych sposobów komunikowania, komentarze narzucające sens wypowiedzi formułowanych przez różnych społecznych aktorów oraz na mechanizmy selekcji podmiotów mówiących – procesy, które pozwalają odpowiedzieć na pytanie „kto mówi?” i „na jakich warunkach mówi?”.

Warto zaznaczyć, że niektóre rozważania o współczesnym imperatywie kreatywności wykraczają poza dyskurs rozumiany w kategoriach względnie uporządkowanego obszaru wypowiedzi. Andreas Reckwitz (2017) stosuje kategorię dyspozytywu jako z jednej strony rozwinięcie pojęcia dyskursu, z drugiej jako koncepcyjną i metodologiczną alternatywę. Analiza dyspozytywu również wywodzi się z dorobku Foucaulta, który za pomocą tego terminu próbował opisać zmiany społeczne następujące w reakcji na „określony stan nagłej konieczności” (np. wyczerpywanie się dotychczasowych wzorów gospodarowania czy metod rządzenia populacją). Odpowiedź na ów krytyczny moment ujawnia się zarówno w tym, co wysłowione (wypowiedziach, tekstach, dokumentach), jak i w tym, co niewysłowione (różnych społecznych artefaktach). W ujęciu Reckwitza (2017: 55) dyspozytyw kreatywności wspiera się na czterech filarach. Po pierwsze, na praktykach i codziennych technologiach opartych na niejawniej wiedzy (np. rutynach wykonywania „kreatywnej” pracy, dyskretnych regułach mody, wyborach konsumpcyjnych). Po drugie, na formach dyskursywnej produkcji prawdy – mechanizmach weryfikujących wypowiedzi prawomocne i nieprawomocne, czego efektem jest ugruntowanie obowiązującego powszechnie sposobu myślenia, mówienia i oglądania świata (np. psychologicznych dyskursach samorozwoju, treningach twórczości, coachingu, poradnictwie medialnym, politycznych programach na rzecz wspierania kreatywnego potencjału, potocznych wyobrażeniach kreatywnej osoby). Po trzecie, na określonych konfiguracjach artefaktów (np. sposobach organizacji przestrzeni, rewitalizacji architektury postindustrialnej, procesach gentryfikacji, kształcie i strukturze instytucji, technologiach

medialnych, cyfrowych strumieniach danych). Po czwarte, na wzorach upodmiotowienia, czyli społecznych sposobach wytwarzania podmiotów (np. wyposażaniu ich w poczucie sprawczości, modelowaniu pragnień i celów aspiracji, oferowanych projektach tożsamości).

W prowadzonych w dalszej części tekstu rozważaniach wskazana rozbieżność terminologiczna nie jest problematyzowana. Przedstawiona argumentacja koncentruje się na rozumieniu kreatywności w kategoriach produktu zmieniających się porządków dyskursu, a przywoływany za Reckwitzem dyspozytyw pełni głównie funkcję pojęcia uwrażliwiającego (Nowicka 2016: 186). Wydaje się to tym bardziej uprawnione, że książka Reckwitza łączy wprawdzie analizę dyskursu (różnego rodzaju wypowiedzi) z analizą szeroko rozumianego kontekstu społecznego (praktyk i artefaktów), ale bardzo często podstawą rekonstrukcji składników niedyskursowych są badane przez autora teksty. Trudno tu mówić o ścisłej analizie empirycznej, polegającej na obserwacji, katalogowaniu i jakościowej eksploracji niejęzykowych symptomów dyspozytywu.

Zapomniane *historie* kreatywności

Śledzenie rozwoju dyskursu kreatywności tylko z pozoru jest zadaniem łatwym. Historyka idei kusi sięgnięcie po klucz linearnej genezy pojęcia rekonstruującej proces „logicznego” wyłaniania się współczesnego znaczenia z wcześniejszych sposobów użycia. Krytyczne spojrzenie na linearną argumentację ujawnia nie tylko nieciągłość i liczne pęknięcia w procesie przekształceń popularnej idei, ale także niezamierzone funkcje współczesnych ob-

jaśnień genezy kreatywności. Jak zauważa Camilla Nelson, poszukiwanie źródeł kreatywności służy zazwyczaj uprawomocnieniu idei ekonomii kultury i przemysłów kreatywnych (Nelson 2010b: 6). Współcześni rzecznicy tych koncepcji odpowiadać mają w jakimś stopniu za proliferację narracji lub mitów pochodzenia modnego dzisiaj terminu i ich instrumentalne wykorzystywanie w dyskusjach łączących kulturę z gospodarką. Takie bezkrytyczne objaśnienia przytrafiają się nawet klasykom: „[historia kreatywności] to ważna i znacząca historia, a poprzez rosnący nacisk na potencjał ludzki termin ten staje się coraz ważniejszy”, pisze Raymond Williams (2015: 46 [tłum. własne]), jeden z intelektualnych fundatorów studiów kulturowych. Rob Pope, autor *Creativity. Theory, History, Practice*, w duchu afirmacji podąża tym samym tropem: „ludzkie poczucie podmiotowej sprawczości [stopniowo i z przerwami] wkradło się do znaczenia słowa «kreować»” (Pope 2005: 38 [tłum. własne]).

Jedną z form legitymizacji współczesnych przemysłów kreatywnych jest przesunięcie początku rozwoju idei kreatywności możliwie daleko. Jej stronicza historia to w tym sensie historia teleologiczna, w której nawet odległe ogniwa okazują się rozstrzygające dla formowania się współczesnego, nowoczesnego sensu pojęcia. Dla tak rozumianych teleologicznych historii kreatywności kluczowe okazuje się wskazanie momentu, w którym twórczość staje się właściwością typowo ludzką. Przez wieki nie jest to takie oczywiste, bowiem kreacja pozostaje przede wszystkim atrybutem muz – bogiń sztuki i nauki lub Boga-Demiurga. Co ciekawe, termin „tworzenie” (*creatio*) znajdujemy dopiero w łacinie (Tatarkiewicz 2008: 296), ale jego użycia

ograniczają się do języka potocznego – *creator* znaczy tyle co ojciec, *creator urbis* – założyciel miasta. Starożytni Grecy pojęcia twórcy nie znali, na oznaczenie czynności, które dziś uznaje się za artystyczne, używali terminu „robić” (*poiein*) (Tatarkiewicz 2008: 303). Jednocześnie cenili zawody, które pojęciu twórcy wydają się bardzo bliskie – poety i budowniczego. Antyk i wieki średnie nie ceniły ani oryginalności, ani uporczywego rozwoju inwencji, dominował utrwalony kult doskonałości Boga (albo kosmosu) i gloryfikacja nieusuwalnych, wiecznych praw wszechświata. Władysław Tatarkiewicz pisał:

[Współczesne] dodatnie rozumienie tak przywarło do twórczości, że dla dzisiejszego człowieka mało zrozumiałe jest obojętny, a tym bardziej negatywny do niej stosunek. A jednak w dziejach kultury europejskiej długo stosunek taki przeważał. Nie wspomniano o twórczości, bo jej nie zauważano; a nie zauważano, bo jej nie ceniono. Nie ceniono zaś, bo największą doskonałość widziano w kosmosie (...). Kult dla doskonałości kosmosu był dogmatem – ale dogmatu można się też dopatrzeć w uwielbieniu nowych czasów dla oryginalności, indywidualności, twórczości. Wieki dawne i nowe stanowią dwie odmienne fazy w falowaniu upodobań ludzkich. (Tatarkiewicz 2008: 312)

Ewolucja pojęcia łączy się z rozwojem chrześcijaństwa, w tradycji którego *creator* bardzo długo jest synonimem Boga. To jemu przypisuje się zdolność tworzenia *ex nihilo*, co na tle negatywnych poglądów starożytnych materialistów – odrzucających kreację „z niczego” – wydaje się poglądem rewolucyjnym. Religijne źródło historycznej narracji o kreatywności, ujmujące twórczość jako zsekularyzowaną formę tego, co boskie, odpowiada za pokutujące

właściwie do dzisiaj antynomie, które współczesny dyskurs kreatywności nie zawsze jest w stanie rozwiązać. Pierwsza dotyczy relacji między kreatywnością przez duże „K” (*big „C” Creativity*) – wiązaną z geniuszem, „niebiańską łaską”, czymś tajemniczym i rzadkim – a codzienną kreatywnością przez małe „k” (*little „c” creativity*) (Nelson 2016: 171). Ta ostatnia dotyczy zarówno uprawomocnionej publicznie zdemokratyzowanej kreatywności w zawodach definiowanych jako „twórcze”, jak i wykluczonych z głównego pola refleksji codziennych form kreatywności, które nie generują łatwo mierzalnego zysku finansowego: pracy domowej kobiet, czynności opiekuńczych czy działań pielęgnacyjnych w szpitalach i ośrodkach pomocy (na ten temat zob. Zawadzka 2011: 233). Inny jej wariant to kreatywność „niechciana” – na przykład nowe, inicjowane poza związkami zawodowymi, formy politycznej organizacji ludzi pracujących w ramach umów cywilno-prawnych (zwanym często „śmieciovymi”), a także rozmaite twórcze działania, podejmowane z myślą o zapewnieniu sobie i bliskim bezpieczeństwa socjalnego, taktyki i strategii utożsamiane często z życiową zaradnością. Ostatni podtyp to aktywności pozostające na granicy prawa lub nawet tę granicę przekraczające, takie jak optymalizacja podatkowa czy „kreatywna księgowość”.

Druga sprzeczność dotyczy napięcia między wizją kreatywności jako przyrodzoną cechą jednostki ludzkiej, czymś „naturalnym”, czym mocą jakiejś wyższej siły obdarzony jest każdy człowiek a kreatywnością jako dyspozycją wytworzoną i skonstruowaną, często też wyuczoną przy udziale oddziaływań edukacyjnych. Wizja kreatywności jako czegoś „do odkrycia” przypomina chrześcijańskie

rozumienie łaski – daru udzielanego człowiekowi przez Boga. W tej optyce kreatywność to dyspozycja dostępna każdemu, której „przyznanie” nie jest związane z żadną zasługą. W alternatywnej wizji kreatywność to – wymagający „wynalezienia” – społeczny i kulturowy konstrukt. Cecha powoływana do życia i promowana przez różne odmiany retoryki modernizacyjnej, dyspozycja możliwa do osiągnięcia długotrwałą i żmudną pracą. W takiej optyce jest to zdolność, która może podlegać aktywizacji i doskonaleniu, wzmacnianiu i modelowaniu. Według zwolenników tak formułowanego wyobrażenia dobrze nadaje się do tego edukacja artystyczna, warsztaty twórczości, wychowanie w kulturze i regularny kontakt ze sztuką.

Trzecia antynomia odnosi się do różnicy między obrazami kreatywności, które podporządkowane są dwóm sposobom przedstawiania hipotezy sekularyzacyjnej. W wersji pierwszej historycznie wyłaniające się formy kreatywności to kolejne błędy imitacji tego, co boskie, dowód „upadku człowieka”. Bazowa idea kreatywności jest w tej wersji teologiczna, „przedkłada duchowość nad materialność, stabilność nad zmianę, syntezę i jedność nad różnorodność, oraz porządek, hierarchię i harmonię nad chaos, anarchię i konflikt” (Nelson 2016: 177). Ilustracją tak rozumianej intuicji sekularyzacyjnej jest przekonanie, że kreatywność – niczym kolejne kręgi rozchodzącej się fali dźwiękowej – pochłania nowe grupy czy środowiska. Rozszerzanie zakresu twórczości oznacza, że najpierw myślimy o twórczości wyłącznie boskiej, następnie artystycznej i naukowej, a w końcu o twórczości jako dyspozycji po prostu ludzkiej. Historia alternatywna kieruje się sekularyzacyjną narracją „wznoszenia się czło-

wieka" (*ascent of man*), dla której podstawą i słowem kluczem jest Herderowskie *Bildung* (Nelson 2016: 178). Pojęcie to z czasem przekuto w paradygmat autokreacji i indywidualnego samorozwoju, w którym współcześnie zanurzono także nowoczesne formy idei kreatywności. W takim kontekście dzisiejsze rekontekstualizacje *Bildung* odeszły daleko od podstawowego sensu pojęcia – dźwigania się ze stanu niedojrzałości. Obecnie tak zwany rozwój własny może realizować się tylko w obrębie ustalonych ograniczeń i przewidywalnych formuł, dla których radykalizm „rzeczywiście” otwartej i wywrotowej kreatywności pozostaje niewygodnym balastem. Ów rzekomy i w gruncie rzeczy pozorowany rozwój ograniczony jest do zamkniętego spektrum twórczych działań, uspójniających się z listą priorytetów kreślonych poza kreatywną jednostką – w politykach publicznych, programach edukacyjnych czy wytycznych zawodowej ideologii profesjonalistów.

Wyobraźnia – geniusz – nowość

W teleologicznych historiach kreatywności rozstrzygającym okresem dla ukonstytuowania się nowoczesnego sensu pojęcia jest wiek XVIII, stulecie, w którym z twórczości miano uczynić cechę typowo ludzką, marginalizując powoli konteksty biblijne, a boskie kompetencje tworzenia przenosząc stopniowo na ludzi. Pierwsze przesunięcia znaczeń dostrzec można jednak zdecydowanie wcześniej:

Zmieniło się to wszystko w czasach nowych. Znanie to rzeczy, że ludzie Odrodzenia mieli poczucie niezależności, wolności, twórczości. Poczucie to musiało się przede wszystkim objawić w rozumieniu sztuki. Ale jakże trudno to przyszło! Szukając właściwego wy-

razu, renesansowi pisarze i artyści starali się wypowiedzieć owo poczucie. Próbowali różnych słów, ale wciąż jeszcze nie „twórczości”. Filozof Ficino mówił, że artysta „wymyśla (*excogitatio*) swe dzieła; teoretyk architektury i malarstwa, Alberti – że z góry ustanawia (*preordinazione*); Rafael – że kształtuje obraz wedle swej idei (*idea*); Leonardo – że stosuje kształty, jakich nie ma w przyrodzie (*forme che non sono in natura*); Michał Anioł – że artysta raczej realizuje swą wizję niż naśladuje przyrodę; Vasari – że przyroda jest zwyciężona przez sztukę (*natura vinta dell'arte*); wenecki teoretyk sztuki Paolo Pino – że malarstwo jest „wynajdywaniem, czego nie ma”; Paolo Veronese – że malarze korzystają z tych samych swobód, co poeci i obłąkani; Zuccaro – że artysta kształtuje *nowy świat*, nowe raje (*il nuovo mundo, nuovi paradisi*); C. Cesariano – że architekci są półbogami (*semi-dei*). Podobnie teoretycy muzyki: Tinctoris (*Diffinitorium musicae*, ok. 1470) domagał się nowości w tym, co robi kompozytor, definiował kompozytora jako tego, który wytwarza nowe pieśni. (Tatarkiewicz 2008: 298)

Opowieść o przełomowym znaczeniu oświecenia buduje kilka elementów. Po pierwsze, ważna jest rewolucja w epistemologii zapoczątkowana przez Immanuela Kanta – z aktywną rolą podmiotu w postrzeganiu rzeczywistości, sądach mających źródło w umyśle i pozwalających porządkować docierające do niego wrażenia oraz szczególną pracą wyobraźni, której Kant wyznacza m.in. zadanie rozpoczynania procesu syntezy poznawczej. Za sprawą tego filozofa buduje się pozytywny sens pojęcia, które wcześniej kojarzy się wyjątkowo negatywnie i jeszcze w XVIII wieku ma „złą prasę”. Łączenie wyobraźni z czymś gorszym lub pasywnym znajdziemy i w *Makbecie* Szekspira, i u Kartezjusza,

i u Samuela Johnsona, który wyobraźnię nazywa „błądzącą zdolnością” (*vagrant faculty*) (Nelson 2010a: 60). Postrzega się ją jako niebezpieczny dar, który prowadzi do szaleństwa, urojeń lub groźnych iluzji, dlatego jako inspiracja dla działań twórczych wydaje się czymś mocno wątpliwym.

Po Kancie wyobraźnia powoli przestaje być ubogim kuzynem rozumu, zaczyna oznaczać coś pozytywnego i produktywnego. W Anglii wpływ Kanta manifestuje się najpierw w poezji, zanim przejdzie do filozofii (Nelson 2010a: 65). Pilnym czytelnikiem klasyka z Królewca jest Samuel Taylor Coleridge, dziś uważany za oryginalnego protoplastę konceptu kreatywności. Poeta przyswoił ustalenia Kanta o znaczeniu umysłu w postrzeganiu świata materialnego i spajających właściwościach wyobraźni. Coleridge wyobraźnię dzielił na pierwotną oraz wtórną. Pierwotną objaśniał jako „żywą siłę i główną pośredniczkę ludzkiej percepcji oraz powtórzenie w skończonym umyśle wiecznego aktu stworzenia w nieskończonym Ja Jestem” (cyt. za: Kania 2013: 65). Takie myślenie wciąż ma silną teologiczną podstawę, Coleridge zakłada bowiem, że ludzka wyobraźnia partycypuje w stwórczej imaginacji Boga. Wyobraźnia wtórna jest echem tej pierwotnej, a jej głównym zadaniem jest składanie postrzeganych elementów w nowe całości. Wyobraźnia wtórna uzupełnia, a może nawet przekracza, percepcyjne możliwości podmiotu, jak pisze Coleridge: „rozwiązuje, rozprasza, rozwiewa, aby od-tworzyć (*recreate*): a tam, gdzie proces ten jest niewykonalny, ona wciąż w każdym działaniu stara się idealizować i jednoczyć” (cyt. za: Kania 2013: 65–66). Wyobraźnia wtórna w sposób aktywny nadaje zatem kształt i znaczenie temu, co znajduje się poza podmiotem,

a budowana przy jej pomocy wiedza o świecie jest w jakimś stopniu wiedzą o samej postrzegającej jednostce (Nelson 2010a: 65).

Wiek Oświecenia to także okres strukturalnej przemiany społecznego położenia ludzi, dla których źródłem utrzymania jest praca twórcza. Powoli kształtuje się figura „wolnego artysty”, jednak jest to proces powolny i – co pokazuje klasyczny esej Norberta Eliasa o Mozarcie (2006) – niezmiernie dla jednostek twórczych zróżnicowany. To wyjątkowe socjologiczne studium siłą rzeczy ogniskuje się wokół rynku muzycznego na obszarze języka niemieckiego i charakterystycznych dla niego przemianach. Inaczej wyglądałaby zapewne analiza sytuacji pisarzy działających na ukształtowanym już w XVIII wieku w sposób o wiele bardziej dojrzały wolnym rynku utworów literackich.

Mozart w interpretacji Eliasa to – co warto przypomnieć – mieszczański artysta skazany na łaskę i niełaskę europejskich dworów. Dziś najczęściej okreśłany słowem „geniusz”, żył w epoce, która tego pojęcia nie znała, a indywidualne talenty ponadprzeciętnych jednostek uzależniała od kaprysów i impulsów wszechwładnych arystokratów lub elity kościoła. Muzycy mieli status rzemieślników, twórczość nie była jeszcze sztuką, ale działalnością ściśle użytkową. Przestrzeń dla eksperymentów pozostawała bardzo wąska, ponieważ artyści musieli schlebiać konwencjonalnym oczekiwaniom swoich mecenasów. Elias wielokrotnie podkreśla znaczenie strukturalnych przemian społecznego położenia artysty. Tworzenie wybitnych dzieł nie jest w tym sensie efektem wyłącznie indywidualnych talentów i wysiłków, ale w dużym stopniu

funkcją społecznego kontekstu i pozycji w relacjach władzy.

Elias twierdzi, że w następstwie zmiany społecznej pozycji kompozytorów transformacji ulega też sam styl dzieł muzycznych. W konsekwencji różnica między Mozartem i Beethovenem nie daje się sprowadzić wyłącznie do różnicy życiorysów i indywidualnych uzdolnień. Historia muzyki to nie tylko pokoleniowa sztafeta wybitnych jednostek albo odporna na wpływy wewnętrzna przemiana nurtów i gatunków, ale społeczny proces rozwoju, w którym nie bez znaczenia są takie czynniki jak struktura wpływów i dostępny sposób produkcji utworów muzycznych. Nie chodzi wyłącznie o uzależnienie i podległość dworskim arystokratom, ale też o relację między twórcą a odbiorcą. W czasach Mozarta muzyk nie ma jeszcze władzy nad publicznością, nie korzysta ze statusu wybitnego artysty, nie może też liczyć, że utrzyma się wyłącznie z komercyjnych koncertów i sprzedaży własnych utworów.

Powolna zmiana sposobu rozumienia sztuki ma więc swoją socjologię, na którą składa się między innymi wzrost znaczenia publiczności mieszczańskiej i idące za tym nowe praktyki odbiorcze w przeznaczonych do tego infrastrukturze poza przestrzenią arystokratycznych dworów (np. w halach koncertowych i muzeach). Nowy system sztuk zaczyna kreślić granicę między rzemiosłem a twórczością artystyczną, tym, co estetyczne i tym, co użyteczne, talentem ograniczonym do rutynowego powielania sprawdzonych wzorów a prawdziwym nowatorstwem. Konsekwencją tego przeorganizowania jest ujęcie sztuki jako osobnej rzeczywistości ludzkich wysiłków usytuowanej poza resztą

społecznego i gospodarczego życia. Jak pisze Elias, dramat Mozarta polegał na tym, że był geniuszem *avant la lettre*, wrzuconym w społeczeństwo, które nie mogło zaoferować mu pozycji adekwatnej do jego zdolności, epoka, w której żył, nie była w stanie docenić jego prekursorstwa. Cenna jest tu uwaga samego autora: „Poczucie klęski i utraty sensu, jakiego Mozart w konsekwencji doświadczył, było o tyle trudniejsze do zniesienia, że był on jednym z pierwszych kompozytorów nowożytnych, jeśli nie w ogóle pierwszym, który swoim darem wynalazczości zdecydowanie wyprzedzał nawyki recepcji” (Elias 2006: 46).

Listy Mozarta cytowane przez Eliasa dowodzą, że kompozytor był świadomy swoich nadzwyczajnych uzdolnień, aspirował do elity ówczesnego czasu i z trudem przyjmował do wiadomości istnienie barier, które nie tylko izolowały go społecznie, ale również hamowały nieograniczone eksperymenty i poszukiwanie świeżych form wyrazu. Wykuwany przez niego model twórczości – oparty na oryginalności i kreowaniu estetycznej nowości – w pełni dostępny będzie dopiero następnym pokoleniom, stanie się wręcz koniecznym wymogiem pracy artysty. W wieku XIX w Europie twórczość w ogóle zostanie utożsamiona z robieniem rzeczy nowych, przekraczaniem możliwości wyobraźni większości ludzi i wytwarzaniem reguł, a nie przestrzeganiem utartych wzorów, kanonów i standardów. Pojawi się przekonanie, że artysta powinien kreować oryginalne, estetyczne ideały i narzucać je publiczności. Tym samym dzieło sztuki przestaje być łączone z naśladownictwem, odbiciem, imitacją czy udoskonaleniem prawdy obecnej gdzie indziej. Refleksja nad kreatywną wyobraźnią rozpoczęta przez

Kanta, a kontynuowana przez romantyków, przyczynia się do uprawomocnienia takich kategorii jak nieprzeciętność, oryginalność i geniusz – wszystkie te terminy zyskują nowe znaczenie. W pojęciu twórczości nie ma już apozycji „z niczego”: „Nowość mogła być rozumiana tak lub inaczej, więcej lub szerzej, nie każda nowość starczyła za twórczość, ale ostatecznie to ona ją definiowała” (Tatarkiewicz 2008: 304).

Uniwersalizacja i demokratyzacja kreatywności

W kontekście rozwoju pojęcia kreatywności punktem spornym pozostaje pytanie, kiedy twórczość przestaje być właściwie wyłącznym atrybutem artysty. Tatarkiewicz twierdzi, że na przestrzeni XVIII i XIX wieku twórczość nie tylko w pełni przypisano całej sztuce, ale między sztuką a twórczością postawiono znak równości (Tatarkiewicz 2008: 316). Kreacja ograniczyła się do działalności artystycznej, a ta definiowała granice twórczości. W kontrze do takiej argumentacji inni badacze zauważają, że w połowie XVIII wieku pojawiają się także pierwsze idee demokratyzujące czy uniwersalizujące kreatywność. Z początku są to tylko filozoficzne i publiczne debaty, takie jak wokół książki Edwarda Younga *Conjectures on Original Composition* z 1759 roku. Young głosił przekonanie, że każdy posiada swój własny typ oryginalności i jest zdolny do kreatywnych osiągnięć (za: Reckwitz 2017: 84). Na tym etapie uniwersalistyczne tendencje nie obejmowały jeszcze instytucji wychowawczych – era rozwoju powszechnych programów kreatywności, realizowanych pod kuratelą mieszczańskich placówek edukacyjnych, miała dopiero nadejść. W końcu XVIII wieku w spo-

łeczeństwach ówczesnego Zachodu pojawia się również protodemokratyczna idea, że kulturę posiadają nie tylko elity czy klasy uprzywilejowane, ale także postponowany do tej pory „lud”. Najniższe stany z wolna przestają kojarzyć się z „motłochem”, „tłumem” czy „pospółstwem” i stopniowo stają się prawomocną częścią „cywilizowanego” społeczeństwa (Nelson 2016: 179).

W XIX wieku deklaracje uniwersalizacji twórczości wkradają się do programów politycznych, jak u angielskiego premiera Benjamina Disraeliego, w którego ujęciu jednostka jest po prostu stworzona do twórczości. Idee uniwersalizujące zgłaszają też – choć nie zawsze formułując to wprost – poeci, między innymi Friedrich Schiller, kojarzony z ideą demokratycznego egalitaryzmu Ralph Waldo Emerson czy podkreślający znaczenie wolnej twórczej działalności człowieka Matthew Arnold. Ci łączeni z preromantyzmem i romantyzmem twórcy mają poważny wpływ na rozwój edukacji różnych stopni na obszarze języka niemieckiego i w Stanach Zjednoczonych. Przygotowują miejsce dla nowych form nauczania, w których zadaniem przedmiotów humanistycznych staje się formowanie jednostki o cechach *homo aestheticus*. Źródłem inspiracji dla rozwoju późniejszych antymieszczańskich programów kulturowej rewolucji stają się też prace Karola Marksa czy Friedricha Nietzschego. W przypadku Marksa z uwagą czyta się *Wprowadzenie do krytyki ekonomii politycznej*, w którym szczęście człowieka powiązane zostaje z „pozytywną, kreatywną aktywnością”, u Nietzschego w dość powierzchowny sposób przejmuje się tezę z *Tako rzecze Zaratustra*, iż „kreatywna plenipotencja” oddziela *Nadczłowieka* od reszty ludzkości (za: Nelson 2010a: 67).

Z czasem upowszechniło się przekonanie, że charakterystyczny dla artysty model człowieka kreatywnego uda się rozciągnąć na całe ciało społeczne. Artysta – jako archetyp człowieka twórczego – miał służyć jako wzór dostępny do naśladowania dla innych członków wspólnoty. Schodząc pod strzechy, działanie kreatywne przestawało oznaczać wyłącznie wytwarzanie sztuki. Rozszerzenie zakresu twórczości było możliwe dzięki przeniesieniu kategorii nowości na inne wytwory, działania czy dzieła człowieka. Nowość staje się fetyszem dyskursu kreatywności, ale – jak pisze Andreas Reckwitz – najczęściej nie oznacza ona ani postępu, ani ilościowego wzrostu, lecz rodzaj bodźca, poprzez który możliwa jest estetyczna stymulacja odbiorcy lub konsumenta (Reckwitz 2017: 47). Inaczej współczesne roszczenie do pankreacjonizmu interpretuje Tatarkiewicz (2008: 312–313): „W XX wieku używane jest bardziej jeszcze rozszerzone pojęcie twórczości. Nazwa ta oznacza wtedy każde działanie człowieka wykraczające poza prostą recepcję; człowiek jest twórczy, gdy nie ogranicza się do stwierdzania, powtarzania, naśladowania, gdy daje coś od siebie, z siebie”.

Przekonanie, że kreatywny *homo superior* ma być obiektem aspiracji dla reszty społeczeństwa kryształuje się w XX stuleciu nie tylko w dyskursie i praktykach ściśle estetycznych, ale również w uniwersalistycznych programach psychologów i pedagogów takich jak Joy Paul Guilford czy Ellis Paul Torrance. Guilfordowi przypisuje się pobudzenie ożywczej refleksji na temat źródeł kreatywności i otworzenie drogi do zupełnie nowej teorii twórczego myślenia, która dziś pozwala afirmować jego domniemany egalitaryzm. Torrance podkreśla zna-

czenie rozwojowych aspektów kreatywności i wyobraźni, znaczną część pracy akademickiej poświęcając badaniu i opisowi myślenia dywergencyjnego – wielostronnego, odkrywczego, wykorzystującego różne punkty widzenia – w tym doskonaleniu baterii testów znanych pod nazwą *The Torrance Test for Creative Thinking*. TTCT do dziś pozostaje źródłem wiedzy o wyobrażeniach na temat kryteriów oceny twórczego rozwoju człowieka – płynności, elastyczności, oryginalności i staranności w rozwiązywaniu problemów.

Badania ludzkiej kreatywności w czasach Guilforda i Torrance’a potwierdzają tezę, że historia idei kreatywności to w zasadzie historia zerwań i nieciągłości. Niemalże w tym samym czasie, kiedy Guilford pisze o przerażającym zaniedbaniu kreatywności w politykach publicznych państwa, w ogniu krytyki znajduje się edukacja progresywistyczna – strategia pedagogiczna, której ukrytym programem jest powszechne wychowanie jednostek, które dzisiaj nazywalibyśmy właśnie „kreatywnymi”. W okresie zimnej wojny Nietzscheański topos różnicy między „prawdziwą jednostką” a „człowiekiem stadnym” powraca w dość nieoczekiwany sposób. Proces tworzenia uniwersalnych programów edukacyjnych w celu zdemokratyzowania dyspozycji twórczych zderza się z oskarżeniami ich autorów o konformizm, myślenie grupowe i „masową produkcję przeciętności”. Pojawiają się postulaty zawężenia kategorii pracy kreatywnej do elitarnego grona jednostek „prawdziwie wybitnych”, „zaprzysięgłych wrogów rutyny i status quo” (Nelson 2016: 183).

W wizji edukacji forsowanej przez zimnowojenną psychologię rozwój indywidualnego potencjału miał

jednak niewiele wspólnego z oddolnym rozwojem twórczych predyspozycji. Podlegał raczej brutalnej optymalizacji w ramach inicjatyw sponsorowanych przez rząd, na przykład programów wojskowych wpisanych w logikę wyścigu zbrojeń i podboju kosmosu. Dzieciństwo traktowane jest jako „narodowy zasób”, a dzieci zimnej wojny trafiają w Stanach Zjednoczonych do przedszkoli, których architekci nawet nie ukrywają przedmiotowego stosunku do kreatywności najmłodszych. „Rzecznicy przedszkoli głosili doskonalenie dziecięcej witalności nie ze względu na jej własną wartość, ale w celu wytworzenia bardziej produktywnych i zdyscyplinowanych dorosłych”, zauważa Nelson (2014: 36). Dorosli mają świadomość życia w „kreatywnej erze”, do której pasuje wizja „twórczej” edukacji, wszelkimi sposobami wyzyskującej energię i przebojowość najmłodszych członków społeczeństwa. Dychotomia młodzieńczej radości i trudów nauki zaciera się, zabawa, a w przyszłości podobna do niej praca, ma być wprawdzie kreatywnym, ale i przydatnym dążeniem.

Wędrujące pojęcie

Powyższe przykłady to dla Camilli Nelson współczesne wskaźniki tendencji, którą autorka odnajduje w omawianym już wyżej XVIII wieku. W jej ocenie korzenie idei kreatywności nie leżą ani w dyskursie religijnym, ani artystycznym, ani w filozoficznych rozważaniach na temat znaczenia wyobraźni – o czym przekonane są tak zwane teleologiczne historie pojęcia – ale w procesach rozwoju nauki, szczególnie nauk biologicznych i nauk o życiu (Nelson 2010a: 67–68). Jak zostaje to wyrażone w innym miejscu, „idea kreatywności wyraża intelektual-

na transformację, która przystaje do wyłaniającego się nowego zestawu biologicznych teorii, które rozkwitają w końcu osiemnastego wieku” (Nelson 2016: 176). Autorka dystansuje się od przekonania, że współczesna kreatywność jest rekontekstualizacją klasycznych tekstów antycznej Grecji czy produktem epoki renesansu, oświecenia i romantyzmu (Nelson 2010b: 4). Dyskurs kreatywności postrzega raczej jako nowe formy myślenia, które zawędrowały do sztuki i estetyki z dyskursu materialistycznego, tu rozumianego w sposób wąski jako świadomość powszechnej zmienności rzeczy nadbudowana nad zmysłowymi, a później naukowymi obserwacjami otaczającego świata. To przejście znajduje swoją najbardziej charakterystyczną ekspresję w pre-Darwinowskim, a później Darwinowskim paradygmacie ewolucji.

Próbując objaśnić to przejście, Nelson podaje przykład Jeana Baptiste’a de Lamarcka, który jako jeden z pierwszych w sposób wyraźnie słyszalny sprzeciwił się biblijnemu rozumieniu stworzenia i podważył ideę niezmienności gatunków. Za sprawą tych oraz kolejnych badań ewolucjonistów tworzenie i transformacja bez Boga okazały się do pomyślenia. Rzeczywistość zaczęła być rozumiana jako ciągły proces naturalnej (to jest zgodnej z prawami natury) i społecznej „wynaalazczości”, w którym zarówno zwierzęta, jak i człowiek mogą przekształcać siebie nie tylko w sensie ściśle biologicznym, ale również w znaczeniu kreowania środowiska życia. Tezy te dla części odbiorców były tym bardziej czytelne i przekonujące, że trafiały w emancypacyjny klimat stworzony przez Rewolucję Francuską (Nelson 2016: 175–176). Jeżeli kreatywność jest cechą typowo ludzką, a świat opiera

się na ewolucji, to dzięki indywidualnym talentom i wysiłkom można przekształcić dotychczasowe warunki polityczne, znosić przywileje i migrować po szczeblach drabiny społecznej.

Za sprawą kontynuatorów de Lamarcka, przede wszystkim Karola Darwina, w nowy sposób uprawomocniono znaczenie związków kreatywności z doświadczeniem i ludzką wyobraźnią. Badania Darwina dowodziły, że człowiek to „zwierzę rozwiązujące problemy”, najczęściej w odpowiedzi na zastane ograniczenia i niesprzyjające warunki (Nelson 2016: 182). Sposób, w jaki człowiek rozwiązuje problemy – w ramach i poprzez środowiskowy system potrzeb i pragnień – zaczęto właśnie postrzegać jako twórczy. W takiej optyce kreatywność jest potencjalnie obecna we wszystkich ludzkich działaniach i dokonaniach. Wniosek: świat życia codziennego – świat ludzkich doświadczeń – jest zasadniczo kreatywny. W klasycznej pracy *O pochodzeniu człowieka i doborze w odniesieniu do płci* (1871) Darwin ostatecznie przekracza wpływową jeszcze w XVIII wieku ideę istnienia nieusuwalnych i nieruchomych praw wszechświata na rzecz wizji rzeczywistości, która jest rozumiana jako ciągły proces niepojętej inwencji, tworzenia i transformacji. O wyobraźni zaś pisze, że „jest jedną z najwyższych prerogatyw człowieka. Dzięki tej zdolności łączy on, niezależnie od woli, dawne wyobrażenia i idee, tworząc w ten sposób błyskotliwe i nowatorskie rezultaty” (cyt. za: Nelson 2010a: 67).

W XIX wieku oddziaływanie postdarwinizmu widoczne jest nie tylko w popularyzacji idei doboru naturalnego, którego podstawą ma być naturalna „wynalazczość” świata ożywionego. Pojęcie „kre-

atywnej siły” pojawia się coraz częściej w popularnonaukowym słownictwie dotyczącym innowacyjnego potencjału przemysłu, technologii – maszyn, urządzeń czy pojazdów – ale także w leksyce ekonomii politycznej, świata finansów i handlu. Około połowy XIX wieku jest już w powszechnym użyciu – kreatywną potencję przypisuje się rozmaitym atrybutom gwałtownie zmieniającego się świata – kolei żelaznej, wolnemu rynkowi czy pozostającemu w ciągłym ruchu kapitałowi (Nelson 2016: 180). Pleniące się pojęcie kreatywności staje się częścią rewolucji przemysłowej.

Czas między późnym XVIII wiekiem a późnym XIX to także przełomowa dla myślenia o kreatywności epoka w optyce Andreasa Reckwitza (2017). Wyróżniony w ten sposób okres traktuje jako fazę przygotowawczą osadzania się nie tyle dyskursu, co dyspozytywu kreatywności (zob. wyżej). Druga faza to okres formacyjny obejmujący pierwszą połowę XX wieku. Dla Reckwitza to czas inkubacji złożonego kompleksu powiązań, który odnieść można do czterech głównych pól. Pierwsze obejmuje zróżnicowane praktyki i dyskursy, takie jak rozwijanie współpracy między przemysłem i artystami, zacieranie granicy między sztuką i nie-sztuką, promowanie wysokiej jakości produktów codziennego użytku, w których coraz częściej daje się odnaleźć elementy charakterystyczne dla dzieł artystycznych. W swoich ideach i programach formułują je m.in. stawiający na kształcenie artystów-rzemieślników przedstawiciele ruchu Arts and Crafts, założyciele spółdzielni Wiener Werkstätte, dydaktycy Bauhausu i członkowie Der Deutsche Werkbund – powstałego na początku XX wieku stowarzyszenia twórców, architektów i przedsiębiorców. Z czasem

funkcję tę przejmą dyskursy i działania będące zapowiedzią gospodarki innowacji skupionej wokół mody, designu i reklamy. Drugie pole to ekspansja pozytywnej psychologii i psychologicznych dyskursów ludzkiej kreatywności, która wymaga kształtowania, treningu i rozwoju. Zadaniem takich dyskursów było również zdjęcie z artysty stygmatu „Innego” działającego poza dominującą kulturą – skruszenie piętna zagrażającego społeczeństwu dewianta. Trzecie pole to rozwijający się obszar mediów wizualnych i wzrost zainteresowania nową konstelacją promowanych przez media kreatywnych gwiazd z obszaru filmu, muzyki i działań artystycznych. Czwarte pole to wewnętrzne przemiany świata sztuki. Kreacja w tym świecie powoli przestawała być kojarzona wyłącznie z artystyczną indywidualnością i pojmowaną wąsko kulturą elitarną. Rynek działań artystycznych otworzył się na takie zjawiska jak performance art i sztuka akcji, za którymi częściej niż profesjonalny warsztat i intelektualne przygotowanie stały autentyczność, prawda emocji i bezpośrednie przedstawienie działania. Deklarowanym celem nie była ani perfekcja wykonania, ani środowiskowe „znanstwo”, ale odrzucenie mieszczańskiej koncepcji sztuki i rozwój osobowości oparty na zatarciu różnicy między twórczością a życiem.

Kolejna faza nawarstwiania się zjawisk budujących dyspozytyw kreatywności przypada na lata 1960–1970, Reckwitz nazywa ją fazą kryzysu. W tym czasie wyłaniają się procesy inicjujące alternatywę wobec żelaznej klatki racjonalizmu: rodzi się kontrkultura, pączkują ruchy protestu i oporu, powstają emancypacyjne środowiska społeczne poszukujące alternatywnych stylów życia. Dyskutuje się o ana-

chronizmie dominujących wizji gospodarki przemysłowej, które jeszcze nie tak dawno uważano za główny napęd modernizacji i podstawowe źródło efektywności. Aktualna faza – koncentracji i dominacji – trwa od lat 80. ubiegłego wieku. Budują ją przede wszystkim zdobywające popularność idee rozwoju innowacji, przemysłów kreatywnych i ekonomii kultury, ale także dyskursy kreatywnej psychologii i urbanistyczne projekty planowania „kreatywnych miast”. Ich medium są zarówno wpływowe polityki publiczne, jak i nośne koncepcje intelektualne.

Przykładem polityk publicznych, które z kreatywności uczyniły atrybut neoliberalnej modernizacji, mogą być z pewnością programy realizowane przez laburzystów w Wielkiej Brytanii w drugiej połowie lat 90. ubiegłego wieku. Ówczesny rząd Tony’ego Blaira dyskutował globalny sukces brytyjskiej kultury popularnej, pamiętany dzisiaj w kontekście sloganu *Cool Britannia* – głównie triumfów Young British Artists (m.in. Damiena Hirsta, Sarah Lucas, Douglasa Gordona), projektantów mody (np. Johna Galliano, Alexandra McQueen), zespołów Oasis, Blur i Suade czy londyńskiej sceny klubowej. Obok utworzenia Department for Culture, Media & Sport (DCMS) oraz „produkcji” licznych dokumentów programowych (tzw. *Green Papers*), władza polityczna inspirowała związki między artystami i przedsiębiorcami, wspierała szkoły artystyczne (m.in. słynny Goldsmith College of Art), udostępniała początkującym twórcom prestiżowe przestrzenie komercyjne czy ułatwiała założenie start-upu. Tak rozumiana odgórna promocja twórczości miała zmienić strukturę zatrudnienia, w tym „zagospodarować” ludzi wolnych zawodów, których w cza-

sach hegemonii gospodarki opartej na przemyśle i wielkich korporacjach traktowano jako uciążliwy balast. Nieoczekiwanie ci sami ludzie stali się nadzieją na nowy impuls rozwojowy, budowany w oparciu o idee gospodarki wiedzy i przemysłów kultury.

Niedoścignionymi przykładami z drugiej grupy są książki *Living on Thin Air* Charlesa Leadbeatera (1999) oraz – o kultowym niemal statusie – *Narodziny klasy kreatywnej* Richarda Floridy (2010, wyd. oryg. 2002). Szczególnie wpływowa okazała się książka tego drugiego, badająca związek między czynnikami kulturowymi a rozwojem gospodarki. Florida – co warto przypomnieć – podkreśla w niej znaczenie trzech „T” – technologii, talentu i tolerancji. Wpływ technologii mierzy stopniem koncentracji innowacji, wartość talentu kapitałem twórczym i liczbą osób należących do „superkreatywnego rdzenia”, a znaczenie tolerancji akceptacją dla twórczych odmieńców (np. przedstawicieli mniejszości seksualnych) i aprobatą ekscentrycznego stylu życia ludzi wolnych zawodów.

Co ciekawe, wielokierunkowa krytyka książki, którą z łatwością odnaleźć można zarówno w bogatej literaturze naukowej, jak i wielu tekstach publicystycznych z ostatnich piętnastu lat, nie zakłóciła w sposób znaczący medialno-politycznej kariery pojęcia „klasa kreatywna”. Warto w tym miejscu pamiętać, że wcześniejsza dezaprobata dla „przemysłu kulturowego” wyrażona w *Dialektyce oświecenia* Adorna i Horkheimera – biblii wszystkich sceptyków dystansujących się dzisiaj od ekonomii kultury – nie przeszkodziła w rozwoju i późniejszym sukcesie idei przemysłów kreatywnych. Nawiazując do tego

paradoksu, Gerald Raunig (2014: 165) pytał wprost: „jak to możliwe, że za sprawą tak małego przejścia – od przemysłu kulturowego do przemysłów kulturowych i kreatywnych – te ostatnie stały się oznaką uniwersalnego zbawienia nie tylko dla polityków, ale i licznych aktorów z owego pola?”.

Oczywiście przestrogi zawarte w *Dialektyce oświecenia* pisane były w innym czasie i odnosiły się do zupełnie odmiennego kontekstu. Adorno i Horkheimer dowodzili, że w kulturze masowej tkwią tendencje totalizujące i wyjaśniali powody, dla których kultura stała się medium kontroli społecznej. Słowa „przemysł” nie traktowali tak dosłownie, jak robią to promotorzy gospodarki kreatywnej, to jest jako jednego z filarów współczesnego rynku, powiązanego z takimi sektorami jak design, usługi informatyczne, nowe media, gry komputerowe czy moda. W *Dialektyce oświecenia* „przemysł” odnosił się „tylko” do standaryzacji elementów systemu rozrywkowego (np. hollywoodzkich filmów) i racjonalizacji technik upowszechniania, a nie ściśle do procesu wytwarzania. Mimo standaryzacji produktów przemysłu kulturowego każdy z nich wydawał się czymś odrębnym, ponieważ powstawał w oparciu o indywidualne formy produkcji. Klasycy teorii krytycznej nie mogli również przewidzieć transformacji olbrzymich domów medialnych, w *Dialektyce oświecenia* przedstawionych niemalże jako wszechwładne syndykaty, pod naporem których ulec muszą zarówno słabe podmioty biznesowe, jak i zwykli odbiorcy kultury masowej. Dzisiejsze „przemysły kreatywne” dużo częściej strukturyzowane są przez początkujące start-upy, mikroprzedsiębiorstwa, „kreatywne klastry” czy ambitne firmy z obiecującym *know-how*. Ich pracownicy zmuszeni

są dzielić czas między pracę dla dużego koncernu (np. globalnej i rozpoznawalnej marki), własne studio projektowe, sklep internetowy, obsługę mediów społecznościowych oraz działalność niekomercyjną, która często jako jedyna daje poczucie względnej satysfakcji. „Podczas gdy modelem instytucjonalnym dla przemysłu kulturowego były wielkie, stabilne korporacje, pseudoinstytucje przemysłów kreatywnych okazują się efemeryczne, tymczasowe i związane z konkretnymi projektami”, zauważa Raunig (2014: 161).

To, co dla interpretacji zjawisk z obszaru ekonomii kultury wydaje się wciąż w *Dialektyce oświecenia* aktualne, to z pewnością kwestie bardziej ogólne. Po pierwsze, inspiracją może być wyjściowy stosunek autorów do przemysłu kulturowego, jego poważne potraktowanie stosownie do bezsprzecznie ważkiej roli, jaką odgrywa w życiu nowoczesnych społeczeństw. Adorno i Horkheimer kpili z tonu ironicznej wyrozumiałości i argumentów adwokatów przemysłu kulturowego twierdzących, że przecież nie dostarcza on ani wyrafinowanej wiedzy, ani poważnych artystycznych wartości. Później zdemokratyzowane przejawy przemysłu kulturowego (gatunkowe kino, seriale, masowe powieści czy przeboje muzyczne) nie są niewinne – w optyce Adorna i Horkheimera upowszechniają choćby gorsząco konformistyczne wzory zachowań i neutralizują potencjalnie obecny w kulturze krytycyzm. W analogiczny sposób serio należy potraktować dziś fenomen „przemysłów kreatywnych”. Zagrożeniem nie jest lekceważenie jego retorycznych i faktycznych przejawów, ale cyniczna akceptacja zastanych „reguł gry” czy bezkrytyczne przyjęcie języka polityk publicznych w nadziei

na zwiększenie nakładów na kulturę, przywrócenie jej społecznego znaczenia i wykorzystanie jako impulsu do działań proobywatelskich i emancypacyjnych. Dla tak sformułowanych argumentów środowiska „taktyków” końcowe efekty włączenia kultury we współczesny język modernizacyjny mogą być dużym rozczarowaniem. Obawy budzić może finalny rezultat procesu, na drodze którego dyskurs ekonomii kultury stanie się porządkiem samej rzeczywistości, tworząc reguły jej społecznej organizacji.

Po drugie, wydaje się, że przedstawiona w *Dialektyce oświecenia* teza, że świat chce być oszukiwany, zawiera dzisiaj więcej prawdy niż kiedykolwiek wcześniej. W argumentacji Adorna i Horkheimera przekonanie o jałowości przemysłu kulturowego nie stanowi zasobu „wiedzy tajemnej”, ale jest po prostu trafnie rozpoznawaną przez odbiorców kultury masowej diagnozą. Konsumenci systemu rozrywkowego właściwie „chcą” oszustwa, które sami przejrzyli, afirmują to, co spotykają i o czym wiedzą, że jest fabrykowane. Taka intuicja pozostaje szczególnie trafna w odniesieniu do typowych dla przemysłów kreatywnych wzorów upodmiotowienia. Nie chodzi tylko, jak chce Raunig (2014: 165), o fuzję pragnienia, konformizmu i dobrowolnej samoprekaryzacji, ale także o to, że marka przemysłów kreatywnych działa jak magnes – awans do „superkreatywnego rdzenia” stał się nowym horyzontem aspiracji, obietnicą wyzwolenia od ryzyka porażki, dowodem relatywnego sukcesu i uprzywilejowanej przynależności do lepszego świata.

Po trzecie, lekturę *Dialektyki oświecenia* potraktować można jako lekcję socjologicznej wyobraźni

rozpiętej między krytyką „tu i teraz” a wyobrażeniem czy konstrukcją alternatywnej rzeczywistości (w myśl zasady „uważaj, czego życzysz sobie i innym”). Według Adorna i Horkheimera całościowym rezultatem przemysłu kulturowego miał być efekt antyświeceniowy – blokada kształtowania się autonomicznych, samodzielnych, świadomie oceniających i podejmujących decyzje indywidualów. To one miały być przesłanką społeczeństwa demokratycznego, które może się utrzymać i rozwijać tylko wśród dojrzałych obywateli. W obecnych warunkach problem ten uległ zasadniczemu odwróceniu. Klasa kreatywna funkcjonuje w specyficznej sferze niepodległego bytu, wyposażona w przekonanie o odpowiedzialności za własny los, poczucie sprawczej kontroli i świadomość niezależności. O ile Adornowsko-Horkheimerowska perspektywa wyrażała lament nad utratą autonomii przez ludzi pochwyconych przez przemysł kulturowy, o tyle dziś przekonanie o konieczności zwiększenia pola indywidualnej swobody szturmem podbija programy modnych praktyk zarządczych. Ta rzekoma niezależność została jednak podporządkowana przewidywalnej formule programu uczynienia klasy kreatywnej bardziej efektywną, samozadowoloną i spełnioną. Z pozoru trudno dostrzec jego optymalizacyjny sens, który kryje się za obietnicą indywidualnego rozwoju, rzekomą emancypacją i koncepcjonowanym buntem.

Immanentna i socjologiczna przemiana pojęć

Jak pokazały prowadzone do tej pory rozważania, rozumienie kreatywności przeszło długą drogę – od koła zamachowego kontestacji do filaru przemysłów

kultury. W przypadku dominujących we współczesnym dyskursie publicznym znaczeń kreatywności mówić można o przemianie funkcji pojęcia (*Funktionswandel*) w znaczeniu, jakie takiemu procesowi nadał Karl Mannheim (1964: 383–385, zob. także Czyżewski 2013: 17). W wyniku złożonej rekontekstualizacji kreatywność – idea niegdyś subwersywna, a przynajmniej łączona z emancypacją – straciła swój wyzwolicielski sens i trafiła do słownika wolnego rynku. Od „obdarzonych” twórczością obywateli wymagane są dzisiaj konkretne, efektywne działania, a sukces tych działań mierzony jest stopniem użyteczności i społecznej „przydatności”. Tak sformułowany imperatyw zbudowano na trudnej już obecnie do zakwestionowania operacji semantycznej, która połączyła regułę nowatorstwa – poszukiwania kulturowego i gospodarczego *novum* – ze skutecznością i efektywnością. Związek ten – co pokazują wcześniejsze refleksje – nie był w przeszłości oczywisty.

Mannheim omawia dwa wymiary transformacji funkcji pojęcia. Przemiana „immanentna” sprowadza się do modyfikacji znaczenia poprzez osadzenie danej kategorii w nowej siatce analitycznej, migracji pojęcia z jednego systemu myśli do innego. Z kolei metamorfoza na płaszczyźnie „socjologicznej” bierze za podstawę znalezienie dla idei nowego tła społecznego, co z konieczności oznacza zmianę znaczeń nadawanych tej idei przez stanowiących takie tło odbiorców – członków alternatywnych zbiorowości, subkultur i światów społecznych. Czym innym będzie twórczość w tradycji pragmatyzmu społecznego, awangardy artystycznej czy kontrkultury, a czym innym w słowniku współczesnych przemysłów kreatywnych.

Instruktywny, choć bardzo złożony, jest przypadek pragmatyzmu społecznego. Jego wyjściowym założeniem jest skupienie uwagi na aktywności ludzkiej – człowiek to w tej optyce podmiot działający, a nie tylko obiekt ulegający zewnętrznym impulsom i warunkom. „Społeczeństwo było przez pragmatystów społecznych ujmowane w kategoriach działalności jednostek napotykających w kolejnych sytuacjach problemy i rozwiązujących je przez znajdowanie nowych środków adaptacji (rozumianej jako przystosowywanie się aktywne, zdobywanie kontroli nad środowiskiem)”, notował Jerzy Szacki (2002: 591). Pragmatyzm odżegnywał się od różnych wersji determinizmu, odmawiających roli twórczemu działaniu ludzi. W ujęciu takich autorów jak William I. Thomas i Florian Znaniecki (1976, wyd. oryg. 1918–1920) jednostki ludzkie należy uznać za potencjalnie twórcze, przy czym ich twórczy potencjał związany jest z określonymi kompetencjami społecznymi – chęcią działania, przygotowaniem i wprowadzeniem w życie określonego planu. Thomas i Znaniecki – co warto przypomnieć – analizowali studia przypadku, próbując określić warunki działania twórczego w konfrontacji z niesprzyjającym i podlegającym ciągłym zmianom środowiskiem kraju przyjmującego imigrantów. Tu i w rozwijającej się później szkole chicagowskiej zewnętrzne otoczenie było często związane z urbanizmem jako stylem życia. Miejskość i życie w mieście łączyło się z koniecznością egzystowania w rzeczywistości pluralnej, gdzie istnieje wiele formuł zachowań uważanych za prawomocne, a także z konfrontacją z radykalnie różnymi punktami widzenia. Współczesny mieszkaniec środowiska miejskiego miał być skazany na kosmopolityzm, plastyczność od-

najdywania się w różnych środowiskach, czytanie różnych kodów kulturowych i ciągle „przeliczanie perspektyw”. „Kreatywne” podejście dotyczyło też samego procesu badawczego. Przykazaniem pragmatystów było myślenie oparte na dylematach i paradoksach. Rezygnowali oni z opisu rzeczywistości w kategoriach systematycznego projektu, a w samych badaniach stosowali często zasadę wzajemnych oddziaływań i interdyscyplinarnych wpływów. Myśleli dialektycznie, a badania uprawiali w sposób nader nieortodoksyjny.

Wcześniej, pod koniec XIX i na początku XX w., szacunek dla twórczej aktywności człowieka formowały nowoczesne ruchy awangardowe. W tym czasie walczono o indywidualną pozycję artysty i samodzielność nowo kształtujących się stylów estetycznych. Logika oryginalności, zaskoczenia i nowości zaczynała stopniowo wypierać logikę repetycji i przywiązania do tradycyjnych wzorów tworzenia sztuki. Z czasem awangarda zakwestionuje mit wyjątkowości artysty, forsując idee „sztuki oddolnej” i „sztuki dla wszystkich”. W latach 70. ubiegłego wieku wpływową koncepcję przypisującą kreatywny potencjał każdej jednostce narysował zaangażowany społecznie artysta i teoretyk sztuki Joseph Beuys. W jego deklaracjach hasło „każdy artystą!” uzyskało nową wykładnię, łącząc obietnicę emancypacji poprzez twórcze działanie z funkcjami terapeutycznymi i przyrzeczeniem osobistego szczęścia. Beuys prorokował, że w miarę technologicznego postępu ludzkość – a przynajmniej nie mała jej część – uwolni się od przykrego obowiązku pracy i zyska szansę na twórcze zagospodarowanie czasu wolnego. Artysta zakładał, że rozwój kreatywności dałby szansę na prawdziwe

doświadczenie człowieczeństwa, jednostkowe samopoznanie i przezwyciężenie alienacji.

Częścią antykapitalistycznej krytyki artystycznej kreatywność jest już dekadę wcześniej. W ujęciu Luca Boltanskiego i Ève Chiapello (2005) ten rodzaj krytyki oparty był na żądaniu wolności, autentyczności i samostanowienia, promował idee jednostkowej autonomii, domagał się przywrócenia niezakłamanym relacji społecznych i prawa wyboru miejsca, rodzaju i stylu pracy. Głosy charakterystyczne dla krytyki artystycznej rozpaczały nad przeregulowaniem życia prywatnego i zawodowego, sprzeciwiając się jednocześnie standaryzacji, umasowieniu i komodyfikacji świata kultury. Podejrzliwie patrzono na aspiracje i przewidywalne życie mieszczaństwa oraz przekazywane z pokolenia na pokolenie typowe dla tej grupy wartości. Alternatywy upatrywano w formach działań, dla których wzorem był intelektualista lub artysta – ruchu wyobraźni, fizycznej mobilności czy pracy zawodowej oderwanej od czasowej dyscypliny.

Z czasem krytyka artystyczna stała się ofiarą własnego sukcesu, a powstałe z jej inspiracji alternatywne formy życia prywatnego i zawodowego szybko straciły „kontrprowadzeniowy potencjał” (Lorey 2014: 144). Kiedyś dawały nadzieję na wyrażenie choćby częściowego sprzeciwu wobec utartych relacji władzy, obecnie biorą udział w „stwarzaniu” pożytecznych podmiotów, dla których istotnymi wartościami stały się rozwój własny, odpowiedzialność i zawodowa swoboda. Wyrosłe z krytyki artystycznej idee wpisują się dziś w oczekiwania dynamicznie ulegającego zmianom rynku pracy, dla którego atrakcyjnym modelem

stał się „wolny zawód” – pracownik mobilny, łatwo adaptujący się do nowych warunków i wykazujący inicjatywę. Niektórzy wskazują wręcz, że żywione przez promotorów nowego ducha kapitalizmu potrzeby – oryginalność czy walka z rutyną – wśród wielu osób wchodzących dopiero na rynek pracy akceptowane są jako podstawowe wartości kultury nowoczesnej (Rañiu 2011: 37). Sukces retoryki opartej na krytyce artystycznej zaowocował bowiem przekonaniem, że kreatywność „zejdzie pod strzechy”, a artysta stanie się nowym wzorem „pracownika przyszłości”.

W kontrze do pragmatyzmu społecznego, awangardy czy kontrkultury podkreślający znaczenie twórczej postawy dyskurs kreatywności można dziś potraktować jako ważny element doktryny neoliberalnej i składnik typowych dla niej technologii władzy. W działaniu tak rozumianej orientacji ujawnia się represywny charakter projektu modernizacyjnego opartego na innowacjonizmie, start-upach i rozwoju nowych technologii. Obok idei przemysłów kreatywnych i ekonomii kultury znajdziemy tu program wsparty na klasycznych hasłach Josepha Schumpetera – twórczej destrukcji, innowacyjnej rencie, gospodarczej witalności i indywidualnych instrukcjach rozwoju. Modne koncepcje nie dostrzegają wszakże, że dyskurs kreatywności stał się dziś jednym z narzędzi pośredniego rządu populacją, tym bardziej subtelny, że zezwalającym na „koncesjonowaną transgresyjność” (Drozda 2016: 96) – dystans wobec sposobów zarządzania opartych na technikach dyscyplinarnych i społecznym nadzorze. Deklarując dystans wobec usidlających relacji władzy, kultura kreatywności akcentuje znaczenie wyobraźni,

zmiany i myślenia innowacyjnego, powiązanych dzisiaj z wyrafinowaną formą panowania, którą Nikolas Rose (1999) nazywa „rządzeniem przez wolność”.

Zakończenie

W ciągu około dwustu lat kreatywność przeszła proces „unaturalnienia”, stała się wręcz przyrodzonym atrybutem ludzkiej jednostki. Jak to często bywa w historii idei, ostateczny etap rozumienia jakiegoś pojęcia rodzi pokusę wymazania historycznych i kulturowych warunków jego tworzenia się. Rozbrajając „mit pochodzenia” dyskursu kreatywności, ujawnia się jego skonstruowany charakter. To produkt heterogenicznych inspiracji, czerpiących motywację zarówno ze zdroworozsądkowych założeń, jak i języków teologii, historii sztuki, estetyki czy współczesnych nauk przyrodniczych. Promieniują na nią przekonania ideologiczne i nieuchronne zazwyczaj procesy społeczne, na przykład demokratyzacja kultury i kolejne fazy rozwoju kapitalizmu. Przez lata idea kreatywności grawituje wokół tych samych kategorii, pojęć i tematów – wyobraźni, geniuszu, społecznego reżimu nowości – choć ich znaczenia wciąż ewoluują i bronią się przed petryfikacją.

Dokładna analiza znaczenia idei kreatywności dla „polskiej drogi do postępu” przekracza możliwości tego opracowania (zob. Franczak 2015; 2019). Znajdziemy tu zarówno współczesne naśladownictwo zachodnich dyskursów modernizacyjnych, opartych na instrumentalizacji twórczości i wizji kultury jako zasobu rozwojowego, jak i mniej oczywiste przykłady historyczne uniwersalizujące wiarę w „prostego człowieka” jako źródło odnowy poten-

cji artystycznej. Przykładem może być młodopolska „chłopomania” czy powojenna instrumentalizacja folkloru i odwoływanie się do elementów tradycji chłopskiej. Na poziomie deklaracji decydentów PRL-u kultura ludowa „miała zawierać potężny ładunek autentyczności, spontaniczności, a także narodowej swoistości” (Kordjak 2016: 22–23). Ujmując ten problem szerzej, w kulturze w ogóle widziano dźwignię demokratyzacji i upodmiotowienia „ludu”, w czym wyrażał się specyficzny klimat ówczesnego czasu. Obywatel miał być formowany według racjonalnych pryncypiów definiowanych ideologicznie, ale jednocześnie liczone na drzemiały w społeczeństwie twórczy potencjał. Z odbudową bazy materialnej łączono szansę na udostępnienie klasom ludowym zachowanego i odbudowywanego dorobku kulturalnego. Istotnym wyzwaniem była „emancypacja mas” oraz produktywna sublimacja kulturalnych elementów życia robotniczego i chłopskiego. Część twórczości elit wprost utożsamiono z działalnością produkcyjną. Artyści, definiowani jako „inżynierowie dusz ludzkich”, mieli nie tylko tworzyć więź z masami, ale też odpowiadać za wzrost mocy wytwórczych tych mas. Zresztą związek ten przedstawiano jako synergiczny – świat pracy miał harmonijnie współdziałać z nowymi elitami. Taka idea zakładała zniesienie rozdziału między pełniącą wcześniej rolę hegemonia kulturą klasy uprzywilejowanej (którą pod nieobecność ziemiaństwa reprezentowała teraz inteligencja) a emancypującą się kulturą szerokich rzesz ludowych.

Odwołujący się do optymalizacji kreatywności dyskurs rozwojowy ma w dużym stopniu – podobnie jak inne formułowane po 1989 roku narracje transformacyjne – charakter imitacyjny. Co

ważne, nie jest to wyłącznie przypadek Europy Środkowo-Wschodniej. Współczesne znaczenie kreatywności, mimo omawianych wyżej korzeni w tradycji kontynentalnej Europy, jest w zasadzie desantem ze Stanów Zjednoczonych z lat 40. i 50. ubiegłego wieku (Bröckling 2004: 141). Amerykański import za sprawą języka powojennej psychologii i raportów instytutów badawczych pracujących na rzecz wielkiego przemysłu usunął w dużym stopniu w cień wcześniejsze europejskie znaczenia twórczości i dostarczył nowych kulturowych ram do rozumienia projektów łączących kulturę z gospodarką. Odpowiedzialne za jego realizację elity w Paryżu, Londynie czy Warszawie działały w sposób reaktywny i naśladowczy, instrumentalizując lokalne tradycje, a jednocześnie próbując przyswoić zewnętrzne impulsy rozwojowe. Muzenem była zazwyczaj własna „Krzemowa Dolina”, nowe San Francisco albo przynajmniej politechnika na miarę słynnego MIT.

W ostatnich latach w Polsce opinia o kreatywności jako źródle społecznych profitów rozpowszechniła się wśród polityków, przedsiębiorców i w dyskursie eksperckim. Duże znaczenie miał Kongres Kultury z roku 2009 i wybrzmiało wtedy przekonanie, że kultura znajduje się w centrum nowego projektu modernizacyjnego. Z czasem wyobrażenie o doniosłej roli kultury w projekcie społecznego rozwoju uległo daleko idącej popularyzacji, stało się niemalże zasobem zdrowego rozsądku elit, wyrażanym przez przedstawicieli „nowej klasy kreatywnej” w dyskursie naukowym i opiniotwórczych mediach. Zaadaptowany w Polsce w ostatnich latach język polityki kultury i przemysłów kreatywnych jako czynnika wzrostu gospodarczego obecny był

między innymi w dyskusjach o Europejskich Stolicach Kultury, dyskursie „dotacyjnym” i kulturze grantowej, łączącej działania organizacyjne placówek kulturalnych ze strategicznymi politykami publicznymi państwa. Głos ten odnajdziemy także w zabiegach promocyjnych prestiżowych instytucji, np. Instytutu Adama Mickiewicza, Narodowego Centrum Kultury (program i seria wydawnicza „Kultura się liczy!”), Instytutów Polskich i innych placówek podległych Ministerstwu Spraw Zagranicznych czy Polskiej Fundacji Narodowej. Uwiedzenie retoryką kreatywności idzie w poprzek deklaracji światopoglądowych, paradoksalnie, wiele celów stawianych przed twórczością pozostaje wspólne liberałom i konserwatystom.

Pleniący się dzisiaj dyskurs kreatywności infekuje zarówno praktyki zarządcze, jak i instytucje wychowawcze czy edukacyjne, które w dłuższej perspektywie służą produkcji powszechnie akceptowanych form wiedzy. Dyskurs ten stał się niejawnym narzędziem kontroli – przymus twórczości jest dziś formą reżimu, w ramach którego współczesny *homo creativus* zostaje zobowiązany do efektywności, rządzenia sobą, i „dobrego prowadzenia się” w niestabilnych warunkach późnego kapitalizmu. Wpisując się w prawomocny sposób rozumienia „bycia twórczym” czy odpowiadając na wymóg „uelastycznienia” życia zawodowego na wzór wolnych zawodów, pracownicy przemysłów kreatywnych – oraz naśladujący ich członkowie innych definiowanych jako kreatywne branż – odtwarzają pożądane tendencje, a nie je kontestują. „Zarządzanie, przebrane w język twórczości, jest nowym rock and rollem”, jak w publicystycznym skrócie ocenia ten fenomen Chris Bilton (2010: 75).

Bibliografia

- Adorno Theodor W., Horkheimer Max (1994) *Dialektyka oświecenia*. Przełożyła Małgorzata Łukasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Bilton Chris (2010) *Polityka kreatywności*. Przełożyła Sandra Jacobson [w:] Andrzej Gwóźdź, red., *Od przemysłów kultury do kreatywnej gospodarki*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, s. 64–78.
- Boltanski Luc, Chiapello Ève (2005) *The New Spirit of Capitalism*. London, New York: Verso.
- Bröckling Ulrich (2004) *Kreativität* [w:] Ulrich Bröckling, Susanne Krasmann, Thomas Lemke, hrsg., *Glossar der Gegenwart*. Frankfurt am Main: Suhrkamp, s. 139–144.
- Czyżewski Marek (2013) *Socjologia interpretatywna i metoda biograficzna: przemiana funkcji, antyesencjalistyczne wątpliwości oraz sprawa krytyki*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, tom 9, nr 4, s. 14–27.
- Drozda Jacek (2016) *Rerum Novarum. Innowacyjność jako narzędzie dyskursywnej ofensywy neoliberalizmu* [w:] Wojciech Józef Burszta, Piotr Jezierski, Michał Rauszer, red., *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu*. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra, s. 77–111.
- Elias Norbert (2006) *Mozart. Portret geniusza*. Przełożył Bogdan Baran. Warszawa: W.A.B.
- Engell James (1981) *The Creative Imagination: Enlightenment to Romanticism*. Cambridge: Harvard University Press.
- Florida Richard (2010) *Narodziny klasy kreatywnej*. Przełożyli: Tomasz Krzyżanowski, Michał Penkala. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Foucault Michel (2002) *Porządek dyskursu*. Przełożył Michał Kozłowski. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Foucault Michel (2011) *Narodziny biopolityki*. Przełożył Michał Herer. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Franczak Karol (2015) *Kultura jako źródło zysku? Etos kreatywności i współczesny dyskurs modernizacyjny*. „Przegląd Socjologiczny”, nr 2, s. 89–112.
- Franczak Karol (2019) *The Democratization of Creativity in the Age of Knowledge Economy*. „Societas/Communitas” [w druku].
- Kania Marta Matylda (2013) *Ludologia z wyobraźnią, czyli Coleridge w bezkresnym lesie* [w:] Emilia Januszek, Marcin Jarzabek, Maria Kobielska, red., *Twórca – dzieło – badacz. Między dyscyplinami humanistyki*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 59–69.
- Kordjak Joanna (2016) *Polska – kraj folkloru?* [w:] Joanna Kordjak, red., *Polska – kraj folkloru?*. Warszawa: Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki, s. 11–40.
- Koselleck Reinhart (2009) *Historia pojęć i pojęcia historii* [w:] tegoż, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Leadbeater Charles (1999) *Living on Thin Air. The New Economy*. Londyn: Viking/Penguin.
- Lorey Isabell (2014) *Urządzenie i samoprekarizacja. O normalizacji wytwórców kultury*. „Praktyka Teoretyczna”, nr 4(14), s. 133–152.
- Mannheim Karl (1964) *Das Problem einer Soziologie des Wissens (1925)* [w:] Kurt H. Wolff, hrsg., *Wissenssoziologie*. Berlin: Luchterhand, s. 308–387.
- Nelson Camilla (2010a) *The Invention of Creativity. The Emergence of a Discourse*. „Cultural Studies Review”, vol. 16, no. 2, s. 49–74.
- Nelson Camilla (2010b) *Creativity and Contemporary Value*. Paper presented at the Australian Association of Writing Programs’ 15th annual conference: Strange Bedfellows of Perfect Partners – The role of literary studies in creative writing programs, s. 1–20.
- Nelson Camilla (2014) *The Creative Child: Constructing Creativity Through Early Childhood Education in Modern America*. „Knowledge Cultures”, no. 2(3), s. 29–50.

Nelson Camilla (2016) *Discourses of creativity* [In:] Rodney H. Jones, eds., *The Routledge Handbook of Language and Creativity*. New York: Routledge, s. 170–187.

Nowicka Magdalena (2016) *O użyteczności kategorii dyspozytywu w badaniach społecznych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 1, s. 170–191.

Pope Rob (2005) *Creativity: History, Theory, Practice*. London: Routledge.

Rańtu Dan Eugen (2011) *Artistic Critique and Creativity: How Do Artists Play in the Social Change?*. „Studia Ubb. Philosophia”, vol. 3(56), s. 27–49.

Raunig Gerald (2014) *Przemysły kreatywne jako masowe oszustwo*. „Praktyka Teoretyczna”, nr 4(14), s. 153–167.

Reckwitz Andreas (2017) *Odkrycie kreatywności. O procesie społecznej estetyzacji*. Przełożyły Katarzyna Kończal, Zofia Sucharska. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

Rose Nikolas (1999) *Powers of Freedom: Reframing Political Thought*. Cambridge: Cambridge University Press.

Szacki Jerzy (2002) *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Williams Raymond (2015) *Keywords. A Vocabulary of Culture and Society*. Oxford: Oxford University Press.

Thomas William Isaac, Znaniecki Florian (1976) *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1–5, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Tatarkiewicz Władysław (2008) *Dzieje sześciu pojęć*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Zawadzka Anna (2011) *Przymus kreatywności* [w:] Jan Sowa, red., *Wieczna radość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana, s. 227–237.


Cytowanie

Franczak Karol (2018) *Od creatio ex nihilo do Cool Britannia. Ku źródłom dyskursu kreatywności*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 104–125 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.06>.

From *creatio ex nihilo* to *Cool Britannia*. Towards the Sources of the Discourse of Creativity

Abstract: The aim of the article is to analyse the “myth of origin” of the contemporary discourse of creativity and to reveal its constructed character. A sceptical look at the seemingly linear transformation of a popular idea reveals not only discontinuity and numerous ruptures in the process of changing the ways of understanding the concept, but also the unintended functions of contemporary explanations of the genesis of creativity. Analysis of ways of thematizing creativity in religious, artistic, philosophical and scientific discourse serves to answer the question, how creativity has become a core of the modernization narrative tied with the categories of innovation, creative industries, cultural economics and creative cities.

Keywords: creativity, creation, creative industries, discourse, dispositif, history of ideas, transformation of concepts, democratization of culture, modernization

Tomasz Żaglewski 
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Wprowadzenie do narratologii transmedialnej jako projektu kulturoznawczo-medioznawczej archeologii. Causus politycznych narracji *Kapitana Ameryki*

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.07>

Abstrakt Artykuł stanowi propozycję metodologicznego doprecyzowania tzw. narratologii transmedialnej jako projektu badań o charakterze komparatystycznym. Wychodząc od istniejących zastosowań i ujęć narratologii transmedialnej, autor sugeruje konieczność poszerzenia dominujących wzorców przede wszystkim o perspektywę historyczną (diachroniczną), związaną z docelowym uprawianiem swego rodzaju transmedialnej archeologii wobec wybranych narracji. Autor obrazuje postulowany przez siebie projekt na przykładzie komparatystycznego spojrzenia na wybrane narracje towarzyszące fikcyjnej postaci Kapitana Ameryki, z uwagi na uzależnione od zmieniających się realiów (trans)medialnych oraz czasowych ich znaczenia ideologiczno-polityczne.

Słowa kluczowe narratologia transmedialna, transmedialna archeologia, komparatystyka medialna, komiks, Kapitan Ameryka

Tomasz Żaglewski, kulturoznawca, dr, adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa UAM, sekretarz redakcji pisma „Studia Kulturoznawcze”. Zajmuje się badaniami nad komiksem jako zjawiskiem społecznym, kulturowym oraz medialnym. Ostatnio opublikował: *Kinowe uniwersum superbohaterów. Analiza współczesnego filmu komikсового* (PWN 2017).

Adres kontaktowy:

Instytut Kulturoznawstwa
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Szamarzewskiego 89A, 60-568 Poznań
email: zaglewski.tomasz@gmail.com

Na podstawie obserwacji powstających w ciągu ostatnich kilkunastu lat opracowań oraz teorii skupionych wokół tematyki kultury popularnej i medialnej trudno nie zauważyć, iż hasło „narratologia transmedialna” zdołało – w stosunkowo krótkim czasie – zrobić zawrotną karierę w światowej nauce. Termin ten okazał się niezwykle poręcznym oraz plastycznym w znaczeniu jego aplikowalności sloganem – a częstokroć bardziej nawet metaforą – dającym się zastosować do analizy wielu współczesnych zjawisk związanych z transmediatyzacją określonych tematów, postaci czy też wreszcie narracji, dokonywaną przede wszystkim przez dzisiejsze koncerty medialne.

Przy całej swojej wspomnianej atrakcyjności, *nomen omen*, medialnej oraz szerokim wachlarzu możliwych użyć badawczych, sama narratologia transmedialna pozostaje jednak wyjątkowo ubogo rozpoznany instrumentem badawczym, nieposzerzającym właściwie swojego metodologicznego zaplecza, jakby na przekór rosnącej puli przykładów, które kolejni badacze dodają do grupy tekstów *explicite* transmedialnych. Taki stan rzeczy jest nie do zaakceptowania, tym bardziej, iż mowa tutaj o propozycji, która przy odpowiednio pogłębionym namyśle metodologicznym – a taki postaram się zaproponować w dalszych partiach tekstu – mogłaby stać się znaczącym uaktualnieniem narratologicznej „skrzynki z narzędziami”, z której skorzystać mogliby oczywiście przede wszystkim obserwatorzy (trans)medialnej kultury.

Dominujący dziś wzór myślenia o tak zwanej transmedialności wyznaczony został stosunkowo wcześniej, bo już na początku lat 90. ubiegłego wieku przez Marszę Kinder – autorkę głośnej oraz wpływowej na gruncie amerykańskiego medioznawstwa książki *Playing with Power in Movies, Television and Video Games: From Muppet Babies to Teenage Mutant Ninja Turtles* (Kinder 1991). Praca Kinder – zawierająca analizę amerykańskiego przemysłu rozrywkowego – stanowiła próbę zrozumienia nowego rodzaju tekstualno-produkcyjnej organizacji szczególnie popularnych w USA ofert multi-medialnych dla dzieci (jak wspomniane Muppety czy Wojownicze Żółwie Ninja) z punktu widzenia zmieniającej się organizacji oraz struktury medialnych konglomeratów. Zaproponowane przez autorkę rozumienie transmedialności odznaczało się ekonomicznym myśleniem, zwracającym uwa-

gę przede wszystkim na merkantylne zyski wynikające z rozwijania danej franczyzy i towarzyszących jej fabuł w obrębie kilku zazębiających się kanałów medialnych (jak np. kino, komiks i telewizja). Propozycja Kinder – aczkolwiek pionierska w swoim czasie – obarczona była jednak kilkoma znaczącymi ograniczeniami, widocznymi przede wszystkim z punktu widzenia współczesnej lektury *Playing with Power...* Najważniejszym zastrzeżeniem byłoby tu zatem poświęcenie niewielkiej uwagi zagadnieniom *stricte* narratologicznym. Autorka, jak zostało to już wspomniane, koncentruje się raczej na analizie przemian instytucjonalnych, jedynie pośrednio poświęcając uwagę zmieniającym się sposobom prezentowania danej fikcyjnej opowieści w nowym, transmedialnym paradygmacie. Intelktualne ziarno zasiane przez badaczkę wyjątkowo szybko obrodziło jednak w kolejnej koncepcje transmedialne, domyślnie zmierzające coraz bardziej w kierunku większego zaakcentowania konieczności zbilansowania analiz organizacyjnych oraz narracyjnych.

Projekt transmedialnej narratologii

Na początku XXI wieku hasło „transmedialności” stało się odmienianym przez wszystkie przypadki sloganem, który w mniej lub bardziej pogłębiony sposób definiować miał dokonującą się w środowisku tzw. nowych mediów ilościową i jakościową zmianę w wytwarzaniu oraz konsumowaniu wybranych obiektów popkultury. Stosunkowo bliskie idei Marshy Kinder, coraz bardziej nowatorskie terminy, jak „cross-medialność” (Bechmann Pedersen 2009), „multiplatformowość” (Jeffrey-Poulter 2003), „media hybrydowe” (Boumans 2015), „wspólnoty

intertekstualne” (Marshall 2004) czy też „światy transmedialne” (Klastrup i Tosca 2004) zmierzały zatem do uzupełnienia wniosków zawartych w *Playing with Power...* o dwa aspekty. Po pierwsze, nowe, jeszcze bardziej zintensyfikowane praktyki nadawczo-odbiorcze wynikające z medialnej hipersaturacji (Kopecka-Piech 2017) oraz, po drugie, następujące w ich wyniku zmiany w sposobie opowiadania danej popularnej fikcji jako możliwym punkcie wyjścia dla zupełnie nowych strategii narracyjnych w ramach transmediatyzowanych historii. O ile pierwsze zadanie spotkało się z w miarę satysfakcjonującą realizacją, o tyle drugie wciąż pozostaje projektem do wykonania, przynajmniej z powodu jego obecnej, nadmiernej w moim przekonaniu, powierzchowności.

Powyższy dualizm poznawczy najpełniej oddaje zresztą książka, którą zazwyczaj uznaje się za tekst przełomowy w kształtowaniu współczesnego wyobrażenia o narratologii transmedialnej. *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów* Henry’ego Jenkinsa to praca ważna, którą tym bardziej warto jednak poddać krytycznemu namysłowi, szczególnie z zasygnalizowanych wcześniej pozycji narratologicznych, gdyż sam autor posługuje się pojęciem narracji transmedialnych w sposób wyjątkowo znaczący. Jak słusznie zauważają Carlos A. Scolari oraz Indrek Ibrus (2014), o esencjalnym znaczeniu specyficznego podejścia Jenkinsa do transmedialnej narratologii najlepiej świadczy dalekosiężny wpływ, jaki praca Amerykanina odniosła na terenie USA oraz Europy Zachodniej. Bowiem krótko po publikacji *Kultury konwergencji* opisywane przez samego Jenkinsa przemysły rozrywkowe szybko przechwyciły, jak piszą Scolari i Ibrus, koncept transme-

dialności jako nowe ogniwo w produkcyjnym schemacie medialnej rozrywki, o czym świadczyć miałyby chociażby powołanie do życia nowego zawodu „transmedialnego producenta” (Scolari, Ibrus 2014). Ponownie jednak, przyglądając się samej propozycji z punktu widzenia narratologicznego, trudno nie zauważyć, iż wysiłek Jenkinsa skupiony jest przede wszystkim na rekonstrukcji określonych zależności instytucjonalno-medialnych, bez zasadniczego zainteresowania przemianami w obrębie sfery narracji. Konkretnie fragmenty *Kultury konwergencji* zdają się zresztą potwierdzać owo myślenie o transmedialnej narracyjności. Jenkins pisze między innymi:

Postawmy sprawę jasno: istnieją silne ekonomiczne przesłanki do tworzenia opowiadań transmedialnych. Przepływ treści pomiędzy różnymi platformami medialnymi jest w erze konwergencji mediów nieuchronny. [...]. Wszystko, co dotyczy struktury współczesnego przemysłu rozrywkowego powstało w jednym celu – konstrukcji i wzmocnienia marek rozrywkowych. (Jenkins 2006: 103–104)

Ów ekonomiczny determinizm widoczny u Jenkinsa ponownie nie pozwala na właściwe rozpoznanie opowiadań/narracji transmedialnych. Po raz kolejny nie sposób ustalić, ile *de facto* narracji znajduje się w narracjach transmedialnych, to jest, z jakim konkretnym zjawiskiem mamy do czynienia pod względem oferowanych przez nie przemian w prowadzeniu opowieści poprzez różnorodne media. Aby zaproponować pewnego rodzaju wyjście z tego metodologicznego impasu, należy jednak odnieść się nie tyle do prac współczesnych medioznawców – którzy często nazbyt intuicyjnie dodają określenie „narracyjny” do opisywanych przez siebie zja-

wisk – ile do szerszego kontekstu przemian w ramach samej narratologii, z której w drugiej dopiero kolejności wyłonić się może innowacyjny model (trans)teoriopoznawczy. Posługując się zatem rozróżnieniem na tak zwaną narratologię klasyczną oraz postklasyczną¹, transmedialny wariant badań nad narracją powinien sytuować się bliżej kategorii postklasycznej. Jak słusznie rekonstruuje bowiem Kamila Tuszyńska, oryginalne rozstrzygnięcia narratologiczne – kojarzone powszechnie z fundamentalnymi opracowaniami strukturalistycznymi Władimira Proppa, Rolanda Barthesa czy Claude'a Lévy-Straussa – posługiwały się znacząco ograniczonym rozumieniem narracji jako domyślnie „odczłowieczonego” modelu organizacji tematu/fabuly w obrębie wybranego dzieła (Tuszyńska 2016). Jak zauważa w innym miejscu Bogdan Owczarek (2001: 12): „opowiadaniu jako całości daje się przypisać pewną semantyczną strukturę, która bez względu na różnorodne realizacje materialne zachowuje się jak gramatyka języka, funkcjonująca na podobieństwo urządzenia generującego [...] egzemplarze opowieści”. W dokonującym się na początku lat 70. przejściu do wariantu postnarracyjnego dominowała zatem potrzeba uzupełnienia wcześniejszego, silnie „zmechanizowanego”, myślenia o narracji o elementy pozafabularne, jak kontekstowość dzie-

ła, subiektywizacja jego percepcji i tak dalej, zamykające się w znaczącym określeniu, iż narracja nie może istnieć bez człowieka.

W tego rodzaju rozumieniu narracyjności jako doświadczalności, gdzie zachodzi „quasi-mimetyczne przywołanie rzeczywistych doświadczeń” (Tuszyńska 2016: 80), na pierwszy plan w procesie analitycznym wysunęły się narzędzia związane z szeroko rozumianym podejściem kognitywnym oraz uwrażliwiającym wybraną narrację na otaczającą ją rzeczywistość społeczno-kulturową. Tego rodzaju swoiste „otwarcie” narracji i narratologii wydaje się być najwłaściwszym krokiem, jak pisze za Moniką Fludernik Kamila Tuszyńska, przede wszystkim w kontekście analiz właśnie fenomenów transmedialnych, gdzie „zapośredniczenie nie oznacza zapośredniczenia przez dyskurs (narratora), lecz zapośredniczenie przez świadomość (*consciousness*)” (Tuszyńska 2016: 80). Owo skrajne zsubiektywizowanie narracji przekładać zatem miałyby się bezpośrednio na „narzędziownię” narratologiczną, która w miejscu modeli strukturalnych powinna postawić raczej kognitywną analizę mentalnych modeli narracji, wytwarzanych przy każdorazowym, indywidualnym kontakcie z transmedialną opowieścią. Uzupełnienie postulatów klasycznej narratologii o wpływy kognitywizmu stanowi jednak jedynie pojedynczy aspekt dokonującego się w obrębie wariantu postklasycznego „zwątpienia” w stałość i niezmienną narracji. Nie bez powodu bowiem hasła „śmierci autora” lub „zaniku opowiadania” stały się sztandarowymi niemalże kategoriami „nowej narratologii”, poddającej w wątpliwość „mechaniczne” oraz „obiektywizujące” spojrzenie na narracje reprezentowane przez strukturalistów. Poststruktural-

¹ Narratologia klasyczna – nazywana również strukturalną – bazuje przede wszystkim na pracach Umberto Eco, Tzvetana Todorova, Rolanda Barthesa czy Claude'a Bremonda. Jej fundamentalnym założeniem jest doszukiwanie się w tekstach (przede wszystkim literackich) „gramatyki narracji”, tzn. niezmiennych reguł i schematów organizujących struktury opowieści oraz działających na wzór gramatyki języka. Narratologia postklasyczna – poststrukturalna – proponuje z kolei zerwanie z „mechanicyzyczną” koncepcją narracji reprezentowaną przez wariant wcześniejszy, kierując się jednocześnie ku definiowaniu specyfiki narracji poprzez bardziej subiektywne i refleksyjne doświadczenia odbiorców (stąd też wynika kluczowa dla wariantu postklasycznego pozycja kategorii doświadczalności narracji).

realistyczne podejście chętniej odwoływało się zatem do kategorii dyskursu i ideologii – jako antymechanicznych i pozatekstualnych reguł kształtowania wybranej narracji – oraz skrajnej subiektywizacji „repcji” opowiadania, gdzie ostateczną instancją sensotwórczą okazywał się już nie demiurgiczny autor, lecz konkretny odbiorca posiadający określony „bagaż” kognitywno-kulturowy. Wspomniane wcześniej „zwątpienie” postklasycznych narratologów ponownie warto zatem odczytać nie tyle jako utracenie zainteresowania samą opowieścią, lecz raczej jej postulowane otwarcie na szereg pozatekstualnych czynników, kształtujących reguły wytworzenia i konsumowania danej narracji.

Według tak zdefiniowanego problemu narratologii transmedialnej – wyprowadzonej z dokonujących się przemian na polu badań nad narracją – najistotniejszymi wydają się przede wszystkim dwie konsekwencje w sposobie myślenia, a w rezultacie i badania tego typu zjawisk. Po pierwsze zatem, na co zwraca uwagę również Katarzyna Kaczmarczyk, „otwarcie” narratologii przekłada się w sposób bezpośredni na kluczową dla transmedialności kwestię „uwrażliwienia na medium”, to znaczy „namysłu nad narracyjną specyfiką mediów, a dokładnie nad ich możliwościami i ograniczeniami w zakresie reprezentowania narracji, lub [...] nad stymulowaniem jej mentalnego wytworzenia” (Kaczmarczyk 2015: 6). Rzeczywiście bowiem zbyt często zdarza się, iż – rzekomo – transmedialne analizy pozostają całkowicie obojętne na kwestię specyfiki konkretnych nośników i towarzyszących im narracyjnych właściwości. Badacze działający w tym paradygmacie nieuchronnie popadają zatem w błędny narracyjny uniwersalizm, niewła-

ściwie zakładający, iż na przykład film i komiks rozwijają daną transmedialną narrację w sposób niemalże identyczny, co wynika wielokrotnie z zasadniczego braku interdyscyplinarnego przygotowania akademika, niedysponującego wystarczająco pogłębioną wiedzą na temat specyfiki wybranych mediów, które stara się komparatystycznie opisać². Po drugie jednak – jako swoiste kontrspojrzenie na powyższą separację „naracyjnej specyfiki mediów” – postklasyczne rozumienie transmedialnej narratologii skutkuje jednocześnie zasadniczym przewartościowaniem definicji medium (jako strukturalnie i materialnie ustalonego fenomenu) w kierunku bardziej refleksyjnej kategorii „medialności”, gdzie „medium realizowane jest [...] poprzez relacje – z innymi mediami, obiektami, praktykami społecznymi” (Kaczmarczyk 2015: 11). I ta sugestia wydaje się tutaj całkowicie słuszna, podkreślając fakt, iż w przypadku wybranych transmedialnych zjawisk zarówno ich poszczególne elementy składowe, jak i strategie percepcyjno-poznawcze kształtowane są nie tyle na bazie wybranego nośnika, lecz w sieci korelacji wielu źródeł, rozwijających daną postać lub temat.

W przeprowadzonej do tej pory rekonstrukcji narratologii transmedialnej w perspektywie postklasycznej, kognitywno-kontekstualnej narratologii dostrzegam jednak pewien zasadniczy brak, który w moim odczuciu zauważalny jest przede wszystkim z poziomu metodologii nauk społecznych – jak

² Tego rodzaju podejście ignoruje zresztą fundamentalną już dla współczesnego medioznawstwa konstatację Marshalla McLuhana, zwracającego uwagę na nieusuwalną zależność pomiędzy specyfiką środka przekazu a końcowym kształtem samej, przekazywanej przez niego informacji (zob. M. McLuhan 2004).

socjologia czy kulturoznawstwo – dla których modele kognitywne niekoniecznie muszą znaleźć najlepsze zastosowanie. Preferując bardziej „tradycyjne” socjo-kulturowe podejście, zgadzam się zatem w pełni z Carlosem A. Scolarim i Indrekiem Ibrusem, którzy sugerują, że:

analiza transmedialnych praktyk powinna zatem zrobić krok do tyłu, odchodząc od uniwersalizujących oraz niesprecyzowanych obserwacji zachowań indywidualnych konsumentów oraz ekonomicznych możliwości przemysłów medialnych i przechodząc w kierunku analizy historycznych oraz społecznych okoliczności, które albo umożliwiają, albo ograniczają powstawanie nowych praktyk, związków, zestawień i form. Musimy zreinterpretować transmedialność [...] jako źródło znaczących współczesnych zależności kulturowych i społecznych – nie tylko odnoszących się do nowych form tekstualnych i instytucjonalnej organizacji mediów, ale także w kontekście nowych rodzajów nierówności czy walki o władzę. (Scolari, Ibrus 2014: 2193)

Propozycja Scolariego i Ibrusa trafia w moim przekonaniu w samo sedno transmedialnej metodologii, definiowanej z poziomu nauk społecznych i nauk o kulturze, jako potencjalnie nowy sposób rozumienia społecznych współzależności oraz praktyk odbiorczych, towarzyszących określonemu zjawiskom w zmieniających się historycznie i kulturowo kontekstach³. Jak kontynuują ci sami badacze:

³ Tak rozumiana propozycja wpisuje się jednocześnie w klasyczne już rozpoznanie Michela Foucaulta, dotyczące potrzeby analizowania „historyczności” dyskursów oraz dyskursów o historii odchodzących jednak od poziomu „ogólności” ku większemu urefleksyjnieniu się na heterogeniczność historycznego języka oraz świadomości (zob. Foucault 1977).

z powodu dynamiczności i wielowymiarowości badanych obiektów, proponowana strategia analityczna powinna mieć charakter interdyscyplinarny oraz opierać się na uznanych tradycjach naukowych, takich jak studia kulturowe (zainteresowane złożonością codziennego budowania znaczeń), ekonomia mediów (wraz z empiryczną wiedzą na temat rynków medialnych) oraz innych podejść realizowanych w obrębie studiów nad mediami, komunikacją i kulturą. Także [...] (trans)medialna archeologia powinna znajdować się pod nieustanną obserwacją. (Scolari, Ibrus 2014: 2193)

W zarysowanej powyżej perspektywie transmedialnej narratologii objawiają się przede wszystkim dwa – kluczowe z proponowanego dalej punktu widzenia – wskazania dotyczące towarzyszącej jej metodologii. Po pierwsze, wyraźnie dostrzegalna jest tu próba poszerzenia perspektywy o wątki społeczno-kulturowe, które w większości analiz transmedialnych sprowadzane są do pochodnych procesów ekonomiczno-technologicznych. Chodziłoby więc zatem o odwrócenie milcząco przyjmowanego technocentryzmu w kierunku bardziej kontekstowo uwrażliwionych – jak sugerowała wcześniej chociażby Katarzyna Kaczmarek – obserwacji o charakterze jakościowym. Po drugie, jak proponują Scolari i Ibrus, właściwie rozumiany projekt narratologii transmedialnej powinien mieć charakter interdyscyplinarny, to znaczy angażujący specyfikę badawczą dyscyplin odpowiednio oddelegowanych do obserwacji wybranych medialnych fenomenów (jak filmoznawstwo, literaturoznawstwo czy *game studies*), tworzących dane transmedialne środowisko. Pozwolę sobie jednak w tym miejscu zasugerować nieco bardziej radykalne rozwiązanie kwestii

postulowanej przez Scolarię i Ibrusa interdyscyplinarności, twierdząc, iż wyczerpujące rozeznanie transmedialnych narracji powinno raczej być uprawiane w paradygmacie badań transdyscyplinarnych. Jak podaje bowiem Justyna Tabaszewska (2013: 115):

badania interdyscyplinarne to: *indywidualnie dokonywana konfrontacja własnej dyscypliny z inną (bądź innymi)*. Definicja [...] wskazuje na wagę indywidualnego wysiłku badacza, który podejmuje ryzyko wyjścia poza własną dyscyplinę naukową, by w pełniejszy sposób analizować interesujące go fenomeny. Jak łatwo zauważyć, tak rozumiana interdyscyplinarność nie narusza przekonania o istnieniu względnie odrębnych dyscyplin i konieczności szanowania wywodzących się z nich metodologii.

W przypadku badań nad transmedialnością pojawia się jednak zasadnicza trudność metodologiczna wynikająca z niewłaściwie domniemanej „szczelności” pomiędzy indywidualnymi (trans)medialnymi składnikami oraz przypisanymi im narzędziami analitycznymi. Jak konkluduje zresztą Ryszard Nycz (2006: 29–30):

Tak rodzi się utopia interdyscyplinarności: solidarnie przez przedstawicieli różnych dyscyplin podejmowanych badań, które doprowadzić powinny do zintegrowania opisu całej danej dziedziny przedmiotowej, opisu, który mógłby być współczesną wersją dawnego ideału opisu pełnego, pewnego i obiektywnego.

Rodząca się w ten sposób naukowa „iluzja” interdyscyplinarności, jak komentuje Tabaszewska,

może jednak zostać przewyciężona właśnie dzięki wprowadzeniu metod transdyscyplinarnych, które w założeniu

zmierzają [...] z jednej strony do identyfikacji powolnych przedmiotowo-problemowych idących w poprzek (poniżej, powyżej) istniejących granic dyscyplinowych, z drugiej zaś – uchwycenia historycznych procesów kształtowania i transformacji sztuk i nauk, procesów prowadzących współcześnie do powolnego wylaniania się zarówno zarysów nowych dyscyplin, jak do stopniowej rekonfiguracji dyscyplinowych podziałów całego pola humanistycznej wiedzy. (Tabaszewska 2013: 117)

Proponowany projekt badań transmedialnej narratologii powinien zatem zajmować się „obszarami, których przyporządkowanie do określonej dyscypliny nie jest jednoznaczne, albo które nie dają się objąć za pomocą przyjmowanych podziałów między poszczególnymi dyscyplinami” (Tabaszewska 2013: 117–118), a obszarami tymi są przecież owe wielomedialne (i wymagające odpowiednio wielodyscyplinarnego namysłu) narracje transmedialne. Ponownie jednak warto podkreślić, iż Tabaszewska zdecydowanie artykułuje wagę obserwacji historycznych dla pełnego zrozumienia transmedialności, słusznie zakładając, iż diachroniczna procesualność stanowić powinna obszar szczególnie interesujących zagadnień analitycznych. Dlatego też tak ważne jest, aby podkreślić wagę „uhistorycznienia” transmedialnej narratologii – zajmującej się w końcu historyczną procesualnością narracji, co stanowi wreszcie ostatnie wskazanie Scolarię i Ibrusa, kryjące się w hasle medialnej archeologii, rozumianej tu jednak nie w znaczeniu proponowanym

przez Siegfrieda Zielinskiego (jako śledzenie obecności mechanizmów tzw. starych mediów w ramach mediów nowych), ale raczej jako obserwację ewolucji sfery semantycznej i odbiorczej w środowisku transmedialnym.

Jak słusznie zauważa w swoim artykule *Durée as Reproduction. Cultural-historical analysis* Marta Kosińska, przyjmując iż korpus lektur uznawanych za fundament współczesnych badań nad kulturą stanowią klasyczne opracowania z kręgu Brytyjskiej Szkoły Studiów Kulturowych, badacz kultury pamiętać musi, iż jego praktyka akademicka ufundowana została na tekstach mocno odwołujących się do myślenia historycznego. Zdaniem Kosińskiej (2014: 74):

[przywołani badacze – TŻ] wpisali się w logikę wyzwań i odpowiedzi, nie ograniczonych jednak wyłącznie do zmian społecznych, kulturowych czy ekonomicznych [...], ale uwzględniających także historyczne przełomy, zmiany, przerwy i interwencje. Stanowiło to podstawę dla uformowania zarysu analizy kulturowej, która jednakże nie była traktowana inaczej, niż – jak sugerował Fernand Braudel – analiza historyczna.

Kosińska bardzo słusznie zwraca zatem uwagę na nieco zapomniany dzisiaj fakt, iż właściwie rozumiana analiza kulturowa pozbawiona charakteru komparatystycznego (w perspektywie synchronicznej i diachronicznej), czyli *de facto* pozbawiona myślenia historycznego, stanowić może jedynie przyczynkowy opis wybranego zjawiska, a nie jego wyczerpujące zrozumienie. W takim ujęciu proponowane tu ujęcie „historyczności” badań nad kultu-

rą (ale także i badań nad narracją) wykazuje się znaczącą złożonością, o której Krzysztof Moraczewski (2014: 88–89) pisze, iż:

Dualizm badań synchroniczno-strukturalnych oraz badań diachronicznych stanowi odbicie dualizmu pojmowania samej historii: jako podzielonej na historię rozumianą jako wiedzę o przeszłości, dążącą do rekonstrukcji przeszłości i nieistniejących już obrazów świata oraz historii jako wiedzy o przemianach, mającej na celu wyjaśnienie procesów oraz relacji pomiędzy ludźmi i czasem.

Z powyższych ustaleń metateoretycznych, dotyczących historyczności badań nad kulturą, wynikają jednak także wnioski bardziej szczegółowo odnoszące się do zagadnienia postulowanej tu metodologicznej ścisłości transmedialnej narratologii. Uważam bowiem, że w jej dojrzałym wariancie niezbędne jest ściślejsze uwzględnienie wielomedialnej i wielonarracyjnej perspektywy synchroniczno-diachronicznej, która pozwolić powinna nie tylko na szczegółowe zanalizowanie wybranych przypadków, ale i stanowiących dla nich kontekst historyczny przemian i procesów, towarzyszących danej marce/postaci/tytułowi w jego różnorodnych medialnych wcieleniach. Innymi słowy, mowa tutaj o pogłębionej i rzetelnej transmedialno-narratologicznej komparatystyce historycznej, która powinna umożliwić badaczowi usytuowanie wybranego fenomenu w szerszym spektrum przemian dotyczących zarówno sposobów (medialnych, ekonomicznych, kulturowych itd.) konstruowania danej narracji, jak i jej recepcji (ponownie uwrażliwionej na zmienne historycznie uwarunkowania społeczne, gospodarcze i polityczne). Do propo-

nowanego zatem modelu transmedialnej triangulacji badawczej, który proponuje Katarzyna Kaczmarek, uwzględniającej narrację, medium i umysł (kognitywny wymiar rozumienia transmediów) należałoby tym samym bezwzględnie dodać właśnie ów komponent historyczny, domykając w ten sposób nowy projekt transmedialnego „kwadratu” metodologicznego, składającego się z układu: narracja–media–umysł–czas. Tym życzliwiej zatem należy powitać formujący się od pewnego czasu w zachodnim medioznawstwie nurt transmedialnej archeologii jako wariantu transnarratologii bardziej uwrażliwionej na obserwacje historyczne, gdzie: „Cofanie się w czasie oznacza identyfikowanie tekstualnych sieci w poszukiwaniu tekstualnych *skamielin* i rekonstruowaniu praktyk produkcyjnych oraz konsumpcyjnych” (Scolari, Bertetti, Freeman 2014: 6).

Zmierzając zatem do konkluzji rozważań dotyczących specyfiki przedstawionej tu propozycji transmedialnej narratologii jako nowatorskiego wariantu badań nad transmedialnymi przemianami narracji w układzie synchroniczno-diachronicznym, warto odnieść się jeszcze do ostatniego problematycznego punktu, który często w moim przekonaniu sprowadza transmedialne obserwacje do zbyt intuicyjnej i powierzchownej analizy. Mowa tutaj o wspomnianym już wcześniej odchodzeniu w ramach większości teorii transmedialnych od klasycznego rozumienia medium na rzecz bardziej refleksyjnej „medialności”, w domyśle zwracającej uwagę na „remediacyjny” – jak pisze Marie-Laurie Ryan (2004) w nawiązaniu do Richarda Grusina i Davida Jay Boltera – charakter dzisiejszych technologii medialnych, stano-

wiących domyślnie zbiór wzajemnie cytujących swoją specyfikę mechanicznych narzędzi. Tego typu uniwersalizujące założenie nie służy jednak – w moim przekonaniu – szczegółowości badań transmedialno-narratologicznych, pozbawiając je kolejnej warstwy obserwacji o charakterze komparatystycznym – tym razem na poziomie medialnej specyfiki poszczególnych elementów transnarracji. Postuluję zatem, aby w myśleniu o mediach w wariacie transmedialno-narratologicznym zwrócić się raczej ku koncepcji Lisy Gitelman (2006), która sugerowała swego czasu potrzebę przywrócenia „twardego” rozumienia medium, nie tyle z uwagi na przywrócenie przekonania o „szczelności” tychże w zakresie ich narracyjno-twórczego potencjału, ale raczej poprzez podkreślenie znaczenia odrębności konkretnych technologii na poziomie materialnym (w formie tzw. protokołów technicznych) oraz społecznym (w formie tzw. protokołów społecznych). Zdaniem Gitelman traktowanie medium jako całkowicie efemerycznego zjawiska jest znaczącym błędem, zaś powrót do jego postrzegania przez pryzmat konkretnej fizyczności i technicznej funkcjonalności jest docelowo bardziej adekwatnym dla badacza kultury zadaniem, gdyż pozwala ono zdać sobie na nowo sprawę z bezpośrednich powiązań pomiędzy konkretnym nośnikiem i towarzyszącymi mu praktykami. W kontekście projektu narratologii transmedialnej jest to wartość niebagatelna, jako że pozwala ona dopełnić wskazany wcześniej konieczny charakter synchroniczno-diachroniczny tego typu badań, podkreślający złożoność czasową, ale też i medialną danego fenomenu, analizując dany wycinek transnarracji w obrębie wybranych protokołów techniczno-społecznych.

Reasumując wszystkie powyższe ustalenia i sugestie, sądzę, iż możliwym wyjściem z impasu, w jakim znalazła się transmedialna narratologia, częstokroć nie będąca zresztą *de facto* narratologia, a raczej obserwacjami o charakterze ekonomiczno-technologicznym, jest wypracowanie modelu refleksyjnego transstrukturalizmu. Nie rezygnując zatem całkowicie z dotychczasowych badań transnarratologicznych, sądzę, iż zasadnym jest jednocześnie podkreślenie w ich obrębie znaczenia badań komparatystycznych, rozwijających się na poziomie tekstualno-medialnym. Rezygnując z takowych, a zmierzając wyłącznie w kierunku obserwacji indywidualistycznych strategii percepcji, narratologia transmedialna świadomie odrzuca bowiem możliwości transdyscyplinarnej komparatyki medialnej, uprawianej w modelu kulturowo-historycznym. Tylko takie podejście dać może finalnie wierny obraz złożoności towarzyszącej wielu współczesnym fenomenom transmedialnym, akcentując jednocześnie ewoluujący charakter określonych historii i towarzyszących im strukturalno-narracyjnych schematów. Tym bardziej zatem należy podkreślić zasadność postulowanych współcześnie ujęć badań komparatystycznych, powtarzając chociażby za Andrzejem Hejmejem (2016) czy Adamem Regiewiczem (2014: 60), iż:

Podobnie podstawą refleksji komparatystycznej nie jest już dosłownie rozumiany przedmiot badania jako konkretny wytwór czy substancja kulturowa (tekst literacki – tekst nowych mediów), które w duchu porównawczym domagałyby się skonkretyzowania, a co za tym idzie, uniemożliwiałyby dostrzeżenie głębszego – istotowego podobieństwa, ale raczej pro-

cesy, zdarzenia, relacje odsłaniające sposoby funkcjonowania poszczególnych komponentów komunikacji kulturowej, a także wzajemne kontakty, oddziaływania, przenikania się i nakładania, a więc to wszystko, co dzieje się nie tyle wewnątrz struktury, ile poza nią, na styku przekazu i urządzenia, wewnętrznej organizacji i otoczenia medialnego, języka i kontekstu jego użycia itd.

W ramach proponowanego powyżej ujęcia transmedialnej narratologii należałoby zatem stanowczo podkreślić dwa kluczowe dla niej wskazania metodologiczne. Byłyby nimi zatem, po pierwsze, komparatystyczny a zatem i transdyscyplinarny charakter prowadzonych obserwacji, skłaniający badacza do konfrontowania ze sobą zarówno formalnej specyfiki tekstów, jak i towarzyszących im metod analitycznych. Po drugie, konieczne jest tu także większe uwrażliwienie refleksji na perspektywę historyczną, rozpatrującą wybrane narracje w toku ich historycznej ewolucji (a co za tym idzie, także zmieniających się warunków ekonomicznych, politycznych czy artystycznych). Sądzę, iż dzięki przyjęciu zasygnalizowanych tu wskazań transmedialna narratologia ma szansę zasadniczo rozwinąć wiedzę dotyczącą przede wszystkim fenomenów kultury popularnej, stanowiących przecież zestaw tekstów o multimedialnej i procesualnej (w sensie ich historycznego trwania) specyfice. Przykładem zaś tego rodzaju „zestawu”, którego dogłębne zrozumienie domaga się niemalże transmedialnego spojrzenia, okazują się popularne narracje komiksowe. To na ich gruncie bowiem historycznie kształtowana „wielowariacyjność” medialna stanowi podstawowy obszar koniecznych do zrekonstruowania danych.

W kontekście zaprezentowanego powyżej modelu transmedialnej narratologii medium komiksowe – konkretnie zaś jego tak zwany wariant popularny, zdominowany przez narracje superbohaterkie – może zostać uznane za modelowy wręcz obszar badawczy, pozwalający dostrzec sugerowane wcześniej zależności synchroniczno-diachroniczne. Komiks jest zresztą tekstem medialnym podwójnie znaczącym dla teorii transmedialności, stanowiąc w swoim bazowym formacie (jako unifikacja warstwy graficznej i językowej) fundamentalny wręcz przykład transmedium, to znaczy kooperacji dwóch porządków medialnych celem wykreowania końcowego znaczenia w umyśle odbiorcy. Jak się zresztą okazuje, owych transmedialnych poziomów jest w przypadku narracji graficznych znacznie więcej, co przekonująco udowadnia w swojej książce *Alternative Comics: An Emerging Literature* Charles Hatfield. Zdaniem badacza, na gruncie komiksu wyróżnić można co najmniej cztery poziomy transmedialnych zależności, które nazywa on napięciami (Hatfield 2005). Poza bazowym „napięciem” pomiędzy warstwą słowa i obrazu występującymi w ramach pojedynczego kadru komiksowego, kolejne „napięcia” pojawiają się w trakcie lektury komiksu w formie konfrontowania przez czytelnika pojedynczego kadru z serią ilustracji poprzedzających go lub następujących bezpośrednio po nim. Trzeci poziom dotyczy relacji pomiędzy sekwencją kadrów a stroną komiksu jako jednostką w najściślejszy sposób organizującą układ ciągu pojedynczych obrazów. Wreszcie czwartym poziomem „napięć” okazuje się stosunek komiksu jako ciągu kadrów (sekwencji wizualno-werbalnej) do jego wymiaru fizycznego, czyli materialności komiksowego

nośnika. Faktura strony, grubość komiksu, rodzaj okładki i druku – te wszystkie namacalne czynniki także wpływają na wytworzenie swoistego transmedialnego połączenia, które konstruuje się pomiędzy wielozmysłowością komiksu jako obiektu a narracyjno-fabularnym kodem komiksu jako opowieści. W kontekście późniejszych ustaleń warto zresztą poszerzyć optykę Hatfielda o elementy dotyczące przede wszystkim tytułów serializowanych. W tym wypadku mówić bowiem można także o „napięciach” rodzących się pomiędzy poszczególnymi etapami serialu komiksowego (lub też wkładem konkretnego scenarzysty w całościową mitologię komiksowego superbohatera) a jego bogatą przeszłością i przyszłością fabularną. Owo napięcie dotyczyłoby zatem przede wszystkim odniesienia aktualnego kształtu narracyjno-fabularnego serii komiksowej do jej historii oraz (najczęściej projektowanej przez wydawnictwo z dużym wyprzedzeniem) przyszłości czekającej daną postać.

Warto również – szczególnie w wariantcie zasugerowanych przeze mnie narracji superheroicznych – zastanowić się nad dodaniem jeszcze jednego poziomu do klasyfikacji Hatfielda. Ów poziom opisywać mógłby kolejne „napięcie” rozgrywane się pomiędzy konkretnym komiksem jako układem materialno-tekstualnym a jego dostępnymi transmedialnymi rekonfiguracjami w postaci adaptacji filmowych, telewizyjnych, literackich, komputerowych (w formie gier) i tak dalej. Na tym bowiem właśnie proponowanym poziomie napięcia transmedialna narratologia objawić może wreszcie swoje właściwe analityczne zastosowanie.

Polityczne (trans)narracje w komiksie

Wśród niezwykle bogatego katalogu komiksowych superbohaterów, którzy stanowią mogą punkt wyjścia dla obserwacji o charakterze transmedialno-narratologicznym, Kapitan Ameryka – heros powołany do fikcyjnego życia w 1941 roku przez Joe'go Simona i Jacka Kirby'ego – okazuje się jednym z najbardziej interesujących pod względem swojej medialno-czasowej specyfiki. Analizując transmedialne wcielenia tej postaci, można dojść do wniosku, iż stanowią one mogą doskonały obszar dyskusji na temat zmieniających się porządków tekstualnych, medialnych czy ideologicznych, z racji mocnego uwikłania Kapitana Ameryki w projekt merkantylno-polityczny, jakim jest próba „sprzedania” masowej widowni herosa stanowiącego odbicie zmieniającego się wizerunku Stanów Zjednoczonych. Warto odnotować tu, iż sam moment „narodzin” Kapitana był mocno ulokowany w dyskursie politycznym. Wydany w marcu 1941 roku pierwszy numer *Captain America Comics* – na kilka miesięcy przed przystąpieniem USA do II wojny światowej – stanowił wprost wyrażone wezwanie Amerykanów do przystąpienia do walki. Legendarna już oraz wielokrotnie analizowana okładka komiksu – prezentująca amerykańskiego herosa uderzającego w twarz samego Adolfa Hitlera – była tu pierwszą wyraźną oznaką ulokowania tego nowego superbohatera w świecie realnych zagrożeń, na przekór innym herosom raczej broniącym się przed poruszeniem tematyki wojennej. Kapitan Ameryka tymczasem, nie tylko z uwagi na swój pseudonim, okazywał się graficzną reprezentacją amerykańskiej siły i patriotyzmu, ale też docelowo manifestacją wojennej propagandy, dla której ko-

miksy *Captain America Comics* stały się niezwykle istotnym i chętnie kupowanym przez czytelników nośnikiem.

Bohatera Simona i Kirby'ego można zresztą uznać za wzorcowy przykład tak zwanego ruchomego znaczącego (ang. *mobile signifier*), o którym pisali swego czasu Tony Bennett i Janet Woollacott na przykładzie postaci Jamesa Bonda (Bennett, Woollacott 2009). Zdaniem badaczy w obrębie kultury popularnej wyróżnić da się określone charakterologiczne typy – jak wspomniany Bond czy też właśnie Kapitan Ameryka – stanowiące rodzaj upostawionej ideologii, oznaczającej tutaj między innymi zmieniające się warunki geopolityczne ze szczególnym uwzględnieniem sugerowanego oblicza tak zwanego Zachodu. W myśl takiego ujęcia James Bond nie jest zatem odgórnie określonym reprezentantem wybranego modelu filozofii polityczno-kulturowej, lecz stanowi rodzaj „papierka lakmusowego” aktywnie reagującego na zmieniające się konteksty polityczne, w których zanurzona jest także jego widownia. W taki sam sposób działają figury komiksowych superbohaterów, na czele z ich najbardziej „upolitycznionym” reprezentantem, czyli właśnie Kapitanem Ameryką. Fakt ten sprawia, iż transmedialne analizy synchroniczno-diachroniczne dotyczące narracji towarzyszących tej postaci pozwalają odsłonić nie tylko zmieniający się kontekst medialny czy tekstualny, lecz także i jego „zaplecze polityczne”, decydujące o „mobilnym oznaczaniu” przez tę postać zmieniających się warunków produkcyjnych.

Narratologiczno-archeologiczne podejście do fikcyjnej postaci Kapitana Ameryki i jej transmedialnych



Źródło: https://www.marvel.com/comics/issue/7849/captain_america_comics_1941_1

wcieleń okazuje się szczególnie pomocne w ukazaniu odpowiednio trans-politycznego charakteru tego bohatera. Jako typowy komiksowy przykład *mobile signifier* Kapitan na przestrzeni lat oraz kolejnych, przyjmowanych przez siebie, form medialnych ulegał bowiem wielorakim, a częstokroć nawet wewnątrznie sprzecznym, reinterpretacjom, obrazując jednocześnie ewoluujące umocowanie amerykańskiego przemysłu komiksowego, filmowego czy telewizyjnego w specyficznym dla swoich czasów (i medialnych możliwości) kontekście. Już bowiem proponując swego rodzaju transstrukturalistyczne spojrzenie na najwcześniejsze realizacje przygód Kapitana Ameryki – sięgające aż do czasów jego komiksowego debiutu w roku 1941 – można stwierdzić, iż Kapitan „rodził się” z konkretnym ideologicznym przekazem, jakim było wspieranie amerykańskiej propagandy wojennej, na kilka miesięcy przed atakiem na Pearl Harbor, decydującym o przystąpieniu Amerykanów do drugiej wojny światowej.

Wymownie uderzający w twarz samego Hitlera na okładce swojego pierwszego zeszytu, superheros stosunkowo szybko, bo już w 1944 roku, doczekał się pierwszej pozakomiksowej adaptacji w postaci serialu kinowego wyprodukowanego przez Republic Pictures. Z punktu widzenia analizy transstrukturalistycznej, lub też inaczej, narratologicznej archeologii transmedialnej, kluczowe okazuje się tutaj skonfrontowanie obu wcieleń Kapitana jako strukturalnie różnych, a jednak ideologicznie zbieżnych tekstów. Serial wytwórni Republic trudno uznać bowiem za wierny przekład komiksu – z oryginalnego tytułu nie zostało tu praktycznie nic, poza pseudonimem i kostiumem głównego

bohatera. Cherlawego Steve’a Rogersa, który w komiksie Simona i Kirby’ego staje się muskularnym Kapitanem, zastąpił w serialu... prokurator okręgowy Grant Gardner, który pozbawiony nadludzkiej mocy oraz charakterystycznej tarczy mierzył się z siatką antyamerykańskich spiskowców. Spoglądając na oba przekazy – komiksowy oraz serialowy – w perspektywie komparatystycznej, można zauważyć, że ich pozorna rozbieżność fabularna okazuje się paradoksalnie wspólnym punktem dla logiki obu tych narracji. Radykalne zmiany charakterologiczne poczynione przez Republic Pictures nie są bowiem jedynie konsekwencją ówczesnych warunków produkcyjnych studia (związanych z ograniczonymi możliwościami realizacyjnymi), ale stanowią raczej logiczne rozwinięcie komiksowej ideologii. Jak sugeruje chociażby badacz historii filmu komiksowego William Schoell, zastąpienie Steve’a Rogersa – młodocianego rekruta – osobą Granta Gardnera miało w sobie dodatkowy bagaż społeczno-politycznego przekazu. Serialowy Kapitan Ameryka okazywał się bowiem herosem walczącym o sprawiedliwość nawet w swoim cywilnym wcieleniu, gdzie jako prokurator okręgowy podążał za literą prawą w obronie amerykańskich obywateli. Grant Gardner był bowiem Kapitanem Ameryką, jakiego w 1944 roku zdecydowanie popierałby prezydent Franklin Delano Roosevelt, autor wcześniejszej doktryny *New Deal*, stanowiącej wezwanie dla zwykłych obywateli do codziennej walki o dobro swojej społeczności.

Transstrukturalistyczne spojrzenie na narracje towarzyszące Kapitanowi Ameryce nie musi zresztą mieć charakteru ściśle transmedialnego. Także bowiem w obrębie samego medium komiksowego

postaci tej przypisywany był szereg politycznych podtekstów, obrazujących nieustannie zmieniającą się rolę samego bohatera oraz polityczne umocowanie amerykańskiego przemysłu komiksowego. Stanowiąc jeden z żelaznych oręży amerykańskiej propagandy w latach 40., w późniejszych dekadach najważniejsi komiksowi wydawcy w Stanach Zjednoczonych umocowali swoją pozycję bardziej po lewej stronie sceny politycznej, niejednokrotnie komentując poprzez swoich fikcyjnych nadludzi kolejne afery republikańskiej administracji. Tak było chociażby w roku 1974 roku za sprawą przełomowej, nie tylko dla samego Kapitana Ameryki, historii komiksowej *Tajne Imperium* autorstwa Steve'a Engleharta i Sala Buscemy. W tej nad wyraz upolitycznionej opowieści Kapitan starał się powstrzymać tajemniczą organizację działającą pod przykrywką ówczesnego amerykańskiego rządu (na czele z prezydentem Richardem Nixonem). W zaskakującym finale prowodyrem antyamerykańskiego spisku okazuje się tajemniczy Numer 1, którego twarzy czytelnik nigdy nie może dostrzec w całości, lecz który poprzez wymowny okrzyk Kapitana Ameryki („Dobry Boże! To ty! Ale przecież ty jesteś...”) w domyśle okazuje się samym prezydentem Nixonem. Mająca swoją premierę na kilka tygodni przed ustąpieniem Nixona z urzędu w wyniku afery Watergate (pierwszy numer *Tajnego Imperium* trafił do czytelników w lipcu 1974 roku, podczas gdy prezydentura Nixona zakończyła się 9 sierpnia), komiksowa opowieść znów okazała się znaczącym barometrem swoich czasów. W kontekście analizy komparatystyczno-diachronicznej tym bardziej istotną, iż jej reinterpretacja z roku 2017 niemal kompletnie odwróciła sens oryginalnej narracji.

Analizując amerykańskie serie komiksowe w perspektywie historycznej, należy pamiętać, iż ich powstawaniem rządzi reguła cyklicznego powracania do szczególnie popularnych motywów lub tytułów, które zdołały już zyskać zainteresowanie w przeszłości. Nie powinno więc zatem dziwić, iż co jakiś czas czytelnicy tego rodzaju komiksów otrzymują „kolejne części” znanych już wcześniej fabuł (w przypadku wydawnictwa Marvel są to kontynuacje w rodzaju *Tajnych Wojen II* czy też *Wojny domowej II*). Pamiętać jednocześnie należy, iż nie zawsze są to bezpośrednie kontynuacje „części pierwszych”, lecz raczej odtworzenia konkretnych fabuł w nowych warunkach narracyjnych, w jakich aktualnie znajdują się bohaterowie danego wydawnictwa. Z takim właśnie przypadkiem mamy do czynienia w kontekście nowego wcielenia *Tajnego Imperium*, będącego ważnym wydarzeniem w świecie komiksowych superbohaterów Marvela w roku 2017.

Punktem wyjścia tej „nowej” historii okazuje się zdrada, jakiej dopuszcza się sam Kapitan Ameryka, który okazuje się zakamuflowanym od lat agentem postnazistowskiej organizacji HYDRA. Przejmujący stopniowo kontrolę nad Stanami Zjednoczonymi Kapitan wprowadza nacjonalistyczno-kse-nofobiczne rządy, co aż nadto oddaje krytyczne spojrzenie liberałów (w tym m.in. przedstawiciele przemysłu komiksowego) na obecną administrację prezydenta Donalda Trumpa. Jedną z najbardziej ironicznych paralel pomiędzy moralnie wątpliwymi działaniami komiksowego „złego” Kapitana Ameryki a zapowiedziami aktualnego amerykańskiego prezydenta jest istotny dla narracji komiksowej wątek otoczenia planety Ziemia specjalną



Źródło: <https://www.polygon.com/comics/2017/5/11/15615614/marvel-secret-empire-watgate-steve-englehart>.

tarczą ochronną (nazywaną Planetarną Tarczą Ochronną), mającą zapobiec niekontrolowanej inwazji pozaziemskich istot. W jednym z kadrów pochodzących z tak zwanego numeru 0 serii *Tajne Imperium* fikcyjny Kapitan wygłasza znamiennej sentencję, wyjaśniając jednocześnie zasadność wstrzy-

mania „międzyplanetarnego” ruchu wokół Ziemi. „Cóż innego może powstrzymać kolejny najazd obcych, a potem następny? A każdy z nich może być bardziej gwałtowny od poprzedniego?” – pyta retorycznie marvelowski superbohater, a jego retoryka nie różni się zbyt od argumentów mają-



Źródło: <https://www.critical-hit.net/comics-toys/marvels-secret-empire-has-kicked-off-with-a-revelation-about-captain-america/attachment/secret-empire-8-jpg/>

cych przemawiać za koniecznością budowy muru oddzielającego Meksyk od Stanów Zjednoczonych, co stanowi przecież żelazny punkt w planach administracji prezydenta Trumpa. Oba warianty *Tajnego Imperium* – jako rodzaj superbohaterskiej metafory Ameryki za czasów prezydentów Nixona i Trumpa – ujawnić zatem mogą znaczący potencjał dopiero w kontekście wspomnianej komparatystyki transnarratologicznej, obrazując tym samym to, w jaki sposób zmienia się politycznie umocowany koncept głównego bohatera jako pierwotnie rozczarowanego nadużyciami władzy, a w 2017 roku będącego już samodzielnym źródłem społecznych niepokojów.

Kolejną historią poświęconą Kapitanowi Ameryce, która dostarczyć może interesujących wniosków w zakresie proponowanej powyżej transmedialnej komparatystyki narratologicznej, jest *Zimowy Żołnierz* – opowieść pierwotnie napisana przez Eda Brubakera i narysowana przez Steve'a Eptinga w 2005 roku, a następnie przeniesiona na ekran kinowy w roku 2014. *Zimowy Żołnierz* wyznacza tym samym co najmniej dwie ciekawe ścieżki dla swojej komparatystycznej interpretacji, dotyczące odpowiednio medialnego umocowania obu wcieleń (jako opowieści komiksowej oraz filmu zrealizowanego wewnątrz Kinowego Uniwersum Marvela, czyli serii produkcji kinowych bazujących na komiksowych przygodach bohaterów wydawnictwa Marvel) oraz ponownie prezentowanego przez nie kontekstu ideologicznego. Szczególnie dobrze kontekst ów objawia się poprzez porównanie sposobu, w jaki w obu tytułach zdefiniowani zostali główni złoczyńcy, a zarazem przeciwnicy Kapitana – Aleksander Lukin (w komiksie) oraz

Alexander Pierce (w filmie). Obaj reprezentują nieco odmienne sposoby ilustrowania zagrożenia, które w danym momencie kolejni twórcy wskazują jako główne niebezpieczeństwo dla szeroko rozumianego Zachodu. Jak sugeruje Christian Steinmetz (2009), najciekawszym zabiegiem związanym z konstrukcją złoczyńcy w komiksie Brubakera i Eptinga jest jego powiązanie z interesami globalnych korporacji – Lukin przewodzi bowiem międzynarodowemu konglomeratowi Kronas Corporation, w cieniu którego kryje się post-sowiecki sentyment Lukina. Głównym złem – jak sugerują autorzy *Zimowego Żołnierza* – okazują się niemalże makiaweliczni w swoich działaniach biznesmeni, stanowiący jednocześnie – do pewnego stopnia – załączek swoistego korponazizmu. Jak podsumowuje Steinmetz (2009: 200):

Symbolika transnarodowych instytucji i korporacji okazuje się tutaj bardziej ksenofobiczna, niż jakikolwiek wizerunek terrorysty. Towarzyszące komiksowi wcześniejsze skandale, dotyczące wątpliwych posunięć realnych firm, tłumaczą wykreowanie korporacji Kronas jako zagrożenie w micie Kapitana Ameryki. Skandal związany chociażby z programem Oil-For-Food Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz szereg napięć pomiędzy ONZ a administracją Busha tłumaczą wreszcie negatywne spojrzenie w komiksie na instytucje i firmy działające poza jurysdykcją ONZ.

Tymczasem główna oś narracji filmowej produkcji zostaje tutaj znacząco „zaktualizowana” – Aleksandara Lukina i złą korporację Kronas zastępuje Alexander Pierce, przedstawiciel rządowej agencji wywiadowczej, która w wyniku zaskakującego

zwrotu akcji okazuje się instytucją od dawna infiltrowaną przez pozostałości nazistowskiej organizacji HYDRA. Wektor politycznej krytyki znacząco się zatem radykalizuje – w miejscu efemerycznej transnarodowej firmy pojawia się tutaj samo centrum amerykańskiej służby obronnej, co ponownie konkretyzuje także krytyczną wymowę filmu. Zdaniem Grega Carpentera (2014):

Zimowy Żołnierz sugeruje triangulację trzech czynników: prewencyjnych działań, politycznie umotywowanego chaosu oraz tajnego nadzoru. [...] Co jest prawdopodobnie najbardziej uderzające, kulminacją filmu okazuje się uczestnictwo głównego superbohatera w rozpowszechnieniu tajnych rządowych informacji poprzez Internet, co przywodzi skojarzenia z osobami Chelsea Manninga, Edwarda Snowdena i działalnością Wikileaks.

Jak ciekawie zauważa ten sam autor, już pierwsza wypowiedź słyszana w filmie *Zimowy Żołnierz* sugeruje następującą później w toku rozwijania się fabuły polityczną wykładnię. „Po twojej lewej” – krzyczy biegnący Kapitan Ameryka do swojego kompana w porannym joggingu, co aż nadto wymownie wskazuje na domniemaną interpretację ideologiczną tej historii.

Dodatkowym wątkiem analitycznym towarzyszącym postaci Kapitana Ameryki, który świetnie odnajduje się w warunkach transmedialnej narratologii, jest zresztą również kwestia „nieoficjalnych” wcieleń tej postaci, wychodząca poza układ towarzyszących jej tekstów kultury na rzecz użyc (lub też raczej: nadużyć) na poziomie lokalnych praktyk. Warto bowiem podkreślić, iż w przed-

stawionym powyżej ujęciu dominowała amerykańsko-centryczna perspektywa, którą należałoby w sposób znaczący poszerzyć o konteksty transnarodowe i transkulturowe. W przypadku komiksowych herosów takich jak Kapitan Ameryka nad wyraz ciekawe okazuje się skonfrontowanie towarzyszących im narracji i dyskursów, które „zderzają” wyjściowy, mocno liberalny mit z lokalnymi, na przykład polskimi, kontekstami prawicowymi i nacjonalistycznymi.

„Kapitan Polska”, czyli biało-czerwona, wyposażona w tarczę ozdobioną białym orłem wariacja na temat zachodniego oryginału, to motyw szczególnie często występujący w polskich mediach prawicowych, przechwytyjących ikonografię tego superbohatera w celu wyartykułowania polskiej dumy narodowej oraz towarzyszących jej wartości. Niekiedy przyjmuje to zresztą nie do końca zamierzone efekty humorystyczne, jak w przypadku posłużenia się wizerunkiem „Kapitana Polski” przez administratorów portalu dietapatriotyczna.pl, którzy opatrzyli mocarny wizerunek nadwiślańskiego herosa następującym komentarzem:

Dzisiejsze nowoczesne pokolenie jest przesadnie nastawione na dietetyczne mody. Zajadanie się tropikalnym awokado, meksykańskim zbożem czy japońskimi wodorostami za 500 zł za kg, zostało nakreślone przez marketing żywieniowy. Dziesiątki polskich produktów posiada podobne lub dużo lepsze właściwości odżywcze, niestety wyparte są one przez zagraniczne zamienniki, które trzeba sprzedać w środkowo-wschodnim kraju. Proponujemy diety bazujące w większości na polskich, naszych, zdrowych produktach. Chcemy udowodnić, że moż-



Mam polski organizm i to co polskie, Nasze mi nie szkodzi !

Dzisiejsze nowoczesne pokolenie jest przesadnie nastawione na dietetyczne mody. Zajadanie się tropikalnym awokado, meksykańskim zbożem czy japońskimi wodorostami za 500zł za kg, zostało nakręcone przez marketing żywieniowy. Dziesiątki polskich produktów posiada podobne lub dużo lepsze właściwości odżywcze, niestety wyparte są one przez zagraniczne zamienniki, które trzeba sprzedać w środkowo-wschodnim kraju.

Proponujemy diety bazujące w większości na polskich, naszych, zdrowych produktach. Chcemy udowodnić, że można robić formę jedząc polskie ziemniaki, polskie sezonowe warzywa i polskie mięso

Wkrótce startujemy !! Nieprzypadkowo 11 listopada

Źródło: <https://wiesci24.pl/2017/11/09/patriotyczna-dieta-dla-polakow-internauci-szoku-sadza-ze-zart/>.

na robić formę jedząc polskie ziemniaki, polskie sezonowe warzywa i polskie mięso.

Dość nieoczekiwanie zatem sztandarowy bohater liberalnego przemysłu komiksowego okazuje się nośnikiem ideologii antywegańskiej, jednocześnie ponownie udowadniając swój bogaty potencjał jako „ruchomego znaczącego”. Należy jednocześnie podkreślić, iż nie tylko prawa strona polskiej sceny politycznej posłużyła się w ostatnim czasie „lokalnym” wariantem Kapitana Ameryki. W ramach odpowiedzi na szeroko komentowaną okładkę tygodnika „Do Rzeczy” z 15 lutego 2016 roku – przedstawiającą prezesa Jarosława Kaczyńskiego z ciałem Supermana i wymownym podpisem: „Europejscy lewacy drżą przed naszą konserwatywną kontrrewolucją” – media lewicowe odwołały się do podobnej konwencji w celu obśmiania patosu tygodnika. Wśród licznych przeróbek okładki zna-

lazł się oczywiście również wariant wkładający Jarosława Kaczyńskiego w kostium imitujący uniform Kapitana, ponownie zastępujący amerykańską gwiazdę polskim orłem.

Podsumowanie

Komiksowe narracje superbohaterskie stanowią, jak starałem się wykazać powyżej, niezwykle bogate źródło materiałów atrakcyjnych dla szeroko rozumianej transmedialnej narratologii, rozumianej w ściśle metodologicznym ujęciu jako projekt o charakterze synchroniczno-diachroniczno-komparatystycznym. Zaproponowany w niniejszym artykule model analityczny, wraz z jego przykładowymi aplikacjami dotyczącymi sfery narracyjno-kontekstowej wybranych tekstów, stanowić powinien punkt wyjścia dla rozwijania tego niezwykle aktualnego oraz pożytecznego podejścia

NAJMŁODSZY TYGODNIK OPINII W POLSCE

Kukiz dla „Do Rzeczy”: PiS nas ignoruje | **Tajemniczy esbek Wałęsy pod lupą Cenckiewicza** | **Ziemkiewicz: Alfabet wściekłych profesorów**

TYGODNIK LISICKIEGO
DO RZECZY
CENA 5,90 Zł (W TYM 8% VAT)
NR 7/158 15-21 LUTEGO 2016

SSN 2299-8500 Nieredukowalność 0,7 >
9 1772299 850000
Kukiz: 133 tys. egzemplarzy

PŁEĆ A ZDROWIE
DLACZEGO KOBIETY MUSZĄ DBAĆ O SERCE BARDZIEJ OD MĘŻCZYZN



STRACH PRZED POLSKĄ
EUROPEJSCY LEWACY DRŻĄ PRZED NASZĄ KONSERWATYWNĄ KONTRREWOLUCJĄ

 Deser.pl

Źródło:
[http://
buzz.
gazeta.
pl/
buzz/
1,156947,
19629553,
jaroslaw-
kaczyn-
ski-
juz-zo-
stal-
superma-
nem.
html.](http://buzz.gazeta.pl/buzz/1,156947,19629553,jaroslawkaczynski-juz-zostal-supermanem.html)

badawczego, pozwalającego na w pełni transmedialne oraz transdyscyplinarne uchwycenie współczesnych fenomenów (pop)kulturowych. Jak udowadniają chociażby teoretycznie „proste” fabuły komiksowe i ich multimedialne reinterpretacje, częstokroć to właśnie dopiero w porównawczym oglądzie badacza ujawnić się mogą polityczne czy też ideologiczne znaczenia konkretnych narracji, które w odseparowaniu od siebie znacznie tracą na naukowej atrakcyjności. Narratologia transmedialna powinna zatem stać się istotnym elementem szerszego projektu współczesnej komparatystyki już nie tyle intermedialnej, co właśnie transmedialnej. Jeśli bowiem, jak pisał Andrzej Hejmej (2012), o specyfice optyki komparatystycznej decydować powinna triangulacja czynników

interdyscyplinarności, intermedialności oraz interkulturowości, to być może warto dziś postawić pytanie o zasadność przesunięcia punktu ciężkości w zakresie badań porównawczych w kierunku transdyscyplinarności, transmedialności i transkulturowości. Kluczowym założeniem powinno być tu wobec tego przeświadczenie o już nie tyle dokonujących się „migracjach” lub też zapożyczeniach w sferze metodologicznej, medialnej czy odbiorczej, ale o istnieniu zasadniczego meta-poziomu badawczego, tekstualnego i percepcyjnego, wobec którego obserwatorzy współczesnej kultury (oraz jej szczególnie ukierunkowanych na transtekstualność fenomenów, jak komiks popularny) powinni zdecydowanie śmieiej formułować nowatorskie propozycje analityczne.

Bibliografia

Bechmann Pedersen Anja (2009) *Crossmedia: Innovationsnetwork for traditionelle medieorganisationer*. Diss: Aarhus University.

Boumans Jelle (2015) *Taking Stock of the Toolkit*. „Digital Journalism”, vol. 4, no. 1, s. 8–23.

Carpenter Greg (2014) *The Politics of Captain America: The Winter Soldier* [dostęp: 12 listopada 2017]. Dostępny w Internecie: <<http://sequart.org/magazine/41559/the-politics-of-captain-america-the-winter-soldier/>>.

Foucault Michel (1977) *Archeologia wiedzy*. Przełożył Andrzej Siemek. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Gitelman Lisa (2006) *Always Already New. Media, History and the Data of Culture*. Cambridge: The MIT Press.

Hatfield Charles (2005) *Alterantive Comics: An Emerging Literature*. Jackson: University of Mississippi Press.

Hejmej Andrzej (2012) *Muzyka w literaturze. Perspektywy komparatystyki interdyscyplinarnej*. Kraków: Universitas.

Hejmej Andrzej (2016) *Komparatystyka intermedialna*. „Rocznik Komparatystyczny”, nr 7, s. 9–23.

Jeffrey-Poulter Stephen (2003) *Creating and Producing Digital Content across Platforms*. „Journal of Media Practice”, vol. 3, no. 3, s. 155–164.

Jenkins Henry (2006) *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*. Przełożyli Mirosław Filiciak i Małgorzata Bernatowicz. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

Kaczmarczyk Katarzyna (2015) *Narratologia transmedialna. Założenia, cele i badania*. „Tekstualia”, nr 4(43), s. 3–16.

Kinder Marsha (1991) *Playing with Power in Movies, Television and Video Games: From Muppet Babies to Teenage Mutant Ninja Turtles*. Berkeley: University of California Press.

- Klastrup Lisbeth, Tosca Susana (2014) *Game of Thrones: Transmedial Worlds, Fandom, and Social Gaming* [w:] Marie-Laure Ryan, Jan-Noël Thon, eds., *Storyworlds across Media: Toward a Media-Conscious Narratology*. Lincoln: University of Nebraska Press, s. 295–314.
- Kopecka-Piech Katarzyna (2017) *Media Saturation as a Techno-Social Phenomenon. Selected Examples of Smartphonisation in Social Life*. „Studia Kulturoznawcze”, nr 3(13), s. 99–108.
- Kosińska Marta (2014) *Durée as reproduction. Cultural-historical analysis* [w:] Andrzej Bełkot, Stanisław Kandulski, Marta Kosińska, eds., *Cultural theory and history: The Change and everyday life*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM, s. 73–106.
- Marshall David (2002) *The new intertextual commodity*. London: British Film Institute.
- McLuhan Marshall (2004) *Zrozumieć media: przedłużenia człowieka*. Przełożyła Natalia Szczucka. Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.
- Moraczewski Krzysztof (2014) *Cultural Theory and History: Theoretical Issues*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM.
- Nycz Ryszard (2006) *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego* [w:] Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz, red., *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Kraków: Universitas, s. 5–40.
- Owczarek Bogdan (2001) *Od poetyki do antropologii opowiadania* [w:] Bogdan Owczarek, Zofia Mitosek, Wincenty Grajewski, red., *Praktyki opowiadania*. Kraków: Universitas.
- Regiewicz Adam (2014) *Komparatystyka jako sposób badania nowych mediów*. „Teksty Drugie”, nr 2, s. 49–70.
- Ryan Marie-Laure (2004) *Introduction* [w:] Marie-Laure Ryan, ed., *Narrative across Media*. London: Lincoln, s. 1–41.
- Scolari Carlos A., Ibrus Indrek (2014) *Transmedia Critical: Empirical Investigations into Multiplatform and Collaborative Storytelling*. „International Journal of Communication”, vol. 8, s. 2191–2200.
- Scolari Carlos, Bertetti Paolo, Freeman Matthew (2014) *Introduction: Towards an Archeology of Transmedia Storytelling* [w:] Carlos Scolari, Paolo Bertetti, Matthew Freeman, eds., *Transmedia Archeology. Storytelling in the Borderlines of Science Fiction, Comics and Pulp Magazines*. New York: Palgrave, s. 1–14.
- Steinmetz Christian (2009) *A Genealogy of Evil: Captain America vs. the Shadows of the National Imagined Community* [w:] Robert G. Weiner, ed., *Captain America and the Struggle of the Superhero*. Jefferson: McFarland & Company, s. 190–203.
- Tabaszewska Justyna (2013) *Wędrujące pojęcia. Koncepcja Mieke Bal – przykład inter- czy transdyscyplinarności?* „Studia Europaea Gnesnensia”, nr 8, s. 113–130.
- Tuszyńska Kamila (2016) *Narracja w powieści graficznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Woollacott Janet, Bennett Tony (2009) *The Moments of Bond* [w:] Christoph Linder, ed., *The James Bond Phenomenon. A Critical Reader*. Manchester: Manchester University Press, s. 13–34.
- Zielinski Siegfried (2010) *Archeologia mediów. O głębokim czasie technicznie zapośredniczonego słuchania i widzenia*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Cytowanie

Żaglewski Tomasz (2018) *Wprowadzenie do narratologii transmedialnej jako projektu kulturoznawczo-medioznawczej archeologii. Casus politycznych narracji Kapitana Ameryki*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 126–149 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.07>.

An Introduction to a Transmedial Narratology as an Archeology of Culture and Media. The Case of *Captain America's* Political Narratives

Abstract: The article stands as a proposition of a methodological clarification of the so called transmedial narratology as a comparative studies. By using the existing applications and understandings of transmedial narratology the author is suggesting a necessity of broadening the dominant models with a historical (diachronical) perspective connected with a transmedial archeology approach to a given narratives. The author is trying to illustrate his project by showing a comparative look at some of the Captain America's fictional narratives with their different ideological and political meanings according to a changing (trans)medial and temporal realities.

Keywords: transmedial narratology, transmedial archeology, media comparative studies, comic books, Captain America

Marcin Choczyński 

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

Quasi-terapeutyczna funkcja wywiadu częściowo ustrukturyzowanego w odniesieniu do badań własnych. Rola i znaczenie dobrej relacji w wywiadzie socjologicznym

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.08>

Abstrakt Tematem przewodnim niniejszego opracowania jest sytuacja społeczna jakościowego badania socjologicznego (wywiadu o typie częściowo ustrukturyzowanym z pytaniami otwartymi), podczas której można wyodrębnić pewne elementy terapii w znaczeniu ogólnym. Inspiracją do postawienia tezy o mimowolnej – w dużej mierze nieuświadomionej – terapii (która może być nazwana *quasi-terapią*) osób poddanych wywiadam socjologicznym były badania własne. Odbyłem je w lipcu 2015 r., uczestnikami były osoby starsze, mieszkańcy Warszawy. Dotyczyły one stereotypizacji i kategoryzacji językowej mniejszości żydowskiej. W niniejszym artykule przedstawiono założenia wywiadów jakościowych, odniesiono się do definicji terapii, jej podobieństw i różnic z wywiadem socjologicznym. Wnioski i porównania obu form zostały przedstawione w odniesieniu do wspomnianych badań własnych. Zaakcentowano w nich przede wszystkim rzeczywiste wypowiedzi rozmówców, w których podnoszono rolę rozmowy i konwersacji oraz ich funkcję terapeutyczną. W konkluzji dokonano podsumowania zebranych argumentów i nawiązano do form logoterapii i rezyliencji jako przykładowych rodzajów terapeutycznego znaczenia rozmowy. Tym samym, potwierdzeniu uległ zasadniczy cel artykułu, jakim jest wskazanie roli i znaczenia dobrej relacji w badaniach socjologicznych.

Słowa kluczowe *quasi-terapia, wywiad częściowo ustrukturyzowany*

Marcin Choczyński, doktor nauk społecznych w dyscyplinie socjologia, pracownik naukowo-dydaktyczny (adiunkt) Instytutu Socjologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Studia podyplomowe z zakresu pedagogiki na Politechnice Warszawskiej oraz ochrony własności intelektualnej na Uniwersytecie Warszawskim. Zainteresowania naukowo-badawcze koncentrują się na obszarach zmiany społecznej, kategoryzacji poznawczej oraz socjologii muzyki.

Adres kontaktowy:

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie
Wydział Nauk Historycznych i Społecznych
Instytut Socjologii
ul. Wóycickiego 1/3
01-938 Warszawa
e-mail: m.choczynski@uksw.edu.pl

Przeprowadzanie badań socjologicznych o typie jakościowym wiąże się z nawiązaniem kontaktu z drugim człowiekiem. Poprzez konwersację badacz ma okazję znacznie poszerzyć swoje pierwotne założenia badawcze. Niezwykle ciekawie prezentują się w tym kontekście próby nawiązania przez większość rozmówców do ciekawych, ale i trudnych momentów swojego życia, będących jednocześnie ubarwieniem, a także umotywowaniem prezentowanych przez nich sądów i opinii. Odnosząc się do badań własnych – po przeprowadzeniu wywiadów i wysłuchaniu całości relacji rozmówców, u większości z nich dało się zaobserwować zadowolenie z faktu wysłuchania ich historii, własnego punktu widzenia. Uczestnicy wielokrotnie dziękowali za możliwość rozmowy, nawet w przypadku początkowo nieufnej postawy. W pewnym sensie odbyte rozmowy uświadomiły mi, że te wywiady, oprócz zrealizowania celów poznawczych, przyczyniły się niejako do elementarnej, podstawowej terapii (*quasi-terapii*) tych starszych ludzi, poprzez zainteresowanie ich wypowiedziami i poświęcenie im czasu. Oczywiście nie była to terapia *sensu stricto* (w znaczeniu medycznym), a tylko wstęp, pewne nawiązanie do terapeutycznej formy wymiany komunikatów. Wielu z rozmówców doświadczyło marginalizacji z powodu swojego wieku, a poprzez wspomnianie okresu młodości mogli na nowo poczuć się ważni i dumni ze swoich dokonań. Elementy *quasi-terapii* (np. empatia, zainteresowanie) pozwoliły również na ubogacenie treści rozmów poprzez poznanie kontekstu działań badanych, ich opinii czy stereotypów. Dzięki *quasi-terapii* badani znacznie częściej „otwierali się” przed badaczem, a to pozwoliło na zebranie bogatszego materiału empirycznego.

Ogólna charakterystyka jakościowego wywiadu socjologicznego

Jakościowy paradygmat w badaniu kwestii społecznych prowadzi do humanistycznej, a także rozumiejącej perspektywy, w obrębie której zachowania jednostek są rozpatrywane przez pryzmat motywów, przeżyć oraz ogólnie poprzez doznania poszczególnych ludzi. Odwołanie się do przeżyć jednostki stanowi dowód na potrzebę przeprowadzania badań jakościowych, ponieważ pozwalają one na szerokie uchwycenie specyficznego sensu obserwowanych działań (Nowak 2007: 67; Gibbs 2011: 23). Rozumienie zjawisk społecznych poprzez ich psychologiczne korelaty, obecne w świadomości jednostek, wydaje się bardziej zrozumiałe właśnie podczas analizy danych jakościowych, które dostarczają większej wiedzy o emotywnych cechach człowieka niż badania o dużym stopniu kwantyfikacji.

Głównym elementem każdego wywiadu socjologicznego, na którym w zasadzie opiera się jego istota, jest interakcja między badaczem a rozmówcą, który został wylosowany lub wyznaczony do przeprowadzenia z nim konwersacji. Rozmowa pomiędzy tymi dwoma podmiotami warunkuje sytuację badawczą – od umiejętności interpersonalnych badacza zależy tutaj pożądaný tok wywiadu oraz ukierunkowanie na istotę rzeczy. Z kolei druga strona otrzymuje szansę wysłuchania swoich racji, możliwość wyrażenia opinii i sformułowania własnych, podmiotowych sądów i odniesień. Ponadto forma wywiadów, która zakłada otwartość wypowiedzi, często prowadzi do pogłębienia treści, gdyż pozwala na ukazanie bardziej autentycznych tendencji, uzyskanych na drodze interpersonalnego

przekazu, a nie wystandaryzowanego narzędzia ankiety czy kwestionariusza wywiadu, które „zakładają” w dużej mierze mechanicznie odpowiedzi (Gudkova 2012: 115–116). Rolą badań jakościowych jest więc pogłębienie, uzupełnienie i wizualizacja istniejących już danych ilościowych w kontekście prywatnych wypowiedzi rozmówców, odnotowania ich zachowania i charakterystyki prezentowanych opinii.

W analizie jakościowej, szczególnie w przypadku wywiadów, stosuje się powszechnie dobór celowy. Jest on ukierunkowany na odnalezienie takich jednostek, które charakteryzowałyby się doświadczeniami istotnymi z punktu widzenia założonych wcześniej celów badania. Niekiedy dobór próby, zakładający ogólne dyrektywy porządkujące próbę badawczą, nazywa się również w metodologii jakościowej doбором udziałowym (Sawiński 1992: 36). Istotą wywiadów są wypowiedzi osób w nich uczestniczących, stąd też kluczowe są tutaj kwestie lingwistyczne, czyli charakter używanego języka, sposób, w jaki rozmawiają badani, styl wypowiedzi i w dużej mierze ich umiejętność zwerbalizowania posiadanych sądów czy opinii (Flick 2010: 139–140).

Warto już na wstępie wyodrębnić zasadnicze różnice między wywiadem o czysto terapeutycznym celu (wywiad psychoanalityczny), a wywiadem socjologicznym, który ma zdecydowanie formę badawczą. Jak twierdził Steinar Kvale (2004: 86):

Wywiad psychoanalityczny wiąże się, a zarazem jest przeciwieństwem wywiadu badawczego i jego trybu rozumienia. Celem wywiadu terapeutycznego jest stworzenie warunków do zajścia zmian

w tym pacjencie i wiedza zdobyta w trakcie terapii pojedynczego pacjenta jest środkiem do zapoczątkowania zmian osobowości. Ogólna wiedza o sytuacji człowieka uzyskana w procesie psychoanalitycznym jest ubocznym efektem pomocy pacjentom w pokonywaniu ich neurotycznych cierpień. Przeciwnie, jakościowy wywiad badawczy jest kuźnią, miejscem tworzenia wiedzy. Celem wywiadu jakościowego jest uzyskanie wiedzy o badanym zjawisku, a jakkolwiek zmiana w podmiocie udzielającym wywiadu jest jego efektem ubocznym. Intensywny osobisty związek terapeutyczny może otwierać bolesne, ukryte wspomnienia i głębsze poziomy osobowości, do których, w trakcie krótkiego wywiadu badawczego, nie ma dostępu. Mimo tych różnic, w wywiadzie badawczym jest możliwe poznanie tych trybów zadawania pytań i interpretacji, które zostały opracowane w wywiadach terapeutycznych.

Właśnie poprzez możliwość zaistnienia w wywiadzie socjologicznym elementów terapeutycznych można mówić o pojawieniu się zjawiska tak zwanej *quasi-terapii*, czyli takiej formy, która nie ma klasycznej, ustalonej postaci, a pojawia się mimochodem, jako „efekt uboczny” zastosowanego narzędzia i reperkusji, jakie ono wywołuje w świadomości uczestnika badania. Skłania to do postawienia tezy o pewnych elementach terapii, które mogą się pojawić w wywiadzie socjologicznym, ale tylko i wyłącznie jako zjawisko towarzyszące, a nie założony na wejściu koncept. Takie założenie usprawiedliwia dodanie przedrostka *quasi*¹ do tytułu niniejszego opracowania na oznaczenie przypuszczenia,

¹ *quasi*- przedrostek wyrażający leksykalnie zwroty: „jakby, niby, rzekomo, pozornie; także prawie, niemal” (*Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003: 864).

ale także ujmowania terapii jako wartości dodanej, niezakładanej wprost w sytuacji badawczej.

Idea terapii opartej na konwersacji

Sama sytuacja społeczna interakcji, czyli rozmowy pomiędzy aktorami, wraz z wymianą komunikatów niewerbalnych, jest bez wątpienia fenomenem budującym znaczenia i wyznaczającym wzajemne poznanie. Wypowiadanie słów, czyli czynność będąca wstępnym warunkiem przeprowadzenia wywiadu, jest sama w sobie czynnikiem mocno akcentowanym w terapii (Mossakowska 2016: 23). Rola wymiany komunikatów słownych, otworzenia się przed drugim człowiekiem, jest silnie akcentowana w psychologii (wywiad psychoanalityczny) oraz teologii (spowiedź). Te dwie formy rozmowy wpływają na nawiązanie relacji, a także podzielenie się problemem z drugim człowiekiem, co mimowolnie powoduje obniżenie napięć, zobrazowane przez przysłowiowe zrzucenie „kamienia z serca”. Reakcje ulgi i podziękowania za wysłuchanie do końca opinii starszych ludzi przywołały właśnie takie rozumienie rozmowy i jej terapeutycznego znaczenia.

Na wstępie należy zaznaczyć, że terapia ujmowana w kontekście pomocowym jest ważnym elementem współczesnej refleksji medycznej oraz ogólnorozwojowej². W znaczeniu ogólnym terapia³ to po

² „Termin »terapia« pochodzi od greckiego wyrazu *therapeu-ein*, który oznacza: opiekować się kimś, troszczyć się o kogoś, leczyć. (...) Podstawowym celem działań terapeutycznych jest wspieranie ludzi tak, aby mogli uczestniczyć w zajęciach, które chcą wykonywać, które są im potrzebne i których się od nich oczekuje” (Janus 2016: 19–20).

³ W ujęciu słownikowym terapię oznacza się dwojako. Pierwsze znaczenie charakteryzuje terapię jako „przywracanie zdrowia chorym ludziom i zwierzętom za pomocą różnych środków lub zabiegów; kuracja, leczenie” (*Uniwersalny słownik*

prostu forma procesu leczenia, dążenia ku dobrostanowi organizmów. Zagadnienia terapeutyczne są zatem kluczowymi pojęciami współczesnej medycyny. Terapia jest pewnym sposobem naprawy relacji z drugim człowiekiem, jej założenie stanowi dążność do zdrowia i pozytywnego rozwoju osobowego. Ponadto niedyrektywna forma terapii ujawnia takie wartości, jak wrażliwość, zrozumienie drugiej osoby i jej uczuć (Rogers 1991: 6). Rozmowa ujawnia więc lęki, pozwala na zrzucenie pewnego obciążenia psychicznego, co z kolei prowadzi do homeostazy organizmu.

Zasadniczym celem terapii jest próba zaleczenia objawów psychologicznych, wynikających z konfliktowego uwarunkowania uczuć, lęków i zastosowania mechanizmów obronnych (Frederickson 2014: 179). Przewyciężenie tych konfliktów odbywa się za pomocą rozmowy z psychoterapeutą podczas wywiadu. Istotą terapii jest więc rozmowa, która stanowi doskonałą przestrzeń do wykrzyżenia negatywnych emocji, również do pozbycia się pewnych balastów psychicznych, związanych zarówno z traumatycznymi przeżyciami, jak też uwarunkowaniami psychopatologicznymi.

Tak pojmowana terapia stanowi w pewnym sensie apoteozę rozmowy, ponieważ poprzez nią kształ-

języka polskiego, t. 4, 2003: 52). Jest to więc ogólne sformułowanie dążenia do polepszenia życia człowieka, przywrócenia zasadniczego dobrostanu. Z kolei drugie znaczenie ogniskuje się bardziej na sferze psyche – w tym przypadku terapia będzie rozumiana jako „leczenie zaburzeń psychicznych i emocjonalnych bez użycia leków i zabiegów chirurgicznych, psychoterapia” (*Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 4., 2003: 53). Warto zwrócić uwagę, że szczególnie w drugim wariantcie terapia opiera się na pracy z pacjentem, wykorzystując do tego pozafarmakologiczne środki, a więc przede wszystkim rozmowę (psychoterapia) czy także różne ćwiczenia fizyczne oraz masaże (fizjoterapia).

towane są elementy więziotwórcze, a jednostki w osobach psychoterapeutów zyskują powierników, którzy starają się przezwyciężyć ich kryzysy psychiczne. Drogą do tego jest perswazja i sfera komunikacyjna. Ponadto Carl R. Rogers podaje, że terapia (1991: 6):

Opiera się (...) na założeniu, że w człowieku tkwią ogromne zdolności do rozumienia samego siebie i do konstruktywnych zmian w sposobie bycia i zachowania, oraz że najlepsze warunki do ujawnienia i urzeczywistnienia tych zdolności stwarza pewna specyficzna relacja z drugim człowiekiem. (...) Jakość tej relacji jest decydującym elementem całego procesu terapeutycznego.

Terapeutyczna funkcja rozmowy wynika więc z samej jej istoty jako formy komunikatu symbolicznego. Chociaż terapia nie jest mocno akcentowana w naukach społecznych, a ściślej rzecz biorąc w socjologii i jej metodologicznych uwarunkowaniach, to jednak w literaturze z tego kręgu istnieją odwołania do jej form. Zdefiniowano nawet „terapeutyczną funkcję socjologii”, poprzez odwołanie się do wielości badań w dziedzinie jakości życia, etosu wspólnotowości czy również patologii społecznych lub granicznych sytuacji życiowych, których bezpośrednim skutkiem może stać się wykluczenie. Poprzez stałe przeprowadzanie analiz tych obszarów zwiększa się refleksja na tematy ważne społecznie, również diagnostyka ulega poprawie. Socjologia jako nauka zajmująca się niepokojem społecznym stawia diagnozę, dzięki której można podjąć działania praktyczne zmierzające do ogólnej poprawy sytuacji. Uwypuklono tutaj również socjotechniczną w dużej mierze rolę socjologii jako nauki użytkowej

(Wachowiak 2008: 5–6). Terapeutyczna funkcja socjologii, mająca postać przede wszystkim diagnozy negatywnych zjawisk w społeczeństwie i dążenia do ich przezwyciężenia, może ulec transpozycji bezpośrednio do metod, technik oraz narzędzi badawczych. Dzięki takiemu zabiegowi możliwe jest zastosowanie terapii w nadzwyczajnej sytuacji wywiadu socjologicznego.

Opisane powyżej formy terapii i działań terapeutycznych skłaniają do postawienia pytania o ich zastosowanie w odniesieniu do wywiadu socjologicznego. Przede wszystkim sam kontekst spotkania i wymiany komunikatów będzie wystarczającą przesłanką do zbudowania wspólnoty komunikacyjnej, opartej oczywiście na założonym temacie rozmów, który powinien jednakowo interesować obydwie strony – zarówno badacza, jak i rozmówcę.

W niniejszym opracowaniu (będącym niejako studium porównawczym między terapią a wywiadem socjologicznym) odwołuję się do ogólnej formy i idei terapii jako takiej, gdyż tylko taki rodzaj porównań uwypukla zamierzone cele poznawcze. Zastosowanie przedrostka *quasi* dodatkowo informuje o wyłącznie heurystycznym znaczeniu terapii, bez odwołań do form bardziej rozwiniętych. W literaturze psychologicznej, jak również w praktyce, wyróżnia się wielość podejść terapeutycznych, które są stosowane w odniesieniu do konkretnych przypadków – na przykład terapia psychodynamiczna, humanistyczna, systemowa, poznawczo-behawioralna, psychoterapia Gestalt i terapia skoncentrowana na rozwiązaniach. W samej psychoanalizie również wyróżnić można kilka odmian terapeutycznych (Leźnicka-Łoś 2012: 189–195). Diagnostyka psycho-

logiczna z kolei wiele miejsca poświęca psychoterapii jako strategii powrotu do dobrostanu relacyjnego (Łodej-Sobańska 2011: 137).

Szczególnym rodzajem terapii jest natomiast terapia zajęciowa, dostosowana do charakterystyk wieku zaawansowanego. Terapia zajęciowa skoncentrowana jest na wykonywaniu określonych czynności czy zajęć, jakie wiążą się z codzienną egzystencją jednostki. Dzięki uczestnictwu w takich zajęciach osoba starsza utrzymuje lepszą sprawność, nie izoluje się ponadto od świata społecznego (Kulis 2017: 38–39).

Analizowanie i odnoszenie konkretnych typów terapii do wywiadów socjologicznych znacznie przekroczyłoby rozmiar niniejszego opracowania, jednakże jest to również zachęta do podjęcia tej tematyki przez innych badaczy jakościowych.

Porównanie istoty rozmowy w wywiadzie socjologicznym i terapii

Nawiązując do zarysowanych powyżej typów terapii, a także ogólnego podobieństwa między terapią a wywiadem socjologicznym w kontekście łagodzącej funkcji rozmowy, koniecznym wydaje się doprecyzowanie różnic między tymi dwiema technikami. Dotyczą one nie tyle istoty rozmowy, ale raczej jej formy, sposobów aranżacji oraz założonych celów (ściśle terapeutycznych, badawczych bądź łączonych). Wyróżnić tutaj można sposób docierania do rozmówców, ich identyfikację, czas trwania, cel konwersacji, liczbę rozmówców, sposób zapisywania/utrwalania materiałów oraz wpływanie na emocjonalność uczestników.

Przede wszystkim należy podkreślić odmienną metodologiczną zarysowaną w samym sposobie docierania do rozmówców. Jest to zarazem wstępny krok w aranżacji samego wywiadu. Można w tym aspekcie wyróżnić inicjatywę ze strony badacza w przypadku wywiadu i inicjatywę ze strony osoby potrzebującej terapii w rozmowach terapeutycznych. Ta krańcowa różnica wynika z własnej „interesowności” i konieczności zaspokojenia potrzeb – poznawczych w przypadku badacza i ściśle terapeutycznych (pomocowych) w przypadku pacjenta wymagającego interwencji psychologicznej (Chase 2009: 31).

Różnicę widać także w zasadniczej kwestii – dla socjologa niezmiernie ważna jest anonimowość rozmówców, tak aby rozpoznanie ich rzeczywistych personaliów nie było możliwe. Z kolei w terapii stosuje się imienne wskazania, gdyż rozmówca jest przede wszystkim zindywidualizowanym pacjentem, stąd też wynika konieczność jego rejestracji (Parker 2005: 17).

Kolejnym obszarem odmienności będzie długość trwania danej czynności. Jakościowy wywiad socjologiczny to najczęściej jedno, dość długie spotkanie (nie mające z założenia sztywnych norm czasowych), mające charakter omnibusowy, ale jednak nakierowany na określoną tematykę. W terapii zaś spotkania są raczej wielokrotne i trwające określony czas – najczęściej 50 minut (Soroko 2015: 519).

Zasadniczą różnicę widać także w założonym celu rozmów. W wywiadzie takim celem jest uzyskanie informacji przez badacza, w terapii zaś – uzyskanie pomocy przez pacjenta. Zaznaczony cel konwersa-

cji wiąże się bezpośrednio z zarysowanym powyżej sposobem docierania do rozmówców, który warunkuje ów cel. Według Steinara Kvale (2010: 52):

Celem wywiadu badawczego jest uzyskanie wiedzy na temat badanego zjawiska i wszystkie zmiany zachodzące w respondencie są jedynie efektem ubocznym. Celem wywiadu terapeutycznego jest natomiast ułatwienie pacjentowi zmiany, a uzyskanie przez proces terapeutyczny ogólnej wiedzy na temat ludzkiej kondycji pozostaje efektem ubocznym udzielanej pacjentom pomocy w przezwyciężaniu ich neurotycznego cierpienia.

Jednakże w tych dwóch formach wywiadu, choć teoretycznie odmiennych pod względem zakładanych rezultatów, można jednak zakładać pewne łącznie perspektywy, zwłaszcza w wymiarze zrozumienia badanych faktów. Jak dodaje Steinar Kvale (2010: 50):

Choć celem wywiadu terapeutycznego pozostaje pomoc pacjentowi w przezwyciężeniu cierpienia, jego efektem ubocznym jest tworzenie wiedzy na temat kondycji ludzkiej. Zarówno wywiad terapeutyczny, jak i badawczy, mogą prowadzić do pogłębionego zrozumienia i zmiany, ale z naciskiem na produkcję wiedzy w wywiadzie badawczym i osobistą zmianę w wywiadzie terapeutycznym.

Niezwykle ważnym kontekstem jest również liczba osób biorących udział w danym przedsięwzięciu. W socjologicznych wywiadach jakościowych uczestniczy na ogół wielu rozmówców (liczebność zależna od trafności typologicznej i saturacji próby), jednakże dominującą formą są spotkania

typu jednostkowego: jeden badacz – jeden badany (z wyłączeniem typów focusa i panelu). Jeśli chodzi o terapię, to przede wszystkim nie dąży się do szukania podobieństwa typologicznego pomiędzy pacjentami, są oni statystycznie różnorodni, a ich podobieństwo wynika z traumy, którą dzięki terapii chcą pokonać. Również w terapii można odnaleźć sytuację jeden terapeuta – jeden badany (np. w terapii psychoanalitycznej), ale równie popularne są terapie grupowe – np. spotkania grup AA (Łodej-Sobańska 2011: 139).

Różnice widać także w sposobie utrwalania/zapisywania materiałów. Socjologiczny wywiad jakościowy jest w większości poddany transkrypcji, poprzez rejestrację audio i zapis rejestrujący, następnie zaś spisany. W terapii natomiast kluczową rolę odgrywają notatki terapeuty. Zapis tych notatek jest wybitnie kategoryzujący, gdyż jest podstawą postawienia diagnozy. Z kolei w wywiadzie to przekaz rozmówcy może być kategoryzujący lub wprost przeciwnie – wybitnie opisowy czy wspomnieniowy (Rapley 2010: 104; Gibbs 2011: 38).

Ostatnią i zarazem najbardziej drażliwą kwestią jest zagadnienie emocjonalności zarówno w wywiadzie socjologicznym, jak i terapii. Zasadniczo to badaczowi jakościowemu powinno zależeć na wywołaniu wrażenia „dobrej relacji” czy empatyczności podczas trwania badania, ze względu na spodziewane korzyści związane z zakładanym otwarciem rozmówcy, wywołanym niejako przez odpowiednią atmosferę rozmowy. Samo poczucie bezpieczeństwa warunkować może bardziej złożone komunikaty, jakie badacz otrzymuje od swojego rozmówcy. Z kolei niektóre formy terapii z założen-

nia dotyczą spraw traumatycznych, także bolesnej wivisekcji przeszłych zdarzeń – na przykład we wspomnianej już psychoanalizie. Emocjonalność można powiązać ponadto z zaakcentowanym powyżej celem terapii (Hutchinson, Wilson, Wilson 1994: 162).

Podniesione różnice, chociaż ważne, to jednak nie zaprzeczają samej „oczyszczającej” idei rozmowy, jaka widoczna jest w obydwu sytuacjach. Nie bez znaczenia będą w tym wypadku również same psychologiczne i charakterologiczne uwarunkowania rozmówców. Na te kwestie zwróciła uwagę Katarzyna M. Borucka, autorka opracowania podejmującego rolę wspomagania terapii onkologicznej przez badania o charakterze socjologicznym. Podniesiono tam kwestie współczucia, wsparcia czy również podtrzymania nadziei (Borucka 1992: 146).

Metodologia badań własnych

Badania w formie wywiadów częściowo ustrukturyzowanych przeprowadziłem w dniach 8–28 lipca 2015 r. Rozmawiałem z warszawskimi seniorami, osobami znacznie zaawansowanymi wiekowo. Ostatecznie zebrałem 32 kompletne wywiady, w których zastosowałem pytania otwarte. Wypowiedzi uczestników zawierały elementy odnoszące się do stereotypowych etykiet żydowskich w postawach badanych. Analizę prowadziłem na terenie miasta stołecznego Warszawy.

Właściwym narzędziem dla badania stereotypowych etykiet żydowskich w świadomości starszych mieszkańców stolicy wydaje się być wywiad częściowo ustrukturyzowany, zawierający określone

pytania, ale w przeciwieństwie do wywiadu kwestionariuszowego – niezawierający gotowych odpowiedzi (Angrosino 2010: 97). Taki typ wywiadu wielokrotnie wykorzystywany jest właśnie w analizach monograficznych do badania mniejszych liczebnie kategorii. Eksploracyjny charakter badań nad antysemityzmem ludzi starszych w Warszawie powoduje zarazem, iż to narzędzie badawcze może być jakby wstępem do dalszej fazy analiz, w których będzie można przygotować narzędzie o silniejszym stopniu standaryzacji.

Dobór próby badawczej zakładał zastosowanie techniki „kuli śnieżnej”, która jest powszechnie stosowana w przypadku badań takiej populacji, która charakteryzuje się słabą dostępnością (Rubin, Rubin 1997: 214; Rapley 2010: 82–83). Pamiętając o uwarunkowaniu wieku starszego, tak przyjęte założenie metodologiczne wydaje się zasadne. Łączny czas przeprowadzania wywiadów wyniósł ponad 26 godzin – wszystkie zostały nagrane na dyktafon, a następnie poddane procesowi transkrypcji. Celem takiej konceptualizacji było uchwycenie specyfiki języka mówionego uczestników i wykrycie w mowie stosowanej elementów stereotypowych o zabarwieniu etykietowania.

Nagrania przeprowadzane były zwykle w godzinach południowych, nigdy wieczornych czy rannych, tak, aby osoby starsze nie odczuły niepotrzebnego dyskomfortu. Poszczególne wywiady trwały przeważnie ok. 40 minut, ale zdarzały się też rozmowy ponadgodzinne. Tak długi czas poświęcony na omawianie zagadnienia utrwalił mnie w przekonaniu o zainteresowaniu tematem i chęci dokładnego przedstawienia swoich opinii. Również w tym

aspekcie można doszukiwać się elementów terapii. Wywiady przebiegały bardzo sprawnie, nawet biorąc pod uwagę zaawansowany wiek badanych i częścione problemy ze zdrowiem, wynikające z pogorszenia dobrostanu somatycznego.

Próba badawcza składała się z 22 kobiet i 10 mężczyzn. Najstarsi uczestnicy wywiadów urodzili się w 1921 r., w momencie badania ich wiek wynosił zatem 94 lata. Natomiast najmłodszy z nich miał 56 lat. Prawie połowa badanych określała swój stan cywilny jako osoby owdowiałe (14 osób), ponadto 6 osób było rozwiedzionych. Status kawalera/panny podało 7 osób. Rozmówcy nadal będący w związkach stanowili wyraźną mniejszość – tylko 5 przypadków. Posiadanie wykształcenia wyższego zadeklarowało troje badanych, średni poziom wykształcenia podało 20 osób, zawodowe – 6 osób, natomiast ukończenie szkoły podstawowej opisywało wykształcenie 3 uczestników wywiadów. Status zawodowy również charakteryzował się zróżnicowaniem, ale należy tutaj zaznaczyć, że wszyscy należący do próby badawczej są już emerytami i rencistami. Żaden z rozmówców w momencie wywiadu nie pracował zawodowo. Natomiast swój zawód określali jako: robotnicy (15 osób), w tym zarówno wykwalifikowani jak i niewykwalifikowani, urzędnicy (7), inteligencja (5), przedsiębiorcy (3) oraz służby mundurowe (1) i rolnicy (1). Badani określali swoją religijność jako głęboką (17 osób), typową, średnią (12), natomiast 3 osoby określiły siebie jako niezdecydowanych/obojętnych religijnie. Osoby, z którymi przeprowadzałem wywiad, w większości są rodowitymi warszawiakami (22). Pozostali, chociaż urodzili się w innych miejscowościach, to przez większość życia związani byli ze stolicą.

W przypadku badań jakościowych trafność statystyczna doboru próby jest zastąpiona przez trafność typologiczną, odnoszącą się do adekwatności konkretnych osób wobec przeprowadzonej tematyki badawczej. Po przeprowadzeniu 32 wywiadów osiągnięto nasycenie próby badawczej, co skłoniło mnie do zakończenia procesu. Nasycenie próby (*saturation*) następuje wtedy, kiedy znaczące wątki treściowe zaczynają się powtarzać – odniosłem wrażenie, że nie uzyskam już nowych i znaczących informacji w toku następnych wywiadów. Biorąc pod uwagę zróżnicowanie rozmówców, można uznać arbitralną decyzję o zaprzestaniu badań ze względu na nasycenie za uzasadnioną z metodologicznego punktu widzenia (Glaser, Strauss 2009: 52–53, 88–89).

Samo przeprowadzenie wywiadu napotykało wiele trudności – szczególnie w odniesieniu do ograniczeń związanych z wiekiem badanych. Przede wszystkim kłopotliwe okazały się deficyty słuchu osób starszych, również w kilku przypadkach objawy sklerotyczne. Niemniej jednak już czas przeprowadzania wywiadów pokazał, że warszawscy seniorzy zainteresowali się tematem, w luźnych rozmowach po zakończeniu badania kilkanaście osób dziękowało za zainteresowanie „starym człowiekiem” oraz możliwości rozmowy na temat ich młodości. Wyraźnie się przy tym ożywiali. Co prawda dostałem kilka odmownych odpowiedzi, gdzie seniorzy nie zgodzili się na wywiad, ale było to uwarunkowane ich krańcowo złym stanem zdrowia, tylko w dwóch przypadkach nie wyrażono zainteresowania tematem. Kiedy starsi ludzie przystępowali do wywiadu, przenosili się do czasów swojej młodości, przeważnie trudnej,

naznaczonej wojną i traumatycznymi przeżyciami. Jednocześnie, odpowiadając na pytania, starali się umotywić swoje postawy realnymi przeżyciami, co spowodowało z kolei niezamierzoną prezentację swojej biografii, poboczny element zaplanowanych rozmów, ale zarazem jakże frapujący z punktu widzenia naukowego poznania charakterystyk wywiadu socjologicznego.

Otwarty typ wypowiedzi sprawił, że badani stosunkowo często narzucali swoją narrację, a głównym przedmiotem wspomnień były przeżycia związane z traumami wojennymi, powodującymi poczucie straty (Niedbalski 2012: 330). Można więc stwierdzić, że wywiad stał się dla seniorów pretekstem do rozwijania własnych, autobiograficznych opowieści, a zdarzenia ze swojego życia najlepszymi odpowiedziami i zarazem komentarzami do pytań odnośnie relacji polsko-żydowskich. Niezamierzonym efektem badawczym w tej sytuacji stał się zbiór świadectw odwołujących się do osobistych biografii, mających zarazem postać „wyczerpującej, wysoce »indeksykalnej« opowieści biograficznej, rozwijanej samodzielnie przez opowiadającego, przy minimalnej ingerencji ze strony badacza” (Mrozowicki, Li-chuan 2012: 43). Niekiedy jednak konieczne było przypominanie sensu pytania uczestnikom wywiadu, tak aby elementy biograficzne nie przysłoniły właściwego celu analizy badawczej.

Opisane powyżej cechy swoiste moich wywiadów pokazały, że „zjawiska i procesy odciskają się na modelach przebiegu życia, że wywołują rozwój kompetencji o charakterze typowo biograficznym. Rzeczywistość społeczna ma więc dla nas również

»oblicze biograficzne«” (Prawda 1989: 82). Biograficzne uwarunkowanie jednostki rzutowało zatem na kategoryzowanie przez nią rzeczywistości oraz określanie swojej roli w pewnym, z góry założonym kontekście znaczeniowym.

Elementy quasi-terapii w wywiadzie jakościowym częściowo ustrukturyzowanym – wnioski na podstawie badań własnych

Przechodząc do tych charakterystyk wywiadu socjologicznego, które zbliżają go do form terapeutycznych, trzeba zwrócić uwagę, że zastosowanie metod i technik badań jakościowych w analizie socjologicznej jest zorientowane na pogłębienie i wizualizację problemu badawczego, który już wcześniej mógł zostać zmierzony, ale w sposób skwantyfikowany, a wyniki miały raczej charakter eksploracyjny niż eksplanacyjny (Kaczmarek, Olejnik, Springer 2013: 113).

Wywiady o cechach jakościowych najczęściej stosowane są w celu odpowiedzi na pytania „dlaczego?” i „jak?”, mających uwypuklić interpersonalny przekaz rozmówcy. Można więc powiedzieć, że badania jakościowe w sposób o wiele bardziej dokładny i głębszy od badań ilościowych potrafią wskazać na specyfikę danego zagadnienia (Kvale 2010: 79). Niezwykle istotna jest w tym przypadku również próba osobistej odpowiedzi na zadane pytania, dokonana przez rozmówcę praktycznie „na żywo”, podczas rzeczywistego trwania sytuacji badawczej. Chociaż wyróżnia się kilkanaście rodzajów wywiadu, to jednak jego pierwszą i najważniejszą cechą jest rozmowa w formie dialogowej,

jednak jest to rozmowa kierunkowa i instrumentalna (Juszczak 2013: 142–149). Dlatego też jakiegokolwiek inne interakcje (nawet w znaczeniu terapeutycznym), będą tutaj rodzajem dodatku.

Każda konwersacja z drugim człowiekiem może posiadać elementy *quasi*-terapii, oczywiście przy odpowiednim nastawieniu i skierowaniu uwagi na rozmówcę. Poniżej zaprezentuję kilka wybranych cech wywiadu socjologicznego wpływających na jego *quasi*-terapeutyczny wymiar (takich jak m.in. autentyczność, posiadanie swoistych kompetencji komunikacyjnych, tzw. „miękkich”, odwołania do biografii, narracyjność, konstrukcjonizm, naturalizm, humanizm, środowiskowość i inne), które zaobserwowałem w swoich badaniach.

Najbardziej pożądaną cechą w kontekście przeprowadzania wywiadu jakościowego i jednocześnie warunkiem wstępnym, powinna być autentyczność, która faktycznie zachęca rozmówców do przekazania istotnych wiadomości. I tutaj należy szukać źródła powodzenia danego wywiadu – w umiejętności takiego zaaranżowania sytuacji badawczej, w której rozmówca nie czuje się skrupowany, ale dzieli się swoimi przemyśleniami na zasadzie otwartości poprzez „zbudowanie atmosfery zaufania” (Gudkova 2012: 124). Przeprowadzający wywiad jakościowy powinien posiadać swoiste kompetencje komunikacyjne, oparte w dużej mierze na empatii, i serdeczności, gdyż od jego postawy zależy całościowe powodzenie danego projektu (Fontana, Frey 2009: 82). Niezwykle ważne w tym kontekście jest odnalezienie symbolicznego porozumienia między badaczem a rozmówcą.

Dzięki zdobyciu zaufania możliwe jest tak zwane „ustanowienie kontaktu”, czyli swoiste zrozumienie rozmówcy poprzez symetrię i empatię oraz poznanie jego perspektywy kategoryzacji świata i jego cech (Konecki 2000: 172). Dzięki takiemu podejściu, polegającemu na prawidłowym „ustanowieniu kontaktu”, możliwa jest implementacja elementów terapeutycznych, związanych z zaakcentowaniem problemów życiowych uczestnika badania. „Respondenci mogą często po przeprowadzeniu wywiadu lepiej zrozumieć swoją sytuację bądź nawet rozwiązać jakiś swój problem psychologiczny lub życiowy” (Gale 1992; za: Konecki 2000: 173).

Kwestią otwartą jest wystąpienie podczas wywiadu tak zwanego „efektu badacza”, który niezależnie od okoliczności może istotnie wpływać na samą rozmowę. Określone cechy badacza zadającego pytania zachęcają lub zniechęcają rozmówcę do udziału w konwersacji. Wydaje się, że wystąpienie *quasi*-terapii w wywiadzie socjologicznym jest uwarunkowane w największym stopniu przez cechy badacza, tematykę badania oraz dostosowanie do bieżącej sytuacji społecznej uczestnika wywiadu. Najbardziej powszechnym zagrożeniem występującym w tym przypadku będzie zniekształcenie odpowiedzi badanego (Kvale 2010: 48–53).

Rola badacza w sytuacji przeprowadzania wywiadu jakościowego jest bardzo trudna do właściwego wypełnienia. Oto bowiem należy zastosować taki balans swojej postawy, aby zrównoważyć cechy przeciwstawne, które pojawiają w kontekście charakterystyki badacza w samej sytuacji konwersacyjnej: zaangażowanie/neutralność, empatyczność/

rezerwa, bliskość/anonimowość czy też tolerancja/dyrektywność (Kaufmann 2010: 81–82). Te cechy wywiadu stanowią dla badacza pewnego rodzaju rami, w jakich powinien się poruszać.

Chociaż uczestnicy wywiadów najczęściej formułowali swoje podziękowania już po zakończeniu rejestracji swoich wypowiedzi, to jednak niekiedy można było odnaleźć w ich świadectwach wyraźnie określoną potrzebę kontaktu i dialogu zarówno z drugim człowiekiem, jak również w sferze sakralnej. Każda wypowiedź zidentyfikowana będzie przez podstawowe dane społeczno-demograficzne badanego, podane w nawiasie kwadratowym⁴.

Jak zmówię *Ojcie Nasz*, to jest mi tak jakoś lżej, wiem, że ktoś czuwa nade mną. Tak, tak jakoś wszystko się lżej układa. Człowiek nie może żyć sam, osamotniony. Musi mieć kogoś, nawet jeśli go nie widzi, ale czuje, że on jest. To tylko to mogę powiedzieć. [K, 92, wd., śr., Rob., w., W-Praga]

⁴ W każdym takim zapisie wyróżnić należy w kolejności: płeć badanego, wiek, stan cywilny, wykształcenie, status społeczno-zawodowy, stosunek do wiary religijnej oraz miejsce urodzenia. Przykładowo zapis: [M, 94, wd., pdst., Rol., gw., NW-Łomża] oznacza mężczyznę w wieku 94 lat, wdowca posiadającego wykształcenie podstawowe, trudniącego się rolnictwem, głęboko wierzącego oraz niepochodzącego z Warszawy, urodzonego w Łomży. Szczegółowe dane oznaczające poszczególne charakterystyki: płeć (K – kobieta, M – mężczyzna); wiek (lata życia określone liczbą); stan cywilny (kaw. – kawaler, pnn. – panna, żon. – żonaty, zam. – zamężna, wd. – wdowiec/wdowa, rzw. – rozwiedziony/rozwiedziona, sep. – w separacji); wykształcenie (pdst. – podstawowe, zaw. – zasadnicze zawodowe, śr. – średnie, wyż. – wyższe); status społeczno-zawodowy (I – inteligencja, P – przedsiębiorcy, U – urzędnicy, SM – służby mundurowe, Rob. – robotnicy, Rol. – rolnicy); stosunek do wiary religijnej (gw. – głęboko wierzący, w. – wierzący, obj. – obojętny, nzw. – niezdecydowany, nw. – niewierzący); pochodzenie (litera W oznacza osobę urodzoną w Warszawie, po myślniku podana jest dzielnica, z której dany rozmówca się wywodzi; oznaczenie NW oznacza osobę, która nie pochodzi z Warszawy, po myślniku podane jest miejsce urodzenia).

Panie, dobrze się rozmawia. Słyszałem od kolegi, co mieszka w domu starców, że często przychodzą studenci i pytają... Czasami on już nie ma siły, ale potem mówi, że to dla niego rozrywka jako taka, bo może pogadać i nie przerywają mu. Ja to już jego opowieści znam i te opowieści dla mnie nieciekawe już są. [M, 66, kaw., śr., Rob., gw., W-Praga]

Dziękuję panu, ja już chora jestem i słaba, pan tak wiele pytań zadawał, a ja prosta kobieta. Myślałam, że trudno będzie, ale nie... Nieznajomych boję się, ale porozmawiać można przecie. [K, 86, pnn., pdst., Rob., gw., NW-Grodno]

Nikt mnie już nie słucha, a ja jeszcze tyle powiedzieć chciałam... Oni do mnie, że starej babki nie będą słuchać, bo to nie te czasy, nie ma czasu na jakieś tam historie. Panie, ja już nie chcę, nikt nie żyje bliski i nie... A mąż już niekontaktowy, nic nie rozumie i nie mówi. A pan naprawdę się nie znudził? Szybko mi zleciało, mogłam się wyzalić... [K, 80, zam., śr., Rob., gw., NW-Sokółka]

A panie, młodzi to ze starymi nie chcą, tylko z młodymi. Nie dziwię się, ale ja sam stary i czasem chciałby człowiek porozmawiać z prawnuczkiem, ale ja nie słyszę i nie rozumiem... za szybkie to wszystko. Przyjdź pan do mnie jeszcze, to może mi się co przypomni... [M, 94, wd., pdst., Rol., gw., NW-Łomża]

Teraz, to ja częściej w duchu rozmawiam, sama z sobą... Męża nie ma, nie żyje, ja sama jestem. Sąsiadka czasem wpadnie, to jakaś rozmowa... Ale tak to nie, szkoda, bo jak to mówią – „nie zawadzi, jak jeden drugiemu poradzi”... [K, 67, wd., pdst., Rob., gw., NW-Olsztyn]

Nie, nie, już teraz to jestem starszą osobą, mało przebywam w towarzystwach, także jestem odizolowana. Choruję na nogi. Gdyby nie one, to bym jeszcze mogła jakoś działać i żyć inaczej. Ale muszę się panu przyznać, że już mam dziewięćdziesiąt cztery lata, to i tak długo żyję. Ja też pracowałam i nie miałam łatwego życia, no ale zawsze sobie radziłam ze wszystkim. Lubiałam pracować [K, 94, wd., śr., P, gw., W-Praga]

Zasadniczo badani byli pozytywnie nastawieni do wywiadu, nie odbierali go jako sytuacji trudnej, raczej jako wydarzenie pozytywne, choć niekiedy męczące. Wszystkie wypowiedzi wkraczają w codzienność i doświadczenie rozmówców, dostarczają wiedzy o cechach etnograficznych, poprzez odkrywanie „żywego doświadczenia ludzkiego” (Angrosino 2010: 44–45). Widać to chociażby w stylu językowym, ekspresywnym i jednocześnie bardzo naturalnym.

Uczestnicy wywiadów w sposób panoramiczny starają się przedstawić w swoich wypowiedziach elementy biograficzne, charakterystyczne tylko dla nich samych. W wypowiedziach mimowolnie pojawia się narracja, mimo że nie była ona zamierzoną metodą w trakcie projektowania pytań do wywiadu. Rozmówcy nawiązują w wypowiedziach do ważnych wydarzeń historycznych i wiążą swoje losy z wielką historią. Zgodnie z ujęciami zaprezentowanymi w literaturze przedmiotu wywiady są więc nasycone własnymi, biograficznymi odniesieniami, będącymi podstawą do prezentowania opinii i postaw światopoglądowych (Kowalewicz 2016: 156).

Także ogólnie z tym ten naród to... klęska padła, to padła na niego, ale ja jakże bym żył, to bym ich żało-

wał, naprawdę. To ludzie byli nie oszukańcy, targować się targowali, on będzie dziesięć razy się wracał, aby taniej ten towar taniej o ten grosz wykombinować. No, ale jak się zadłużali, to pożyczki od nich brali. Stawałem nawet na sprawę, Żyd pożyczył sąsiadowi pieniądze, sąsiad kupił pastewnik, a później nie chciał oddać. Przed wojną to nie dzisiaj, dzisiaj sądy to byle jak sądzą. Jak miałem siedemnaście lat, to co ja mogę powiedzieć. Później w tym sądzie tak było: ten człowiek krowy paść na sznurku, po rowach, tu, tam. Skąd tyle wziął, to mnie nie obchodzi, bo ja młody chłopak wtedy byłem, to co mnie obchodzi taka rzecz. Ale później, za jakieś rok, dwa, trzy, bo to tak było, on z cztery krowy miał. A sąsiad wyjeżdżał, nie pamiętam gdzie to wyjeżdżał, i sprzedał ten pastewnik, a on kupił. No to go kupił za żydowskie pieniądze. Teraz nie chciał oddać, Żyd zrobił sprawę, i w sądzie się pyta tak mnie: co ty wiesz? To jak ja panu powiedziałem, ja świadkiem byłem. A tego chłopca się pyta: dlaczego pan nie oddał tych pieniędzy? Bo nie miałem z czego. A co pan za to zrobił? No, kupiłem krówkę i to... i teraz tak. A pan co zamieruje? Oddać czy nie oddać? A ja zamierzuję oddać, ale nie mam z czego. To tego pana nie obchodzi, że pan nie ma z czego oddać, tylko teraz tak: pana się pyta, tego Żyda, czy pan na raty rozłoży temu panu, czy od razu? A Żyd mówi: „No proszę wysoki sąd, że to był dobry człowiek, to mu na dwie raty rozdzielię”. I sąd rozdzielił na dwie raty, koniec, rozprawa zakończona. Później patrzy się, dwie krowy sprzedał i oddał, to tak było. A ja proszę pana się sądzę tutaj dziesięć lat o duże pieniądze i sprawę wygrałem, tylko pieniędzy nie mam. No, panie, nasze rządy, komuna wiedziała, jakie sądy porobić, no i posprzedawali, cały zachód tamuj, całe te nasze Mazury, bo tam te majątki były i nikt nie siedział

w więzieniu. Teraz, jak ja sprawę wygrał, to ten, co ja zęem się sądził, mówi tak: sprawę wygrałeś, ale ci pieniędzy nie oddam. I co pan na to? Nic, i panie, ja sprawę wygrał, sześć tysięcy adwokat wziął, a ja nie mam nic. O tak w Polsce się dzieje, proszę pana. To nic, mówmy o Żydach dalej. [M, 94, wd., pdst., Rol., gw., NW-Łomża]

Tak, wie pan, to już był starszy człowiek, on już był koło sześćdziesiątki, oczywiście krawiec, bo to było u nich normalne, zaraz koło mojej bramy na ulicy Strzeleckiej róg Szwedzkiej na Pradze Północ miał swój zakład krawiecki. I oczywiście bardzo dobrze szył, to nie tak jak teraz. U niego musiało się wszystko zgadzać i być prawda na tip-top. Przymiarki robił, zawsze mówił, że jeszcze tu trzeba poprawić, tam trzeba poprawić, taki był dokładny. Musiało być, tak jak on chciał, dosłownie pod żyletkę musiało być wszystko zrobione. Także tak było. A tak to był samotny człowiek, mieszkał bezpośrednio nad tym zakładem. My nieraz sobie żartowaliśmy z niego, miał takie okulary na nosie śmieszne, jak to dzieciaki. Zamknęliśmy go kiedyś w jego warsztacie na kłódkę. Wołaliśmy do niego z takim żydowskim zaśpiewem: „daj na lodzie!”. Dawał nam na te lody i mówił, że niedobre dzieciaki, to po prostu żarty dziecięce. Ale tak, to szanowali go ludzie. Przez wszystkich był szanowany. Cała Praga szyla u niego. Zresztą miał wiele pracy, bo kto chciał coś na miarę uszyć, to dosłownie tylko do niego. Także bardzo porządny człowiek. Byli też głupcy jak zwykle, co go ośmieszali, a on sobie mieszkał na antresoli nad swoim zakładem. [M, 65, rzw., śr., Rob., w., W-Praga]

Jeszcze jako dziecko, w naszej klasie, w szkole powszechnej, był jeden chłopczyk Żyd, Adaś. I lubi-

liśmy go, nie widziałam, żeby ktokolwiek w klasie odnosił się do niego jakoś inaczej z powodu jego pochodzenia. Był jednym z nas. Potem w czasie okupacji straciliśmy go z oczu, nie wiem, czy udało mu się przeżyć, nic na ten temat nie wiem. (...) Rodzice tego Adasia, to byli kupcy, mieli swój sklep niedaleko stacji, a tak inni nie wyróżniali się niczym. Handlem się nie zajmowali, ale mieli pewnie jakąś inną pracę. Ale tak to już sobie szczegółowo nie przypominam, ale wiem, że już kilka rodzin było. Oni byli raczej zasymilowani z nami. Nie byli odrzucani, tak jak teraz często są. To są ludzie bardzo przyzwoici, którzy w zasadzie nie mają nic przeciwko innym. Jak Żyd, to ktoś obcy, od kogo należy stronić, kiedyś tak po wojnie to się pojawiło w Polsce, przed wojną to tego nie było, to znaczy były takie odłamy, takie bojówki antysemickie, pewnie z jakiejś partii politycznej, które bardzo piętnowały wszelkie stosunki Polaków i Żydów. Pamiętam też jako dziecko, w Warszawie był film, najcudowniejszy na świecie dla dzieci, czyli „Królewna Śnieżka” i mama wzięła mnie do Warszawy i byłyśmy na filmie. Okazało się, że właścicielem tego kina był Żyd. Ja wychodziłam oczarowana z tego kina, jako dziecko jeszcze podwójnie wszystko przeżyłam, a tutaj stała taka wataha młodych ludzi i wrzeszczała: „hańba i ohyda być w kinie u Żyda”. I pamiętam, że to dla mnie było straszne, to patrzeć na to wszystko. Przed wojną takiej zacieźtrzewionej postawy wśród Polaków na Żydów to nie było, to był margines, ale dosyć głośny, jak zwykle. [K, 87, pnn., wyż., I, gw., NW-Piastów]

Można powiedzieć, że przedstawiali typową „narrację świadka”, uczestnika omawianych wydarzeń. Jedną z wielu definicji tego rodzaju kontekstowości podaje John Beverly (2009: 762):

Powieść lub narracja o długości noweli, w formie tekstu drukowanego, opowiadana w pierwszej osobie przez narratora, który jest także prawdziwym bohaterem lub świadkiem relacjonowanych wydarzeń. Jednostką narracji jest zwykle »życie« lub znaczące doświadczenie życiowe.

Tematyka wywiadu wyraźnie odwoływała się do doświadczeń życiowych, więc i rozmówcy „odnaleźli” się w niej, ponieważ traktowała ona o sprawach bliskich i związanych z dzieciństwem. Widać wyraźnie, że w żywole rozmowy oba wymiary wywiadu (terapeutyczny oraz badawczy) mogą wzajemnie się przenikać, tworząc pewną złożoną całość, wypełnioną bogatą poznawczo treścią. W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, że sterowanie interakcją podczas wywiadu zależy od jego ustalonej formy i celów, jakie przeprowadzający wywiad stara się osiągnąć. Jednak zgodnie ze słowami Steinara Kvale (2010: 52):

Podczas gdy powtarzanie i parafrazowanie wypowiedzi badanego jest specyficzną cechą wielu wywiadów badawczych, osobisty konflikt i wypowiedzi o silnym ładunku emocjonalnym, wywołane w ramach sesji terapeutycznej, wykraczają poza granice etyczne wywiadu badawczego. Długotrwała i intensywna relacja terapeutyczna może prowadzić do uzewewnętrznienia ukrytych, bolesnych wspomnień i dać jednostce wgląd w głębsze wymiary jej osobowości, co jest trudno osiągalne i w zasadzie etycznie niedopuszczalne w krótkim wywiadzie badawczym.

Stanowi to nawiązanie do wspomnianej już emocjonalności, która jest cechą różnicującą wywiad badawczy z jego terapeutycznym odpowiednikiem. Istotą wywiadów jest również rozpiętość informacji

uzyskiwanych w trakcie ich przeprowadzania. Otworem badacz ma do czynienia nie tylko z przedstawionymi faktami, ale również równolegle jest świadkiem swoistego konstruowania rzeczywistości przez badanego, z udziałem mniejszego lub większego zaangażowania. Konstrukcjonizm może opierać się na różnych przesłankach, niemniej jednak jego podstawową cechą wydaje się być wspomniany już wcześniej emocjonalizm, wzmacniany przez podawanie autentycznego doświadczenia (Silverman 2007: 115–117).

Efekty terapeutyczne w wywiadzie socjologicznym uzyskiwane są również dzięki zastosowaniu perspektywy emocjonalizmu oraz humanizmu, co przydaje im dużej dozy unikalności. Będzie ona odzwierciedleniem nawiązania pełnego, nieskrępowanego kontaktu. Dzięki temu wytwarza się poczucie autentyczności między rozmówcą i badaczem, podbudowane na deklaratywnej wspólnotce przekonań i wartości (Silverman 2007: 120–123). W tym kontekście konieczne wydaje się zaakcentowanie przeprowadzania wywiadu jako sytuacji wybitnie kulturowej, wpływającej na poznanie rozmówców i ich rozwój. Wszystkie te cechy uzewewnętrznione są w poniższej wypowiedzi.

Więc bezpośrednio miałam do czynienia z Żydami, bo jak nam wiadomo Stalin bardzo ufał i lubił Żydów. Najwyższe stanowiska w Polsce obsadził Żydami. Ministrowie, wiceministrowie, dyrektorzy departamentów, Polacy też byli, chyba, że fachowcy, to wtedy ich powoływali, a tak to Żydzi sami. I byłam też świadkiem, kiedy byli arogancy dla nas w pracy, czuliśmy, że jesteśmy ponizani przez nich jako pracownicy i to był czas, kiedy bardzo wielu Żydów zmieniało sobie na-

zwiska. Najpiękniejsze polskie nazwiska właśnie sobie przywłaszczano, takie jak na przykład Kochanowski. I byłam też świadkiem, kiedy Stalin umarł, więc nas powiadomiono, w auli wielkiej oczywiście. Wszystkich zebrali pracowników, wszystkich departamentów i oczywiście odczytano nam tę wiadomość, oczywiście smutnym tonem, że umarł Stali, niech żyje Stalin! Byłam świadkiem, jak wchodziliśmy na tę salę departamentami mniej więcej, nie, więc raczej wszyscy. Widziałam na własne oczy, jak Żydzi płakali. Widziałam to na własne oczy! To też mi się na płacz zbierało! A oni naprawdę płakali. Więc zdali sobie sprawę na pewno, co tracą. No bo Stalin, to prestiż w Polsce. No ale tak było. Niemniej jednak doznałam i serca od jednego Żyda. Był czas, że w jednym pokoju siedzieliśmy. On miał sam do pomocy Polkę, to znaczy się referentkę, on był sam kierownikiem i jeszcze ja siedziałam. Ale ja to już do innego działu należałam. To czasami tak było, że ja mu mówiłam takie swoje osobiste sprawy smutne. Przychodziłam głodna do pracy, nie miałam drugiego śniadania. A tam była herbaciarka, co nam wydawała herbatę, to ja omijałam, unikałam. To ja chodziłam do toalety, żeby się nie pokazywać i nie przyznawać, że nie mam. I on to zauważył, że ta Polka nie je i poprosił, żeby żona więcej mu kanapek dawała, na pewno nie powiedział w jakim celu i on mnie częstował. Także dobre serce umiał też pokazać. Tak samo jak u Polaków, że są z sercem, prawda, ludzie i bardziej oziębli, prawda? Także na własnej skórze się o tym przekonałam. Nie mniej jednak nie jestem wrogo nastawiona, nigdy nie byłam. Bo wiem, a to mi jeszcze pomogło, że proszę pana, mało, że od pewnego czasu dowiedziałam się, że my Polacy odziedziczyliśmy wiarę po Żydach. Przecież Maryja, Jezus to Żydzi. Naród wybrany od samego ojca, to nie są żarty. Jak już Bóg coś..., to sercem i mocą trzeba się zgodzić. No ja tak

przyjęłam, w każdym bądź razie, mam bardzo dużo wiedzy na temat naszej wiary, bo Pan Jezus mnie jako Bóg powołał do wspólnoty katolickiej-chrześcijańskiej, o nazwie, to się nazywa: Droga neokatechumenalna prowadząca do dojrzałej wiary. Do tej wspólnoty należą nadal, chociaż jak to się mówi, nie uczęszczam, ale jestem przywiązana dalej. Przychodzą bracia i siostry do mnie, odwiedzają mnie. Bo ja nie mam w ogóle rodziny i jestem bardzo zadowolona z tych odwiedzin, to jest dla mnie bardzo wielka radość. To bardzo dziękuję Bogu i mam za co dziękować, że powołał mnie, że tą wiarę jednak umacniałam. A tym bardziej, że nasza wspólnota założona była przez Ojców Paulinów. Także im zawdzięczamy wiele, ich katechezy wspaniałe. (...) Bardzo bym chciała, żeby młodzi przyszli na neokatechumenat. Chcą rozsiekać tę naszą wiarę. Jakże Polska była silna wiarą trzy pokolenia temu. Sama mamusia mi opowiadała, jak musiała rodziców traktować. Ciągłe mówiła o przebaczeniu. Rodzice to w ogóle są fundamentem. [K, 82, wd., śr., U, gw., W-Politechnika]

Co ważne, elementem *quasi*-terapii w moim wywiadzie jakościowym było również otoczenie, w którym przebiegało badanie – odbywało się ono w środowisku domowym badanych, w naturalnych dla nich warunkach – tak, aby ograniczyć do niezbędnego minimum wpływ czynników zewnętrznych, które mogą wpłynąć na niepożądaną modyfikację postaw (Edwards, Holland 2013: 45). Daje to efekt wykorzystania tła społecznego, uwzględnienia go w świadectwach rozmówców. Takie elementy widoczne są w odpowiedziach badanych dotyczących ich egzystencji, która zawsze zapośredniczona jest w konkretnym miejscu i czasie (Boje, Tourani 2012: 230–235). Środowisko domowe ponadto wyzwala poczucie bezpieczeństwa, a co za tym idzie – otwartości.

To znaczy muszę poczekać do emerytury, jak dostanę emeryturę, a chyba dostanę, bo lata mam wypracowane, to zobaczę, na pewno będę miał lepiej. Teraz to niezbyt mam warunki, ale dom swój własny, rodziny, najlepszy. I dobrze, że pan do mnie wpadł, zaraz można pogadać. (...) Ale żadnego spisku, ani samych Żydów o to nie winię, gdyż to tylko sobie zawdzięczam, że się znalazłem w takim położeniu. Miałem dziesięć lat bardzo złych w swoim życiu i ta sytuacja to jest efekt moich „zasług”. Szkoda, że musiało dojść aż do takich historii, aby sobie uświadomić pewne rzeczy. [M, 64, wd., wyż., I. obj., W-Centrum]

Oprócz środowiska i wspomnianego już na wstępie „efektu badacza”, wiele miejsca poświęca się w literaturze przedmiotu sytuacji obecności osób trzecich podczas przeprowadzania wywiadu. Jest to niewątpliwie sytuacja trudna dla badacza, gdyż stanowi odmienną definicję sytuacji wywiadu. Niekiedy jednak, w określonych sytuacjach, obecność osób trzecich wydaje się być nie do uniknięcia. Dzieje się tak przede wszystkim w środowiskach traktowanych jako jednostki analizy (rodziny wielodzietne czy wielopokoleniowe, środowisko wiejskie), gdzie przeprowadzenie wywiadu zakłada wkroczenie w codzienne czynności rozmówców. Obecność osoby trzeciej ma raczej na celu „oswojenie” samej sytuacji przeprowadzania wywiadu, tak aby rozmówca nie czuł się skrępowany obecnością badacza, także nie traktował jego wizyty jako sytuacji stresującej. Szczególnie w przypadku osób starszych taka obecność wydaje się być ze wszelkich miar pożyteczna, oczywiście dopóki osoba trzecia nie zacznie w sposób widoczny wpływać na postawę samego badanego czy też udzielać swoich prywatnych odpowiedzi, niejako ukierunkowując

tok myśli rzeczywistego rozmówcy (Williams 1964: 345). Należy w tym kontekście wyraźnie zaakcentować, że jakikolwiek zapis danych niepochozących bezpośrednio od rozmówcy, tylko od osoby trzeciej, jest dalece nieuprawniony.

Również praca z tak zwanymi jednostkami „słabszymi” lub „trudnymi” (np. ludzie chorzy, starzy czy upośledzeni bądź o niskim kapitale kulturowym) wiąże się przeważnie z obecnością opiekunów czy osób będących faktycznymi ich reprezentantami. Prowadzenie wywiadów jest w tym wypadku problematyczne, nawet przy uwzględnieniu zasad etycznych i samej zgody na udział w badaniu (Flick 2011: 205).

W moim procesie badawczym nie odnotowałem kontaminacji ze strony osób trzecich, nie wpływały one na wypowiedzi seniorów. Większość z badanych, mimo zaawansowanego wieku, nadal mieszka sama, więc ten problem nie zaistniał. Co ważne, wywiady mogły odbywać się z osobami świadomymi, a więc do pewnego stopnia sprawnymi psychicznie, więc nawet obecność opiekuna nie była w tym przypadku konieczna do właściwego przeprowadzenia rozmowy.

Konkluzja – dążenie do dobrej relacji w wywiadzie socjologicznym

Wypowiedzi rozmówców pokazały, że niezależnie od przyjętej perspektywy metodologicznej w tym typie wywiadu (i jego tematyce) mimowolnie pojawiają się elementy wywiadu narracyjnego, gdyż faktycznie odpowiedzi na konkretne pytania stały się pretekstem do przekazania złożonych „historii

życia" (*storytelling*) badanych i przejęcia przez nich roli narratora (Każmierska 2016: 61–62). Mnogość świadectw rozmówców, ich zaangażowanie oraz przekazywanie osobistych historii nawiązuje także do innego obszaru metodologii jakościowej, mianowicie do wywiadów pogłębionych (IDI – *in depth interviews*). Fakt ten świadczy o komplementarności metod i technik badań jakościowych.

Najlepszym podsumowaniem moich wywiadów, oprócz oczywiście zebrania bogatego materiału faktograficznego, był uśmiech moich rozmówców, ich zadowolenie z wysłuchania osobistej narracji, której raczej nie prezentują w gronie swoich najbliższych. Często po wywiadzie odbyły się zakulisowe rozmowy o ogólnej, bieżącej sytuacji tych ludzi, odbywane przy kawie, herbacie i obowiązkowo dobrym cieście. Pożegnania były natomiast bardzo serdeczne, starsi ludzie wręcz zapraszali na dalsze rozmowy. Co ważne, w kilku przypadkach otrzymywałem po pewnym okresie czasu miłe słowa podziękowania za odbytą „sesję”, gdyż osoby opiekujące się ludźmi starszymi prosiły, abym ponownie przybył i znów porozmawiał o wydarzeniach z przeszłości. Takie zachowania utwierdziły mnie w przekonaniu, że odbyte rozmowy były przede wszystkim dobrymi relacjami, a elementy *quasi*-terapeutyczne zadziały na rozmówców, będąc poniekąd substytutem leku (Chmielarczyk 2016: 29).

Taka aranżacja sytuacji społecznej i jej przebieg spełniają chociażby w potocznym ujęciu działania terapeutyczne, pozwalające na afirmację rzeczywistości ludzi starszych. Terapia w ich przypadku okazała się raczej mimowolnym skutkiem rozmowy niż rzeczywiście podjętej strategii badawczej czy

celowej. Częściowo ustrukturyzowany wywiad socjologiczny jest więc narzędziem o wielu możliwościach interpretacyjnych, pozwalając tym samym na rozszerzenie pierwotnych założeń i koncepcji, właśnie poprzez stosowanie pytań otwartych, ale jednak w pewnym porządku. Wydaje się, że kluczowe znaczenie w tym przypadku ma osobowość przeprowadzającego wywiad – czyli jego osobowości i empatii, dzięki czemu respondenci otwierają się w większym stopniu, niż zakładano na początku (Charmaz 2009: 30). Z pewnością ubogaca to sam wywiad i wnioski z niego płynące.

Pewnym nawiązaniem do idei terapii poprzez rozmowę może być rezyliencja (*resilience*) – szeroko wykorzystywana w psychologii oraz naukach społecznych koncepcja, odnosząca się do procesów i mechanizmów, które sprzyjają pozytywnemu funkcjonowaniu jednostki, mimo trudnych warunków życiowych, przeciwności losu lub traumatycznych zdarzeń lub przeżyć, które trwają obecnie lub wydarzyły się w przeszłości. Jest to w dużej mierze fenomen pozytywnej adaptacji (Borucka 2011: 11–12; Junik 2011: 50–51). Jednym z warunków przezwyciężenia trudnych stanów dla jednostki są właśnie dobre relacje, nabyte na drodze komunikacyjnej, właśnie dzięki terapeutycznej rozmowie z osobami najbliższymi, ale również z terapeutami.

Logoterapia, jako wszechstronne poszukiwanie sensu życia człowieka, również będzie nawiązywała do pozytywnej roli relacji i przezwyciężenia negatywizmów (Frankl 2010: 28–29). Zarówno rezyliencja, jak i logoterapia mogą być uważane pewne drogi czy sposoby, których głównym celem jest nakierowanie na dobrą relację, która sama w sobie ma znaczenie

głęboko terapeutyczne. Mogą one również pojawić się w pobocznym wątku terapii w wywiadzie socjologicznym. Oczywiście powyższe formy podano przykładowo, jako odzwierciedlenie ważności rozmowy i terapii w codziennym funkcjonowaniu.

Wszystkie zaprezentowane powyżej spostrzeżenia wskazują, iż przeprowadzanie wywiadów socjologicznych ma głęboki sens poznawczy, ale również więziotwórczy, co uzewnętrznione zostało w do-

brych relacjach z rozmówcami. Ponadto zawiązano pewną wspólnotę doświadczeń między badaczem a osobami posiadającymi unikalne świadectwa z zakresu relacji międzyludzkich. Dodatkowo cechy dobrej relacji, takie jak empatyczność badacza i wczucie się w sytuację uczestników badania, pozwalają nie tylko na uzyskanie bogatszego materiału empirycznego, ale również na zastosowanie terapii poprzez sam niedyrektywny kontakt z drugim człowiekiem, wzmacniający poczucie podmiotowości.

Bibliografia

Angrosino Michael (2010) *Badania etnograficzne i obserwacyjne*. Przełożyła Anna Brzozowska-Brywczyńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Beverly John (2009) *Narracja świadka, podrzędność i autorytet narracyjny*. Przełożyła Maria Świąkiewicz-Mośny [w:] Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, red., *Metody badań jakościowych*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 761-774.

Boje David M., Tourani Nazanin (2012) *Storytelling, czyli o materialności praktyk opowiadania*. Przełożyła Marta Höffner [w:] Dariusz Jemielniak, red., *Badania jakościowe. Podejścia i teorie*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 215-241.

Borucka Anna (2011) *Koncepcja resilience. Podstawowe założenia i nurty badań* [w:] Wioletta Junik, red., *Resilience. Teoria – badania – praktyka*. Warszawa: Wydawnictwo Edukacyjne PARPAMEDIA, s. 11-28.

Borucka Katarzyna M. (1992) *Specyfika wywiadów kwestionariuszowych z chorymi na raka* [w:] Zygmunt Gostkowski, red., *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*. Tom 9. *Problemy humanizacji procesu badawczego*. Warszawa: IFiS PAN, s. 142-159.

Charmaz Kathy (2009) *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Przełożyła Barbara Komorowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Chase Susan E. (2009) *Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów*. Przełożył Filip Schmidt [w:] Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, red., *Metody badań jakościowych* t. 2. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 15-55.

Chmielarczyk Wiktor (2016) *Słowo – substytut leku?* [w:] Ewa Lewandowska-Tarasiuk, Jakub Z. Lichański, Bibiana Mossakowska, red., *Terapia słowem*. Warszawa: Pani Twardowska, s. 25-33.

Edwards Rosalind, Holland Janet (2013) *What is qualitative interviewing?* London – New Delhi – New York – Sydney: Bloomsbury.

Flick Uwe (2010) *Projektowanie badania jakościowego*. Przełożył Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Flick Uwe (2011) *Jakość w badaniach jakościowych*. Przełożył Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Fontana Andrea, Frey James H. (2009) *Wywiad. Od neutralności do politycznego zaangażowania*. Przełożyła Marta Skowrońska [w:] Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, red., *Metody badań jakościowych* t. 2. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 81-127.

Frankl Viktor E. (2010) *Wola sensu. Założenia i zastosowanie logoterapii*. Przełożyła Aleksandra Wolnicka. Warszawa: Czarna Owca.

- Frederickson Jon (2014) *Współtworzenie zmiany. Skuteczne techniki terapii dynamicznej*. Przełożyła Agnieszka Pałynyczko-Ćwiklińska. Gdańsk: Harmonia Universalis.
- Gale Jerry (1992) *When interviews are more therapeutic than therapy interviews*. „The Qualitative Report” 1, No. 4 [dostęp: 12 grudnia 2017]. Dostępny w Internecie: <<http://nsuworks.nova.edu/tqr/vol1/iss4/3/>>.
- Gibbs Graham (2011) *Analizowanie danych jakościowych*. Przełożyła Maja Brzozowska-Brywczyńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Glaser Barney G., Strauss Anselm L. (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*. Przełożył Marek Gorzko. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Gudkova Svetlana (2012) *Wywiad w badaniach jakościowych* [w:] Dariusz Jemielniak, red., *Badania jakościowe. Metody i narzędzia* t. 2. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 111–129.
- Hutchinson Sally A., Wilson Margaret E., Wilson Holly Skodol (1994) *Benefits of participating in research interviews*. „Journal of Nursing Scholarship”, vol. 26(2), s. 161–164.
- Janus Edyta (2016) *Terapia zajęciowa – podstawowe pojęcia* [w:] Aneta Bac, red., *Terapia zajęciowa*. Warszawa: Wydawnictwo Lekarskie PZWL, s. 15–26.
- Junik Wioletta (2011) *Zjawisko rezyliencji – wybrane problemy metodologiczne* [w:] Wioletta Junik, red., *Resilience. Teoria – badania – praktyka*. Warszawa: Wydawnictwo Edukacyjne PARPAMEDIA, s. 47–65.
- Juszczak Stanisław (2013) *Badania jakościowe w naukach społecznych. Szkice metodologiczne*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kaczmarek Mirosława, Olejnik Iwona, Springer Agnieszka (2013) *Badania jakościowe – metody i zastosowania*. Warszawa: CeDeWu.
- Kaufmann Jean-Claude (2010) *Wywiad rozumiejący*. Przełożyła Alina Kapciak. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kaźmierska Kaja (2016) *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek, red., *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 61–72.
- Konecki Krzysztof T. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kowalewicz Kazimierz (2016) *Narracje autobiograficzne – zagrożenie – zaradność*, [w:] Renata Dopierała, Katarzyna Waniek, red., *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 155–175.
- Kulis Aleksandra (2017) *Wprowadzenie do terapii zajęciowej osób starszych*, [w:] Edyta Janus, Aneta Bac, Aleksandra Kulis, Agnieszka Smrokowska-Reichmann, red., *Terapia zajęciowa w geriatricii*. Warszawa: Wydawnictwo Lekarskie PZWL, s. 37–52.
- Kvale Steinar (2004) *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*. Przełożył Stanisław Zabielski. Białystok: Trans Humana.
- Kvale Steinar (2010) *Prowadzenie wywiadów*. Przełożyła Agata Dziuban. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Leźnicka-Łoś Agnieszka (2012) *Podstawy terapii psychoanalitycznej. Teoria i praktyka*. Gdańsk: Wydawnictwo Imago.
- Łodej-Sobańska Wiesława (2011) *Analityczna psychoterapia grupowa* [w:] Lidia Grzesiuk, Hubert Suszek, red., *Psychoterapia. Szkoły i metody. Podręcznik akademicki*. Warszawa: Wydawnictwo Psychologii i Kultury ENETEIA, s. 125–147.
- Mossakowska Bibiana (2016), *Terapia słowem* [w:] Ewa Lewandowska-Tarasiuk, Jakub Z. Lichański, Bibiana Mossakowska, red., *Terapia słowem*. Warszawa: Pani Twardowska, s. 22–24.
- Mrozowicki Adam, Li-chuan Liu Huang (2012) *Biograficzno-narracyjna metoda interpretacyjna (The Biographic-Narrative Interpretive Method, BNIM)* [w:] Krzysztof T. Konecki, Piotr Chomczyński, red., *Słownik socjologii jakościowej*. Warszawa: Difin, s. 43–45.
- Niedbalski Jakub (2012) *Wywiad narracyjny (Narrative interviews)* [w:] Krzysztof T. Konecki, Piotr Chomczyński, red., *Słownik socjologii jakościowej*. Warszawa: Difin, s. 329–331.
- Nowak Stefan (2007) *Metodologia badań społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Parker Ian (2005) *Qualitative psychology: introducing radical research*. New York: McGraw-Hill Education.

Prawda Marek (1989) *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości (O koncepcji badań biograficznych Fritz'a Schütze)*. „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 81–98.

Rapley Tim (2010) *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*. Przełożyła Anna Gąsior-Niemiec. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Sawiński Zbigniew (1992) *Zasady doboru osób w badaniu*, [w:] Paweł Daniłowicz i in., red., *Podręcznik socjologicznych badań ankietowych. Ankieter w procesie badawczym*. Warszawa: IFiS PAN, s. 27–42.

Soroko Emilia (2015) *Wkład psychoanalitycznego myślenia do rozwoju rozmowy psychologicznej jako jakościowej metody badawczej i diagnostycznej*. „Polskie Forum Psychologiczne”, t. 20, nr 4, s. 514–535.

Silverman David (2007) *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu i interakcji*. Przełożyły Małgorzata

Głowacka-Grajper i Joanna Ostrowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Uniwersalny słownik języka polskiego (2003) Stanisław Dubisz, red., t. 3, 4. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Rogers Carl R. (1991) *Terapia nastawiona na klienta. Grupy spotkaniowe*. Przełożyły Anna Dodziuk i Elżbieta Knoll. Wrocław: Thesaurus Press.

Rubin Herbert J., Rubin Irene S. (1997) *Jak zmierzać do celu nie wiążąc sobie rąk. Projektowanie wywiadów jakościowych*. Przełożył Marcin Ciechomski [w:] Leszek Korporowicz, red., *Ewaluacja w edukacji*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 201–222.

Wachowiak Anna (2008) *Wstęp* [w:] Anna Wachowiak, red., *Socjologia jako społeczna terapia*. Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, s. 5–7.

Williams J. Allen, Jr. (1964) *Interviewer – respondent interaction. A study of bias in the information interview*. „Sociometry”, vol. 27, no. 3, s. 338–352.

Cytowanie

Choczyński Marcin (2018) *Quasi-terapeutyczna funkcja wywiadu częściowo ustrukturyzowanego w odniesieniu do badań własnych. Rola i znaczenie dobrej relacji w wywiadzie socjologicznym*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 150–170 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.08>.

Quasi-Therapeutic Function of Semi-Structured Interview in Relation to own Research. The Role and Meaning of a Good Relationship in a Sociological Interview

Abstract: The topic of this study is the social situation of a qualitative sociological study (an interview with a partially structured type with open questions), during which some elements of therapy can be distinguished in the general sense. The inspiration to make the thesis about the involuntary (largely unconscious) therapy (which can be called *quasi-therapy*) of people subjected to sociological interviews was their own research. I took them in July 2015, the participants were elderly people, residents of Warsaw. They concerned the stereotyping and linguistic categorization of the Jewish minority. This article presents the assumptions of qualitative interviews, reference to the definition of therapy, its similarities and differences with the sociological history. Conclusions and comparisons of both forms were presented in relation to the aforementioned own studies. In particular, they emphasized the real statements of the interlocutors, in which the role of conversation and conversation as well as their therapeutic function were raised. In conclusion, the collected arguments were summarized and the forms of logotherapy and resilience were referred to as examples of the therapeutic significance of the conversation. Thus, the main goal of the article was to confirm the role and meaning of a good relationship in sociological research.

Keywords: *quasi-therapy*, partially structured sociological interview

Agata Rejowska 
Uniwersytet Jagielloński

„Nowy tradycjonalizm”, czyli praktyki macierzyństwa w dobie późnej nowoczesności

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.09>

Abstrakt Celem artykułu jest opis i analiza tendencji w ramach szerszego konstruktów „macierzyństwa”, określonej jako „nowy tradycjonalizm”, oraz analiza idei i założeń obecnych w tle „nowego tradycjonalizmu”. Termin ten nawiązuje do obserwowalnego w ramach macierzyństwa „powrotu do przeszłości”, który przejawia się zarówno w sferze wartości, jak i praktyk. Jego cechy zostały omówione na przykładzie portalu „Dzieci są ważne” (publikowane artykuły zostały poddane jakościowej analizie treści). W kontekście wizji macierzyństwa proponowanej przez „nowych tradycjonalistów” można obserwować podwójną retradycjonalizację: pierwsza to zwrot w kierunku „dawnych” technik opiekuńczych, druga wiąże się z widocznym „przejęciem” do „bardziej tradycyjnego podziału pracy” (uzasadnianego esencjalistycznym postrzeganiem ról płciowych). Dyskurs „nowego tradycjonalizmu” nie jest wolny od wewnętrznych napięć i paradoksów: postulowany powrót do pozytywnie waloryzowanej natury jest zapośredniczony przez kulturę i edukację, a powrót do tradycji – przez zdobycze ruchu feministycznego (kobieta ma prawo wyboru, a zatem może również wybrać wycofanie do sfery prywatnej). Pomimo zakładanego „minimalizmu” praktyki „nowego tradycjonalizmu” są możliwe do realizacji jedynie przez klasę średnią wyższą lub wyższą.

Słowa kluczowe nowy tradycjonalizm, macierzyństwo, postfeminizm, rodzicielstwo bliskości

Agata Rejowska, doktorantka w Zakładzie Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ukończyła studia magisterskie z socjologii na Wydziale Humanistycznym AGH i studia licencjackie z religioznawstwa na Wydziale Filozoficznym UJ.

Adres kontaktowy:

Instytut Socjologii UJ
ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków
e-mail: ag.rejowska@gmail.com

Wiele praktyk macierzyństwa nie jest zjawiskiem charakterystycznym wyłącznie dla późnej nowoczesności (Slany 2006), a samo „macierzyństwo” zawsze stanowiło pojemną kategorię (zob. Badinter 1998), różnicowaną i determinowaną przez różnorodne czynniki, takie jak przynależność klasowa, poziom wiedzy i kompetencji intelektualnych (kursy, szkolenia, lektura poradników itd.), miejsce zamieszkania, zasoby finansowe, ale także wiek, etniczność, religia. Ponadto macierzyństwo

stało się również elementem „wojny kulturowej”, czyli sporów, które dotyczą między innymi wyznawanych wartości czy stylów życia (Hryciuk, Korolczuk 2015: 20). Z jednej strony jest więc warunkowane przez kulturę, a z drugiej, stanowi również jej wyraz. Celem niniejszego artykułu jest opis i analiza obserwowalnej w ramach szerszego konstruktów „macierzyństwa” tendencji, określonej jako „nowy tradycjonalizm”, oraz analiza idei i założeń obecnych w tle „nowego tradycjonalizmu”.

Termin „nowy tradycjonalizm” nawiązuje do obserwowalnego w ramach macierzyństwa jako praktyki społecznej „powrotu do przeszłości”, który przejawia się zarówno w sferze wartości, jak i praktyk (są one oczywiście ze sobą sprzężone). Coraz częściej rezygnuje się zatem z łatwo dostępnych udogodnień, takich jak gotowe słoiczki z jedzeniem, pieluchy jednorazowe czy mleko modyfikowane, a także dokonuje się „naturalizacji” pojęć takich jak „macierzyństwo”, „dom”, „dzieciństwo” w celu ukazania ich jako kategorii niepodlegającym wpływom społecznym czy kulturowym. Nowy tradycjonalizm często łączony jest z postfeminizmem (rozumianym jako feministyczny *backlash* [Press 1991; Lotz 2001]). Może być też utożsamiany z takimi koncepcjami, jak „rodzicielstwo ekologiczne” czy „rodzicielstwo bliskości”¹. Ekorodzicielstwo to zdaniem jego zwolenników „proste, intuicyjne i niekomercyjne działania”, które polegają na opiece i wychowaniu dziecka zgodnym z „Naturą” (jego podstawą są m.in. naturalny poród, karmienie piersią, natural-

na pielęgnacja i wychowanie w zgodzie z ideami „rodzicielstwa bliskości” (ang. *attachment parenting*)². Z kolei rodzicielstwo bliskości jest zdaniem jego propagatorów „naturalnym”, „jednym z najstarszych” i „wypływającym z tradycji” sposobem wychowania dziecka³.

Dotychczasowy stan wiedzy

„Dzieciństwo” zaczęło być traktowane jako okres szczególnie dopiero w XV wieku (wtedy też zaczął pojawiać się „uczuciowy stosunek do potomstwa”) (Aries 1995: 43–57; 197). Jak wykazały liczne analizy, w dzisiejszych czasach dzieci stały się przedmiotem „wielkiej troski, a wręcz swoistej obsesji” (Maciejewska-Mroczek 2012: 58), a współczesna kultura wykazuje „dzieciocentryczny charakter” (Hryciuk, Korolczuk 2015: 26). Wizja modelowego dzieciństwa jest ściśle związana z wizją macierzyństwa, które coraz częściej przyjmuje charakter intensywny i totalny. „Intensywne macierzyństwo” jest ideologią wzywającą matki do „poświęcenia niesamowitej ilości czasu, energii i pieniędzy, aby wychować swoje dziecko” (Hays 1996: x). Jako przykład do naśladowania często wskazywane są kultury tradycyjne. Zapomina się jednak o tym, że w zachodnim kontekście rodzicielstwo niejednokrotnie ma charakter „wyłączny” – pomoc rodziny wielopokoleniowej, wspólnoty czy sąsiadów jest nieobecna lub ograniczona (Bradley 2008). Jak wykazały badania, wiele kobiet po urodzeniu dziecka

¹ O związku tych koncepcji rodzicielstwa z postawami tradycjonalistycznymi świadczyć może też fakt, że uwagę poświęcił im nawet katolicki portal informacyjny DEON, publikując artykuł Majki Lisińskiej-Kozioł (2010) (który pierwotnie ukazał się w „Dzienniku Polskim”).

² *Co to jest ekologiczne rodzicielstwo* [dostęp 10 listopada 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://dziecisawazne.pl/co-to-jest-ekologiczne-rodzicielstwo/>>.

³ *7 zasad rodzicielstwa bliskości* [dostęp 10 listopada 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://dziecisawazne.pl/7-zasad-rodzicielstwa-bliskosci/>>.

zderza się z licznymi mitami na temat macierzyństwa i ma poczucie nieadekwatności i rozbieżności pomiędzy rzeczywistością a wyobrażeniami. Jednakże, nie chcąc przyznać, że nie sprostały pewnym społecznym oczekiwaniom stawianym matkom, podejmują jeszcze większe wysiłki, aby jawić się jako „supermatki” i „superżony” („superpartnerki”) (Choi i in. 2005).

Na wzrost wymagań stawianym matkom wpływ miały także odkrycia pediatrów z lat 80. Wtedy w jeszcze większym stopniu dowartościowano i doceniono wagę dzieciństwa (a szczególnie pierwszego roku życia). Dostrzeżono złożoność procesu rozwojowego dziecka, a opieka stała się jeszcze bardziej wymagająca. Uznano, że: „kobiety powinny z uwagą słuchać noworodków, rozumieć je i stymulować do rozwoju” (Badinter 2013: 69). Jak zauważyła Yvonne Knibiehler, w latach 80. zostały narzucone nowe normy:

Małe dziecko to istota rozumna, która na swój sposób wszystko pojmuje. Trzeba zwracać się do niego jak do dorosłego, uprzedzać, omawiać, pytać o zdanie (przynajmniej *pro forma*) (...). Swoboda decydowania i eksperymentowania. Wszystko to odbywa się w obawie przed wywołaniem u dziecka traumy. Zadania matki stają się coraz ambitniejsze, coraz bardziej obciążające (Knibiehler 1999, za: Badinter 2013: 69–70).

Przekonaniu o kluczowej roli pierwszego roku życia towarzyszyło założenie o kluczowej (niezastępowalnej) roli matki. Berry Brazelton, znany amerykański pediatra tamtej epoki, ostrzegwał wtedy, że jeżeli dziecko zostanie w tym okresie pozbawione

kontakty z matką, to później „stanie się nie do zniesienia, w szkole nigdy nie odniesie sukcesu, wszystkich będzie doprowadzało do szału, zostanie przestępcą, a być może nawet terrorystą” (za: Badinter 2013: 53).

Wpływ na „dostrzeżenie dzieciństwa” ma także współczesna tendencja do psychologizacji życia społecznego (Hryciuk, Korolczuk 2015), przejawiająca się między innymi wyjaśnianiem zjawisk społecznych przez pryzmat emocjonalnych kryzysów i traum oraz używaniem psychologii jako klucza do zrozumienia całej rzeczywistości społecznej (Sennet 2009). Samo dzieciństwo stało się rodzajem „ciężaru, bagażu, od którego nie możemy się uwolnić” (Maciejewska-Mroczek 2012: 49), w wielu współczesnych narracjach ma ono trwały i bezpośredni wpływ na całe dorosłe życie (co zapewne jest w dużej mierze spadkiem po freudowskiej psychoanalizie).

W zachodnim kontekście „nowy tradycjonalizm” został dostrzeżony i poddany analizie w latach 90. XX wieku. Marcy Darnovsky „odkryła” go w roku 1988. Na ostatniej stronie dziennika „New York Times” zobaczyła wtedy reklamę magazynu „Good Housekeeping” (Darnovsky 1991). Przedstawiała ona zamożną kobietę na wiklinowym krześle w przestronnej werandzie⁴, obejmującą „odpowiednio” ubraną (plisowana sukienka, kokardka we włosach, białe skarpetki i buty tzw. „Mary Jane”) dziewczynkę. Zdjęcie opatrzone było komentarzem: „Ona jest Nową Tradycjonalistką

⁴ Zdjęcie jest dostępne na stronie <http://www.maryellenmark.com/text/magazines/new%20york%20times/917M-000-003.html> [dostęp 15 listopada 2018 r.].

– kobietą, która odnalazła spełnienie w tradycyjnych wartościach, które jeszcze parę lat temu były postrzegane jako «staroświeckie» [tłum. własne]. W następnych tygodniach pojawiły się kolejne reklamy utrzymane w podobnym tonie (wywołały one reakcję feministek – np. Betty Friedan „nowy tradycjonalizm” nazwała „nową mistyką kobiecości” (za Darnovsky 1991: 73). Kampania magazynu „Good Housekeeping” była kontynuowana i rozbudowywana. Reklamy były publikowane również w innych gazetach, w radiu, telewizji, a także na przystankach autobusowych. Nowy tradycjonalizm zdaniem Elspeth Probyn (która omawiała go na przykładzie seriali telewizyjnych), „symbolizuje i reprodukuje solidną naturę status quo”, zachęca kobiety do „kupowania starego jako nowe” – prezentuje to, co „staromodne [staroświeckie] jako modne” [*old-fashioned as fashion*] (Probyn 1990: 152). Celem kampanii było wywołanie nostalgii, tęsknoty za tym, co wyobrażone, ale niekoniecznie realne (Boym 2001) i rozmycie granicy pomiędzy pamięcią a historią, pomiędzy czasem pamiętanym i wyimaginowanym (Darnovsky 1991). Nie chodzi jednak o prosty, bezpośredni powrót do tradycji – odbywa się on we współczesnym kontekście. „Niegdyśjsze śniegi znów sypią, ale dziś są one tworzone przez urządzenia do produkcji sztucznego śniegu” – w 1988 roku pisał redaktor magazynu śledzącego trendy konsumenckie w Ameryce (*American Demographics*) (za Darnovsky 1991: 82).

Probyn korzeni nowego tradycjonalizmu szuka w liberalnym feminizmie (akcentując jego postulat wolności i swobody wyboru). Jej zdaniem jednak jest to „liberalny feminizm pozbawiony swojego programu politycznego”, a wybory dokonywane

są bez „konieczności myślenia o społecznych i politycznych implikacjach aktu wybierania” (Probyn 1990: 156). Nowy tradycjonalizm jest skory do utożsamiania się z niektórymi zdobyczami feminizmu – ukazuje kobiety, które są pewne siebie i kontrolują własny świat i sugeruje, że ta „okrojona wersja feminizmu jest kompatybilna z konsumpcyjnym kapitalizmem, tradycyjną rodziną nuklearną i obowiązkową heteroseksualnością” (Darnovsky 1991: 75). Zdaniem Lawrence Grossberg kampania magazynu „Good Housekeeping” może być przykładem „ironicznego odwrócenia” i retoryki, która „lokuje ludzką wolność w możliwości wyboru, aby odrzucić zmianę” (Grossberg 1992: 276). Publikowane reklamy sugerują bowiem, że kobieta ma również prawo do decyzji o ignorowaniu argumentów i osiągnięć feminizmu i w sposób „subtelny i delikatny” przypominają o kosztach, które ponoszą kobiety, żyjąc zgodnie z postulatami feminizmu (Darnovsky 1991: 74).

W polskim kontekście na zjawisko „nowego tradycjonalizmu” zwróciła uwagę Natalia Fiedorczyk-Cieślak (2016), publicystka i autorka książki *Jak pokochać centra handlowe*, opisującej ambiwalentne aspekty macierzyństwa, doświadczenie depresji poporodowej i próby łączenia pracy zawodowej z wychowywaniem dzieci. Jak zauważa Fiedorczyk-Cieślak, nowy tradycjonalizm jako sposób wychowania wymaga jednak „profesjonalnego przygotowania merytorycznego” (korzystania z poradników, warsztatów czy paneli) oraz – w związku z rezygnacją z udogodnień – większych nakładów czasu. Jest to zatem konstrukt naznaczony „klasowością”, możliwy do realizacji wyłącznie przez pewne grupy, przede wszystkim przez klasy

średnią wyższą i wyższą (warto zwrócić uwagę, że kampania „Good Housekeeping” ukazywała wyłącznie zamożne kobiety z klasy średniej/wyższej). Nie wszystkie matki mają przecież wystarczające warunki finansowe, aby z opieki i wychowania dziecka uczynić główne zadanie swojego życia. Wykluczenie części rodziców wzmocnione jest dodatkowo przez rozwój dyskursu eksperckiego w dyskusjach nad wychowaniem: „można by wręcz powiedzieć, że całą wiedzę oraz kompetencję niezbędną do jego realizacji zawłaszczają «profesjaliści» – rodzicom pozostawiając jedynie poczucie winy” (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 212). Na marginalizację pewnych grup społecznych wpływa również fakt, że dominacja ekspertów w dyskursie pedagogicznym ma charakter klasowy (Maciejewska-Mroczek 2012). Większość tworzących go osób pochodzi z klasy średniej i konstruuje wzorzec wychowania zgodny z własnymi wartościami i możliwy do realizacji dla osób, które dysponują zbliżonym kapitałem.

W tle nowego tradycjonalizmu odnaleźć można przekonania esencjalistyczne i maternalistyczne. Te pierwsze mówią o tym, że istota kobiecości i męskości ma pewien niezmienny kształt, oraz szukają wzorów płci w biologii (Dziuban, Leszczyńska 2012). Źródłem płci, zgodnie z koncepcjami wpisującymi się w ten nurt jest zatem biologia i układ hormonalny, determinujący „płeć mózgu”. Te założenia wpływają z kolei na przekonanie o istnieniu „instynktu macierzyńskiego”, choć koncepcja ta została zakwestionowana i spotkała się z krytyką między innymi dlatego, że stanowiła legitymizację dla obarczenia pewnymi obowiązkami wyłącznie kobiet: „Czy instynkt macierzyński istnieje na-

prawdę, czy też jest on gigantyczną błagą? Gigantyczną błagą, która ma na celu przekonanie kobiet, że to one powinny wykonywać «brudną robotę», to znaczy robić w kółko to samo, bez końca” (za: Badinter 1998: 260). Wspominany maternalizm również skutkuje przeniesieniem obowiązków związanych z opieką nad dzieckiem głównie na kobiety, a w polskim kontekście wzmocniany jest dodatkowo przez konstrukt Matki Polki, głęboko zakorzeniony w świadomości Polaków. Historia Polski przyczyniła się bowiem do wykreowania wzorca macierzyństwa heroicznego, zdolnego do niesamowitych poświęceń na rzecz rodziny i Ojczyzny. „Matka-Polka” charakteryzowana jest jako pewien typ kobiety: „przeciążony, poświęcający się dla swoich bliskich, przekonany o swoich niezastąpionych kompetencjach” (Titkow, Duch-Krzysztofszek, Budrowska 2004: 68).

W tle nowego tradycjonalizmu widoczna jest doktryna „naturalizmu”. Tłumaczy ona „całość zjawisk zachodzących w świecie działaniem praw przyrody” (*Słownik języka polskiego*), oraz „kładąca szczególny nacisk na te aspekty człowieka, które odnoszą się do natury” (Badinter 2013: 31). Natura jawi się tutaj jako obiektywna i przynależąca do „predyskursywnego porządku determinacji” (Soper 2014: 37). Postulat „powrotu do natury” widoczny jest w trzech dyskursach, charakterystycznych dla nowego tradycjonalizmu: ekologii⁵, etologii i feminizmu esencjalistycznego (Badinter 2013). To właśnie „natura” stała się głównym punktem odniesienia i moralnym autorytetem:

⁵ I „ekofeminizmu”, który nie kwestionuje zrównania kobiety z naturą, a jedynie je rewaloryzuje (traktując naturę jako wartość pozytywną).

decydującym argumentem, który wpływa na ustalone zasady i udzielane zalecenia. „Prawa natury” dominują nad innymi prawami np. indywidualnymi. Natura stała się etycznym punktem odniesienia, który trudno poddać krytyce i przy którym inne tracą na ważności. (Badinter 2013: 68)

A zatem natura jest ściśle związana z tym, co „odwieczne”, a co za tym idzie – nieodzowne w życiu (Maciejewska-Mroczek 2012). Pozytywnie waloryzowana jest przeszłość. Nowy tradycjonalizm wraz ze „zdobyczami nowoczesności” odrzuca także tak zwaną „nową matkę”, która wybiera spośród wielu wzorów macierzyństwa, nie musi być perfekcyjna, może pozwolić sobie na poczucie winy, a jej miłość do dziecka nie jest naturalna (Sikorska 2009).

W dyskursie nowego tradycjonalizmu dochodzi do absolutyzacji natury, niezależnie od kosztów psychicznych, nakładu czasu i pieniędzy. Jednocześnie zapomina się, że to, co uważane za „naturalne”, bardzo często jest społecznie konstruowane i że sama natura może być postrzegana jako „produkt kulturowy” (Evernden 1992). Za przykład może posłużyć fakt, że w średniowieczu w przypadku rozpadu małżeństwa prawo do opieki nad dziećmi sądy przyznawały ojcom, co uzasadniano właśnie „naturalnymi” prawami (Maciejewska-Mroczek 2012). Z kolei na przełomie XIX i XX wieku sądy „zaadaptowały domniemanie o tzw. latach czułości – ideę, zgodnie z którą małe dzieci powinny przebywać z matką” (Curran, Ranzetti 2005: 268), co uzasadniane było „naturalnymi” zdolnościami opiekuńczymi kobiet. Sama natura nie zawsze miała również pozytywne konotacje. To co naturalne może także oznaczać przeciwieństwo

tego co „cywilizowane”. Grupy wykluczane (np. niewolnicy, kobiety) utożsamiano właśnie z naturą, rozumianą jako to co „dzikie”, „zwierzęce”, „prymitywne” czy „cielesne” (Soper 2014: 39). Znamiennym przykładem mogą być też powijaki⁶ stosowane aż do XVII wieku, które miały zapewnić dziecku wyprostowaną postawę człowieka „cywilizowanego” i uchronić je przed „naturalną” skłonnością do brudu (Maciejewska-Mroczek 2012: 215).

Postulat powrotu do natury nie jest jednak wolny od wymiaru konsumpcyjnego. „Naturalność” to etykieta przyciągająca konsumentów. Z kolei tęsknota za prostotą i naturą oraz swoista nostalgia, którą ona wywołuje „stanowi główną cechę nowoczesnego handlu” (Appadurai 2005: 116), a „produkcja nostalgii” jest jedną z marketingowych strategii (Maciejewska-Mroczek 2012: 222). Zatem ucieczka przed konsumpcją może mieć jedynie charakter pozorny. Produkty „naturalne” są bardziej kosztowne i stanowią składnik „naturalnego życia”, które jest jednak dalekie od „skromnej, prostej egzystencji” (Maciejewska-Mroczek 2012: 222). Małgorzata Jacyno zwraca uwagę, że „nowa klasa średnia ma ambiwalentny stosunek do natury” (Jacyno 2007: 109), a praktyki, które podejmuje uwikłane są w sprzeczność, bowiem powrót do natury jest zapośredniczony przez edukację, a zatem kulturę.

Nowy tradycjonalizm rekonceptualizuje również podejście do żywienia niemowląt. Z jednej strony

⁶ Materiałowe pasy, którymi owijano ciało dziecka (poza głową), całkowicie lub częściowo je unieruchamiając. Zob. <http://encyklopediadziecinstwa.pl/index.php?title=Powijaki> [dostęp 20 grudnia 2017 r.].

zalecana jest rezygnacja ze „zdobyczy nowoczesności” jaką jest mleko modyfikowane na rzecz „tradycyjnego” karmienia piersią. Z drugiej strony proponowana jest nowa metoda żywienia, tak zwane BLW (*baby-led weaning*, pol. bobas lubi wybór). Za Pierrem Bourdieu można przypomnieć, że konsumowane jedzenie jest „ucieleśnionym” kapitałem kulturowym (np. wybór produktów zdrowych wymaga merytorycznego przygotowania, co wiąże się również z kapitałem ekonomicznym). Jak wykazał Bourdieu, jedzenie jest istotnym środkiem dystynkcji społecznych, wyrazem klasy, światopoglądu czy pozycji ekonomicznej. Zgodnie z wynikami badań członkowie klas wyższych z reguły wybierają potrawy, które uchodzą za zdrowe czy dietetyczne, z kolei ludzie o niższym statusie społecznym „lubią jeść rzeczy tłuste i popijać je słodkimi sokami” (Domański 2016: 127). Jak sygnalizowałam już powyżej, nowy tradycjonalizm jest konstruktem naznaczonym klasowością, a jego realizacja wymaga pewnego kapitału. Metoda BLW skutkować ma tak zwanym „omniworyzmem preferencji kulinarnych” (ang. *omnivorousness*, czyli wszystkożerność), który, jak wykazał Henryk Domański, jest również związany z przynależnością klasową (jest on „nadreprezentowany w wyższej klasie średniej” [Domański 2016: 125]). Przejawia się on otwartością konsumpcyjną i spożywaniem zróżnicowanych typów jedzenia (zarówno wyrafinowanych, jak i prostych czy niezdrowych):

Jeżeli więc, przykładowo, wyższe klasy średnie łączą upodobania do avocado wypełnionego owocami morza z gustowaniem w pierogach i kielbasie, to jednak avocado jest wyrafinowaną potrawą, której raczej nie spożywają rolnicy. Jest mało prawdopodobne, żeby

inteligencja uwolniła się całkiem od wyszukanych potraw, a klasy niższe zaczęły jeść mule. (Domański 2016: 129)

W metodzie BLW odnaleźć można również elementy charakterystyczne dla późnej nowoczesności kultury indywidualizmu i „kultury nadmiaru” (Szlendak 2013), a także „subiektywnego zwrotu” (ang. *subjective turn*) (Woodhead 2007: 116). Dziecko od najmłodszych lat ma możliwość prowadzenia poszukiwań, eksperymentowania i dokonywania własnych wyborów, które, choć dotyczą sfery żywienia, są elementem konstruowania własnego „ja”.

Material badawczy i metodologia

W niniejszym artykule odnoszę się przede wszystkim do macierzyństwa, mimo że opisywane zjawisko można wpisać w szerszy kontekst praktyk rodzicielstwa. Analizowane przeze mnie przekazy w większości skierowane są jednak do matek. To matki poddaje się większemu stopniu niż ojców publicznej ocenie, stygmatyzacji czy krytyce. Ponadto, jak wykazują badania (Curran, Ranzetti 2005), wciąż (nawet w „nowoczesnych” związkach) to właśnie na matkach spoczywa większa część obowiązków związanych z opieką nad dzieckiem oraz odpowiedzialność za koordynację działań dotyczących prowadzenia domu: kobiety wykonują prace domowe, a mężczyźni im „pomagają” (Bradley 2008: 144). Co istotne, taki wzorzec jest konsekwentnie praktykowany zarówno w domach „tradycyjnych”, jak i „egalitarnych” (choć istnieje wiele różnic w tym zakresie) (Curran, Ranzetti 2005). Susan Maushart opisuje, że wraz z narodzi-

nami pierwszego dziecka dochodzi do „przejścia kobiet od wykonywania większości prac do robienia niemal wszystkiego” (Maushart 2002). Pary porównują tę zmianę do „tajemniczego wirusa” złapanego „w szpitalu wraz z przyjściem na świat ich dziecka” (Cowan, Cowan 1992: 98 [tłum. własne]). I choć w ciągu ostatnich lat wzrosło zaangażowanie mężczyzn w rodzicielstwo, to ciągle liczba tak zwanych „nowych ojców”, którzy odrzucają stary, patriarchalny paradygmat męskości, na równi z matkami angażują się w opiekę nad dzieckiem i podejmują zajęcia wcześniej utożsamiane jako kobiece, na przykład karmienie czy przewijanie, stanowi „niewielki procent ogółu” (Curran, Renzetti 2005: 264).

Skupienie się wyłącznie na praktykach macierzyństwa wynika również z tego, że część z analizowanych tekstów ma charakter quasi-reklamowy i są one kierowane głównie do kobiet (często analizowane artykuły odsyłają do konkretnych sklepów i produktów). W przeważającej części to kobiety dokonują zakupów produktów dla dzieci i związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, choć obserwowalne jest rosnące równouprawnienie płci w tym zakresie (Bradley 2008; Szlendak 2005; Jasielska, Maksymiuk 2011). Ten wciąż żywy podział jest spuścizną po kapitalistycznych społeczeństwach przemysłowych: mężczyzna spędzał czas w biurze i fabryce, a żona ponosiła odpowiedzialność za zakupy i dom. Współczesne rodzicielstwo jest silnie wprzęgnięte w sferę konsumpcji. Niezależnie od tego, na jaką formę macierzyństwa decyduje się kobieta, zawsze wypełnia jakiś „skrypt marketingowy” (Fiedorczuk-Cieślak 2016). Jak zauważa Fiedorczuk-Cieślak: „Dwie matki

kłócące się w internecie, czy należy odkładać niemowlę do leżaczka, czy nosić w chuście, one dwie ostatecznie i tak wydadzą te dwieście, czterysta czy sześćset złotych na jedno albo drugie” (Fiedorczuk-Cieślak 2016: 225).

Punktem wyjścia dla niniejszej analizy było podejście nieustrukturyzowane, związane z osobistym doświadczeniem bycia matką i spotkaniami z różnymi alternatywnymi podejściami do opieki i wychowywania dzieci. W kolejnym, indukcyjnym etapie wyłoniłam takie perspektywy czy też „metody” (np. karmienia), które odrzucają zdobyte nowoczesności ułatwiające opiekę nad dzieckiem (takie jak mleko modyfikowane czy pieluchy jednorazowe), a po wstępnej analizie uznałam, że mogą one być tożsame z tak zwanym nowym tradycjonalizmem. Materiał badawczy będący podstawą niniejszej analizy dobierałam, korzystając z polskojęzycznej wersji wyszukiwarki Google i wpisując hasła: „blw metoda”, „naturalna higiena niemowląt”, „rodzicielstwo bliskości”, „eko zabawki”, „poród naturalny”⁷. Po wstępnej analizie ograniczyłam jednak zakres materiału badawczego i jakościowej analizie poddałam treści publikowane wyłącznie przez blog „Dzieci są ważne”, ponieważ większość wyników wyszukiwania odnosiła się do różnych wpisów na tym portalu. Jest to blog o tak zwanej tematyce parentingowej, czyli związanej z rodzicielstwem czy wychowywaniem dzieci. Portal „Dzieci są ważne” definiuje siebie jako: „Pierwszy w Polsce blog Eko-Rodziców”.

⁷ Wstępnej analizie poddałam 7 pierwszych wyników wyszukiwania, powyżej tej liczby treści były powtarzalne, a próba nasycona teoretycznie. Część wyników wyszukiwania odnosiła się do tych samych blogów, ale innych wpisów.

Promuje on „naturalne podejście do ciąży, karmienia piersią, żywienia, zdrowia i bliskości rodzicielskiej [tłum. własne]”⁸. Tematyka publikowanych artykułów jest różnorodna (poszczególne działają na przykład edukacja alternatywna, karmienie piersią, odżywianie naturalne; dostępny jest również dział „produkty”, informujący o nowościach, które pojawiły się na rynku). W celu kontekstualizacji zgromadzonych danych, omawiając metodę żywienia niemowląt BLW, odwołałam się również do blogów prowadzonych przez jej propagatorki (głównie w celu wskazania pewnych przykładowych dań – nawiązania te mają zatem charakter ilustracyjny). W dalszej części badań stworzyłam klucz kategoryzacyjny oparty na następujących kategoriach:

- natura – jak jest ona rozumiana; czy jest absolutyzowana czy raczej traktowana jako pewien społeczny konstrukt, jak w analizowanych narracjach pojmowana jest „sztuczność” i „ekologiczność”;
- rola matki / rola ojca – w jaki sposób widzianna jest rola obydwu rodziców, jakie oczekiwania stawiane są matce (a jakie ojcu), jakiego stopnia zaangażowania, nakładów czasu i uwagi wymaga ich realizacja, jak rozumiana jest płęć (esencjalizm/konstrukcjonizm);
- sposoby argumentacji – w jaki sposób uzasadnianie jest stosowanie proponowanych metod czy rezygnacja z pewnych udogod-

nień; można tutaj wyróżnić odwoływanie się do kategorii zdrowe/niezdrowe, naturalne/nienaturalne, funkcjonalne/niefunkcjonalne (oszczędność czasu, pieniędzy), rozwojowe/nierozwojowe (skutkujące deficytami w przyszłości, blokujące samorozwój);

- klasowość i dystynkcja – czy proponowane metody i sposoby wychowawcze są inkluzywne i możliwe do realizacji przez wszystkich?

Powyższe kategorie wyłoniłam zarówno w oparciu o technikę aprioryczną, to znaczy już przystępując do kodowania materiału, posiadałam pewną wiedzę oraz postawiony problem i pytania badawcze (z których wynikały kategorie analityczne), ale także korzystając z techniki emergentnej – pewne elementy klucza powstały wyłącznie w oparciu o zebrany materiał empiryczny (zob. Szczepaniak 2012: 89).

Punktem wyjścia dla mojej analizy było zatem podejście indukcyjne (zob. Elo, Kyngäs 2007), któremu towarzyszyło otwarte kodowanie i technika emergentna – kody konstruowane były na podstawie danych [Charmaz 2009]). Doprowadziło to do powiązania analizowanych przeze mnie alternatywnych praktyk macierzyństwa z ogólniejszym konceptem „nowego tradycjonalizmu”. Następnie, wychodząc od tego pojęcia jako swoistej klamry spinającej różne praktyki, wprowadziłam podejście dedukcyjne – kodując analizowane teksty w sposób skoncentrowany (Charmaz 2009) zgodnie z wyłoniłymi wcześniej kategoriami, w oparciu o technikę aprioryczną.

⁸ „Startup ranking” [dostęp 20 października 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://www.startupranking.com/dzieci-sa-wazne>>.

Esencjalizm i maternalizm

Analizowany portal – „Dzieci są ważne”, propagujący idee rodzicielstwa bliskości i ekorodzicielstwa – cytuje fragment książki *Księga rodzicielstwa bliskości* (Sears, Sears 2013), której autorzy, posługując się retoryką maternalistyczną, tłumaczą, dlaczego ciągła obecność matki jest tak kluczowa dla rozwoju dziecka:

Niemowlę nie ma rzeczywistego poczucia tego, kim jest (...). Wie tylko, że kiedy jest z mamą, czuje się dobrze. Inni wrażliwi i znani opiekunowie, tacy jak tata, babcia czy stała niania mogą także wywołać to dobre samopoczucie. Ale dziecko odczuwające więź wie, że nie może doznać tego samego dobrostanu z dowolną osobą. Niektóre bardzo wrażliwe dzieci dość jasno dają do zrozumienia, że tylko matka się nadaje, w każdym razie w pewnych sytuacjach. (...) Toteż kiedy matka odchodzi, dziecko czuje, że jedyna osoba, która może spowodować, że poczuje się ono dobrze, zniknęła – być może na zawsze⁹.

Zdaniem autorów *Księgi rodzicielstwa bliskości* nawet ojciec nie jest w stanie wywołać u dziecka aż tak dobrego samopoczucia jak matka, ponieważ jest ona biologicznie predestynowana do opieki nad niemowlęciem („instynkt macierzyński”). Cytowani przez portal „Dzieci są ważne” Martha i William Sears uważają, że pozostawienie dziecka pod opieką innej osoby niż matka może w przyszłości skutkować brakiem poczucia niezależności

⁹ Mity na temat rodzicielstwa bliskości [dostęp 20 listopada 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://dziecisawazne.pl/mity-na-temat-rodzicielstwa-bliskosci-cz-1/>>.

u dziecka. Zdaniem autorów szczególnie znaczący jest tutaj pierwszy rok życia. Argumenty o pewnych deficytach mogących się pojawić w przyszłości zdają się być szczególnie nośne. To wszystko powoduje, że rola matki wydaje się jeszcze bardziej istotna, a odpowiedzialność jeszcze większa.

Baby-led weaning czyli bobas lubi wybór

Baby-led weaning (w skrócie BLW) to metoda żywienia dzieci, polegająca na „zaoferowaniu dziecku wyboru tego, co chce jeść” (Sobiło, Mocarska b.d.). Autorki artykułu publikowanego przez portal „Dzieci są ważne” podkreślają: „zadaniem rodziców jest dostarczenie pożywienia i stworzenie warunków do jego zjedzenia, a dziecko samodzielnie decyduje, czy w ogóle i ile zje (i jak)” (Sobiło, Mocarska b.d.). Jeść samodzielnie mogą zacząć już półroczne dzieci, bowiem metoda BLW jest przedstawiana jako kontynuacja karmienia piersią. Zgodnie z jej zasadami nie należy podawać dziecku gotowego jedzenia (np. ze słoiczków), ponieważ głównym założeniem metody jest ominięcie etapu pappek i pozwolenie dziecku na samodzielne jedzenie już od pierwszego posiłku. Zwolenniczki tej metody argumentują, że wiąże się ona z oszczędnością czasu (ponieważ dziecko je samodzielnie i nie trzeba go karmić) i pieniędzy (obiad przygotowywany jest dla całej rodziny).

Wydaje się jednak, że zanim sześciomiesięczne dziecko nauczy się jeść samodzielnie, jedzenie spada na podłogę, a zaoszczędzony czas można przeznaczyć na sprzątanie (i gotowanie). Portal „Dzieci są ważne” w celu uniknięcia bałaganu zaleca rozkładanie pod dziecięcym krzeselkiem folii

malarskiej lub starych materiałów, które po skończonym posiłku wyrzuca się (Anger, Piszczek b.d.), co może budzić wątpliwości dotyczące „ekologiczności” i „ekonomiczności” metody.

Choć sfera praktyk żywieniowych może wydawać się neutralna i warunkowana jedynie kryteriami zdrowe/niezdrowe, to jest ona wyrazem subtelnych dystynkcji społecznych. Przeprowadzona analiza wykazała stratyfikacyjny potencjał BLW – zapewne nie wszyscy mogą pozwolić sobie na marnowanie jedzenia (ponownie powraca też kwestia ekologiczności). Wymiaru stratyfikacyjnego świadome są same zwolenniczki metody:

Jeśli za bardzo interesujesz się tym co zdrowe, a co nie i dlaczego, to bardzo wiele osób stwierdzi, że próbujesz się wywyższać. (...) gdy w realu ktoś w chamski sposób komentuje moje wybory. (...), tworzy się niewidoczny podział na „zdrowych i niezdrowych”, „świadomych i nieświadomych”, „lepszyc i gorszych”, „normalnych i dziwaków”. (Kozłowska 2016)

Warto zwrócić również uwagę na typy produktów proponowanych do przygotowania posiłków oraz ich znaczenie stratyfikacyjne (jako przykład można podać „wytrawne grzanki z awokado”, „zupę kokosową z klopsikami”, „kuleczki z łososiem, kuskusem i brokułami”). Metoda BLW, zdaniem jej zwolenników, skutkuje tak zwaną wszystkożernością, czyli „omniworyzmem preferencji kulinarnych”. Omniworyzm preferencji kulinarnych, będący efektem praktykowania BLW dobrze ilustruje przytaczana na jednym z blogów rozmowa matki z córką:

– Marcelinko, co byś chciała zjeść na kolację?

– Szynkę parmeńską, ogórka, pomidora, chlebek, ser, jajko, oliwki...

To nasz dialog co wieczór. I co wieczór dostaję podobnie długą odpowiedź. Nigdy nie usłyszałam po prostu „kanapkę z szynką”. Dlaczego? Bo Kudłata rzadko jada tradycyjne kanapki.

Za to bez problemu zje krewetki, ośmiornicę z grilla, średnio wysmażony stek z tuńczyka, kapustę kiszoną, awokado, rybę i milion innych rzeczy. To olbrzymia wygoda, bo gdziekolwiek się znajdziemy mamy pewność, że nasze dziecko na pewno znajdzie coś dobrego dla siebie. Jesteśmy przekonani, że olbrzymi udział miała w tym metoda samodzielnej nauki jedzenia BLW¹⁰.

Pozycja społeczna rodziców wpływa w tym przypadku na wzory jedzenia, a tym samym kształtuje preferencje żywieniowe dzieci. Omniworyzm jedzenia nie wyklucza jednak uniworyzmu (jednolitych upodobań i preferencji, ograniczania się do jedzenia określonych potraw), czego świadectwem jest to, że wyższe klasy średnie jednocześnie wykazują tendencję do spożywania posiłków różnorodnych, ale także wyszukanych (wtedy relacja między stratyfikacją społeczną, a wzorami jedzenia i stylami życia ma charakter homologiczny, a jedzenie staje się formą dystynkcji społecznej) (Domański 2016).

BLW może być także echem a zarazem przejawem kultury indywidualizmu i charakterystycznego

¹⁰ BLW po latach, czyli o tym, czy bobas nadal lubi wybór [dostęp 17 grudnia 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <http://mojedolcevita.pl/2015/09/blw-po-latach-czyli-o-tym-czy-bobas-nadal-lubi-wybor.html>.

dla późnej nowoczesności pragnienia „kolekcjonowania wrażeń”. Dziecku należy bowiem pozwolić na eksperymentowanie: „jakie [jedzenie – AR] jest w dotyku, jaki wydaje dźwięk, jak daleko leci” (Sobiło, Mocarska b.d.). BLW może być również interpretowane jako przejaw „subiektywnego zwrotu” (Woodhead 2007), który dokonał się w naszej kulturze. Zwrot ten jest widoczny również w sferze językowej, jednym z popularnych haseł-kluczy naszej epoki jest właśnie samostanowienie (obok np. **samorozwoju**, **samokontroli** czy **samorealizacji**). Wiąże się z odrzuceniem autorytetu zewnętrznego (w tym wypadku rodzica), na rzecz autorytetu wewnętrznego (dziecka, które samo decyduje o tym co i jak zje). Zdaniem zwolenników metody BLW pozwala dziecku na „samodzielne odkrywanie świata” (Krogulska b.d.), dziecko sprawuje kontrolę nad tym co je, a model karmienia łyżeczką prowokuje w rodzicu więcej zachowań kontrolujących i jest opresyjny (należy zjeść wszystko, co jest na talerzu, rodzic wymusza jedzenie) (Rapley b.d.).

Naturalna higiena niemowląt, czyli nieustająca obserwacja

Metoda naturalnej higieny niemowląt wymaga od kobiety nieprzerwanego poświęcania czasu i uwagi dziecku. Macierzyństwo (przynajmniej w swojej początkowej fazie) samo w sobie porównywane może być do goffmanowskiej „instytucji totalnej” (zob. Budrowska 1997), ale w dyskursie nowego tradycjonalizmu ten „zachłanny” i „pochłaniający” charakter roli matki jest wzmocniony jeszcze bardziej. Matka powinna szybko reagować na potrzeby niemowlęcia (tym samym swoje własne

spychając na dalszy plan), a zaangażowanie w macierzyństwo ma tutaj charakter totalny:

oczekujemy od młodej mamy, że będzie karmić swoje niemowlę „na żądanie” (...). Wszyscy rodzice wiedzą, że obserwując zachowanie noworodka, można rozpoznać, kiedy jest głodny, zmęczony (...). Skoro po kilku dniach z noworodkiem rodzice już wiedzą takie rzeczy, to może również w ten sam sposób mogą odczytać, że ich niemowlę właśnie potrzebuje skorzystać z nocnika? Mogą. (...) W wielu kulturach młode matki w naturalny sposób uczą się takiego sposobu opieki nad dzieckiem od swoich mam i babć. Postęp cywilizacyjny odciął nas od wielu wartościowych, wielopokoleniowych doświadczeń. Czasem trudno nam dzisiaj wrócić do tego co naturalne. (Cherek b.d.)

Warty zauważenia jest opresyjny i dyscyplinujący charakter powyżej narracji, czego przejawem jest sformułowanie „oczekujemy” („wymagamy”). Pojawia się też motyw powrotu do „natury” (szerzej omawiany w podrozdziale „Naturalność versus «sztuczność»”), od której człowiek został odcięty za sprawą postępu cywilizacyjnego. Macierzyństwo przyjmuje charakter totalny - kobieta powinna poświęcić swój czas na obserwację (a to właśnie czas jest towarem, na którego deficyty młodzi rodzice narzekają szczególnie), całość swej uwagi skupiając na dziecku:

Najważniejsza jest wnikliwa obserwacja języka ciała dziecka, nawiązywanie z nim bliskiego porozumienia oraz pełne spokoju, cierpliwości i łagodności asystowanie mu podczas korzystania z toalety. (Cherek b.d.)

Naturalność versus „sztuczność”

W narracjach wpisujących się w nurt nowego tradycjonalizmu to, co „naturalne” jest lepsze *ex definitione*. Demonizowana jest chemia (jako synonim sztuczności), a „chemiczność” staje się swoistym stygmatem. Stąd krytyka mleka modyfikowanego czy propagowanie porodów naturalnych, bez „zbędnej medykalizacji” (Komosa b.d.) – czyli również bez znieczulenia, które likwiduje ból, a co za tym idzie – zdaniem zwolenników porodów naturalnych – odbiera narodzinom „głębszy wymiar”¹¹. W analizowanych narracjach ponownie pojawia się odwołanie do nieuchronnych konsekwencji w przyszłości:

Poród (...) to wydarzenie emocjonalne, psychologiczne, silnie determinujące aspekty neurologiczne dalszego rozwoju człowieka, które sprawia, że świat będzie miejscem przez nas akceptowanym lub odrzucanym. (Komosa b.d.)

Zbędne interwencje i zaburzanie „naturalnego rytmu” mogą być „w dalszym życiu przyczyną nieprawidłowych relacji z otoczeniem lub nawet zachowań dysfunkcyjnych” (Komosa b.d.).

Tęsknota za „naturalnością” i niechęć do tego, co „sztuczne” i „chemiczne” widoczna jest także w sferze zabawek. Preferowane są te wykonane z drewna, tektury, wełny, włókna bambusa, a nie z plastiku, ponieważ, jak uzasadnia portal „Dzieci są ważne”: „Unikanie plastikowych zabawek

sprzyja poszukiwaniom wyjątkowych przedmiotów”¹². Za drewnem i plastikiem jako materią kryją się bowiem szersze znaczenia, co dostrzegalne jest w analizie Rolanda Barthesa:

typowe zabawki są zrobione z niewdzięcznego tworzywa. Są wytworami chemii, a nie natury. (...) tworzywo plastyczne wygląda pospolicie i higienicznie zarazem (...). Drewno nie rani ani się nie psuje, nie rozbija się, zużywa się powoli i może przetrwać długo (...). (Barthes 2000: 85–86)

W tle ponownie widoczna jest zatem próba dystynkcji, plastik wiąże się bowiem z tym, co typowe, pospolite, zwykłe, ale także próba ograniczenia konsumpcji (plastik w narracjach tych jawi się jako tworzywo tanie, ale nietrwałe), czy nostalgia za czasami, kiedy drewniane zabawki były na porządku dziennym.

W dyskursie nowego tradycjonalizmu pozytywnie waloryzowana jest również przeszłość (jako czas, w którym człowiek współgrał z przyrodą, wsłuchiwał się w głos natury i poddawał się jej prawom). Z kolei to, co związane z nowoczesnością – uprzemysłowienie, technika, nauka – zostało oskarżone o wprowadzenie człowieka w ślepy zaułek i odrzucone (można tutaj odnotować zbieżność z innymi koncepcjami obecnymi we współczesnej kulturze, np. z New Age). Promowane są metody wychowawcze kultur tradycyjnych. Przykładem może być bestsellerowa książka pt. *W głębi*

¹¹ Czy można urodzić bez bólu? [dostęp 3 grudnia 2017 r.] . Dostępny w Internecie: <<https://dziecisawazne.pl/66942-2/>>.

¹² *Zabawki bez plastiku: szmaciane, kauczukowe, z recyklingu. Kidy.pl* [dostęp 4 grudnia 2017 r.] . Dostępny w Internecie: <<https://dziecisawazne.pl/zabawki-bez-plastiku-szmaciane-kauczukowe-z-recyklingu-kidy-pl/>>.

kontinuum, autorstwa Jean Liedloff (2010), do której również odwołuje się portal „Dzieci są ważne”¹³. Publikacja ta zapoczątkowała na Zachodzie wspomniany już nurt rodzicielstwa bliskości. Autorka opisuje w niej metody wychowawcze Indian z plemienia Yequana (wśród którego żyła przez dwa lata). Jednak adaptacja metod wychowawczych innych kultur do warunków panujących w zachodniej rodzinie nuklearnej wydaje się być trudna i nie zawsze możliwa – pomoc rodziny czy wspólnoty jest nieobecna lub przynajmniej mocno ograniczona.

Wprowadzenie „metod tradycyjnych” tylko pozornie daje kobiecie więcej możliwości, w istocie jednak wiąże się z dodatkowymi obciążeniami. Liedloff na przykład zaleca, by matki brały dzieci ze sobą do pracy, żeby zapobiec w ten sposób „intelektualnemu sfrustrowaniu” i wyalienowaniu. Jednocześnie zastrzega jednak, że pracujące kobiety powinny:

trzymać dzieci na kolanach, i co jakiś czas pobiegać trochę, by rozładować nagromadzoną energię. (...) robić coś interesującego. Najlepiej być w ruchu, a nie siedzieć przed komputerem. (Liedloff b.d.)

Porady formułowane przez Liedloff są odrealnione, pełne sprzeczności i utopijnych oczekiwań. Kobiety mają rozwijać się intelektualnie (aby uniknąć „sfrustrowania”), pracować (ale z dzieckiem na kolanach), a od czasu do czasu znaleźć również czas na bieganie (by uniknąć nadmiaru energii).

¹³ Zob. <http://dziecisawazne.pl/rozmowa-z-jean-liedloff-autorka-koncepcji-kontinuum/> [dostęp 4 grudnia 2017 r.].

Wnioski

W analizowanym dyskursie matka zobowiązana jest dać dziecku wszystko: swój czas, uwagę, mleko, w przeciwnym razie negatywnie wpłynie na całe jego późniejsze życie. Macierzyństwo przyjmuje charakter totalny i wymaga od kobiety całkowitego zaangażowania. To dziecko odgrywa rolę pierwszorzędną i centralną, matka powinna być na nie nieustannie „zorientowana” i natychmiast odczytywać i odpowiadać na jego potrzeby (a nawet je przewidywać).

„Nowi tradycjoniści” jako główne narzędzie perswazji i nacisku traktują poczucie winy matek (czy też szerzej: rodziców). Taki zabieg wpisuje się w ogólniejszy trend związany z profesjonalizacją opieki nad dziećmi oraz rozwojem dyskursu eksperckiego w dyskusjach na temat wychowania. Dochodzi do sytuacji, w której całość wiedzy o tym, jak wychować dziecko przejmują profesjonaliści konstruujący zalecenia czy programy wychowawcze (co jest kolejną sprzecznością, bowiem ci sami profesjonaliści krytykują postęp cywilizacyjny, odcinający ludzi od natury i postulują „powrót do przeszłości”). Konsekwencją jest wzrastające poczucie winy rodziców, bowiem nikt nie jest w stanie w pełni sprostać stawianym wymaganiom (dobrym i jaskrawym przykładem są przytaczane przeze mnie porady Liedloff kierowane pod adresem matek). Uparte dążenie do perfekcji jest jedną z reakcji na ten rozdźwięk pomiędzy oczekiwaniami a realiami macierzyństwa. Wyrzuty sumienia wzmacniane są dodatkowo przez pojawiające się argumenty o deficytach, które w przyszłości mogą wystąpić u dziecka, jeżeli rodzice pozostaną obojętni na

formułowane przez ekspertów uwagi. Argumenty te są szczególnie nośne, bowiem wszelkie emocjonalne, fizyczne czy seksualne problemy dzieciństwa stały się prawdziwą „obsesją” naszych czasów, a korzeni psychicznych zahamowań poszukuje się przede wszystkim we wczesnym dzieciństwie (co zapewne związane jest z głębokim wpływem wywartym na zachodnią kulturę przez psychoanalityczną koncepcję Zygmunta Freuda, któremu zawdzięczamy również nowe „odkrycie dzieciństwa”).

W kontekście wizji macierzyństwa proponowanej przez nowych tradycyjistów można mówić o podwójnej retradycjonalizacji: jedna to powrót do „dawnych” technik opiekuńczych, druga wiąże się z obserwowanym „przejściem” do „bardziej tradycyjnego podziału pracy” (uzasadnianego esencjalistycznym postrzeganiem ról płciowych i biologiczną predystynacją). Promowana jest także idea macierzyństwa totalnego – kobieta zostaje zredukowana tylko do roli matki. Macierzyństwo w tym modelu jest tak wymagające i obciążające, że praca zawodowa czy inne aktywności wydają się być niemożliwe.

Warto jeszcze raz podkreślić ekskluzywizm i klasowy charakter nowego tradycyjizmu (jego „program” jest możliwy do zrealizowania tylko dla pewnej części społeczeństwa, wymaga on bowiem zwiększonych nakładów pieniędzy: na produkty „ekologiczne”¹⁴ czy też przygotowanie merytorycz-

¹⁴ Świadectwem klasowego i ekskluzywnego (wykluczającego) charakteru zaleceń nowego tradycyjizmu mogą być także takie tytuły artykułów jak: *Ekorestauracje, czyli gdzie warto zjeść z dzieckiem poza domem* (<https://dziecisawazne.pl/ekologiczne-restauracje/> [dostęp 25 października 2018 r.]) czy *Smallganics*.

ne, np. warsztaty karmienia piersią czy masażu Shantala dla niemowląt). W tle nowego tradycyjizmu obecne są niewypowiedziane supozycje – na przykład, że kobieta zawiesza życie zawodowe. Matki przynależące do grup społecznych, które nie dysponują odpowiednią ilością czasu i pieniędzy, aby całkowicie „oddać się” dziecku, są zatem w analizowanym dyskursie wykluczone i nieobecne.

Program nowego tradycyjizmu w znacznej mierze ma charakter utopijny¹⁵: rezygnacja z konsumpcji to w istocie rezygnacja z konsumpcji produktów mainstreamowych (popularnych i w pewnym sensie masowych) na rzecz produktów modelowanych pod konkretną grupę i klasę społeczną (wartość rynku „ekoproduktów” ciągle rośnie). Dodatkowo, wszystko to, co „naturalne” (żywność, terapie, szkoły), to najczęściej także najdroższe oferty na rynku poszczególnych dóbr, co pokazuje, jak macierzyństwo warunkowane jest przez przynależność klasową czy pozycję ekonomiczną. Zatem zjawisko nowego tradycyjizmu jest charakterystyczne dla scharakteryzowanego wcześniej „wycinka”, „segmentu” czy też klasy społecznej.

W analizowanym dyskursie wyczuwalne jest także dialektyczne napięcie pomiędzy innowacją a tradycją. Zwolennicy nowego tradycyjizmu z jednej strony nawołują, aby ponownie dostrzec dawne praktyki

Organiczny posiłek dla dziecka zawsze pod ręką (<https://dziecisawazne.pl/smallganics-organiczny-posilek-dla-dziecka-zawsze-pod-reka/> [dostęp 25 października 2018 r.]).

¹⁵ Choć oczywiście nie można mu odmówić wymiaru edukacyjnego czy też „uświadamiającego” (analizowany portal zwraca np. uwagę, że większość zabawek dostępnych na rynku jest wyprodukowanych w Chinach przez słabo opłacanych, pozbawionych umów o pracę nieletnich). Aspektowi edukacyjnemu towarzyszy jednak wymiar komercyjny (link do sklepu, w którym można kupić zabawki wyprodukowane „etycznie”).

czy pozytywnie waloryzowaną naturę, z drugiej zaś strony niejednokrotnie zaznaczają, że proponowane przez nich rozwiązania stanowią „nową jakość”. Paradoksalnie, postulowany powrót zawsze jest zapośredniczony przez kulturę i edukację (nie wystarczy po prostu „wrócić do natury” – najpierw należy od-

być kurs). Powrót do tradycji jest także (znów – paradoksalnie) zapośredniczony przez zdobycze ruchu feministycznego – uznaje się bowiem, że kobieta ma prawo do swobodnego wyboru, a co za tym idzie, może pragnąć odrzucenia zmiany i ponownego wycofania do sfery prywatnej.

Bibliografia

„Ala’Antkowe BLW”. Blog pod redakcją Joanny Anger i Anny Piszczek [dostęp 24 listopada 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <http://alaantkoweblw.pl/>.

Anger Joanna, Piszczek Anna (b.d.) „Chcielibyśmy rozpocząć BLW, ale...” [dostęp 24 listopada 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <https://dziecisawazne.pl/chcielibysmy-rozpozacz-blw/>.

Appadurai Arjun (2005) *Nowoczesność bez granic: kulturowe wymiary globalizacji*. Przełożył Zbigniew Pucek. Kraków: Universitas.

Aries Philipp (1995) *Historia dzieciństwa: dziecko i rodzina w dawnych czasach*. Przełożyła Maryna Ochab. Gdańsk: Marabut.

Barthes Roland (2000) *Mitologie*. Przełożył Adam Dziadek. Warszawa: KR.

Badinter Elizabeth (1998) *Historia miłości macierzyńskiej*. Przełożył Krzysztof Choiński. Warszawa: Volumen.

Badinter Elizabeth (2013) *Konflikt: kobieta i matka*. Przełożył Jakub Jedliński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

„BLW mama”. Blog pod redakcją Anny Kozłowskiej [dostęp 24 listopada 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <http://blwmama.pl/>.

Boym Svetlana (2001) *The future of nostalgia*. New York: Basic Books.

Bradley Hariett (2008) *Płeć*. Przełożyła Ewa Chomicka. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Budrowska Bogusława (1997) *Macierzyństwo: instytucja totalna?* [w:] Jolanta Brach-Czaina, red., *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem. Rozważania o płci w kulturze*. Białystok: Trans Humana, s. 297–308.

Charmaz Kathy (2009) *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Przełożyła: Barbara Komorowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Cherek Kinga (b.d.) *Naturalna higiena niemowląt, czyli niemowlę bez pieluszki* [dostęp 18 listopada 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <https://dziecisawazne.pl/naturalna-higiena-niemowlat-czyli-niemowle-bez-pieluszki/>.

Choi Precilla i in. (2005) *Supermum, superwife, supereverything: performing femininity in the transition to motherhood*. „Journal of Reproductive and Infant Psychology”, vol. 23, s. 167–180.

Cowan Carolyn, Cowan Philip (1992) *When partners become parents: The big life change for couples*. New York: Basic Books.

Curran Daniel J., Renzetti Claire M. (2005) *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*. Przełożyła Agnieszka Gromkowska-Melosik. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Darnovsky Marcy (1991) *The New Traditionalism: Repackaging Ms. Consumer*. „Social Text”, vol. 29, s. 72–91.

Domański Henryk (2016). *Omnivoryzm jedzenia i stratyfikacja społeczna*. „Studia Socjologiczne”, nr 2 (221), s. 123–143.

„Dzieci są ważne – ekologia i dziecko”. Internetowy magazyn dla rodziców [dostęp 15 października 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <http://dziecisawazne.pl/>.

Dziuban Agata, Leszczyńska Katarzyna (2012) *Pomiędzy esencjalizmem a konstruktywizmem. Płeć (kulturowa) w refleksji teoretycznej socjologii – przegląd koncepcji*. „Studia Humanistyczne AGH” nr 11(2), s. 13–34.

Elo Satu, Kyngäs Helvi (2007) *The Qualitative Content Analysis Process*. „Journal of Advanced Nursing”, vol. 62, s. 107–115.

Evernden Neil (1992) *The Social Creation of Nature*. Baltimore: The Johns Hopkins University Press.

Fiedorczyk-Cieślak Natalia (2016) *Jak pokochać centra handlowe*. Warszawa: Wielka Litera.

Giza-Poleszczuk Anna, Marody Mirosława (2004) *Przemiany więzi społecznych: zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa: Scholar.

Grossberg Lawrence (1992) *We Gotta Get out of This Place: Popular Conservatism and Postmodern Culture*. New York: Routledge.

Hays Sharon (1996) *The Cultural Contradictions of Motherhood*. New Haven: Yale University Press.

Hryciuk Renata E., Korolczuk Elżbieta (2015) *Konteksty upolitycznienia macierzyństwa i ojcostwa we współczesnej Polsce* [w:] Renata E. Hryciuk, Elżbieta Korolczuk, red., *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*. Warszawa: Wydawnictwo UW, s. 11–44.

Jacyno Małgorzata (2007) *Kultura indywidualizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Jasielska Aleksandra, Martyniuk Renata (2011) *Skomercjalizowane rodzicielstwo – nowy aspekt wczesnej dorosłości*. „Psychologia Rozwojowa”, nr 16 (2), s. 33–49.

Komosa Izabela (b.d.) *Poród naturalny – jakość narodzin jakością życia* [dostęp 20 listopada 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <http://dziecisawazne.pl/porod-naturalny-jakosc-narozdzin-jakoscia-zycia/>.

Kozłowska Anna (2016) *Nie zagłądaj nam do talerza* [dostęp 24 listopada 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <http://blwmama.pl/tag/nie-zgladaj-nam-do-talerza/>.

Krogulska Ewa (b.d.) *Integracja sensoryczna a BLW* [dostęp 15 października 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://dziecisawazne.pl/integracja-sensoryczna-a-blw/>.

Liedloff Jean (2010) *W głębi kontinuum*. Przełożył Cezary Urbański. Warszawa: Mamina.

Liedloff Jean (b.d.) *Rozmowa z Jean Liedloff, autorką koncepcji kontinuum*. Rozmowę przeprowadził Ron Gerlitz [dostęp 4 grudnia 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <http://dziecisawazne.pl/rozmowa-z-jean-liedloff-autorka-koncepcji-kontinuum/>.

Lisińska-Kozioł Majka (2010) *Ekologiczne rodzicielstwo – być blisko dziecka* [dostęp 6 grudnia 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <https://www.deon.pl/inteligentne-zycie/wychowanie-dziecka/art,237,ekologiczne-rodzicielstwo-byc-blisko-dziecka.html>.

Lotz Amanda (2001) *Postfeminist Television Criticism: Rehabilitating Critical Terms and Identifying Postfeminist Attributes*. „Feminist Media Studies”, vol. 1, s. 105–121.

Maciejewska-Mroczek Ewa (2012) *Mrówcza zabawa. Współczesne zabawki a społeczne konstruowanie dziecka*. Kraków: Universitas.

Maushart Susan (2002) *The truth about babies*. „The Guardian” [dostęp 17 czerwca 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <https://www.theguardian.com/world/2002/jun/27/gender.uk>.

Press Andrea L. (1991) *Women Watching Television: Gender, Class and Generation in the American Television Experience*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.

Probyn Elspeth (1997) *New Traditionalism and Post-Feminism: TV Does the Home*, [w:] Charlotte Brunson, Julie D’Acci, Lynn Spigel, eds., *Feminist Television Criticism: A Reader*. New York: Oxford University Press, s. 126–138.

Rapley Gill (b.d.) *„Bobas lubi wybór” – rozmowa o rewolucji w diecie dziecka*. Wywiad przeprowadzony przez autorów bloga „Dzieci są ważne” [dostęp 15 października 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://dziecisawazne.pl/rewolucja-rozszerzaniu-diety-niemowlat-rozmowa-gill-rapley-autorka-ksiazki-blw/>.

Sears William, Sears Martha (2013) *Księga rodzicielstwa bliskości. Przewodnik po opiece i pielęgnacji dziecka od chwili narodzin*.

Przełożyły Matylda Szewczyk, Grażyna Chamielec. Warszawa: Mamina.

Sennet Richard (2009) *Upadek człowieka publicznego*. Przełożyła Hanna Jankowska. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.

Sikorska Małgorzata (2009) *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

Slany Krystyna (2006) *Alternatywne formy życia małżeństwo-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: Nomos.

Słownik języka polskiego [dostęp 29 listopada 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://sjp.pwn.pl/szukaj/naturalizm.html>>.

Sobiło Marta, Mocarska Agnieszka (b.d.) *Samodzielne jedzenie niemowląt, czyli Baby-led weaning* [dostęp 15 października 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://dziecisawazne.pl/wczesne-samodzielne-jedzenia-niemowlat-czyli-blw/>>.

Soper Kate (2014) *Odrzucanie i odzyskiwanie „natury” na przykładzie gender i animalstudies (przewartościowania)*. Przełożyła Anna

Barcz, [w:] Anna Barcz, Magdalena Dąbrowska, red., *Zwierzęta, gender i kultura*. Lublin: E-naukowiec, s. 37–46.

Szczepaniak Karolina (2012) *Zastosowanie analizy treści w badaniach artykułów prasowych – refleksje metodologiczne*. „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Sociologica”, vol. 42, s. 83–112.

Szlendak Tomasz (2005) *Leniwe maskotki, rekiny na smyczy. W co kultura konsumpcyjna przemieniła mężczyzn i kobiety*. Warszawa: Jacek Santorski & CO Agencja Wydawnicza.

Szlendak Tomasz (2013) *Kultura nadmiaru w czasach niedomiaru*. „Kultura współczesna”, nr 1, s. 7–26.

Titkow Anna, Duch-Krzysztofek Danuta, Budrowska Bogusława (2004) *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Woodhead Linda (2007) *Why so Many Women in Holistic Spirituality? A Puzzle Revisited* [w:] Flanagan Kieran, Jupp Peter, eds., *A Sociology of Spirituality*. Aldershot: Ashgate, s. 115–125.

Cytowanie

Rejowska Agata (2018) „Nowy tradycyjizm”, czyli praktyki macierzyństwa w dobie późnej nowoczesności. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 172–189 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.09>.

“New Traditionalism,” a Practices of Motherhood in the Era of Late Modernity

Abstract: The paper aims to describe and analyze a tendency in the framework of the broader construct of “motherhood,” named as “new traditionalism,” as well as to analyze ideas and assumptions present in its background. This term refers to “a return to past,” which is observable in motherhood and is reflected in the sphere of values as well as practices. Its features are discussed by an example of the “Dzieci są ważne” portal [Kids are important] (a qualitative analysis of the article’s content was conducted). In the vision of motherhood proposed by “new traditionalists,” one may observe double re-traditionalization. The first lies in the return to former “caring techniques” and the second is connected with a visible transition towards a more traditional division of work (justified by an essentialist vision of gender roles). The discourse of “new traditionalism” is not free from internal tensions and paradoxes: a suggested return to positively evaluated nature is mediated by culture and education; furthermore, a return to tradition is mediated by achievements of the feminist movement (the woman has right to choose, thus she can also decide to retreat to the private sphere). Despite of assumed “minimalism,” practices of “new traditionalism” can be realized only by the upper middle and the upper class.

Keywords: new traditionalism, motherhood, postfeminism, attachment parenting

Joanna Zalewska 

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii
Grzegorzewskiej

Podłączeni pod społeczeństwo mody: udomawianie telewizora a kształtowanie się mody w Polsce Ludowej. Analiza materiałów z badań nad stylami życia Andrzeja Sicińskiego (1978-82)¹

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.10>

Abstrakt Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, w jaki sposób udomawianie telewizora oddziaływało na kształtowanie się mody jako regulatora praktyk społecznych w okresie późnego PRL-u. Pozwoli to zrozumieć, jaka była rola telewizora i oglądania telewizji w procesie powstawania społeczeństwa konsumpcyjnego, w którym moda odgrywa kluczową rolę w kształtowaniu ludzkich zachowań. Analizie poddano materiały zebrane w badaniach nad stylami życia pod kierunkiem Andrzeja Sicińskiego w latach 1978–1982 w czterech miastach. Telewizor jako przedmiot wpływał na przekształcanie układu przestrzeni mieszkania zgodnie z aktualnie lansowanymi wzorami. Telewizor „sprawiał”, że dom stawał się podporządkowany praktyce oglądania telewizji, stojąc w centralnym punkcie głównego pokoju, otoczony przez meble służące siedzeniu i oglądaniu. Dominacja telewizora oraz oglądania telewizji jako najważniejszej praktyki podejmowanej w domu wywoływała opór obyczaju – wyrażony przede wszystkim w nawykach kobiet, które nie mogły oglądać beczynnym. Modzie jako regulatorowi codziennych praktyk stawiała opór również gospodarka niedoboru. Telewizor jako medium umożliwiał podłączenie pod społeczeństwo mody i odbiór przekazywanych przez telewizję wzorów zachowań. Ciągłe podłączenie, gdy telewizor działał nieoglądany, stanowiło stałe źródło nieświadomego przejmowania wzorów. Treści odbierane świadomie były dyskutowane i negocjowane w ramach grupy pierwotnej.

Słowa kluczowe moda, udomowienie technologii, telewizor, praktyki społeczne, analiza jakościowych danych zastanych

W społeczeństwach nowoczesnych praktyki życia codziennego reguluje moda, czyli społeczne naśladownictwo obserwowanych wokół

¹ Prace nad artykułem były finansowane z grantu NCN/HS6/04811 Sonata „Rewolucja konsumpcyjna w Polsce”.

wzorów zachowań. W procesie rewolucji konsumpcyjnej, która wybuchła w krajach Europy Zachodniej w XVIII wieku wraz z rozwojem krajowych rynków, moda – jako społecznie zorganizowana forma konsumpcji – zastąpiła zakaz w małych lokalnych

Joanna Zalewska, doktor socjologii (listopad 2009), a także antropolożka kulturowa i psycholożka. Pracę doktorską pt. „Człowiek stary w kulturze młodości. Badania wielostanowiskowe wśród warszawskich seniorów” napisała pod kierunkiem prof. dr hab. Elżbiety Tarkowskiej. Od października 2010 pracuje na stanowisku adiunkta w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Katedrze Socjologii Kultury Instytutu Filozofii i Socjologii. Jest laureatką nagrody PTS im. Stanisława Ossowskiego za 2016 rok za książkę „Człowiek stary wobec zmiany kulturowej. Perspektywa teorii praktyk społecznych” (Scholar, 2015). Obszar zainteresowań naukowych: kształtowanie się mody i rewolucja konsump-

cyjna w Polsce, udomawianie technologii, problematyka starości w kontekście przemian kulturowych (przejście modernizacyjne i wyłanianie się późnej nowoczesności), przemiany więzi społecznych, życie codzienne, etnograficzne badania terenowe.

Adres kontaktowy:

Instytut Filozofii i Socjologii WSNS
Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej
ul. Szczęśliwicka 40, 02-353 Warszawa
pokój 2109
e-mail: joanna.marta.zalewska@gmail.com

społecznościach oraz regulatywne prawo ukształtowane w społeczeństwach feudalnych (Appadurai 2005). Następnie, praktyki charakterystyczne dla konsumpcji zaczęły obejmować coraz szersze sfery życia społeczeństw nowoczesnych, Arjun Appadurai nazywa to zjawisko rewolucją konsumpcji, która jego zdaniem wydarzyła się w latach 70. XX wieku. Odtąd żyjemy w społeczeństwie konsumpcyjnym, w którym konsumpcja jest główną aktywnością jego członków. Diagnoza Gillesa Lipovetskiego (1987) jest bliska powyższej: społeczeństwo współczesne to społeczeństwo mody, która pierwotnie regulowała zachowania związane z ubiorem, a obecnie rządzi wszystkimi sferami życia społecznego – gospodarką, mediami, życiem codziennym. Cechami charakterystycznymi mody są zmienność – zinstytucjonalizowane wprowadzanie nowości w odstępach czasowych, krótkotrwałość zainteresowania nowymi trendami, wpływ poprzez uwodzenie, drobne różnice pomiędzy wprowadzаныmi nowościami.

Artykuł ten jest częścią szerszego projektu badawczego na temat przebiegu rewolucji konsumpcyjnej w Polsce (Zalewska 2011; 2014; 2015; 2017). Pojęcie rewolucji konsumpcyjnej odnosi się do modelu teoretycznego ujmującego przejście od społeczeństw tradycyjnych do społeczeństw nowoczesnych z punktu widzenia gospodarki i konsumpcji. Jest to teoria uniwersalna w tym znaczeniu, że we wszystkich społeczeństwach nowoczesnych zachodzi przejście, dzięki któremu moda, czyli społeczne naśladownictwo, zaczyna rządzić konsumpcją. Jednakże, w różnych społeczeństwach przejście to miało różny przebieg i czynniki. Pojęcie rewolucji konsumpcyjnej ujmuje rzeczywistość z pewnej perspektywy, sama rzeczywistość jest zawsze bardziej złożona niż teoria. Zestawienie modelu teoretycznego rewolucji konsumpcyjnej z materiałami z badań pozwala zobaczyć alternatywny przebieg i czynniki, a w związku z tym wzbogacić teorię, która powstała na podstawie badań nad rewolucją konsumpcyjną w krajach Europy Zachodniej.

W Polsce rewolucja konsumpcyjna, czyli proces kształtowania się mody jako mechanizmu rządzącego konsumpcją na masową skalę, miała miejsce po II wojnie światowej, w okresie ustroju socjalistycznego. Ważnymi czynnikami jej wybuchu były państwowa propaganda postępu i udomowienie technologii (Zalewska 2017), obok mobilności społecznej, rozwoju gospodarki pieniężnej i zaniku analfabetyzmu (Appadurai 2005). Rewolucja konsumpcyjna w rozumieniu ekonomicznym, jako wzrost wydatków gospodarstw domowych na dobra produkowane przemysłowo oraz wzrost wymiany rynkowej opartej na gospodarce pieniężnej (McKendrick, Brewer, Plumb 1982) została zahamowana ze względu na niewydolność centralnie sterowanej gospodarki kraju socjalistycznego (Giza-Poleszczuk 2002). Jednakże rewolucja konsumpcyjna rozumiana w kategoriach socjologicznych jako przejście do mody jako regulatora konsumpcji dokonała się do końca lat 60. XX wieku (Zalewska 2017), ponieważ wtedy moda zaczęła powszechnie rządzić pragnieniami: wszyscy Polacy – jak donoszą ówczesne felietony – pragnęli osiągnąć taki standard życia, jak w krajach zachodnich².

Wśród udomawianej w okresie powojennym technologii, szczególną rolę w kształtowaniu mody jako regulatora konsumpcji – a nawet szerzej – regulatora praktyk życia codziennego – odegrało udomowienie telewizora. Na początku lat 60. XX wieku

² Maciej Gdula w wywiadzie dla *Krytyki Politycznej* twierdzi, że „nastąpiła olbrzymia zmiana wyobrażeń kulturowych między latami 60. a 70. Tąpnięcie” (2014). Wiąże ten proces z odchodzeniem partii komunistycznej od polityki egalitaryzmu (Gdula 2014). Z kolei moje analizy (Zalewska 2017) i Patryka Pleskota (2007) wskazują na dużą rolę oglądania zachodnich filmów w telewizji w procesie rozwoju zindywidualizowanych pragnień konsumpcyjnych i związanych z nimi aspiracji życiowych.

znikomy procent gospodarstw domowych posiadał odbiorniki telewizyjne, wysycenie rynku telewizorem dokonało się dopiero na początku lat 80. (Schmidt, Skowrońska 2016). Jednakże – o ile na początku lat 60. telewizję oglądali przede wszystkim młodzi mieszkańcy miast i inteligencja, o tyle pod koniec lat 60. już wszyscy (Kurz 2008). Oglądano w grupie: u znajomych, rodziny, sąsiadów. W latach 60. XX wieku telewizja polska nadawała wiele amerykańskich filmów, służyła wtedy w dużej mierze celom rozrywkowym, władze zaczęły blokować emisję zachodnich filmów dopiero w latach 70. (Pleskot 2007). W związku z tym w latach 60. telewizja pełniła rolę reklamy amerykańskiego standardu życia i stała się ważnym kanałem, poprzez który moda mogła oddziaływać na publiczność (Zalewska 2017).

David Morley (1992) zalecał badać czynność oglądania całych rodzin, a nie jednostek, ażeby zrozumieć społeczny kontekst domowego życia codziennego. Ja zrobię krok dalej, zauważając, że na życie codzienne składają się nie tylko czynności ludzi, ale raczej – jak pokazuje nam paradygmat praktyk społecznych – relacje ludzi i nie-ludzi. Marlyne Sahakian i Harold Wilhite (2013) piszą o rozproszonej sprawczości w praktykach społecznych, która mieści się w trzech sferach: 1) w świecie materialnym: w technologii i infrastrukturze materialnej; 2) w ciele człowieka: jego procesach umysłowych i wcielonych dyspozycjach; 3) w świecie społecznym: normach, wartościach i instytucjach.

Celem tego tekstu jest odpowiedź na pytanie, w jaki sposób udomowianie telewizora oddziaływało na kształtowanie się mody jako regulatora

praktyk społecznych. Pozwoli to zrozumieć, jaka była rola telewizora i oglądania telewizji w procesie powstawania kultury konsumpcyjnej, w ramach której moda odgrywa kluczową rolę w kształtowaniu ludzkich zachowań. Mówiąc o udomawianiu, mam na myśli proces ciągły, nie tylko wkroczenie telewizora do domu badanych, ale również jego użytkowanie, bowiem jest to proces ciągłej negocjacji pomiędzy gestami i umiejętnościami domowników, infrastrukturą materialną i znaczeniami nadawanymi praktykom korzystania z danej technologii (Hand, Shove 2004; 2007). Analizować będą materiały zebrane w 72 rodzinach, w socjologicznych jakościowych badaniach życia codziennego w czterech miastach w Polsce na przełomie lat 70. i 80. XX wieku (Roos, Siciński [red.] 1987), kiedy to większość gospodarstw domowych posiadała czarno-biały telewizor, zaś luksusem były wkraczające na rynek kolorowe telewizory (Wasiaś 2015b). W tym okresie kultura oglądania telewizji w Polsce była już ukształtowana, praktyki oglądania w tym okresie do złudzenia przypominają te uchwycone w badaniu etnograficznym na początku XXI wieku (Halawa 2006).

Używam rozróżnienia Rogera Silverstone'a (1994) na telewizor jako przedmiot (*object*) i telewizor jako medium, bowiem udomowienie telewizora stymulowało przejście do mody jako regulatora praktyk w dwojaki sposób. Samo wkroczenie telewizora jako przedmiotu do przestrzeni domowej, niejako „zmuszało” jego posiadaczy do nowej organizacji przestrzeni mieszkania, którą podpowiadała – z jednej strony – budowa i funkcja telewizora, czyli moda materialna (Dant 2007; Zalewska 2011). Z drugiej strony, podpowiadało wnętrza domów

z telewizorem widziane u rodziny, kolegów, sąsiadów, wreszcie w samej telewizji – jest to moda jako społeczne naśladownictwo. Z kolei telewizor jako medium stanowił podstawowy kanał, poprzez który moda mogła oddziaływać na jego widzów. Proponuję tutaj zastosować kategorię „podłączenia” (*wired*), aby podkreślić, że widzowie zwykle oglądali program „jak leci”, przez większość czasu nie uważnie, ale cały czas pozostawali „podłączeni” – w gotowości do odbioru płynących z telewizora treści³. Ponadto udomowienie telewizora – zarówno jako przedmiotu, jak i medium – zmieniało codzienne praktyki towarzyskości, telewizor w tych praktykach towarzyskości niejako „uczestniczył”. W literaturze zwracano uwagę, że udomowienie telewizora sprawiało, że rodzina staje się bardziej domocentryczna, zamknięta w domu fizycznie, a jednocześnie otwarta na świat poprzez telewizor – to, co publiczne jest doświadczane w sferze prywatnej – udomowione (Morley 1992; Silverstone 1994). Analizowany tu materiał pokazuje coś więcej: ponieważ spotkania rodzinne i towarzyskie odbywały się wokół telewizora, to byciu razem i zabawie stale towarzyszył przekaz wzorów zachowań do naśladowania, których przejmowanie częściowo odbywało się nieświadomie a częściowo było poddane negocjacom w dyskusjach rodzinnych – w taki sposób telewizor stanowił kanał mody.

W części drugiej artykułu pokrótce przedstawię kontekst analiz, czyli kształtowanie się mody jako

³ Z punktu widzenia nadawców programów stałe podłączenie publiczności pod telewizor opisuje kategoria „flow” (Williams 1974), tłumaczona na język polski jako „odbiór strumieniowy” (Mateja-Jaworska 2013).

regulatora praktyk w Polsce. W części trzeciej omówię problemy i korzyści związane z analizą danych zastanych, w tym przypadku materiałów z badań nad stylami życia. Wreszcie, w części czwartej przeanalizuję oddziaływanie udomowienia telewizora – przedmiotu materialnego na kształtowanie się mody jako regulatora praktyk życia codziennego; zaś w części piątej oddziaływanie telewizora jako medium.

Rewolucja konsumpcyjna w Polsce Ludowej

W Polsce Rzeczypospolitej Ludowej (potocznie nazywanej Polską Ludową), czyli w okresie, gdy w Polsce panował ustroj socjalistyczny, funkcjonowały dwa mechanizmy rewolucji konsumpcyjnej: kolektywnej użyteczności oraz nowoczesnego hedonizmu (Zalewska 2017). Ten pierwszy bazował na powojennej propagandzie postępu głoszonej przez państwo, nakłaniano do wdrażania nowych technologii, między innymi w gospodarstwach domowych, celem było podniesienie dobrobytu wszystkich mieszkańców. Propaganda postępu odwoływała się do racjonalności i dobra wspólnego. Następnie udomowione technologie zmieniały praktyki społeczne w domach, z jednej strony sprawiając, że zaspokajanie codziennych potrzeb wymagało mniej wysiłku, a z drugiej zmieniając cykle czasu i przetasowując relacje w rodzinie (Zalewska 2011; 2017). Nowo wytwarzane praktyki kształtowały się na bazie funkcjonalnych cech użytkowanych technologii, a także wzajemnego naśladowania się przez kolegów z pracy, znajomych, sąsiadów – ludzi w dużej części wykorzystanych, przeniesionych ze wsi do miast w mi-

gracjach po wojnie. W ten sposób kształtowało się społeczeństwo mody. Moda jako regulator praktyk nie wkroczyła w pierwszej kolejności w sferę dóbr konsumpcyjnych, tak jak to było w krajach zachodnich (Campbell 1987), ale zaczęła wkraczać w całą sferę życia codziennego, która zmieniała się wraz z elektryfikacją, podłączeniem wody bieżącej, gazu, wkroczeniem pralek, lodówek i tym podobnych do gospodarstw domowych. Proces ten był złożony, opierał się na negocjacjach między wkraczającą modą a obyczajem. Opór norm obyczajowych był szczególnie silny w sferze ról genderowych, między innymi dotyczących podziału pracy w gospodarstwie domowym (por. Zalewska 2017).

Drugi mechanizm – nowoczesny hedonizm funkcjonował podobnie jak w krajach zachodnich (Campbell 1987). Przedmioty stawały się obiektami pragnień, jeśli pobudzały wyobraźnię i kojarzyły się z doświadczeniami przynoszącymi przyjemność. Wedle Colina Campbella nowoczesny człowiek poszukuje przyjemności w każdym codziennym doświadczeniu, a tę przyjemność daje mu przede wszystkim odczuwanie emocji. W Polsce Ludowej emocje budziły głównie dobra konsumpcyjne z krajów zachodnich, których w kraju nie było (Coca-Cola, guma do żucia, zachodnie ubrania oraz technologie) ze względu na żelazną kurtynę i brak wolnego rynku. Jednakże w różnych okresach Polski Ludowej albo przychodziły w paczkach z zagranicy, albo można je było kupić na bazarach (przemyczone przez granicę), czy też w specjalnych sklepach Pewex, w których można było dostać dobra trudno dostępne w sprzedaży. Dobra konsumpcyjne kojarzyły się z zachodnim stylem życia – takim, jakie Polacy oglądali w telewizji (Pleskot 2007) – czyli komfor-

towym i swobodnym. Również popularne czasopisma przemycały informacje o codziennych praktykach w krajach zachodnich, w których „udział brały” dobra konsumpcyjne: „Przekrój” prowadził rubrykę „Czar czterech kółek”, jeszcze gdy samochody w Polsce były trudno dostępne, zaś miesięcznik „Ty i ja” – dział poświęcony modzie, korzystający z przedruków z prasy zachodniej⁴. W Polsce dopiero w latach 70. XX wieku rozpoczęto produkcję dóbr konsumpcyjnych na szerszą skalę, chociaż w innych krajach bloku sowieckiego dokonano się to już dekadę wcześniej. W tym okresie moda rządziła nie tylko w sferze codziennych praktyk, ale także w sferze – wyobrażonego do tej pory – użytkowania dóbr konsumpcyjnych (Zalewska 2017). Jednakże okres większej dostępności dóbr konsumpcyjnych trwał tylko kilka lat. Już w drugiej połowie lat 70. XX wieku nastąpił kryzys ekonomiczny, związany ze złym zaplanowaniem centralnie sterowanych inwestycji finansowanych przez kredyty zagraniczne oraz światowym kryzysem paliwowym. Jego rezultatem były niedobory w zaopatrzeniu. Polacy powrócili więc do zaspokajania swoich potrzeb i pragnień konsumpcyjnych w ramach gospodarki nieformalnej (Wedel 2007). Ten okres zostanie poddany analizie w tym artykule: przełom lat 70. i 80. XX wieku (1978–82), kiedy to 1) moda kształtowała się jako regulator życia codziennego, choć napotykała opór obyczaju; oraz 2) moda rządziła pragnieniami konsumpcyjnymi, ale niedobory na rynku utrudniały ich zaspokojenie.

⁴ Władze próbowały wykorzystać atrakcyjne wzorce zachodniej kultury popularnej do celów ideologicznych. Stymulowały tworzenie sztuki rozrywkowej na wzór zachodniej, ale przemycającej treści propagandowe (Lisowska-Magdziarz 2008).

Analiza jakościowych danych zastanych: korzyści i problemy z nią związane

Materiały z badań nad stylami życia (Roos, Siciński [red.] 1987; Siciński, Wyka 1988), zbierane w trakcie czterech lat przez zespół badaczy pod kierunkiem Andrzeja Sicińskiego, przynoszą informacje o wszystkich sferach życia codziennego (włączając konsumpcję) badanych 72 rodzin z czterech miast o różnej wielkości i odmiennym charakterze (nowopowstałe vs o długiej historii, różne przemysły itp.), dając jakościowy obraz miejskiego życia Polaków w okresie kryzysu gospodarczego Polski Ludowej. Badaniami objęto w przeważającej liczbie rodziny robotnicze, motywując to brakiem danych jakościowych na temat tej klasy; oprócz nich badano rodziny rzemieślnicze i inteligenckie. Ze względu na szeroki materiał do zebrania w każdej rodzinie⁵, badacze odwiedzali je wielokrotnie, towarzysząc im w wielu sytuacjach z życia codziennego i odświętnego (np. chrzest, imieniny), były to więc badania terenowe prowadzone metodą zbliżoną do etnograficznej. Z tego samego względu zebrany materiał jest nierówny, głęboko opisane przypadki sąsiadują z przypadkami, gdzie brakuje części materiałów. W materiałach niektórych przypadków są cenne dla obranego tematu informacje na temat tego, jakie wzory rozmówcy czerpią z telewizji: sami mówią o wystroju

⁵ Materiały składają się 1) przede wszystkim z tzw. charakterystyk stylów życia, przypominających Geertzowski (2003) opis gęsty wszystkich sfer życia codziennego badanych rodzin (mieszkanie, czas, praca, dysponowanie pieniędzmi, uczestnictwo w kulturze, stosunki wewnątrzrodzinne, ubiór, posiłki itd.), sporządzonych przez badaczy na podstawie szczegółowych wytycznych Andrzeja Sicińskiego; 2) autobiografii spisanych przez rozmówców lub wywiadów biograficznych z nimi; 3) kwestionariuszy osobowych zbierających bardzo szerokie informacje społeczne i demograficzne; 4) ankiet na temat struktury pokrewieństwa w badanych rodzinach; 5) dziennika badań; 6) zdjęć (Siciński, Wyka 1988; Archiwum Danych Jakościowych PAN).

wnętrz, ubiorze czy zachowaniach prozdrowotnych, czasem badacz notuje swoją obserwację na ten temat. Jednakże są to pojedyncze przypadki, w materiałach wielu rodzin nie ma nawet wzmianki na ten temat. Analizę utrudnia dodatkowo fakt, że są to opisy gęste (Geertz 2003), czyli już zinterpretowane, zdobywane w trakcie wizyt informacje były notowane przez badaczy, lecz nie miałam dostępu do bezpośrednich wypowiedzi rozmówców. Nie widziałam również ich zachowań czy gestów, co utrudnia zrozumienie kontekstu badaczce, która zazwyczaj analizuje wyniki prowadzonych samodzielnie badań terenowych. Często badacz formuje swoją interpretację, na przykład, że dana rodzina bardzo naśladuje wzory z telewizji, ale nie podaje w tym miejscu żadnego uzasadnienia, trzeba się domyślać, których aspektów życia codziennego ta opinia dotyczy na podstawie wcześniejszego opisu. Brak znajomości kontekstu badań oraz konieczność interpretowania już zinterpretowanych wypowiedzi czy zachowań – czyli widzianych z perspektywy innego badacza jako pośrednika – są najczęściej przywoływanymi problemami w pracy z jakościowymi danymi zastanymi (Bishop 2014; Kaźmierska 2014).

W związku z tymi trudnościami pozwoliłam, by to zebrane teksty mnie pokierowały, zgodnie z etnograficznym zaleceniem, by badać to, co jest ważne w danym terenie, ja zwróciłam uwagę na to, co przeważa w badanych tekstach. Analizie poddałam podstawowy i najobszerniejszy dokument, czyli charakterystyki stylów życia. Telewizor jest w tych materiałach najbardziej obecną i wyrazistą z udomowionych technologii⁶.

⁶ Informacje o telewizorze jako przedmiocie można znaleźć w bloku „mieszkanie”, zaś o telewizorze jako medium w blo-

ku „czas” oraz „uczestnictwo w kulturze”. Informacje na temat telewizora pojawiają się w mniejszym stopniu w blokach „posiłki”, „stosunki rodzinne”, „autorytety”, „dysponowanie pieniędzmi”.

Andrzej Siciński i jego zespół w niewielkim stopniu analizowali te materiały pod kątem udomowienia telewizji czy wpływu telewizji na styl życia, jednakże ich wnioski na ten temat są bardzo cenne w kontekście podjętej przeze mnie tematyki. W tekście porównawczym stylów życia w Polsce i Finlandii autorstwa Markku Haranne i Andrzeja Sicińskiego (1987) Siciński wprowadza nowy styl – naśladowczy, ukształtowany poprzez telewizję, który nazywa „mass-media style of life” lub też „style-less life style”. Opisuje go jako zunifikowany styl życia, który dopiero się kształtuje i dlatego trudny jest do zdefiniowania. Ze względu na rewolucyjne zmiany po 1945 roku: zniszczenie społecznej i ekonomicznej struktury społeczeństwa, przesunięcie granic państwa polskiego, oddziaływanie ideologii socjalistycznej, zanikły różnice w stylu życia między regionami i klasami społecznymi, tak widoczne w latach 1918–1939. Zdaniem Sicińskiego różne wariacje zunifikowanego stylu nabierały jeszcze kształtu w latach, w których prowadzono badania, jednakże był w stanie jasno zaobserwować tylko właśnie ów „mass-media style of life”. Jest to styl życia ludzi „na pograniczu” (*transitional*) – zmieniających swoje społeczne i geograficzne umiejscowienie – migrantów ze wsi do miast, podejmujących odpowiedzialne pozycje zawodowe, publiczne i tym podobne. Główną cechą tego stylu jest brak stałej hierarchii wartości, stabilnych wzorców codziennych praktyk, spędzania czasu wolnego, ubioru, umeblowania mieszkania i tym podobnych. Pojedyncze elementy tego stylu pocho-

ku „czas” oraz „uczestnictwo w kulturze”. Informacje na temat telewizora pojawiają się w mniejszym stopniu w blokach „posiłki”, „stosunki rodzinne”, „autorytety”, „dysponowanie pieniędzmi”.

dążą z różnych stylów (czasem z różnych krajów), są połączone synkretycznie. Przejmowanie tych albo innych wzorców głównie zależy od tego, jakie wzory w danym momencie płyną z mass mediów oraz od tego, jakie dobra konsumpcyjne są aktualnie dostępne. W podsumowaniu tego rozdziału obaj autorzy piszą, że w obydwu społeczeństwach znaczącą rolę odgrywa ów „pograniczny” (*transitional*) – jak go tu nazywają – styl życia, który jest efektem gwałtownej urbanizacji i industrializacji w obu krajach. Podczas gdy w Finlandii główną rolę w jego kształtowaniu gra wolny rynek kapitalistyczny, to w Polsce mass media. Jednakże w obu krajach ten styl nazywają *styleless* – co oznacza brak stałych charakterystyk, zmienność, zależność od rynku i wzorów z mass mediów. Interpretując opis tego nowego stylu życia za pomocą narzędzi analitycznych używanych w tym artykule, można powiedzieć, że badacze obserwowali proces rewolucji konsumpcyjnej, czyli przechodzenie od obyczaju (stabilne wzorce zachowań, charakterystyczne dla odrębnych od siebie stylów życia w Polsce: elitarnego czy pseudo-elitarnego, neomieszczańskiego, wiejskiego, będących kontynuacją przedwojennych stylów życia) do mody, którą według Lipovetskiego charakteryzuje zmienność: zinstytucjonalizowane wprowadzanie nowości (w tekście to zinstytucjonalizowane wprowadzanie odbywa się poprzez kapitalistyczny rynek w Finlandii i mass media w Polsce), krótkotrwałość zainteresowania nowymi trendami (tu: realizowane praktyki zależą od tego, co aktualnie jest przekazywane, są synkretyczne, brak w nich spójności). Ten opis bezstylowego stylu życia przypomina charakterystykę społeczeństwa mody Lipovetskiego (1987), w którym ludzie naśladowują bardzo wiele różnych wzor-

ców – każdy w drobnym aspekcie życia i łączą to wszystko synkretycznie⁷.

Leon Dyczewski (1982) wprowadził pojęcie masowego stylu życia na podstawie krytycznej lektury prac socjologicznych z tego okresu. Zauważył, że:

Stosunkowo liczna środkowa warstwa społeczeństwa polskiego, reprezentowana przez wszystkie kategorie zawodowe, korzysta z usług tych samych instytucji, żyje w identycznych mieszkaniach, zaopatruje się w tych samych sklepach, ogląda te same programy telewizyjne, jeździ tymi samymi środkami transportu. Została więc stworzona identyczna baza techniczna, towarowa, kulturalno-oświatowa i gospodarcza dla szerokich mas społeczeństwa. Jest to baza nowa i szybko ulegająca zmianie. Stanowi ona podstawę do kształtowania się nowego stylu życia w polskim społeczeństwie, którego treści i formy są przekazywane w schematach kultury masowej i odbierane przez szerokie rzesze, dlatego też tworzący się w takich uwarunkowaniach styl życia można nazwać stylem życia społeczeństwa masowego. Zaznacza się on najwyraźniej w zakresie zaspokajania potrzeb podstawowych, wyposażenia mieszkań i wykorzystania czasu wolnego. Jego podstawową cechą jest „bezstylowość”, tzn. brakuje w nim dominacji określonego

⁷ Lipovetsky dzieli społeczeństwo mody na dwa etapy: w pierwszym – w okresie mody stuletniej zmienność regulowana jest odgórnie, w sposób zinstytucjonalizowany i przez jednostki przejmowane są wzory praktyk aktualnie dostępne, promowane; w drugim okresie – mody horyzontalnej, istnieje bardzo wiele źródeł wzorów praktyk i kanałów mody, następuje demokratyzacja mody, jednostka sama wybiera i komponuje siebie na podstawie dostępnych wzorów. Ten drugi etap w społeczeństwach zachodnich zaczyna się w latach 70., jednakże przytaczane tu analizy Sicińskiego, a poniżej Dyczewskiego wskazują, że duża część społeczeństwa polskiego znajdowała się w fazie mody stuletniej, przyswajając wzorce aktualnie dostępne w telewizji.

systemu wartości i wzorów zachowań przede wszystkim w zakresie kontaktów z ludźmi, organizowania dnia codziennego i świątecznego. Jeżeli jakieś wartości i wzory zachowań są częściej wybierane aniżeli inne, to ich wybór nie wynika z odgórnie przyjętych wartości i norm, które by stałe obowiązywały, ale dokonuje się on pod wpływem przekrojowej mody, nacisków wywołanych drogą środków masowego przekazu oraz nawyków wyniesionych ze środowiska pochodzenia i w zależności od tego, jakie ono było, są to wartości i wzory zachowań stylu życia robotniczego, chłopskiego, inteligenckiego lub mieszczańskiego. Charakterystyczną cechą stylu życia masowego społeczeństwa jest jego eklektyzm, a więc łączenie elementów z różnych stylów życia i tradycji kulturowych bez wiązania ich w spójną całość. (Dyczewski 1982: 243–244)

Dyczewski rozwijając swoją koncepcję powołuje się na szereg socjologów, nie tylko na Sicińskiego i członków jego zespołu. Tak więc, polska socjologia odnotowała kształtowanie się nowego stylu życia, w ramach którego regulatorem codziennych praktyk społecznych jest moda, zaś głównym kanałem mody są mass media, natomiast w tej szerokiej warstwie społeczeństwa zanika tradycja czy obyczaj jako regulator codziennych praktyk, czyli – jak pisze Dyczewski – stabilne normy i wartości charakterystyczne dla danego środowiska.

Moja analiza materiałów Sicińskiego ma posłużyć zrozumieniu procesu oddziaływania telewizora jako kanału mody. Przede wszystkim szukałam w materiałach informacji na temat procesu odbierania i przejmowania wzorów praktyk poprzez telewizor. Pod tym względem trudnością interpretacji

archiwum jest to, że zarówno badani, jak i badacze posiadali potoczne teorie na temat oddziaływania telewizji. Istnieją pewne „protokoły” korzystania z telewizji, które powstają w wyniku społecznego negocjowania jej zastosowań (Gitelman 2006). Z materiałów wynika, że badacze uważali, że nie należy zbyt dużo oglądać telewizji (pozytywnie wartościowali oglądanie programów popularno-naukowych i kulturalnych) ani czerpać z nich wzorów zachowań, czyli negatywnie oceniali fakt, że telewizor staje się kanałem mody – wzorotwórczy, jak to określali, szczególnie jeśli przejmowanie wzorów było nieświadome, bezrefleksyjne i obejmowało szerokie, na pierwszy rzut oka widoczne sfery życia codziennego, takie jak wygląd mieszkania. Przekonanie to było dla nich na tyle oczywiste, że nigdzie nie uzasadnili, dlaczego tak uważają. W sformułowaniach typu „wzory średności” (jak pisze jeden z badaczy w charakterystyce stylu życia jednej z rodzin) możemy odczytać, że badacze identyfikowali się z kulturą wysoką, zaś w ich mniemaniu telewizja upowszechniała kulturę „niższą”: ludową czy popularną. Gdy mowa o braku stylu – „styleless”, można sądzić, że ubolewali nad zanikiem regionalnych i klasowych kultur. O przekonaniach na ten temat respondentów trudniej wnioskować. O posiadaniu poglądu o negatywnym wpływie telewizji może świadczyć to, że przedstawiciele jednej z rodzin deklarowali, że nieważna jest dla nich telewizja, zaś badacz zanotował, że mimo to była dla nich wzorotwórcza; oznaczać to może, że uważali, że nie należy przejmować wzorów z telewizji, choć nieświadomie to czynili.

Materiały były analizowane przy pomocy programu do jakościowej analizy treści MaxQDA. W drzewie kodowym zamieszczono kody (wraz z podko-

dami) służące śledzeniu przechodzenia od obyczaju do mody: 1) dotyczące rewolucji konsumpcyjnej w rozumieniu ekonomicznym: gospodarka naturalna, gospodarka pieniężna, gospodarka niedoboru; 2) obyczaj jako regulator praktyk społecznych; 3) moda jako regulator praktyk społecznych, z podkodem kanały mody – czyli w jaki sposób wzory nowych praktyk docierają do ludzi; 4) codzienne praktyki (przykładowo: praktyki towarzyskości, praktyki dbania o ciało, praktyki żywieniowe), których uważna obserwacja może wskazać, w jakim stopniu regulowane są za pomocą mody, obyczaju czy ograniczeń związanych z gospodarką niedoboru; 5) udomawianie technologii (w tym telewizora), co jest podstawowym czynnikiem rewolucji konsumpcyjnej w Polsce Ludowej (Zalewska 2017); 6) postęp – narracje o postępie i nowoczesności, jako że socjalistyczna propaganda postępu była ważnym czynnikiem rewolucji konsumpcyjnej w Polsce Ludowej (Zalewska 2017); 7) emocje, które odgrywają ogromną rolę w mechanizmie nowoczesnego hedonizmu. 15 charakterystyk życia codziennego zostało zakodowanych za pomocą tego drzewa kodowego. Z pozostałych materiałów: 57 charakterystyk stylów życia, 72 opisy interpretowanych oraz biografie – fragmenty na temat telewizora i oglądania telewizji zostały przepisane do programu. W trakcie zdezerzenia założeń teoretycznych z danymi wyłoniono nowe kategorie rysujące się w materiale: 1) telewizor jako przedmiot, który pojawiał się głównie we fragmentach związanych z mieszkaniem i współkształtował praktyki zamieszkiwania; 2) telewizor jako medium, który pojawiał się głównie w kontekście praktyk obcowania z kulturą w znaczeniu semiotyczno-symbolicznym, praktyk odpoczywania, praktyk ucieczki od codzienności, ale także ogląda-

ne treści były przytaczane jako wzór codziennych praktyk; 3) telewizor w praktykach towarzyskości, ponieważ kod udomawianie telewizora prawie zawsze współwystępował z kodem praktyk towarzyskości, bez względu na to, czy chodziło o telewizor jako przedmiot czy jako medium. Zadałam następujące pytania badawcze: 1) w jaki sposób telewizor jako przedmiot (materialny) oddziaływał na kształtowanie się mody jako regulatora praktyk? 2) w jaki sposób telewizor jako medium oddziaływał na kształtowanie się mody jako regulatora praktyk? 3) w jaki sposób telewizor uczestniczył w praktykach towarzyskości? W części czwartej odpowiem na pierwsze pytanie badawcze, a w części piątej na drugie i trzecie pytanie badawcze.

Telewizor jako przedmiot a przemiany praktyk zamieszkiwania

Rozpocznę od odpowiedzi na pierwsze pytanie badawcze, w jaki sposób telewizor jako przedmiot materialny oddziaływał na kształtowanie się mody jako regulatora praktyk. Telewizor jako przedmiot postrzegany był jako luksus, wzbudzał pragnienie posiadania, gdyż podnosił status jego posiadaczy. Na początku lat 60. XX wieku znikomy procent gospodarstw domowych posiadał odbiorniki telewizyjne: 6% w 1960 roku, 24% w 1965 roku, 45% w 1970 roku, 81% w 1975 roku; zaś w 1980 roku nastąpiło nasyce- nie domów telewizorami i rozpoczęła się wymiana czarno-białych odbiorników na kolorowe: 93% gospodarstw posiadało odbiorniki czarno-białe, a 6% kolorowe (Schmidt, Skowrońska 2016). Odbiornik telewizyjny do odbioru telewizji czarnobiałej według Małego Rocznika Statystycznego (1979) był w 1978 roku trzecim pod względem wysokiej ceny artykułem

kupowanym przez ludzi: popularny samochód Fiat 126p kosztował 87000 zł, pralka automatyczna Bio-polar 10500 zł, a telewizor o przekątnej ekranu 51 cm – 6500 zł (jeszcze w 1975 kosztował 7400 zł, zaś w 1960 – ze znacznie mniejszym ekranem 43 cm – 9000 zł). Cen telewizora kolorowego nie podano. Podobnie w innych krajach bloku wschodniego – do lat 70. XX wieku telewizor był luksusem, a potem traktowano go jako „reasonable expectation” (Crowley, Reid 2010). Telewizor w Polsce Ludowej nigdy nie był tani, między innymi dlatego, że obowiązywał wysoki podatek obrotowy od wszystkich urządzeń elektronicznych w gospodarstwie domowym, podatek obrotowy od telewizora czarno-białego wynosił 20% zaś od kolorowego 30% (Wasiak 2015b). Patryk Wasiak tłumaczy, że wysoki podatek na dobra elektroniczne równoważył w budżecie państwa subsydiowanie żywności. Kryzys ekonomiczny lat 80. prowadził do niedoborów towarów i spekulacji nimi, co tym bardziej podnosiło ceny (Wasiak 2015b). W związku z brakami w zaopatrzeniu i wysoką ceną, wkraczające w tym okresie na rynek kolorowe telewizory miały elity polityczne i tak zwani prywaciarze⁸, którzy samodzielnie sprowadzali je, co wzmacniało asocjacje luksusu z zachodem (Wasiak 2015a). Zebrane materiały pokazują, że niektóre uprzywilejowane grupy zawodowe dostawały talony na telewizory w miejscu pracy.

W analizowanym materiale z okresu 1978–82 telewizor jako przedmiot na trzy sposoby oddziaływał na codzienne praktyki, zmieniając je w kierunku regulacji za pomocą mody. Po pierwsze, trudnodostępny w tym okresie telewizor kolorowy „zachęcał” do

⁸ W latach 80. XX wieku powstała klasa prywatnych przedsiębiorców prowadzących biznesy w tych strefach, w których państwo na to pozwalało (Kochanowski 2010).

zakupienia go, będąc wehikułem dystynkcji w różnicującym się pod względem materialnym społeczeństwie polskim. Uległość wobec tej pokusy jest wskaźnikiem podążania za modą – naśladowania nowych, stale zmieniających się wzorów oraz wartościowania członków społeczeństwa na podstawie tego, jak szybko ich kapitał (ekonomiczny, kulturowy, społeczny) pozwala im nadążać za aktualną modą. Po drugie, zarówno czarno-biały, jak i kolorowy telewizor „wymuszał” określony układ pokoju głównego, stał w centralnym miejscu, by zapewnić komfort oglądania treści medialnych i podziwiania przedmiotu. W ten sposób moda zaczynała regulować wygląd mieszkania. Jednakże, patrząc z perspektywy przestrzeni mieszkania, telewizor „wchodził” w różne relacje z przedmiotami reprezentującymi porządek obyczaju jako regulatora wystroju wnętrza (dewocjonaliami, pamiątkami). Po trzecie, telewizor gromadził domowników, a często i ich gości, wokół ekranu⁹, przekształcając codzienne praktyki zamieszkiwania. Pokażę, jak praktyki zamieszkiwania rodzin balansowały pomiędzy modą a obyczajem. W trzech kolejnych podrozdziałach omówię po kolei te trzy wskazane powyżej sposoby oddziaływania telewizora jako przedmiotu.

Nowoczesny hedonizm: telewizor kolorowy jako przedmiot pragnień

Wśród badanych 72 rodzin, nieliczne posiadały kolorowy telewizor, czyli podążały za aktualną modą.

⁹ W tym punkcie trudno oddzielić telewizor jako przedmiot od telewizora jako medium. Domownicy gromadzą się wokół materialnego ekranu telewizora, jednakże skupia ich przede wszystkim treść, którą przekazuje telewizor. Jednakże aspekty związane z fizycznym gromadzeniem się wokół telewizora omówię w tej części tekstu.

Natomiast było kilka przypadków, w których respondenci planowali czy chcieli kupić kolorowy telewizor, jednak nie zrobili tego, analiza tych przypadków pokaże napięcia pomiędzy modą a innymi regulatorami codziennych praktyk.

Podczas gdy czarno-biały telewizor mieli wszyscy, kolorowy telewizor występował w czterech rodzinach. Jedną z nich to rodzina inteligencka, w której ojciec rodziny pracował na stanowisku kierowniczym (dyrektor dużego przedsiębiorstwa państwowego) i posiadał dochody najwyższe w badanej grupie, a jednocześnie uprzywilejowany dostęp do dóbr w ramach gospodarki socjalistycznej; należał do grupy elity politycznej. Dzięki pozycji ojca niedobory na rynku czy możliwości finansowe nie stanowiły przeszkody dla kształtowania się mody jako regulatora praktyk. Telewizorowi towarzyszyło dużo sprzętu elektroakustycznego, ponadto każde z dwójki dzieci miało swój czarno-biały telewizor. Obecność dużej liczby sprzętu elektronicznego w domu świadczy o tym, że moda regulowała przynajmniej pewne praktyki (wyposażenia mieszkania oraz czasu wolnego lub zabawy).

Drugą rodziną to rodzina robotnika w stoczni w nadmorskim mieście. W tej rodzinie widoczne było nastawienie na dostatek, które wyrażało się w wyposażeniu mieszkania w sprzęt elektryczny. Obok kolorowego telewizora był również czarno-biały dla syna, a także magnetofon, lodówka, odkurzacz i mikser, wszystkie te przedmioty były dla rodziny symbolami ich wysokiego standardu życia, a więc odniesionego sukcesu życiowego, gdy porównywaliby swoją obecną sytuację do standardu życia przedwojną swoich rodzin pochodzenia. Robotnicy nad-

morscy mieli pozycję uprzywilejowaną ekonomicznie w późnym PRL-u, również tutaj niedobory czy możliwości finansowe nie stanowiły przeszkody dla oddziaływania mody. Widzimy tu również spójność różnych sfer praktyk regulowanych przez modę: sfery materialnej, na którą składa się mnogość nowych modnych artykułów wyposażenia mieszkania oraz sfery znaczeń, w której obecne jest przekonanie, że podążanie za modą i wynikający z tego wysoki standard życia jest miarą sukcesu życiowego.

W trzeciej rodzinie, również robotniczej, telewizor kolorowy znalazł się drogą charakterystyczną dla centralnie planowanej gospodarki Polski Ludowej, w której zaopatrzenie gospodarstw domowych częściowo było realizowane poprzez zakłady pracy (Mazurek 2010). Dorosły syn dostał talon na kolorowy telewizor w zakładzie pracy – w kopalni miedzi, czyli również w uprzywilejowanej branży. Telewizor kolorowy był tam oznaką przyzwoitego życia i awansu cywilizacyjnego, a więc statusu. W tym przypadku moda jako regulator praktyk „weszła w negocjacje” z państwową gospodarką niedoboru, która umożliwiała realizację pragnień konsumpcyjnych wybranym grupom obywateli. Podobnie jak w poprzedniej rodzinie widzimy tu spójność sfery znaczeń i sfery materialnej praktyk regulowanych modą.

W czwartej rodzinie, również robotniczej, mąż (młody człowiek) pracował 12 godzin dziennie, by zarobić na wkład własnościowy w mieszkanie. Kilka miesięcy wcześniej kupił najnowszy model telewizora kolorowego, choć stary czarno-biały był nadal sprawny. Jednocześnie tak dużo pracował, że nie miał czasu go oglądać. Oglądał tylko transmisje meczów piłkarskich, a i to rzadko. To jest ciekawy przypadek,

ponieważ użyteczność nabytego sprzętu nie ma tu kompletnie znaczenia, liczy się tylko symboliczne znaczenie telewizora jako wehikułu statusu. Tutaj szczególnie wyrazista jest sfera znaczeń praktyk regulowanych przez modę, wedle której posiadanie nowego najdroższego sprzętu jest miarą wartości człowieka, jego miejsca w społeczeństwie.

Podsumowując, w materiałach na temat telewizora kolorowego przeważały emocje związane ze statusem jako motywacje do jego zakupu. Posiadanie go – najlepiej otoczonego przez inne sprzęty elektroniczne – pokazywało zajmowaną pozycję społeczną. Ponieważ nie zawsze telewizor kolorowy był pokazywany otoczeniu – rodzina stoczniewca twierdziła, że rzadko przyjmowała gości, a rodzina dyrektora, że obecnie zawężyła kontakty towarzyskie – zjawisko to można wytłumaczyć za pomocą nowoczesnego hedonizmu, klasycznego mechanizmu oddziaływania mody. Sam przedmiot – kolorowy telewizor – pobudzał wyobraźnię jego posiadaczy, którzy widzieli się w jednym rzędzie z elitą społeczeństwa – polityczną i ekonomiczną, co dawało gratyfikację emocjonalną w postaci zadowolenia czy nawet ekscytacji.

Przyjrzyjmy się teraz sytuacjom, gdy rodzina chciała kupić telewizor kolorowy, lecz do tego nie doszło, ażeby zwrócić uwagę na napięcia pomiędzy modą a innymi regulatorami praktyk. W kilku rodzinach wspomniano o zapisaniu się na telewizor kolorowy w zakładzie pracy. Zapisanie się oznacza istnienie pragnienia konsumpcyjnego, ale i konieczność jego odroczenia. Tutaj modzie regulującej już sferę znaczeń, staje na przeszkodzie sfera społeczna, czyli gospodarka niedoboru w PRL-u, która okazuje się również istotnym regulatorem praktyk wyposażenia mieszkania.

W jednej z rodzin robotniczych córka namawiała do kupna telewizora kolorowego, który w Peweksie kosztował 460 dolarów, ale ze względu na wysoką cenę rodzice wciąż odkładali ten zakup, choć mieli wysokie dochody w ramach gospodarki nieformalnej. W tym przypadku moda jako regulator praktyk znów ustępuje miejsca gospodarce niedoboru jako regulatorowi codziennych praktyk. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że możliwości finansowe rodziny nie pozwalają nadać za modą. Jednakże, jak pisałam wcześniej, niedostępność telewizorów w zwykłym obrocie handlowym sprawiała, że jego ceny w Peweksie były bardzo zawyżone.

W jednej z rodzin inteligenckich, gdzie zresztą pierwszy telewizor był zakupiony już w 1962 roku, ojciec rodziny zbierał na zakup kolorowego telewizora. Jednakże po uzbieraniu potrzebnej kwoty, zdecydował się ją przeznaczyć na pożyczkę dla teścia. Ten przypadek można interpretować jako napięcie pomiędzy modą a obyczajem jako regulatorami codziennych praktyk. Pomoc rodzinie, waga stosunków rodzinnych, myślenie w kategoriach dobra wspólnoty a nie własnego, to istotne znaczenia praktyk podejmowanych w społecznościach kierujących się obyczajem, w której autorytetem cieszą się starsi członkowie wspólnoty.

Oddziaływanie mody za pomocą klasycznego mechanizmu nowoczesnego hedonizmu można było w badanym okresie zaobserwować również w praktykach udomawiania telewizora czarno-białego, jednakże tylko w przypadku osoby starszej i dziecka (czyli osób poza kluczową fazą życiową dorosłości). Oglądanie czarno-białego telewizora było źródłem emocji ze względu na skojarzenie z wysokim statusem dla star-

szego mężczyzny, chłoporobotnika. W okresie jego przedwojennej młodości radio i gazety były „pańskim przedmiotem zbytku”. Na starość przyjemność obcowania z luksusem dawało mu na przemian słuchanie radia, oglądanie telewizji i czytanie gazet, pomimo że – ze względu na demencję – nie rozumiał ich treści. Natomiast w jednej z rodzin robotniczych przed laty niedorośła córka wymusiła na rodzicach zakup telewizora czarno-białego. Podczas pobytu w sanatorium spotkała się z telewizją, która wzbudziła jej zachwyty. Brakuje szczegółowych informacji, co konkretnie dziewczynkę zachwycało w telewizji. Niewątpliwie chodzi również o przyjemność emocjonalną charakterystyczną dla nowoczesnego hedonizmu, tym razem czerpaną podczas odbioru przekazu.

Dla osób dorosłych w badanym okresie (1978–82) telewizor czarno-biały przestał być przedmiotem pragnień, a stał się artykułem pierwszej potrzeby, przezro-

czystym jako przedmiot w codziennych rutynowych praktykach. Członkowie badanych rodzin wspominali mimochodem, że telewizor w tamtym okresie był jednym z pierwszych nabytków po zawarciu małżeństwa czy wprowadzeniu się do wspólnego mieszkania, bez względu na sytuację finansową rodziny.

Moda kontra obyczaj w przestrzeni mieszkania

W tej części tekstu poddam analizie zdjęcia i opisy mieszkań badanych rodzin, zwracając uwagę na to, jak zorganizowana jest przestrzeń, jakie miejsce zajmuje w niej telewizor, a jakie dewocjalia i pamiątki. Umieszczenie telewizora traktuję jako wskaźnik znaczenia mody jako regulatora codziennych praktyk, zaś umiejscowienie dewocjaliów, pamiątek i tradycyjnych ozdób jako znaczenie obyczaju jako regulatora codziennych praktyk. Rozpocznę od omówienia typowej organizacji przestrzeni wokół telewizora.



Źródło:
Archiwum
Danych Ja-
kościowych
IFiS PAN.

Na powyższym zdjęciu widać telewizor i jego otoczenie w domu rodziny robotniczej z miasta średniej wielkości. Telewizor jest czarno-biały, wart jest 8 tysięcy – co wynosi mniej niż miesięczny dochód gospodarstwa, ekran liczy ponad 20 cali. Jest to typowe umiejscowienie telewizora: przy oknie w rogu pokoju głównego, naprzeciw miejsc do siedzenia. Telewizor stoi na specjalnym stoliku, półkę niżej stoi radio, obydwie sprzęty są ozdobione: lalka, wazoniki; rzuca się w oczy również estetyzacja całego otoczenia telewizora: bukiety kwiatów, ozdobna ceramika i szkła. Są to wszystko ozdoby współczesne, odzwierciedlające aktualną modę. Brak pamiątek rodzinnych, zaś przedmioty kultury nie są widoczne. Na innym zdjęciu mieszkania tej rodziny widać mały krzyżyk nad drzwiami w pokoju gościnnym, gdzie dyskretnie spełnia funkcję ochronną. Można to rozumieć jako „ścieranie się” mody z obyczajem w praktykach zamieszkiwania: na pierwszym planie widać telewizor i modne bibeloty, ale krzyż umieszczony jest w strategicznym punkcie dla spełniania swojej funkcji ochronnej. Również przedmioty obrzędowe, takie jak palma wielkanocna, są przynoszone do domu, jednak nieeksponowane w mieszkaniu. W mniej eksponowanych miejscach domu, jakimi są pokoje dzieci, święte obrazki wiszą na ścianie tuż obok współczesnych modnych ozdób, na przykład proporczyków o motywach sportowych.

W latach 1978–82 telewizor zawsze stał w pokoju głównym, w którym domownicy spędzali czas razem i w którym przyjmowali gości. Jeśli w materiałach są bardziej szczegółowe informacje, to głoszą, że telewizor stał w rogu pokoju na specjalnym stoliku, często w rogu przy oknie, lub na regale czy me-

blościance; było to naprzeciw stołu czy miejsc siedzących, z których domownicy oglądali. To umiejscowienie telewizora jest uniwersalne – dla rodzin z różnych grup społecznych¹⁰ oraz długo nie zmienia się w czasie, na co wskazują badania prowadzone na początku XXI wieku (Halawa 2006). Często jest również zdobienie telewizora – w materiałach kilku rodzin znalazłam informacje o ozdobach na telewizorze oraz są zdjęcia telewizorów z kilku rodzin – wszystkie są przyozdobione: sztuczne kwiaty, lampy, zegary, różnego typu figurki, na przykład zwierząt, wazony. Na części zdjęć blisko telewizora stoją inne technologie, zwykle radio i magnetofon – obok lub na niższej półce stolika pod telewizor lub meblościanki, co symbolizuje degradację radia przez telewizor w doświadczeniu widzów, o którym często wspominali rozmówcy, a co potwierdzają również inne badania jakościowe (Mateja-Jaworska 2013). Z kolei obrazki święte umieszczane były bardziej dyskretnie, jeśli w ogóle były obecne w pokoju gościnnym, to nad kanapą, na której oglądało się telewizor lub nad drzwiami. Często znajdowały się w sypialni nad łóżkiem. Rzadko znajdowały się w najbardziej eksponowanym kącie, w którym stał telewizor.

Tę wyjątkową sytuację można było zaobserwować w innej rodzinie robotniczej z tego samego miasta średniej wielkości. Jak pisze badacz tej rodziny, pani domu – w tych sferach życia, w których tradycja i obyczaj są najsilniejsze – wzorowała się na domu rodzinnym, zaś w pozostałych sferach kierowała się modą – tym jak mają sąsiedzi, koledzy z pracy czy przełożeni:

¹⁰ Badano tylko rodziny zamieszkałe w mieście.

Meblując mieszkanie częściowo wzorowała się na domu rodzinnym (szczególnie jeśli chodzi o rozlokowanie przedmiotów związanych z kultem), częściowo na sąsiadach (opowiadając o mieszkaniu piętro niżej, wyraziła się, że bardzo jej się podobało i że też chciałyby mieć takie), zależy jej na tym, by mieć, co modne. Traktuje wyposażenie mieszkania jako sprawę prestiżową. Urządza je pod kątem zaimponowania sąsiadom. Uważa, że wygląd mieszkania świadczy o charakterze i porządności właściciela. Dywan z Pewexu, kryształowy żyrandol z ZSRR (nie podoba się respondentce, ale kupiła bo drogi). (R51)¹¹

Telewizor, szafkę, na którym on stoi, oraz stojący obok regał w całości ozdabiają ówczesnie modne bibeloty pochodzące z ZSRR. Natomiast tuż obok regału stoi szafa, na której jest umiejscowiony „kącik święty” domu: figurka matki boskiej, krzyż w otoczeniu dwu świec, ozdobione kwiatami i baziarniami.

Jak widzimy, zarówno przedmioty kultu, jak i telewizor są ozdobione¹², stoją na tej samej ścianie, ogniskującej uwagę w pokoju gościnnym. Jednakże telewizor stoi w zasięgu wzroku, natomiast kącik święty umieszczony jest wysoko na szafie, czyli powtarza się motyw dyskretnej ochrony „z wysokości”, ale również tutaj nie ma potrzeby ekspozycji przedmiotów kultu.

¹¹ Cytaty ponumerowane są zgodnie z numerami przypadków w Archiwum Danych Jakościowych IFiS PAN, „R51” oznacza rodzinę nr 51.

¹² Można przypuszczać, że zwyczaj zdobienia telewizora pochodzi od zwyczaju zdobienia przedmiotów kultu, nadawania mu w ten sposób cech odświętności (Jewdokimow 2008). Znaczące jest, że na prawie wszystkich zdjęciach telewizor jest ozdobiony, a kącik święty był obecny w tylko jednym mieszkaniu, co może oznaczać, że telewizor zastąpił dewocjonalia jako centralny punkt domostwa.

Zebrane dane wskazują, że telewizor stanowił centralny punkt mieszkania, „skupiał wokół siebie” modne ówczesnie ozdoby, „dominował” nad innymi technologiami, „odsuwał” przedmioty ważne w porządku obyczaju do mniej eksponowanych przestrzeni, w ten sposób przyczyniając się do rozwoju mody jako regulatora praktyk zamieszkiwania (obok telewizora stawiano aktualnie modne przedmioty, które sukcesywnie zastępowano nowymi modniejszymi meblami i bibelotami, a same telewizory zastępowano nowocześniejszymi). Badania etnograficzne prowadzone w Słowenii (Pusnik, Starc 2008) pokazują wręcz, że w latach 60. XX wieku wokół telewizora powstawało nowe pomieszczenie – pokój dzienny (*living room*), wyposażony – naprzeciw centralnie ustawionego telewizora – w sofę i wygodne fotele.

Telewizor a napięcia pomiędzy modą a obyczajem w praktykach zamieszkiwania

W tej części artykułu poddam analizie praktyki podejmowane w mieszkaniu oraz ich regulację w czasie. Jak piszą Marusa Pusnik i Gregor Starc (2008), udomowienie telewizora w Słowenii sprawiło, że podstawową praktyką kojarzoną z domem stało się oglądanie telewizji. Podobnych wniosków dostarczają badania prowadzone współcześnie w Polsce (Mateja-Jaworska 2013), z których wynika, że ludzie łączą ideę domu z oglądaniem telewizji, telewizor jest traktowany jako „elektroniczne palenisko” skupiające domowników, pozwalające na odpoczynek i komfort. Tymczasem, według literatury etnograficznej jeszcze z lat 70. XX wieku (Szynekiewicz 1976) dom był przede wszystkim miejscem pracy kobiet, zaś zajęcia mężczyzn



Źródło: Archiwum Danych Jakościowych IFiS PAN.

obejmowały zadania wykonywane w pewnym oddaleniu od domostwa, a dom był miejscem ich odpoczynku. Jednocześnie obowiązywała norma obyczajowa autonomii sfer działania kobiet i mężczyzn, wedle której pewne praktyki były właściwe dla kobiet, a inne dla mężczyzn i nie wypadało mężczyznom zajmować się pracami kobiecymi. Można zaobserwować kontrast pomiędzy tymi dwiema koncepcjami domu. W społeczeństwie mody najważniejszą praktyką podejmowaną w domu jest oglądanie telewizji, które jest zarówno odpoczynkiem, jak i rozrywką, ale także umożliwia stałe podłączenie pod społeczeństwo mody i przejmowanie wzorów praktyk, by być na bieżąco. W społeczeństwie obyczaju dom jest miejscem pracy kobiet. Te odmienne koncepcje domu i praktyk zamieszkiwania powodowały napięcia w codziennych praktykach badanych rodzin. Kobiety we wszystkich badanych rodzinach łączyły te odmienne praktyki zamieszkiwania w ten sposób, że jednocześnie oglądały telewizor i wykonywały manualne czynności domowe (np. szydełkowanie, robienie na drutach, prace chałupnicze). Innymi słowy, nigdy nie oglądały telewizora beczynnie. Jedna z rozmówczyń z rodziny robotniczej deklarowała, że całe popołudnia siedzi przed telewizorem – nie sprawdzała programu telewizyjnego, nie wiedziała, co będzie. Siedziała przy piecu i oglądała filmy, choć nie do końca potrafiła odtworzyć fabułę i akcję oglądanych filmów. Jednym z powodów było rozproszenie uwagi, rozmówczynie ta, podobnie jak wszystkie kobiety w badanej grupie, częściowo tylko poświęcała swoją uwagę przekazowi telewizyjnemu, a częściowo skupiała się na pracach domowych, na przykład robieniu na drutach¹³.

¹³ Charakter podłączenia pod telewizję ma swój wymiar genderowy: kobiety dzielą uwagę pomiędzy prace domowe

Tylko jedna rozmówczynie, pracująca jako robotnica przy montażu w fabryce, rozwiązywała to napięcie w inny sposób: nie włączała telewizora, gdy była sama w domu, słuchała wtedy radia, twierdziła bowiem, że „przy telewizorze nie ma roboty” i zajmowała się pracami domowymi w kuchni.

W badanym okresie (1978–82) w Polsce koncepcja domu jako miejsca oglądania telewizji wydaje się być dominująca. O ile we wcześniejszych okresach dom był w głównej mierze miejscem wspólnej pracy członków rodziny, na przykład pranie w pralce Frani było często wykonywane przy współudziale większości członków rodziny (por. Szpakowska 2003); o tyle w analizowanych materiałach praktyką integrującą wszystkich domowników było przede wszystkim oglądanie telewizji. W większości rodzinach życie toczyło się głównie w małym rodzinnym gronie, członkowie rodziny chętnie przebywali razem, w jednym pomieszczeniu, a podstawowe kontakty społeczne utrzymywali, oglądając telewizor. Duża część badanych rodzin telewizję oglądała wspólnie przy kolacji, czasem z wyciszoną fonią podczas rozmowy, gdy na przykład krytykowali treści pokazywane w Dzienniku Telewizyjnym. Odwiedziny sąsiadów, rodziny, znajomych w większości rodzinach miały miejsce przy włączonym odbiorniku telewizyjnym. W rodzinie robotniczej – matki pracującej przy montażu i córki w pracy

a przekaz telewizyjny, co zostało już wyczerpująco zbadane (Morley 1986; Silverstone 1994; Gauntlett, Hill 1999; Halawa 2006). W tej samej literaturze szczegółowo zostało omówione, że kobiety i mężczyźni wybierają inne programy, te które kojarzą się kulturowo z męskością i z kobiecością. To również było obecne w zebranych materiałach: programy publicystyczne, sport i popularno-naukowe oglądali głównie mężczyźni, zaś teatr telewizji głównie kobiety i inteligenci. Wszyscy oglądali filmy (więcej czasu przeznaczały na nie kobiety) i transmisje sportowe z wydarzeń, w których brała udział reprezentacja Polski (mężczyźni bardziej zaangażowani).

biurowej – referentki, gdy córka zapraszała gości, przenosiła się z nimi ze swojego pokoju do pokoju mamy, by wspólnie oglądać telewizję, ale również przebywać razem i rozmawiać. Także w rodzinach, w których brakowało codziennego kontaktu, a rozmowy dotyczyły kwestii podstawowych, niezbędnych do funkcjonowania pod wspólnym dachem, to telewizor pełnił funkcję integrującą, oglądali go podczas świątecznych posiłków, czyli w jedynym czasie, który spędzali wspólnie. Były także wyjątki od dominacji telewizji w przestrzeni domowej. W rodzinie rzemieślniczej, bardzo otwartej, przez której mieszkanie przewijało się codziennie wielu gości – z rodziny i sąsiadów, telewizor zaczynał uczestniczyć w życiu towarzyskim dopiero wieczorem, gdy dzieci poszły spać. Wtedy wszyscy obecni w domu przenosili się do pokoju, w którym stał telewizor. Podczas przyjęć rodzinnych nie włączało się telewizora, był to czas przeznaczony na rozmowy, żarty, śpiewy.

Telewizor nie tylko gromadził domowników wokół siebie, także oglądanie telewizji było praktyką zajmującą większość czasu spędzanego w domu (z wyłączeniem snu). W niektórych badanych rodzinach telewizor był włączany po powrocie z pracy po obiedzie, w jeszcze innych około godziny 17 lub 18; gdy zbliżała się 19 – czas dobranocki dla dzieci, telewizor był włączony już w prawie wszystkich badanych rodzinach; gdy zaczynał się Dziennik Telewizyjny, czyli wieczorne wiadomości o godzinie 19.30, telewizor grał we wszystkich badanych domach bez wyjątku na pewno do godziny około 22 – czyli do końca wieczornego filmu po wiadomościach. O tej porze niektórzy respondenci wyłączali telewizor; inni oglądali do ostat-

niego wydania dziennika lub końca nadawania programu. W każdym razie Dziennik Telewizyjny (DTV) i film po nim to żelazne punkty programu, nikt ich nie omijał: „Dziennik to mój pacierz” powiedział starszy mężczyzna, wykształcony, na kierowniczym stanowisku, świadom zresztą jego propagandowego charakteru. W niedzielę telewizję włączało się wcześniej: niektórzy od rana, inni od południa, jeszcze inni od powrotu z kościoła – w takim przypadku praktyki religijne wyznaczały i ograniczały czas oglądania telewizji.

DTV i film po dzienniku stanowiły zegar ery technologii nadawczych (*broadcast technologies*); pod te programy podporządkowane było życie codzienne. Rozmówcy starali się wyrobić z przygotowaniem kolacji lub z codziennymi obowiązkami przed dziennikiem, by móc w spokoju usiąść i oglądać. W jednej z rodzin jadało się kolację w trakcie dziennika, by film można było obejrzeć spokojnie. W niektórych rodzinach pod wszystkie filmy i sprawozdania sportowe planowało się inne zajęcia, w jednej z nich mąż przeglądał program telewizyjny na dany tydzień z kalendarzykiem pracy w rękę. Często stosowane były określenia czasu wedle pór programowych TV: „do filmu”, „po filmie”, „po dzienniku”.

Oglądanie telewizji było praktyką dominującą w domu, wyznaczało czas podejmowania innych praktyk w czasie wolnym. W kilku rodzinach o różnym umiejscowieniu społecznym oglądanie telewizji regulowało również czas wolny spędzany poza domem i spotkania towarzyskie:

To trzeba powiedzieć, że my tak jak kiedyś lubiliśmy w zasadzie gdzieś pojechać, pójść, dużo ruchu żeby

koło nas było, tak teraz całkowicie staliśmy się domatorami. Życie sprowadza się do telewizji, zwłaszcza mojego małżonka. (R20, kobieta z rodziny inteligentnej, stanowisko kierownicze)

Jak nie było telewizji więcej chodziliśmy na spacer – codziennie wieczorem szliśmy do mostu i z powrotem. Więcej się czytało, czy gdzieś poszło. A teraz tak leci ten program i się ogląda. Ale to dobrze, że jest. Zawsze to jakaś rozrywka a i o świecie więcej człowiek wie niż kiedyś. No na przykład te zwierzęta. Ludzie w miastach nic by o nich nie wiedzieli, a tak to ile można poznać. I to nie tylko z naszego kraju, ale przecież i z innych też pokażą, gdzie by człowiek nigdy nie pojechał i nic by nie wiedział. (R39, kobieta z rodziny robotniczej)

Podsumowując, telewizor jako przedmiot pragnień zachęcał do rywalizacji poprzez podążanie za aktualną modą. Natomiast telewizor w procesie udomawiania stawał się artykułem pierwszej potrzeby. Zmieniał przestrzenny układ mieszkania, przyczyniając się do meblowania jego otoczenia wedle aktualnej mody, „wypierając” przedmioty z porządku obyczaju z eksponowanych miejsc w mieszkaniu. Zmieniał praktyki zamieszkiwania, gromadząc domowników wokół siebie i czyniąc oglądanie telewizji (czyli podłączenie pod społeczeństwo mody) dominującą praktyką podejmowaną w domu, a w części rodzin – dominującą praktyką czasu wolnego.

Podłączeni: jak moda poprzez telewizor regulowała praktyki

W tej części artykułu odpowiem na drugie pytanie badawcze (w dwóch pierwszych podrozdzia-

łach) oraz na trzecie pytanie badawcze (w trzecim podrozdziale). Jak twierdzi Darin Barney (2000), technologie transmitujące masowy przekaz na odległość (*broadcast technologies*) przewyższają pod względem skuteczności w kształtowaniu ludzkiego umysłu wszystkie wcześniejsze środki przekazu, może za wyjątkiem Biblii. Ponieważ życie nowoczesnego człowieka stało się w dużej mierze izolowane i prywatne, to radio i telewizja dostarczały „politycznych instrukcji pod postacią tzw. wiadomości oraz podstawowej socjalizacji pod postacią programów rozrywkowych” (Barney 2000: 13 [tłum. własne]). Uleganie wpływom telewizji nie jest tak totalne i nieuchronne ze względu na to, że publiczność stosuje taktyki negocjowania znaczeń (de Certeau 1984). Jednakże, analizowany materiał sugeruje, że przejmowanie czy negocjowanie znaczeń nie dzieje się tylko w procesie świadomego oglądania, ale przez większość czasu podczas podłączenia pod telewizję mimochodem, nieświadomie i przy okazji. Telewizor w latach 1978–82 był włączony w badanych rodzinach przez całe popołudnia i weekendy, podczas gdy z uwagą oglądało się tylko niektóre programy.

Mechanizm podłączenia

Mechanizm podłączenia wyglądał w ten sposób, że ktoś z domowników włączał telewizor na konkretny program: film, serial, program dla młodzieży, a po obejrzeniu programu nie wyłączał telewizora. Odtąd przez resztę popołudnia telewizor „gra jak leci” – takiego określenia używali badacze, opisując to zjawisko. Używali jeszcze określeń: „telewizję ogląda się stale”, „telewizję ogląda się na okrągło”, „telewizor włączony non stop”, określenia te były

obecne przy większości opisywanych przypadków. Oznacza to, że telewizor był włączony, zaś domownicy nie zwracali nań uwagi – rozmawiali, jedli, zajmowali się codziennymi czynnościami – majsterkowaniem, gotowaniem, sprzątaniami. Zdarzało się, że jednocześnie grał zarówno telewizor, jak i radio. W większości domów obecność gości również nie przeszkadzała, by telewizor był włączony „jak leci”. Przykładem jest opisane w materiałach wczesne popołudnie niedzielne w rodzinie robotniczej, po sobotniej imprezie rodzinnej. W domu, oprócz domowników, obecne były dorosłe dzieci z rodzinami. Jedni jedli obiad, inni palili papierosy, wszyscy rozmawiali – przypominając sobie wczoraj opowiedane dowcipy. Telewizor włączono w połowie jakiegoś filmu, którego nikt nie oglądał, ale spoglądano nań, gdy jakaś scena przykuwała uwagę głośniejszą muzyką.

Dobrze oddaje mechanizm podłączenia następujący cytat z materiałów zamożnej, wielodzietnej rodziny rolników z małego miasta:

Chociaż telewizja stale towarzyszy popołudniowemu życiu rodziny, to nie można skonstatować, że program oglądany jest w całości i nie wybiórczo. Liczne audycje oglądane są mimochodem, w przełocie, przy okazji. W skupieniu śledzi się akcje sensacyjnych i przygodowych filmów/nadawanych zwł. wieczorem/, treść dziennika TV i prognozę pogody, programy dla rolników i filmy przyrodnicze. Ojciec i starsi chłopcy zasiadają przed odbiornikiem na dobre dopiero wieczorem, P. [9-letni syn] – najchętniej nie odrywałby oczu od ekranu, matka nie potrafi usiedzieć beczynnij: odchodzi na chwilę do różnych zajęć, podobnie jak zajęcia przerywa, by spoj-

rzeć „co tam takiego dają”. Rodzice nie selekcionują programów, które dzieci oglądają. P. ogląda, co się tylko da, niezależnie od pory. Potrafi też precyzyjniej niż rodzice opowiedzieć treść oglądanego filmu, oni często nie mogą sobie przypomnieć tytułu filmu; nie mówiąc o reżyserii czy aktorach /chyba, że chodzi o głośną gwiazdę/. Najpełniej odbierane jest to, co ma odniesienie do własnych doświadczeń, to o czym można rozmawiać, stosując przyjęte kategorie moralne. (R16)

W powyższym cytacie badaczka zwróciła uwagę – obok wspomnianego wcześniej przeze mnie oglądania mimochodem – na odmienny sposób odbioru różnych kategorii wiekowych oraz kobiet i mężczyzn. O napięciu pomiędzy oglądaniem telewizji i pracami domowymi w przypadku kobiet pisałam już wcześniej. Dla mężczyzn oglądanie telewizji było odpoczynkiem po pracy poza domem, często utożsamianym po prostu z byciem w domu. Jeśli chodzi o dzieci, to nie tylko to dziecko, ale i inne dzieci w badanych rodzinach z większą niż rodzice uwagą podłączały się pod telewizor.

Zauważmy również, że ze świadomą uwagą oglądano to, co odnosi się do własnych moralnych doświadczeń, zgodnie z zasadą realizmu emocjonalnego (Ang 1985). Według Jean-Claude Kaufmanna (2004) refleksyjność pojawia się wskutek dysonansu między zinterioryzowanymi schematami, czyli zapisanymi w pamięci wzorami zachowań. Tak więc, jeśli oglądane na ekranie praktyki należą do repertuaru uwewnętrznionych schematów zachowań, to będą budzić emocje i dyskusje wokół siebie i alternatywnych schematów zachowań również zinterioryzowanych albo nawet operacyjnych

(aktualnie wcielanych w życie). Świadoma refleksja nad praktykami jest późniejszą fazą wcielania danego schematu. Natomiast, żeby w ogóle zwrócić świadomą uwagę na jakąś praktykę, musi ona zostać uwewnętrzniona – zapisana w repertuarze schematów działań w pamięci ukrytej. Używając teorii Kaufmanna do analizy materiałów, można powiedzieć, że zapisywanie wzorów zachowań w pamięci ukrytej miało miejsce podczas oglądania telewizji mimochodem, podczas podłączenia „jak leci”, ponieważ wszelkie obrazy, strzępki wypowiedzi i inne uchwycone przelotnie informacje budują uwewnętrznione schematy. Natomiast oglądanie z uwagą służyło „obróbce” zinterioryzowanych schematów, „przyzwyczajenie, które przeszło przez sito refleksyjności, może utrwalić się spokojnie bez wewnętrznego niepokoju...” (Kaufmann 2004: 181). Poniżej omówię te wzory zachowań przejęte z telewizji, które „przeszły przez sito refleksyjności”, bowiem rozmówcy o nich opowiadali jako przejętych przez telewizor jako kanał mody. Nie zawsze droga do wcielenia danego schematu wiedzie przez refleksyjność. Niektóre schematy stają się operacyjne bez udziału świadomości. Dalej omówię te wzory zachowań, które badacze zaobserwowali jako przejęte z telewizji przez rozmówców.

Telewizor jako kanał mody

Przyjrzyjmy się teraz konkretnym wzorom zachowań, które były obecne zarówno w programach publicystycznych, rozrywkowych, jak i serialach i filmach, a następnie przyswajane przez rozmówców. Analizowałam, na ile były świadomie obserwowane i naśladowane przez rozmówców; oraz czy badacze zaobserwowali wzorotwórczą rolę te-

lewizji. Rozmówcy twierdzili, że w telewizji można podpatrzeć innych ludzi, ich sposób zachowania, stroje, urządzenie wnętrza. Takie słowa zanotował badacz po rozmowie z żoną pewnego stoczniowca: „zawsze starałam się podpatrzeć innych ludzi, przeczytać, można widzieć też w telewizji...” i pokrótce tę wypowiedź skomentował: „/chodzi o sposób zachowania, urządzenie wnętrza itp./” (R2). To z kolei informacja z jeszcze innej rodziny robotniczej ze średniej wielkości miasta: „Dla żony w TV są interesujące stroje, wraz z córką oglądają z tego powodu festiwale (za bardzo elegancką uważa Irenę Dziedzic i Krystynę Loskę)” (R52). Wśród świadomie przejmowanych wzorów zachowań były również praktyki żywieniowe i praktyki wychowywania dzieci. Stoczniowiec uważał, że: „alkohol czysty dobry na apetyt, żołądek, samopoczucie, do obiadu dobrze wypić, nawet w TV to pokazują, a teściowa też powiedziała, że kieliszek do obiadu to lekarstwo” (R1). Z kolei emeryt poddawał refleksji praktyki wychowywania dzieci. Jak pisał badacz: „Poglądy czerpie z TV – dzieciom trzeba czytać bajki, film tego nie zastąpi” (R52). W tych przypadkach mamy do czynienia ze świadomym odbieraniem wzorów mody przez kanał telewizji.

Z drugiej strony, w rodzinie inteligenckiej z robotniczego miasta, badacz obserwował, że:

Ważniejsze jest życie od telewizji – tzn. łatwo rezygnują z oglądania ulubionego serialu, aby pójść na zabawę. Lubią seriale i choć zdają się nie przywiązywać wagi do telewizji, oddziałuje ona na nich znacznie wzorotwórczo (podświadomie przejmują wzory średniości oferowane przez TV, przejmują telewizyjne preferencje, gusty). (R31)

Niestety badacz nie podał żadnego uzasadnienia swojej interpretacji, może tam chodzić o urządzenie domu, bowiem przy okazji opisu mieszkania, badacz wspominał o powszedniości i naśladownictwie. Dalej badacz pisał, że ta rodzina była sama wzorotwórcza wobec znajomych, lokatorów, sąsiadów i znów nie podał przykładów. Mamy więc do czynienia z nieświadomym odbieraniem wzorów mody przez kanał telewizji. Można pokusić się o interpretację, że pomimo oglądania niewielu programów w telewizji w sposób świadomy, to właśnie podczas oglądania mimochodem, podłączenia „jak leci”, wiele wzorów zachowań było zapisywanych nieświadomie w pamięci ukrytej rozmówców, tak jak twierdzi Kaufmann (2004).

Były też przypadki rodzin, w których ani respondenci ani badacze nie obserwowali wpływu telewizji jako kanału mody. W jednej z rodzin robotniczych badacz obserwował, że to nie telewizja była autorytetem w sprawach mody, wzorów życiowych i konsumpcji; że dla rozmówcy grupą odniesienia w tym zakresie była jego grupa towarzyska. Jednakże niestety w opisie tego przypadku brak uzasadnień tej tezy. Starsi rozmówcy z rodziny inteligenckiej również twierdzili, że telewizja nie jest dla nich autorytetem, że nie naśladują tego, co w niej mówią czy pokazują – choć trudno o pełną samoświadomość w tym zakresie.

Zainteresowanie strojami, wystrojem mieszkania, różnymi wzorami zachowań pokazywanymi w różnych programach i filmach oznacza podłączenie pod społeczeństwo mody, czyli pewną szeroką grupę odniesienia, w ramach której ludzie przejmują

ją od innych i naśladują pasujące do ich dotychczasowego sposobu życia wzory zachowań (Lipovetsky 1987). Społeczeństwo mody to ponadnarodowe społeczeństwo konsumpcyjne, przejmowanie wzorów nie ogranicza się do programów rodzimych. W materiałach pojawiają się wzmianki o filmach zagranicznych, stosunkowo mało o amerykańskich, popularnych jeszcze w latach 60. XX wieku (Pleskot 2007), chętnie oglądane były natomiast produkcje radzieckie.

Dla wszystkich rozmówców telewizor był głównym źródłem wiadomości – autorytetem w dziedzinie wiedzy. Niektórzy nie czytali gazet, traktując telewizor jako jedyne źródło informacji. Wszyscy stwierdzali, że w tej funkcji zastąpił radio. Telewizor był również głównym „dostawcą” kultury. Rozmówcy raczej nie chodzili więc do kin, do teatru, na koncerty. Niektórzy czytali książki. Wiedzę oraz przekazy kultury można umieścić w wierzchołku refleksyjności społecznej kwadratu dialektycznego Kaufmanna (2004), on sam podaje informacje z mediów jako przykład refleksyjności społecznej, które dalej służą opracowaniu osobistego zachowania. Tak więc elementy programów informacyjnych czy kulturalnych i rozrywkowych, z których rozmówcy czerpali wiedzę lub za ich pomocą obcowali z kulturą, były używane najpierw do nieświadomego uwewnętrzniania schematów a następnie świadomej nad nimi refleksji, prowadzącej lub nie do ich wcielenia. Skoro oglądanie telewizji było dominującą praktyką w domu oraz respondenci deklarowali, że telewizor jest głównym źródłem ich wiedzy, to można sądzić, że telewizor był ważnym kanałem mody, z którego czerpali wzory zachowań.

Podłączenie wspólnotowe: udział telewizora w praktykach towarzyskości

W tym podrozdziale odpowiem na trzecie pytanie badawcze. Tak – wedle relacji badacza – podłączała się pod wiadomości ze świata wspomniana wcześniej zamożna rodzina rolnicza z małego miasta:

Elementem dominującym ponad wszystkim jest telewizja. Odbiornik włączony od wczesnego popołudnia zwykle do końca programu emituje na cały dom informacje o tym co dzieje się poza obrębem społeczności lokalnej. Stanowi bardzo istotne – obok rozmów z ludźmi przyjeżdżającymi – źródło wiadomości. Poprzednio funkcję tę spełniało radio/dla pracującej wówczas w W. [nazwa własna zakładu] X. [żony], nie było ono jednak aż tak ważne, jak zastępujący dziś zakładowe kontakty telewizor/. (R16)

Praktyki odbioru informacji polegały na negocjowaniu odbieranych treści. Członkowie cytowanej powyżej rodziny, a także innych, dyskutowali nad przekazem, wyłapując rozbieżności z własnym doświadczeniem. W ten sposób przekaz kultury z szerszej wspólnoty był kontrolowany przez wspólnotę rodzinną:

Do programów publicystycznych podchodzi się z pewną dozą nieufności, krytycznie. Każda informacja rozbieżna z ich tzn. członków rodziny X praktyką wyłapywana jest momentalnie, wzmaga rezerwę oraz jednocy rodzinę w dyskusji/szczególnie kiedy odnosi się to do którejkolwiek dziedziny rolnictwa/. (R16)¹⁴

¹⁴ Świadomość propagandy państwa socjalistycznego wpływała u niektórych na selekcyonowanie oglądanych programów, stanowiących źródło wiedzy. W innych przypadkach

Praktyki odbioru dzieł kultury poprzez telewizję również łączyły się z aktywnym negocjowaniem oraz współtworzeniem ich treści. Zarówno dorośli, jak i dzieci, z rodzin robotniczych i inteligentkich nagrywali piosenki i skecze z telewizji oraz radia na magnetofon. W jednej z rodzin dzieci czasem robiły kawały i nagrywały rozmowy rodzinne. W rodzinie inteligentkiej matka nauczycielka dyskutowała o spektaklach teatralnych pokazywanych w telewizji z dziećmi. W gronie rodzinnym i podczas spotkań ze znajomymi (tych z włączonym i wyłączonym telewizorem) respondenci prowadzili dyskusje o konkretnych problemach poruszanych programach i filmach. W niektórych tylko rodzinach w czasie wolnym zamiast telewizji aktywnie obcowało się z kulturą poprzez wspólny śpiew, grę na gitarze czy flecie, to były typowe sposoby spędzania wieczorów w polskich rodzinach przed wkroczeniem do domów mediów masowych (Bauman, Halawa, Wróbel 2008).

W rodzinie rolniczej z małego miasta telewizor towarzyszył podczas niedzielnych i świątecznych posiłków (w pozostałe dni jadali osobno i szybko w kuchni), a także podczas biesiad i przyjmowania gości, ale raczej było to podłączenie w tle:

Szkic sytuacyjny wygląda zazwyczaj podobnie: wszyscy schodzą się stopniowo, bez pośpiechu w zw. z określoną godziną, na stole pojawia się wódka. szukanie kieliszków, potem X. przynosi

mamy do czynienia z ambiwalencją – ze świadomością istnienia propagandy, a mimo to odbieraniem zideologizowanych informacji.

kawę i herbatę, następnie dochodzi do wniosku, że i tym razem szykuje się większe picie, więc nie obejdzie się bez kanapek. Gdy alkohol trochę zaszumi w głowach, gdy wzrok Y. robi się rozmarzony, przychodzi pora na śpiewanie i na organki. Równocześnie P. wyciąga adapter, jakby się nie mógł doczekać „kiedy zaczną tańcować”. Bywa więc, że w tym samym czasie można usłyszeć telewizor /jest on przeważnie włączony podczas biesiad, różne jest tylko natężenie głosu/, grające organki i dźwiękowe pocztówki. Dźwięki przeplatają się ze słowami rozmów i śmiechu, na krótko aż atmosfera klaruje się i wszyscy wybierają taniec, potem znowu powraca chaos wielu dziejących się jednocześnie rzeczy. (R16)

W kilku rodzinach, gdzie domownicy spędzali dużą część czasu samotnie, podłączenie, zarówno pod radio, jak i telewizor, traktowane było jako towarzystwo, przeciwdziałanie poczuciu osamotnienia:

Pan X opowiadał, że tak bardzo nie lubi zostawać sam w domu, że gdy zaistnieje taka sytuacja włącza we wszystkich pokojach radia i telewizor, żeby mieć wrażenie, że ktoś tam jest i rozmawia. (R41, rodzina inteligencka w wieku starszym)

W społeczeństwie tradycyjnym przekaz kultury odbywał się w ramach wspólnoty. W społecznościach wiejskich do mechanizmów przekazu kultury należały tak zwane zgromadzenia: na przykład wieczorne spotkania sąsiadów zimą, gdzie podczas przedzenia śpiewano, opowiadano historie z kroniki wiejskiej, ale także mityczne opowieści o świętych i Panu Jezusie wędrujących po

świecie czy o różnych mitycznych istotach (Dobrowolski 1958). Wiadomości ze świata, wzory zachowań w ten sposób były transmitowane w wioskowej społeczności, a jednocześnie przechodziły przez filtr wspólnoty wiejskiej: były poddawane kontroli społecznej i negocjowane. Analizowane materiały pokazują, że podobnie działo się w Polsce w latach 1978–82, czyli już w społeczeństwie nowoczesnym. Socjalizacja odbywała się poprzez telewizor, stamtąd płynęła wiedza, która kształtowała postawy; pokazywane były dzieła kultury, które umożliwiały rozmówcom identyfikację; i w ten sposób przejmowane były konkretne wzory zachowań oferowane przez społeczeństwo mody. Jednakże ów przekaz kultury odbywał się wspólnotowo – zawsze w gronie rodziny nuklearnej oraz stosunkowo często również w gronie rodziny szerszej, wspólnoty sąsiedzkiej czy przyjacielskiej. Podobnie jak w społeczności tradycyjnej, tak i tutaj Cooleyowska grupa pierwotna stanowiła filtr, poprzez który przesiewane były treści. Jednocześnie telewizor – a właściwie całe społeczeństwo mody, z którym on łączy – stał się kompanem w praktykach towarzyskości, stanowił kolejny głos podczas spotkań i biesiad, którego rozmówcy słuchali, gdy mówił coś ciekawego, a w innych przypadkach koncentrowali się na „ludzkich” towarzyszach zabawy; a także dotrzymywał towarzystwa, gdy byli sami – jego głos, którego nie zawsze uważnie słuchali, dawał poczucie współprzebywania. W materiałach są informacje wskazujące na kształtowanie się odbioru przekazu medialnego indywidualnie, działo się tak w przypadku młodzieży, której rodzice dali odbiorniki telewizyjne do użytku własnego.

Podsumowanie

Telewizor był ważnym kanałem mody, z którego respondenci czerpali wzory zachowań. Świadczy o tym z jednej strony to, że oglądanie telewizji było dominującą praktyką podejmowaną w domu – telewizor był włączony w większości badanych rodzinach prawie cały czas, który spędzali w domu, skupiał domowników wokół siebie. Z drugiej strony, respondenci deklarowali, że telewizor jest ich głównym źródłem wiedzy i obcowania z kulturą.

Badane rodziny oglądały program telewizyjny „jak leci” – zgodnie z modelem odbioru strumieniowego, nie koncentrując się świadomie na większości przekazywanych treści. Ciągłe podłączenie pod społeczeństwo mody, w trakcie gdy telewizor działał nieoglądany, stanowiło stałe źródło nieświadomego przejmowania wzorów zachowań i budowania z nich schematów działań w pamięci ukrytej. Treści bliskie doświadczeniom jednostek, czyli te, które odnosiły się do już uwewnętrznionych schematów, były dyskutowane w gronie rodziny, sąsiadów, znajomych. Podobnie jak w społeczności tradycyjnej, tak i tutaj Cooleyowska grupa pierwotna stanowiła filtr, poprzez który przesiewane były odbierane treści. W ten sposób aktywnie „poddawano obróbce” wzory zachowań w celu ich wcielenia w życie lub odrzucenia.

Telewizor jako przedmiot pragnień „sprawiał”, że respondenci pragnęli go posiadać. Telewizor jako przedmiot – już obecny w mieszkaniu – wpływał na przekształcanie układu przestrzeni mieszka-

nia, w ten sposób żeby był zmienny, podlegał aktualnie lansowanym wzorom, jednym słowem – był regulowany przez modę. Telewizor jako medium z kolei umożliwiał stałe podłączenie pod społeczeństwo mody i odbiór przekazywanych przez telewizję wzorów zachowań. Telewizor „sprawiał” również, że dom stawał się coraz bardziej podporządkowany praktyce oglądania telewizji, stojąc w centralnym punkcie największego pokoju, otoczony przez meble służące siedzeniu i oglądaniu.

Dominacja telewizora oraz oglądania telewizji jako najważniejszej praktyki w domu wywoływała opór obyczaju – wyrażony przede wszystkim w nawykach kobiet, które nie były w stanie oglądać beczynn timer. Opór stawiała również organizacja przestrzenna mieszkania, gdzie przedmioty kultury jako elementy porządku obyczaju nadal spełniały swoje funkcje, choć w mniej eksponowanych niż telewizor przestrzeniach. Modzie jako regulatorze codziennych praktyk stawiała opór również gospodarka niedoboru – rzadko kto mógł zakupić prestiżowy w badanym okresie telewizor kolorowy czy modne meble.

Podziękowania

Za uwagi do pierwszej wersji tekstu dziękuję dwóm anonimowym recenzentom, a także Mateuszowi Halawie, który był moim przewodnikiem po dziedzinie socjologii mediów, oraz Marciniowi Jewdokimowowi, któremu jestem również wdzięczna za pomoc w kodowaniu części materiałów oraz za udział w kwerendzie bibliotecznej.

Bibliografia

- Anderson Benedict (1997) *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Przełożył Stefan Amsterdamski. Kraków: Znak.
- Ang Ien (1985) *Watching Dallas. Soap Opera and the Melodramatic Imagination*. London: Methuen.
- Appadurai Arjun (2005) *Nowoczesność bez granic*. Przełożył Zbigniew Pucek. Kraków: Universitas.
- Barney Darin (2000) *Prometheus Wired: The Hope for Democracy in the Age of Network Technology*. Chicago: University of Chicago Press.
- Bauman Zygmunt, Halawa Mateusz, Wróbel Paulina (2008) *Bauman o popkulturze: Wypisy*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Bishop Libby (2014) *Re-using Qualitative Data: A Little Evidence, On-going Issues and Modest Reflections*. „Studia Socjologiczne”, vol. 3(214), s. 167–176.
- Campbell Colin (1987) *The Romantic Ethic and the Spirit of Modern Consumerism*. Oxford: Blackwell Publishers.
- Crowley David, Reid Susan E. (2010) *Pleasures in Socialism: Leisure and Luxury in the Eastern Bloc*. Evanston: Northwestern University Press.
- Dant Tim (2007) *The Pragmatics of Material Interaction*. „Journal of Consumer Culture”, vol. 8(1), s. 11–33.
- de Certeau Michel (1984) *The Practice of Everyday Life*. Berkeley: University of California Press.
- Dobrowolski Kazimierz (1958) *Chłopska kultura tradycyjna*. „Etnografia Polska”, vol. 1, s. 19–56.
- Dyczewski Leon (1982) *Kontynuacja i zmiana w stylach życia polskiego społeczeństwa*. „Roczniki Nauk Społecznych”, vol. 10, s. 231–246.
- Gauntlett David, Hill Annette (1999). *TV Living: Television, Culture and Everyday Life*. London, Nowy Jork: Routledge.
- Gdula Maciej (2014) *4 czerwca 1989. Jak naród nie obalił komuny*. „Krytyka Polityczna”, 4 czerwca 2014 [dostęp 6 sierpnia 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/4-czerwca-1989-jak-narod-nie-obalil-komuny/>>.
- Geertz Clifford (2003) *Opis gesty – w stronę interpretatywnej teorii kultury* [w:] Marian Kempny, Ewa Nowicka, red., *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*. Przełożył Sławomir Sikora. Warszawa: PWN, s. 35–58.
- Gitelman Lisa (2006) *Always Already New. Media, History, and the Data of Culture*. Massachusetts and London: The MIT Press.
- Giza-Poleszczuk Anna (2002) *Rodzina i system społeczny* [w:] Mirosława Marody, red., *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 272–301.
- Halawa Mateusz (2006) *Życie codzienne z telewizorem*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Hand Martin, Shove Elizabeth (2004) *Orchestrating Concepts: Kitchen Dynamics and Regime Change in Good Housekeeping and Ideal Home, 1922-2002*. „Home Cultures”, vol 1(3), s. 235–256.
- Hand Martin, Shove Elizabeth (2007) *Condensing Practices: Ways of living with a freezer*. „Journal of Consumer Culture”, vol. 7(1), s. 79–104.
- Haranne Markku, Siciński Andrzej (1987) *Changes of Life Styles in Finland and Poland* [w:] Jeja-Pekka Roos, Andrzej Siciński, eds., *Ways of Life in Finland and Poland. Comparative Studies on Urban Populations*. Aldershot: Avebury, s. 12–35.
- Jewdokimow Marcin (2008) *Meblościanka i jej użytkowanie w polskich mieszkaniach* [w:] Zbigniew Opacki, Dagmara Płaza-Opacka, red., *Dom. Spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX wieku. Zbiór studiów*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 285–300.
- Kaufmann Jean-Claude (2004) *Ego. Socjologia jednostki*. Przełożył Krzysztof Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Każmierska Kaja (2014) *Autobiograficzny wywiad narracyjny – kwestie etyczne i metodologiczne w kontekście archiwizacji narracji*. „Studia Socjologiczne”, vol. 3(214), s. 221–238.
- Kochanowski Jerzy (2010) *Tylnymi drzwiami. Czarny rynek w Polsce 1944-89*. Warszawa: Neriton.
- Krzeczkowska Eugenia, Ploch-Dzikowiecka Ewa (1979) *Mały rocznik statystyczny 1979*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Kurz Iwona (2008) *Konsumpcja: „coca-cola to jest to!”*, [w:] Małgorzata Szpakowska, red., *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*. Warszawa: W.A.B., s. 145–157.
- Lipovetsky Gilles (1987) *L'Empire de l'éphémère: la mode et son destin dans les sociétés modernes*. Paryż: Gallimard.
- Lisowska-Magdziarz Małgorzata (2008) *Media powszednie. Środki komunikowania masowego i szerokie paradygmaty medialne w życiu codziennym Polaków u progu XXI wieku*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Mateja-Jaworska Bogumiła (2013) *Posttelewizja? Widzowie wobec przemian mediów*. Niepublikowana praca doktorska. Poznań: UAM.
- Mazurek Małgorzata (2010) *Spółeczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*. Warszawa: TRIO.
- McKendrick Neil, Brewer John, Plumb John H. (1982) *The Birth of a Consumer Society: The Commercialization of Eighteenth-Century England*. Bloomington, IN: Indiana University Press.
- Morley David (1986) *Family Television: Cultural Power and Domestic Leisure*. London: Comedia.
- Morley David (1992) *Television, Audiences and Cultural Studies*. London, New York: Routledge.
- Morley David, Silverstone Roger (1990) *Domestic communication – technologies and meanings*. „Media, Culture and Society”, vol. 12, s. 31–55.
- Pleskot Patryk (2007) *Wielki mały ekran. Telewizja a codzienność Polaków w latach sześćdziesiątych*. Warszawa: TRIO.
- Pusnik Marusa, Starc Gregor (2008) *An entertaining (r)evolution: the rise of television in socialist Slovenia*. „Media, Culture & Society”, vol. 30/6, s. 777–793.
- Roos Jeja-Pekka, Siciński Andrzej, red., (1987) *Ways of Life in Finland and Poland. Comparative Studies on Urban Populations*. Aldershot: Avebury.
- Sahakian Marlyne, Wilhite Harold (2013) *Making practice theory practicable: Towards more sustainable forms of consumption*. „Journal of Consumer Culture”, vol. 14/1, s. 25–44.
- Schmidt Filip, Skowrońska Marta (2016) *Wyposażenie gospodarstw domowych, mieszkań i budynków w instalacje techniczne oraz przedmioty codziennego użytku w XX i XXI wieku*. Niepublikowany raport przygotowany w ramach grantu NCN „Rewolucja konsumpcyjna w Polsce”.
- Siciński Andrzej, Wyka Anna (1988) *Badania „rozumiejące” stylu życia: narzędzia*. Warszawa: IFiS PAN.
- Silverstone Roger (1994) *Television and Everyday Life*. London: Routledge.
- Szpakowska Małgorzata (2003) *Chcieć i mieć. Samowiedza obywatelska w Polsce czasu przemian*. Warszawa: W.A.B.
- Szynkiewicz Sławoj (1976) *Rodzina*, [w:] Maria Biernacka, Bronisława Kopczyńska-Jaworska, Anna Kutrzeba-Pojnarowa i Wanda Paprocka, red., *Etnografia Polska. Przemiany kultury ludowej*, t. 1, Wrocław: Ossolineum, s. 477–501.
- Wasiak Patryk (2015a) *Wyposażenie wewnątrz gospodarstw Polaków i społeczeństwo konsumpcyjne od gospodarki planowej do wolnego rynku*, [w:] Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Patryk Wasiak, Agnieszka Węglińska, red., *Transformacje społeczne w Polsce na tle Europy: Nowoczesność – media – kultura materialna*. Polkowice: Wydawnictwo Uczelniane Jana Wyżykowskiego, s. 37–60.
- Wasiak Patryk (2015b) *Debating Consumer Durables, Luxury and Social Inequality in Poland during the System Transition*. „Zeitschrift Für Ostmitteleuropa-Forschung”, vol. 64(4), s. 544–565.

Wedel Janine (2007) *Prywatna Polska*. Warszawa: TRIO.

Williams Raymond (1974) *Television. Technology and Cultural Form*. London: Routledge.

Zalewska Joanna (2011) *Nowe przedmioty a przemiany praktyk społecznych w doświadczeniu ludzi starych*, [w:] Janusz Mucha, Łukasz Krzyżowski, red., *Ku socjologii starości. Starzenie się w biegu życia jednostki*, Kraków: Wydawnictwo AGH, s. 201–226.

Zalewska Joanna, Cobel-Tokarska Marta, red., (2014) *Od obyczaju do mody: przemiany życia codziennego*. Warszawa: Wydawnictwo APS.

Zalewska Joanna (2015) *Rewolucja konsumpcyjna i kształtowanie się podmiotu emocjonalnego w perspektywie Norberta Eliasa*. „Kultura i Społeczeństwo”, vol. 1, s. 115–136.

Zalewska Joanna (2017) *Consumer Revolution in People's Poland: Technologies in Everyday Life and the Negotiation between Custom and Fashion (1945-1980)*. „Journal of Consumer Culture”, vol. 17(2), s. 321–339.

Cytowanie

Zalewska Joanna (2018) *Podłączeni pod społeczeństwo mody: udomawianie telewizora a kształtowanie się mody w Polsce Ludowej. Analiza materiałów z badań nad stylami życia Andrzeja Sicińskiego (1978-82)*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 190–218 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.10>.

Wired to Fashion Society: The Domestication of Television Set and the Emergence of Fashion in People's Poland. Analysis of the Research Materials on Ways of Life (1978-82)

Abstract: The aim of the article is to answer the question how domestication of television set has influenced the emergence of fashion regulating social practices in People's Poland. The qualitative secondary data on ways of life have been analysed. The materials were gathered by Andrzej Siciński and his team in the years 1978-82 in four cities. It occurs that television set was the channel through which the patterns of fashion were transmitted. The families were wired to the fashion society, because the television set was on constantly nevertheless it was watched or not. The TV was watched by communities not by individuals: if the content was watched with awareness, it was discussed and negotiated within families and friends. Due to the domestication of the television set, watching TV has become the dominant social practice in the home. This domination was resisted by customary norm according to which the home is the place of the housework and the habits of women.

Keywords: fashion, domestication of technology, television set, social practices, analysis of qualitative secondary data

Artur Lipiński 

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Recenzja książki

Czyżewski Marek i in., red. (2017) *Polskie sprawy 1945–2015. Warsztaty analizy dyskursu*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.11>

Artur Lipiński, adiunkt na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu. Jego zainteresowania naukowe obejmują polski system partyjny, analizę dyskursu, zjawisko populistycznego komunikowania politycznego oraz socjologię pamięci zbiorowej. W latach 2014–2018 był członkiem grupy roboczej w ramach europejskiego programu COST Action IS1308 Individuals, Societies, Cultures And Health “Populist Political Communication in Europe: Comprehending the Challenge of Mediated Political Populism for Democracy”. Od 2018 r. jest członkiem projektu DEMOS „Democratic Efficacy and the Varieties of Populism in Europe” w ramach unijnego programu Horyzont 2020.

Adres kontaktowy:

Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Umultowska 89a
61-614 Poznań
e-mail: artlip@amu.edu.pl

Książka *Polskie sprawy 1945–2015. Warsztaty analizy dyskursu* jest pokłosem prac prowadzonych w ramach konsorcjum „Analiza Dyskursu” przez badaczy reprezentujących różne dziedziny nauk społecznych, których łączy zainteresowanie komunikowaniem publicznym. Już na wstępie odnotować trzeba, że wielość perspektyw oraz multidyscyplinarność są niewątpliwym atutem książki, pozwalającym na ukazanie kompleksowego charakteru komunikowania publicznego. Za szczególnie istotne uznaję również uwzględnienie szerokiej perspektywy czasowej, sięgającej roku 1945. Umożliwiło to prześledzenie ewolucji mechanizmów społecznego konstruowania znaczeń poszczególnych dat, obiektów czy też zjawisk, pociągając za sobą denaturalizację tychże znaczeń jako ważnego postulatu analizy dyskursu. Wielości przyjętych perspektyw metodologicznych (np. krytyczna analiza dyskursu, analiza korpusowa, analiza narracyjna, retoryczna krytyka gatunków)

odpowiada zróżnicowana baza empiryczna. Jak wskazują redaktorzy tomu za teksty istotne uznane zostały wszystkie teksty publiczne o różnej formie semiotycznej, które spełniały jedno z trzech kryteriów. Po pierwsze, kryterium konsensusu społecznego lub stanowiska elit symbolicznych. Po drugie, kryterium znaczenia dla określonych grup społecznych, a więc teksty istotne dla danego środowiska, opcji światopoglądowej, czy grupy społecznej. Po trzecie, kryterium typowości, które spełniają powtarzalne, rozpowszechnione, typowe teksty na dany temat, dające tym samym wgląd w kulturowe wzory komunikowania publicznego w Polsce.

Praca podzielona została na dwie części: „Sprawy społeczno-kulturowe” oraz „Sprawy polityczno-państwowe”. Analityczną część książki otwiera rozdział autorstwa A. Horolets oraz J. Bieleckiej-Prus, które, opierając się na krytycznej analizie dyskursu, śledzą mechanizmy wykluczenia oraz dyskryminacji wybranych grup społecznych tworzących polską migrację powojenną. Podstawą jest korpus 32 tekstów opublikowanych w latach 1947–2000 na łamach paryskiej „Kultury”. Wnikliwa analiza sposobów nazywania i określania ukazała wielość oraz trwałość dyskursywnych przejawów wykluczenia chłopów, robotników, drobnomieszczaństwa oraz kobiet, przy jednoczesnym podkreśleniu trwałości i nieprzekraczalności podziałów zarówno w społeczeństwie polskim, jak i na emigracji. Ciekawym pomysłem interpretacyjnym jest motyw wstydu jako przesłanki wykluczającego sposobu reprezentacji części grupy własnej. Autorki wskazują na obecny w tekstach mechanizm przyglądania się grupie własnej poprzez pryzmat społeczeństwa

przyjmującego i wykluczania z grupy tych właśnie, którzy przynoszą wstyd.

W kolejnym tekście M. Nowicka-Franczak i A. Raciniewska analizują dyskurs modowy przy użyciu narzędzi krytyki postkolonialnej. Korzystając z postfoucaultowskiej analizy dyskursu, analizują porządek dyskursu, regularności w zbiorach wypowiedzi oraz procedur, które służą jego kontroli. Moda jest w tej perspektywie traktowana jako mechanizm wytwarzania społecznych oraz kulturowych hierarchii i jako taka pozostaje narzędziem reprodukcji postkolonialnej zależności. Opierając się na szczegółowej analizie tytułów prasowych adresowanych do kobiet po 1945 roku, ukazują dualizm przemocy (symbolicznej) w okresie PRL reprodukowanej nie tylko przez reżim komunistyczny narzucający swoje konwencje pisania o zachodniej modzie (np. jako o niepraktycznej, obcej, czy niewygodnej), ale też wyobrażone, zachodnie kryteria oceny stylu. Odpowiadała temu dwuwektorowa mimikra nadawców dyskursu, z jednej strony afirmatywna względem komunistycznej zgrzebności i prostoty, z drugiej z trudem jedynie maskująca fascynację światem Zachodu. Po 1989 r. postkolonialny wymiar dyskursu artykułuje się z kolei w między innymi pedagogizacyjnych tendencjach, narracjach o niedojrzałości czy też orientalizacji Polski.

Analiza narracyjna jest narzędziem stosowanym przez P. Pawliszaka i M. Steciąg w rozdziale dotyczącym ekologicznej modernizacji w latach 1945–1990. Pojęcia takie jak fabuła, słowniki polityczne, metafory, mity oraz emblematy w połączeniu z kategorią dyslokacji służą śledzeniu zmian narracji na

temat środowiska naturalnego i jego relacji względem działań człowieka na łamach „Trybuny Ludu”, czołowego organu propagandowego okresu PRL. Jak zauważają autorzy, ewolucja dyskursu na temat ekologii da się opisać jako ciąg dyslokacji w warunkach zmian stanu środowiska, które nie były możliwe do uchwycenia w ramach istniejących kategorii czy systemów przekonań. Prometejski industrializm okresu powojennego, który postrzegał naturę jak róg obfitości i zakładał pozytywny wpływ komunizmu na środowisko, ustąpił w latach 70. administracyjnemu dyskursowi rozwiązywania problemów, gdzie przyroda zaczęła być traktowana systemowo i antropocentrycznie, poddana przepisom i zinstytucjonalizowana w ramach centralnej polityki ekologicznej. Upublicznienie problemów środowiskowych w latach 80. nie zmieniło technokratyczno-instrumentalnego sposobu myślenia o przyrodzie jako domenie, którą po prostu da się naprawić przy pomocy techniki. Jak piszą autorzy rozdziału wybuch reaktora jądrowego w Czarnobylu staje się kolejnym momentem dyslokacji, który ostatecznie pozbawił wiarygodności sposób myślenia promowany przez władze kraju.

Kolejny tekst, autorstwa K. Franczaka, to przykład zastosowania analizy ramowej do badania procesów instrumentalizacji kultury w dyskursach modernizacyjnych. Nowatorskim rozwiązaniem jest osadzenie tego narzędzia w szerszej, postfoucaultowskiej perspektywie problematyki. Ponownie, jak w przypadku poprzednich artykułów, ważne jest spojrzenie diachroniczne, które ukazuje zerwania w sposobach myślenia i postrzegania kultury od jej instrumentalizacji w okresie PRL, przez liberalne i konserwatywne warianty jej ujmowania po 1989 r.

W tym pierwszym przypadku kultura traktowana była jako narzędzie wspierania nowego porządku i problematyzowana za pośrednictwem ramy sprawiedliwości, dostępu oraz pedagogicznej. W przypadku modelu liberalnego szczególnie istotne było instrumentalizowanie kultury nie tylko dla celów demokracji, ale przede wszystkim gospodarki kapitalistycznej. Z kolei w dyskursie konserwatywnym rola kultury zredukowana została do trzech narzędzi problematyki: ramy polityczno-edukacyjnej, ramy dumy narodowej jako instrumentu budowania prestiżu na arenie międzynarodowej oraz ramy kultury jako narzędzia integracji Polaków.

W drugiej części książki znajdziemy teksty, które koncentrują się na dyskursach politycznych artykułowanych w węższym, niekiedy *stricte* instytucjonalno-państwowym kontekście. Taki charakter ma tekst K. Podemskiego, którego celem jest zrekonstruowanie kosmografii jako swoistej dyskursywnej mapy świata na podstawie 42 przemówień wygłoszonych przez ministrów spraw zagranicznych w latach 1945–2015. Ciekawy fragment analizy dotyczy ewolucji w zakresie kolejności odniesień do poszczególnych części świata w *expose* z kolejnych lat. Przemówienia premierów przed 1989 r. dobrze odzwierciedlają dwubiegunowy podział świata. Po 1989 r. obraz staje się bardziej zróżnicowany, znika figura wroga wewnętrznego i zmieniają się znaczenia oraz znaki wartości takich „znaczących innych” jak Rosja, USA, Niemcy, Europa czy też NATO.

Polityka zagraniczna jest też tematem kolejnego artykułu autorstwa Ł. Biel, K. Broś oraz A. Jopek-Bosiackiej. Problem konstruowania pozycji Polski

w świecie oraz kategoryzacji państw jako swoich, obcych oraz innych jest w tym przypadku analizowany na przykładzie uchwał sejmowych dotyczących polityki zagranicznej podejmowanych w latach 1950–2015. Wyniki analizy jakościowej (tekstologiczna analiza dyskursu, analiza metafor pojęciowych) oraz ilościowej (lingwistyka korpusowa) pozwoliły nie tylko na detaliczne ustalenie sposobów konstruowania tożsamości wskazanych podmiotów polityki zagranicznej, ale również na uchwycenie ilościowych aspektów zmiany świata konstruowanego w uchwałach. Obok wyraźnej zmiany wartości, dostrzeganej również przez K. Podemskiego, takich struktur jak Europa/UE czy NATO, charakterystyczne jest uproszczenie języka, a także wyraźny wzrost liczby uchwał o charakterze historyczno-rozliczeniowym.

Innym ważnym aktorem nie tylko społecznym, ale również politycznym jest Kościół katolicki. B. A. Polak oraz T. Polak śledzą niuanse konstruowania katolickiej tożsamości narodu polskiego w tekstach autorstwa przywódców Kościoła: kardynałów A. Hlonda, S. Wyszyńskiego i J. Glempa oraz arcybiskupa J. Michalika. Część bazy źródłowej stanowią również przemówienia Jana Pawła II wygłoszone w trakcie pielgrzymek duszpasterskich do Polski oraz teksty z „Tygodnika Powszechnego”. Autorzy ukazują niezmiennosc wyobrażenia o katolickiej, konserwatywnej tożsamości narodu polskiego, a także trwałość napięcia pomiędzy przekonaniem o wybraństwie a silnymi resentymentami i poczuciem zagrożenia płynącego ze świata pozakościelnego. Jak twierdzą, to napięcie jest ponadto silnym regulatorem w stosunkach Kościoła z otoczeniem.

Ostatni blok tekstów porusza problematykę związaną z upamiętnianiem, obchodami rocznicowymi społecznie ważnych wydarzeń oraz obchodami świąt narodowych (Święta Pracy, Święta Niepodległości 11 listopada, obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej) orientując się, podobnie jak wyżej omówione artykuły, na analizę zmian znaczeń poszczególnych wydarzeń. P. Greń oraz M. Otrócki zrekonstruowali procesy budowania pamięci o byłym obozie zagłady w Oświęcimiu. Opierając się na 200 artykułach prasowych z lat 1945–2000 ukazujących się w związku z obchodami wyzwolenia obozu autorzy usiłowali prześledzić podstawowe kategorie mówienia o obozie, a więc kwestię liczby oraz narodowości ofiar czy identyfikację sprawców oraz wyzwolicieli. Zawartość treściowa elementów dotyczących podmiotów społecznych oraz sprawstwa kondensują w sobie wszystkie problemy związane z budowaniem paradygmatu niewinnej Polski, martyrologii Polaków czy rywalizacji na cierpienie. Elementy te miały szczególne polityczne znaczenie przed 1989 r. ze względu na próby nacjonalistycznej legitymizacji władzy PRL. Po 1989 r. autorzy dostrzegają trzy zmiany. Po pierwsze, krytyczną reinterpretację okoliczności wyzwolenia obozu przez Armię Czerwoną i położenie nacisku na ofiarę, a nie antywojenny charakter obchodów. Po drugie, korektę liczby niepolskich ofiar i do wartościowanie cierpienia narodu żydowskiego. Tendencji tej towarzyszyło przesunięcie identyfikacji sprawców z narodowościowej na polityczno-ideologiczną (np. hitlerowcy, naziści). Po trzecie, uruchomienie debaty publicznej na temat samych form oraz treści upamiętniania w ramach obchodów rocznicowych.

A. Kampka, rekonstruuując sposoby reprezentacji oraz interpretacji święta pracy, wyszła poza poziom *stricte* tekstualny, wykorzystując analizę multimodalną do badania Polskiej Kroniki Filmowej z lat 1945–1952 oraz Dziennika Telewizyjnego z 1989 r. Autorka śledzi nie tylko to, co się mówiło przy okazji każdego z materiałów audiowizualnych, ale też kto to mówił, jak skomponowany był obraz, kto się pojawiał, w jakiej liczbie, gdzie i w jakiej roli. Jak wykazuje, w pierwszych latach PRL reprezentacja Święta Pracy opierała się na budowaniu mobilizacji społecznej poprzez obrazy korzystające z toposu „płynących tłumów”, czy przedstawiania braterstwa i zjednoczenia wielu grup społecznych. Tekst, któremu podporządkowany był obraz oraz dźwięk budować miał wrażenie przełomowości momentu historycznego, a także masowości i entuzjazmu społecznego zaangażowania. Inny charakter miała reprezentacja z 1989 r., już po obradach Okrągłego Stołu, gdzie masową mobilizację wczesnych lat PRL zastąpiono ekspozycją stateczności i rozważli przywódców, zwłaszcza W. Jaruzelskiego, której rewersem była nieodpowiedzialność tłumów popierających „Solidarność”.

W kolejnym artykule z kolei prasa okresu PRL („Trybuna Ludu”) posłużyła do analizy obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej. M. Poprawa, analizując materiały publikowane przy okazji kolejnych okrągłych rocznic aż do 1989 r., ukazuje mechanizmy gry ideologicznej, strategię unieważniania pewnych treści (np. napaści Związku Radzieckiego 17 września, Katynia, roli Armii Krajowej itd.) oraz eksponowania innych, wygodnych dla władzy, włącza również do analizy przekazy wizualne. Detaliczna analiza pokazuje, w jaki spo-

sób metaforyzowana była wojna, jak używano jej dla deprecjacji polityki zagranicznej sprzed 1939 r., jakiego rodzaju hasła i toposy uruchamiano. Jak pisze, obraz wojny służył nie tylko budowaniu poczucia zagrożenia, ale też przedstawiania i legitymizacji władzy ludowej jako konsekwencji zbiorowej ofiary.

Na analizie prasy opiera się także badanie reprezentacji Święta Niepodległości. A. Budzyńska-Da-ca korzysta z tekstów publikowanych na łamach „Rzeczpospolitej” oraz „Gazety Wyborczej” z lat 1989–2014. Ciekawą decyzją jest koncentracja na wyborach dotyczących gatunków prasowych oraz elementach strukturalnych (tytuły) i wizualnych (fotografia prasowa). Autorka w oparciu o analizę porównawczą pokazuje, jak odmienne wybory gatunkowe obydwu tytułów mogły kierować sposobami odbioru tych wydarzeń. Na przykład większa liczba komentarzy w „Gazecie Wyborczej”, przy braku takowych w „Rzeczpospolitej” rodzić musi konsekwencje na obszarze komunikacji. Z analizy wynika ponadto odmienne postrzeżenie przez obydwie tytuły statusu Święta Niepodległości oraz środowisk zaangażowanych w jego obchody.

Polskie sprawy 1945–2015. Warsztaty analizy dyskursu to bez wątpienia ważny głos środowiska zajmującego się różnymi aspektami badania dyskursu publicznego. Kolejne pokolenia badaczy dyskursu i studentów nauk społecznych będą wielokrotnie wertowały poszczególne rozdziały, a nieunikniona nieobecność wielu wątków będzie impulsem do kolejnych badań. Świetnym pomysłem było również wykorzystanie ekspertyz historycznych czy politologicznych, które dostarczyły informacji kontekstu-

alizujących analizy tytułowych „spraw”. Na koniec zadać wypada kilka pytań i podnieść kilka wątpliwości. Wielość wątków oraz pluralizm perspektyw badawczych, choć ważne same w sobie, nie uchylają bowiem pytań o szersze znaczenie podjętego wspólnie przedsięwzięcia. O czym na bardziej generalnym poziomie czytelnik dowiaduje się z tych tekstów, nie tylko na temat metod i ich ograniczeń, ale też dynamiki polskiego dyskursu publicznego? Dlaczego wszystkie te wątki mają znaczenie i czy budują jakiś bardziej generalny obraz specyfiki polskiego komunikowania publicznego? Jak można je odnieść do istniejących już badań nad dyskursem publicznym w ogóle, czy też już istniejących analiz przypadku Polski? Czy rozwijają, bądź weryfikują istniejący już stan wiedzy na temat dyskursu publicznego? Mam tutaj zwłaszcza na myśli badania i koncepcje rozwijane jeszcze w latach 90. przez

szkołę łódzką, łącznie z ideą rytualnego chaosu. Wprawdzie pojawiają się odniesienia do koncepcji SEPów (np. w rozdziale autorstwa M. Poprawy), dość jednak epizodycznie i bez istotniejszych konsekwencji dla konstrukcji poszczególnych studiów. Zadając powyższe pytania i zgłaszając wątpliwości, myślę o potencjalnym, ostatnim rozdziale tej książki, który mógłby być dobrym miejscem do tego typu podsumowań i generalizacji. Finalizując, dodać jeszcze należy, że recenzowana książka powinna być czytana równolegle z tomem *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych* pod red. M. Czyżewskiego, M. Otrockiego, T. Piękoty oraz J. Stachowiaka. Czytelnik bardziej zainteresowany teorią i detalami metodologii i analizy dyskursu znajdzie tam rozwinięcie wielu wątków siłą rzeczy markowanych jedynie w recenzowanej pracy.

Cytowanie

Lipiński Artur (2018) *Recenzja książki: Czyżewski Marek i in., red. (2017) „Polskie sprawy 1945–2015. Warsztaty analizy dyskursu”*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 220–225 [dostęp dzień, miesiąc, rok].
Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.11>.

Luiza Nowakowska 
Uniwersytet Medyczny w Lublinie

Recenzja książki

Izabella Main (2018) *Lepsze światy medyczne? Zdrowie, choroba i leczenie polskich migrantek w perspektywie antropologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.12>

Jedną z bardziej nośnych diagnoz dotyczących specyfiki współczesnych społeczeństw jest narastająca mobilność. Nieustający przepływ ludzi, rzeczy, informacji i kapitału sprawia, że nasza mentalność, wybory, projekty życiowe konstruują się i dokonują w paradygmatycznej atmosferze zmienności i braku trwałości. W ten sposób mobilność stała się ponowoczesnym imperatywem:

Luiza Nowakowska, dr n. społ., socjolog, asystentka w Samodzielnej Pracowni Socjologii Medycyny Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Jej zainteresowania naukowe to społeczno-kulturowe uwarunkowania zdrowia, choroby i medycyny, a w szczególności zagadnienia związane ze zdrowiem reprodukcyjnym oraz „praktykami cielesnymi”.

Adres kontaktowy:

Samodzielna Pracownia Socjologii Medycyny
Uniwersytet Medyczny w Lublinie
ul. Staszica 4-6, 20-059 Lublin
e-mail: luiza.nowakowska@umlub.pl

nawet jeśli pozostajesz w miejscu logika zmiany i tymczasowości mniej lub bardziej świadomie towarzyszy ci w podejmowaniu wszelkich decyzji (Urry 2009). Wizja ta uzupełniana bywa konstatacją o globalizacji, starzeniu się społeczeństw, rozpadzie zastanych struktur, kruszeniu granic, rozmyciu tożsamości, nierównościach, władzy międzynarodowych korporacji, zagrożeniu terroryzmem czy kryzysie ekologicznym. Każdy z wątków snuje odrębną opowieść o współczesnym ruchu wędrownym, a w tej wielości narracji dostrzec można skomplikowaną naturę zagadnienia. Mamy bowiem do czynienia nie tylko z globalnym natężeniem migracji, ale także postępującą jej złożonością w zakresie wzorów, przyczyn oraz konsekwencji (IOM 2017). Migrowanie nie przypomina już linearnego, jednokierunkowego wychodźstwa. Jest to raczej ruchliwość meandryczna, wieloetapowa, tymczasowa, systematycznie skracana, przerywana okresami powrotu, ignorująca granice państw i kultur. Jako taka powoduje terminologiczne zamieszanie, niejednoznaczność statusu

migranta, trudności z dokładnym oszacowaniem skali zjawiska oraz brak spójności w strategiach zarządzania ruchem migracyjnym. Jej nasilenie i postępująca złożoność przekonuje więc, że mobilność nie jest wyłącznie efektowną metaforą współczesności, ale realną siłą, która wpływa na zmianę struktur społeczno-demograficznych państw i regionów świata, weryfikuje tradycyjne rozumienie państwowości oraz generuje nową ponadnarodową tożsamość. Stanowi także poważne wyzwanie dla rządów państw przyjmujących zarówno w kontekście tworzenia adekwatnego prawodawstwa, dostosowania systemu edukacji oraz rynku pracy do warunków multikulturowości, jak i przebudowy systemów zdrowotnych (Okólski 2004; Barriga 2013).

Postrzegana jako szansa, ale i zagrożenie, zjawisko współczesne, ale i odwieczna skłonność człowieka do poszukiwania miejsc, gdzie żyje się lepiej, migracja staje się pretekstem do wielokontekstowej debaty. Nie dziwi więc ogrom prac z zakresu studiów migracyjnych. Dotyczy to także analiz eksplorujących mobilność Polaków, zwłaszcza w okresie poakcesyjnym. Wśród wielu publikacji poruszających tę tematykę odnajdujemy pozycję wartą szczególnej uwagi. Chodzi o monografię antropolożki kultury i historyczki, adiunkt w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM Izabelli Main zatytułowaną *Lepsze światy medyczne? Zdrowie, choroba i leczenie polskich migrantek w perspektywie antropologicznej*. Książka zawiera bogaty, wielowątkowy opis doświadczeń związanych z korzystaniem z usług zdrowotnych przez kobiety-migrantki, które zamieszkały w Londynie, Barcelonie oraz Berlinie w okresie po wejściu Polski do Unii Europejskiej.

Autorka postawiła sobie za cel nie tylko rozpoznanie postaw wobec opieki medycznej w krajach docelowych między innymi w zakresie dostępności i specyfiki oferowanych usług zdrowotnych czy podejścia personelu medycznego do pacjenta, ale także uchwycenie dynamicznego procesu osvajania, korzystania i twórczego modyfikowania zastanych systemów medycznych. Podejmuje także próbę odpowiedzi na pytanie o wpływ migracji na kondycję zdrowotną swoich rozmówczyń oraz sposoby dbania o zdrowie w nowym miejscu zamieszkania. Rozważania na ten temat to rezultat kilkuletnich etnograficznych badań terenowych opartych na swobodnych, pogłębionych wywiadach z migrantkami. Autorka nie przyjęła konkretnych kryteriów doboru swoich rozmówczyń (np. ze względu na wiek, wykształcenie czy długość przebywania poza krajem), chociaż, jak przyznaje, starała się o dotarcie do kobiet reprezentujących zróżnicowane środowiska społeczne. Ostatecznie swoje rozważania prowadzi w oparciu o bogate spektrum „biografii” 66 Polek, uzupełniając ją gdzieniegdzie uwagami czerpanymi z obserwacji uczestniczącej. Praca zawiera także element autoetnografii – autorka odwołuje się, dość dyskretnie, do osobistych doświadczeń bycia migrantką w tych samych krajach, w których prowadziła badania. Pozyskany w ten sposób materiał analizuje z wykorzystaniem metodologii teorii ugruntowanej (MTU), a rezultaty dociekań ilustruje fragmentami danych w postaci cytatów wybranych wypowiedzi.

Izabella Main buduje swoją narrację w oparciu o przejrzystą strukturę rozprawy naukowej. Rozpoczyna zatem od wstępu, w którym przybliży kwestię inspiracji tą tematyką, charakterystykę

rozmówczyń oraz, szerzej, środowisk polskich migrantów w analizowanych krajach. Zapoznaje także czytelnika z przyjętą orientacją metodologiczną, dokonując jednocześnie autorefleksji w zakresie własnego statusu jako badaczki. Zasadnicza treść książki zawiera się w siedmiu rozdziałach, z których każdy reprezentuje oddzielny wątek prowadzonych przez autorkę rozmów. W ten sposób próbuje udzielić odpowiedzi na postawione w tytule pytanie – czy korzystając z lokalnych systemów zdrowotnych migrantki rzeczywiście przechodzą do „lepszego świata medycznego”? Zadedukowanie poszczególnych części konkretnemu aspektowi korzystania z „obcych” systemów zdrowotnych pozwala autorce zachować narracyjną dyscyplinę, o którą, ze względu na szeroki zakres poruszanych przez rozmówczynie tematów, zapewne nie było łatwo. Całość rozważań została podsumowana w zakończeniu, które stanowi streszczenie najważniejszych wniosków analizy. Autorka załącza także tabelę z podstawowymi informacjami na temat badanych kobiet (m.in. wiek, długość pobytu) oraz wykorzystaną literaturę.

W rozdziale pierwszym Izabella Main wprowadza czytelnika w ogólne rozważania dotyczące zależności między migracją a kondycją zdrowotną przybyłych do nowego kraju osób w różnych perspektywach badawczych, przez co zyskuje on niezbędny kontekst dla dalszych, bardziej szczegółowych analiz. Ciekawym wątkiem tej części jest próba oceny wpływu migracji na zdrowie badanych kobiet oraz prowadzony przez nie styl życia. Należy przyznać, że autorka podjęła się w tym względzie zadania niełatwego, bowiem zależność ta, jak wiadomo, ma charakter niezwykle złożony: status zdrowotny mi-

granta może być pochodną między innymi warunków socjoekonomicznych i kulturowych w kraju urodzenia, dotychczasowego dostępu do usług medycznych, a także indywidualnej historii zdrowia (Carballo, Mboup 2005: 4). W konsekwencji trudno oszacować realny wpływ opuszczenia rodzinnego kraju na kondycję zdrowotną badanych. Autorka poradziła sobie z tą skomplikowaną materią poprzez podział respondentek na „zdrowotne kategorie” – bierze na przykład pod uwagę wiek migrantek, rodzaj wykonywanej przez nie pracy czy znajomość języka lokalnego. Otrzymujemy w ten sposób obraz być może skomplikowany, ale dostatecznie uporządkowany.

Rozdział drugi został poświęcony kwestii dostępności do leczenia oraz wypracowanym przez migrantki strategiom zapewnienia sobie i swojej rodzinie optymalnej opieki. Analiza ta została poprzedzona niezbędną prezentacją sposobu organizacji systemów medycznych w poszczególnych krajach. Całość rozważań autorka uzupełnia teoretycznym komentarzem na temat prawa człowieka do leczenia oraz koncepcją zdrowia jako towaru. Tym, co wydaje się szczególnie interesujące w tej części, to uchwycenie praktyk nieformalnych podejmowanych zarówno przez badane kobiety (zwłaszcza te, które, nie mając dostępu do leczenia nieodpłatnego, starają się uzyskać pomoc bez ponoszenia kosztów), jak i przedstawicieli instytucji kwalifikujących do korzystania z systemu w danym kraju. Analiza zachowań „pozasystemowych” pozwala spojrzeć na instytucje medyczne państw przyjmujących jako twory mniej lub bardziej „responsywne” (Gałuszka 2012: 86), reagujące na liczne wyzwania, jakie niesie ze sobą postępująca wie-

lokulturowość. W tym znaczeniu można je traktować jako otwarty, nieskończony projekt, który w pewnym zakresie współtworzą sami migranci¹. Konstatacja ta skłania z kolei do refleksji na temat natury migracji jako takiej – przykład korzystania z usług zdrowotnych w kraju docelowym pokazuje, iż osiedlanie się w nowym miejscu jest twórczym procesem osvajania/przekształcania nowego otoczenia bardziej niż biernym dopasowaniem do zastanej rzeczywistości (Budakowska 2007). W tej perspektywie migracja oznacza spotkanie (a może zderzenie) dwóch, często bardzo oddalonych od siebie światów, dające początek nie zawsze bezproblemowej, ale dynamicznej relacji, o czym kolejne rozdziały przekonują w jeszcze większym stopniu.

Kolejna część pracy traktuje o zdrowiu prokreacyjnym migrantek. Jest to najbardziej rozbudowany wątek tej publikacji i większość refleksji nasuwa się właśnie po jego lekturze. Autorka analizuje wiele aspektów ciąży, porodu i okresu połogu – między innymi miejsce rodzenia, relacje z personelem medycznym, dostęp do badań, strategię wyboru specjalisty, podejście do bólu porodowego czy zakres stosowania ingerencji medycznych. Dotyka także kwestii poronień i aborcji. Ważnym wątkiem tej części rozważań są także teoretyczne uwagi na temat antropologicznego podejścia do narodzin, które ułatwiają czytelnikowi głębsze zrozumienie zachowań migrantek. Ponownie mamy tutaj do

czynienia z odkrywaniem zindywidualizowanych wzorów korzystania z usług zdrowotnych w kraju osiedlenia się. W jaki sposób badane twórczo weryfikują ofertę lokalnego systemu medycznego pokazuje przykład uzupełniania deficytów brytyjskiej opieki okołoporodowej refundowanymi badaniami specjalistycznymi w Polsce podczas okresowych pobytów. Po raz kolejny nasuwa się refleksja, iż uczestniczenie w innym „świecie medycznym” nie polega na prostym odwzorowywaniu zachowań „tubylców”, ale utrzymywaniu pewnej refleksyjności i kreatywnym synchronizowaniu dostępnej oferty z własnymi potrzebami. W ten sposób obraz migranta zyskuje mniej konwencjonalny rys – jest on nie tylko aspirantem nowej rzeczywistości, ale także jej krytycznym animatorem. Dzieje się to z oczywistego, choć nie zawsze dostrzeganego powodu – jest przecież człowiekiem ze swoją indywidualną historią ukształtowaną w konkretnych warunkach społeczno-kulturowych, historią, której nie może lub nie chce ignorować. Dostrzeżenie tego faktu znacząco humanizuje zbyt często upraszczaną narrację o migrantach jako pasywnych petentach kraju docelowego. Osobnym wątkiem, który porusza autorka w tej części, to kwestia odmiennych konceptualizacji ciąży, porodu i połogu w badanych krajach (pisze np. o powszechnym w Wielkiej Brytanii naturalnym podejściu do narodzin dziecka oraz traktowaniu tego etapu życia kobiety w kategoriach ryzyka i potencjalnych nieprawidłowości w naszym kraju). Obserwacja ta otwiera kolejną interesującą przestrzeń rozważań na temat uczestnictwa w odmiennych „światach medycznych”, które w pewnym zakresie bazują na teoretycznych założeniach dotyczących tak zasadniczych pojęć, jak zdrowie i choroba. Co

¹ Oprócz przykładów, jakie podaje Izabella Main, ciekawe zmiany lokalnego rynku zdrowotnego pod wpływem ludności napływowej opisuje także M. Węgrzynowska, która przedstawiła praktykę otwierania polskich gabinetów specjalistycznych w Irlandii jako reakcję na odczuwane przez Polaków braki w opiece medycznej w tym kraju (Węgrzynowska 2012: 259–261).

istotne, widzimy tutaj w praktyce, że ich znaczenia niekoniecznie są wyłącznym rezultatem obiektywnej klasyfikacji naukowej – stanowią także wypadkową panujących w danym społeczeństwie norm, wartości, wzorów zachowań i jako takie są negocjowalne (Ereshfsky 2009: 223–224; Tulli 2009: 339). Rozważając odmienne podejścia do opieki okołoporodowej, Izabella Main doskonale uchwyciła moment wpływu owych specyficznych dla danej kultury/regionu generalnych prekonceptji na kształt systemów medycznych, a w szczególności na zakres i rodzaj dystrybuowanych usług związanych z narodzinami dziecka (wspomina m.in. o szerszym w okresie ciąży dostępie do badań specjalistycznych w Polsce niż ma to miejsce w systemie brytyjskim).

Następny rozdział poświęcony jest zagadnieniom relacji i komunikacji z pacjentem z uwzględnieniem problemu braku znajomości języka lokalnego osób korzystających z opieki medycznej. Dominujący wydzźwięk prowadzonej w tym miejscu narracji to mocny kontrast między stosunkiem do chorego w kraju docelowym oraz sposobem traktowania pacjenta w Polsce. Właśnie w aspekcie relacji używamy jednoznacznej odpowiedzi na tytułowe pytanie: migrantki, korzystając z usług zdrowotnych w badanych krajach, bezspornie doświadczały lepszej rzeczywistości. O ile polski „świat medyczny” zachowuje wiele podobieństw z systemami innych krajów unijnych, to zapoznając się z relacjami przytaczanymi przez Izabellę Main, mamy wrażenie, że kontaktując się z personelem medycznym w zamieszkiwanych miejscach, doznają one swego rodzaju dobroczynnego szoku kulturowego. Otrzymujemy „egzotyczny” dla wielu Polaków obraz le-

karzy, pielęgniarek, położnych, którzy, bez względu na to kim jest pacjent, jak się zachowuje i ile mają czasu na rozmowę z nim, przestrzegają zasad dobrego wychowania, w kulturalny sposób zwracają się do chorego oraz potrafią udzielić emocjonalnego wsparcia. Obserwacja ta znajduje potwierdzenie w wielu innych badaniach traktujących o niskiej jakości relacji pacjentów z pracownikami polskiego systemu zdrowotnego (np. Blendon, Benson, Hero 2014; Sitek, Turkiewicz 2016; Libura i in. 2016). Autorka nie precyzuje tego wprost, jednak nasuwa się tutaj warta dalszego rozpatrzenia teza o istnieniu dwóch odrębnych rzeczywistości medycznych – zachodniej, reprezentującej bardziej partnerską relację z pacjentem i wysokie kompetencje komunikacyjne personelu oraz wschodniej, której kwintesencją jest paternalizm oraz zaniedbania w zakresie umiejętności interpersonalnych przedstawicieli zawodów medycznych.

W kolejnej części autorka rozpatruje kwestię pluralizmu medycznego rozumianego jako możliwość korzystania z lokalnych praktyk medycyny komplementarnej i alternatywnej (CAM). Ciekawym spostrzeżeniem jest tutaj uwaga na temat odrębnego w różnych krajach statusu CAM i różnego zakresu włączania takich terapii w system świadczeń refundowanych. Jak zauważa Izabella Main, w porównaniu z analizowanymi przez nią zachodnimi systemami zdrowotnymi, polska służba zdrowia wobec niekonwencjonalnych metod leczenia zachowuje dystans, a próby ich włączania jako opcji wyboru dla pacjentów spotykają się z dość dużym oporem środowisk medycznych. Pod tym względem „zachodnie światy medyczne” są znacznie bardziej otwarte, a pacjenci stali się mniej lub bar-

dziej świadomymi uczestnikami dążeń do scalenia nie do końca zweryfikowanych naukowo terapii z medycyną akademicką w ramach systemu usług zdrowotnych (Piątkowski, Nowakowska 2016; Jansen 2017). Próby stworzenia tak zwanej medycyny zintegrowanej, łączącej odmienne „tradycje medyczne”, mają swoje różne przyczyny, a w kontekście problematyki migracji istotna jest ta wskazująca na postępującą wieloetniczność społeczeństw. Obecność tak wielu kultur w ramach jednego państwa znacząco zmienia medyczny krajobraz – wzbogaca ofertę, ale może wprowadzać również pewnego rodzaju zamieszanie. Z jednej strony możliwość korzystania, zarówno w ramach usług refundowanych, jak i otwartego rynku zdrowotnego obfitującego w tego typu propozycje, z niekonwencjonalnych i alternatywnych metod leczenia jest przez badane migrantki bardzo doceniane. Jest to dla nich okazja do zapoznania się z nowymi sposobami leczenia schorzeń oraz wzmacniania zdrowia, co z pewnością znacząco poszerza „pacjencką świadomość”. Z drugiej strony mamy do czynienia z nowym katalogiem dylematów z tym związanych. Uczestniczenie w tak zróżnicowanym terapeutycznie „świecie medycznym” oznaczać może między innymi problemy z weryfikacją rzeczywistej przydatności/skuteczności „egzotycznych” niekiedy terapii.

Ostatni rozdział omawia zjawisko podróży w celach medycznych. Autorka ponownie prezentuje tu zróżnicowane strategie stosowane w tym zakresie – od praktyk uzupełniania postrzeganych jako uciążliwe deficytów opieki w krajach docelowych, po korzystanie z usług w państwach, które nie są ani zamieszkiwane przez respondentki, ani nie jest

to ich kraj rodzimy. W tym ostatnim przypadku analizuje zachowania szczególnej grupy migrantek: dobrze wykształconych, znających języki obce, w dobrej sytuacji materialnej, mieszkanek strefy wolnego przepływu osób, które szacując pod kątem własnych potrzeb opłacalność oferowanych usług, czerpią benefity z miejscowych systemów medycznych. To nowa generacja pacjentów, medyczni *free movers* z łatwością poruszający się po europejskim rynku zdrowotnym, korzystają, ale się nie integrują, otrzymują, ale się nie identyfikują. Są klientami transnarodowego „zdrowotnego marketu” – efektu rzeczywistości Schengen, która stworzyła przestrzeń medycznych wyborów w poprzek granic i niespotykaną dotąd okazję wybiórczego uczestniczenia w konglomeracie odmiennych rozwiązań instytucjonalnych i kultur organizacyjnych (Connell 2013). Praktyka celowego korzystania z usług zdrowotnych w różnych miejscach Europy bez stałego/czasowego rezydowania poza krajem urodzenia demonstruje kolejną twarz współczesnych wędrówek: migracji „na chwilę”, doraźnej, selektywnej. To nowe wyzwanie dla państw przyjmujących, ale także ważny element doświadczenia mieszkańców kraju rodzimego – mobilny pacjent „importuje” bowiem spostrzeżenia pozyskane na szlakach medycznej turystyki (choćby poprzez rozmowy z bliskimi), wpływając w dłuższej perspektywie na wzory zachowań, sposoby myślenia o zdrowiu, chorobie, medycynie, opiece zdrowotnej i relacji z personelem medycznym w miejscu swojego pochodzenia. Ta swoista „autopsja zapożyczona”, może stać się wówczas istotnym czynnikiem zmiany istniejących rozwiązań systemowych. W ten sposób doświadczenie nabyte „tam” może stać się doświadczeniem zmieniającymi „tutaj”.

Omówienie treści poszczególnych rozdziałów uzupełnię kilkoma uwagami. W pierwszej kolejności należałoby podkreślić, że podejmując kwestię szeroko rozumianych praktyk związanych ze zdrowiem i chorobą stosowanych przez uczestniczki poakcesyjnej fali migracji, Izabella Main dotyka fundamentalnego aspektu zmagania się z rzeczywistością w miejscu osiedlenia. Jednocześnie poruszone zagadnienie zdecydowanie spełnia walor aktualności – zawarte w książce historie migrantek są udziałem bardzo wielu Polaków, jeśli nie jako doświadczenie osobiste, to na pewno w postaci zasłyszanych od rodziny czy znajomych opowieści. Pomimo faktu, że temat migracji Polaków po 2004 roku stał się w ostatnich kilkunastu latach niemal „klasyką” szeroko pojętych studiów migracyjnych, z pewnością nie mamy do czynienia z problemem nadmiaru literatury w tym zakresie. Przeciwnie, zarówno ze względu na dynamikę zjawiska, jak i bogactwo doświadczeń w tym względzie istnieje w moim przekonaniu konieczność dalszej systematycznej eksploracji tego obszaru. Wciąż bowiem wiele pytań pozostaje w tej materii bez odpowiedzi, nadal istnieją „białe plamy”, niedopowiedziane historie, a omawiana publikacja odkrywa przed nami po prostu jeszcze jedną przestrzeń migracyjnej rzeczywistości. Dużą wartością tej pozycji jest także szeroki zakres potencjalnych odbiorców. Jak podkreśla sama autorka, podjęta problematyka i sposób prowadzenia badań mieści się w nurcie antropologii medycznej, choć wielowątkowość jej obserwacji sprawia, że lektura może stać się przedmiotem zainteresowania także badaczy z zakresu socjologii medycyny, migracji, rodziny czy zdrowia publicznego, ale także osób planujących korzystanie z innych systemów zdrowotnych. Bogactwo

treści skłania także do licznych refleksji i w tym sensie książkę o różnych „światach medycznych” można z pewnością określić jako inspirującą.

Omawiana pozycja jest szczególnie interesująca także ze względu na fakt, że prowokuje liczne pytania dotyczące metodologii badań migracji. Jak wiadomo, zjawisko to może być rozpatrywane nie tylko w różnych kontekstach problemowych, ale także na wielu poziomach – jednostkowym, grupowym, globalnym czy instytucjonalnym. Perspektywą, którą przyjęła Izabella Main są doświadczenia bezpośrednich uczestników zdarzeń – migrantów (tzw. *migrant-centric approach*). Jest to orientacja, którą w swoim ostatnim raporcie doceniła Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (IOM) – wiodąca na świecie instytucja w zakresie problematyki przepływu ludności (IOM 2017: 171–189). Prowadzenie badań tego rodzaju jest szczególnie istotne po pierwsze ze względu na deficyt analiz na tym poziomie – większość opracowań dotyczy bowiem wymiaru globalnego lub też psychologicznych aspektów funkcjonowania migrantów (Cohen, Sirkeci 2011). Po drugie, „orientacja na bezpośredniego aktora” jest niezastąpiona jeśli chodzi o odczytywanie i rozumienie indywidualnie konstruowanego świata znaczeń. To właśnie doświadczenie jako centralna kategoria analityczna pozwala zejść na elementarny poziom społecznej obserwacji, a także stwarza czytelnikom okazję do obcowania z intymnością „cudzego życia” i zapoznania z sytuacją szczególną – migracja bowiem to moment krytyczny, oznaczający wychodzenie z rzeczywistości względnie przewidywalnej oraz zmaganie z nową, nie zawsze zrozumiałą. Odbiorca otrzymuje w ten sposób obraz sugestywny, bogaty w treść, nieodar-

ty z emocji i codziennych problemów. Prezentując w taki sposób problematykę migracji, autorka nie skazuje nas jednak na relację kazuistyczną. W odpowiednich momentach umiejętnie oddala się od drobiazgowości ludzkiego doświadczenia i osadza dany wątek w szerszym społeczno-kulturowym kontekście. Wynosi w ten sposób swoją narrację na bardziej abstrakcyjno-teoretyczny grunt, przez co zyskujemy pogłębioną analizę ludzkich motywacji, wyborów, postaw.

Pozostając przy kwestiach metodologicznych, należałoby docenić prowadzenie przez Izabellę Main swego rodzaju autorskiej refleksyjności, właściwej dla badań jakościowych, a już na pewno tych, które prowadzone są zgodnie z zasadami MTU. Autorka czyni liczne uwagi na temat trudności, wątpliwości, ograniczeń oraz wyzwań jakich doświadczyła w długim procesie zbierania i analizowania danych. Ukazując „metodologiczną kuchnię”, zachowuje szczerość z odbiorcą, który ma szansę uzyskać lepszy wgląd w prezentowaną problematykę. Pozytywnym zabiegiem jest także uzupełnianie tego bogatego opisu etnograficznego fragmentami wypowiedzi migrantek. Autorka osiąga w ten sposób atrakcyjny dla czytelnika balans między wywodem popularnonaukowym, cechującym się pewną lekkością narracji, a monografią naukową, której wymogi omawiana publikacja z pewnością spełnia. Wydaje się również, że słusznym rozwiązaniem była decyzja o wyborze kobiet jako referentek migracyjnych doświadczeń w zakresie zdrowia i choroby. Po pierwsze, wielu badaczy zgadza się z tezą, że to kobiety, bardziej niż mężczyźni, podlegają medycznemu rygorowi – między innymi Adrienne Rich, autorka prac zaliczanych do

klasyki literatury feministycznej, zwraca uwagę, że biologiczna specyfika kobiet implikuje wręcz społeczno-polityczne konsekwencje, bowiem ich sposób życia w znacznym stopniu determinowany jest procesami fizjologicznymi: cyklem menstruacyjnym, ciążą, porodem, karmieniem piersią, menopauzą (Rich 2000: 80–81). Zwracając się do tej grupy respondentów, autorka dotarła więc do migrantów, którzy potencjalnie dysponują najbogatszym doświadczeniem związanym z korzystaniem z usług medycznych. Po drugie, wybór kobiet wydaje się jak najbardziej zasadny także ze względu na fakt, że migracja zyskuje dziś nową, kobiecą właśnie „twarz”. Aktualność zjawiska feminizacji ruchu migracyjnego sprawia, że istnieje szczególna potrzeba prowadzenia systematycznych analiz tego interesującego obszaru (Barriga 2013; Kawczyńska-Butrym 2014; IOM 2017: 185).

Pozwolę sobie na jeszcze jedną uwagę. Otóż zaprezentowane badania zakotwiczone są w szeroko rozumianym podejściu jakościowym, a autorka pisze, że stosuje metodologię teorii ugruntowanej. Ze względu na tę deklarację omawiając wyniki badań, unikałabym określenia typu „większość/mniejszość przypadków” (co charakteryzuje raczej podejście ilościowe) na rzecz zaprezentowania wyłaniających się z danych ogólnych kategorii, co byłoby zgodne z wymogami tej orientacji, a ponadto dużo bardziej uporządkowałyby demonstrowanie rezultatów. Warto byłoby więc wyeksponować osobno w tekście te wątki, które są spójne i jednoznaczne dla wszystkich migrantek – byłby to swego rodzaju użyteczny katalog zbieżności i rozbieżności ocen/doświadczeń/opinii badanych kobiet, swoista „mapa drogowa” orientująca czytelnika w gąszczu treści. Oczywiście autorka nie pozostawia

nas całkowicie z mozaiką niespójnych informacji, bowiem z pewnym ogólnym poziomem kategoryzowania danych mamy jak najbardziej do czynienia – na przykład poprzez samą selekcję dominujących w badanych relacjach wątków, które znalazły się w książce czy typologię respondentek według oceny wpływu migracji na ich stan zdrowotny. Doszukując się innych jeszcze konkluzji, z całą pewnością można stwierdzić, że to co spaja narrację w spójną całość, to fakt, iż w ramach podejmowanych praktyk głównym punktem odniesienia migrantek jest zawsze doświadczenie korzystania z polskiego systemu zdrowotnego. Jest to swego rodzaju punkt orientacyjny, który zapośrednicza i modyfikuje ich zachowania w kontekście zdrowia i choroby w krajach docelowych. W konkretyzowaniu treści pomocne są także komentarze autorki, w których odwołuje się do różnych wyjaśnień teoretycznych, które osadzają „opowieści” kobiet w ogólnych społeczno-politycznych i kulturowych kontekstach. Uwaga o potrzebie kategoryzacji wyników w postaci teoretycznych pojęć w duchu MTU wynika z mojego przeświadczenia z konieczności dążenia do wypracowywania ujęć coraz bardziej syntetycznych, czy wręcz tworzenia teorii migracji (choćby średniego zasięgu), o które nie jest łatwo. Zastrzeżenie, jakie poczyniłam zdecydowanie nie przekreśla wartości pracy. Brak konkluzji w kształcie o jakim wspomniałam może wynikać po pierwsze z faktu, że jak się wydaje, w toku analizy zwyciężyła u autorki konwencja etnograficzna zorientowana na swobodny i gęsty opis. Mam wrażenie, że ostatecznie Izabelli Main chodziło o oddanie indywidualnej perspektywy badanych kobiet bardziej niż aspirowanie do zwięzłych rekapitulacji i finalnej jednoznaczności. Liczy się tutaj bogactwo doświadczeń, codzienne dylematy i próby radzenia

sobie z rzeczywistością. Po drugie, zapewne było to związane z niejednoznacznością i wielowątkowością obrazu, jaki otrzymała w toku badań (decyzja o badaniu kobiet, korzystających z systemów zdrowotnych aż w trzech krajach z pewnością nie ułatwiła autorce zadania). Należy w tym miejscu wyrazić zrozumienie, że dla badacza konieczność esencjalizowania tak obfitej treści bez szkody dla prawdy jest momentem szczególnie wrażliwym.

Warto na koniec pokusić się o krótką refleksję na temat tytułowego pytania. Zacytuję fragment wywiadu z jedną z badanych kobiet: „ja wiem, że wchodząc do gabinetu, to rozmawiam z osobą, która mnie traktuje tak samo jak siebie, jak na tym samym stanowisku, nie czuję się niedouczona, niedokształcona jak w Polsce” (Main 2018: 115). Przytoczona wypowiedź sugeruje, że wyjeżdżający do zachodnich krajów europejskich zdecydowanie przechodzą do „lepszego świata medycznego”. Można zadać w tym miejscu pytanie, czy po lekturze książki Izabelli Main uzyskujemy aż tak stanowczą odpowiedź? Generalna intuicja jest taka, że migracja motywowana jest chęcią poprawy warunków życia – są to więc podróże tam, gdzie jest lepiej. Zapoznając się bliżej z treścią omawianej pozycji, przekonanie o jednoznacznych korzyściach związanych z wyprowadzką z rodzimego kraju nieco słabnie. Pod pewnymi względami rzeczywistość są to światy lepsze, ale są również takie elementy analizowanych systemów opieki zdrowotnej, które stały się przedmiotem krytyki rozmówczyń autorki. Konstatacja ta wzbogaca z pewnością naszą krajową perspektywę na usługi zdrowotne udzielane w państwach, które są w lepszej kondycji ekonomicznej niż Polska.

Bibliografia

- Barriga William (2013) *Migration Trends in the Contemporary World. An Overview*. „Migration Policy Review”, vol. 5, s. 150–171.
- Blendon Robert J., Benson John M., Hero Joachim O. (2014) *Public Trust in Physicians – U.S. Medicine in International Perspective*. „The New England Journal of Medicine”, vol. 371, no. 17, s. 1570–1572.
- Budakowska Elżbieta (2007) *Współczesny migrant: nomada czy lokalny współkreator?* [w:] Zamojski Jan Eugeniusz, red., *Migracje i społeczeństwa współczesne*. „Migracje i Społeczeństwo”, tom 12, s. 29–41.
- Carballo Manuel, Mboup Mourtala (2005) *International Migration and Health*. A paper prepared for the Policy Analysis and Research Programme of the Global Commission on International Migration by International Centre for Migration and Health (GCIM).
- Cohen Jeffery H., Sirkeci Ibrahim (2011) *Cultures of Migrations: The Global Nature of Contemporary Mobility*. Austin: University of Texas Press.
- Connell John (2013) *Contemporary Medical Tourism: Conceptualisation, Culture and Commodification*. „Tourism Management”, vol. 34, s. 1–13.
- Ereshesky Mark (2009) *Defining ‘Health’ and ‘Disease’*. „Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences”, no. 40, s. 221–227.
- Gałaszka Mieczysław (2012) *Kompetencja zdrowotna w społeczeństwie ryzyka biomedycznego* [w:] Gałaszka Mieczysław, Wieczorkowska Magdalena, red., *Społeczne, kulturowe i polityczne uwarunkowania ryzyka zdrowotnego*. Łódź: Uniwersytet Medyczny w Łodzi, s. 85–104.
- International Organization for Migration (2017) *World Migration Report 2018*. Geneva: IOM.
- Jansen Eva (2017) *The Role of Complementary and Alternative Medicine in the Healthcare System: A German Paradox*. „Complementary Medicine Research”, vol. 24, no. 5, s. 290–294.
- Kawczyńska-Butrym Zofia (2014) *Feminizacja migracji – globalny i rodzinny kontekst opieki* [w:] Jabłoński Arkadiusz, Szyszka Małgorzata, Gizicka Dorota, red., *Współczesna rodzina polska. Przemiany, zagrożenia i wyzwania*. Lublin: Wydawnictwo KUL, s. 189–202.
- Libura Maria i in. (2016) *Lekarze i pacjenci w Polsce – model relacji w gabinecie lekarskim AD 2016. Raport z badania opinii lekarzy i pacjentów*. Warszawa: Fundacja MY Pacjenci.
- Okólski Marek (2004) *Demografia zmiany społecznej*. Warszawa: SCHOLAR.
- Piątkowski Włodzimierz, Nowakowska Luiza (2016) *Pseudoterapie w Polsce. Wybrane aspekty socjologiczne i prawne* [w:] Płonka-Syroka Bożena, Dąsał Mateusz, Wójcik Wiesław, red., *Doradztwo – poradnictwo – wsparcie*. Warszawa: Wydawnictwo DiG, s. 405–422.
- Rich Adrienne (2000) *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*. Przełożyła Joanna Mizielińska. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Sitek Anna, Turkiewicz Joanna (2016) *Lekarze w badaniach opinii społecznej 2016*. Warszawa: Ośrodek Studiów, Analiz i Informacji Naczelnej Izby Lekarskiej.
- Tulli Renata (2009) *Rozwój koncepcji zdrowia, choroby i leczenia* [w:] Ostrowska Antonina, red., *Socjologia medycyny. Podejmowane problemy, kategorie analizy*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, s. 339–367.
- Urry John (2009) *Socjologia mobilności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Węgrzynowska Maria (2012) *Wobec medykalizacji – transnarodowe praktyki zdrowotne polskich migrantek w Irlandii* [w:] Penkala-Gawęcka Danuta, Main Izabella, Witeska-Młynarczyk Anna, red., *W zdrowiu i chorobie... Z badań antropologii medycznej o dyscyplin pokrewnych*. Poznań: Komitet Nauk Etnologicznych Polskiej Akademii Nauk, Biblioteka Telgte Wydawnictwo, s. 257–268.

Cytowanie

Nowakowska Luiza (2018) *Recenzja książki: Izabella Main (2018) „Lepsze światy medyczne? Zdrowie, choroba i leczenie polskich migrantek w perspektywie antropologicznej”*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 220–225 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.12>.

PSJ

Dostępny online
www.przegladsocjologiijakosciowej.org

„PSJ” stworzyliśmy, aby umożliwić swobodny przepływ informacji w społecznym świecie socjologii jakościowej. Adresujemy go do wszystkich socjologów, dla których paradygmat interpretacyjny i badania jakościowe stanowią podstawową perspektywę studiowania rzeczywistości społecznej.

Spółeczeństwo we współczesnych narracjach medialnych i popkulturowych

Tom XIV ~ Numer 4

30 listopada 2018

REDAKTORZY NUMERU TEMATYCZNEGO: Karol Franczak

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof T. Konecki

REDAKCJA: Waldemar Dymarczyk, Marek Gorzko,

Anna Kacperczyk, Łukasz T. Marciniak,

Jakub Niedbalski, Izabela Ślęzak

KOREKTA I EDYCJA: Magdalena Chudzik-Duczmańska,

Magdalena Wojciechowska

PROJEKT OKŁADKI: Anna Kacperczyk

ISSN: 1733-8069

